

KS. HUGO KOŁŁATAJ.

# WYBÓR PISM.

UŁOŻYŁ I WSTĘPEM ORAZ OBJAŚNIENIAMI OPATRZYŁ  
STANISŁAW RYMAR.

*Ks. Wojciechowski*



KRAKÓW  
KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA.  
1912.

Dotyczy kupienia  
tylko w Czytelni



cyf. 384-4/9

25871

884-9 : 92 „Kołłataj”

WYDANIE WYKONANE W Drukarni Nakładowej  
w Krakowie pod zarządem A. Nowaka.

Biblioteka Pedagogiczna w Radomiu  
nr inw.: K - 25871



BGZs 25871

## O KSIĘDZU HUGONIE KOŁŁATAJU, jego życiu i dziełach na tle ówczesnej epoki.

Ksiądz Hugo Kołłataj urodził się w roku 1750 — umarł w r. 1812. Czas, który Kołłataj przeżył, należy w Polsce do najbardziej w wypadki brzemiennych, — zawiera bowiem okres wszystkich trzech rozbiorów Polski, Konfederację barską, powstanie Kościuszkowskie, walki Legionów, utworzenie Księstwa warszawskiego, — a z wielkich dzieł odrodzenia narodu: utworzenie Komisji Edukacyjnej, mającej na celu oświatę narodu, i Konstytucję 3-go maja, usiłującą przez naprawę konstytucji ratować Polskę z nad przepaści.

Ksiądz Kołłataj nie na jeden z tych dziejowych wypadków bardzo silnie wpłynął swym potężnym duchem, swą wiedzą, powagą i stanowczością. Życie swoje tak zespolił z życiem narodu całego, że, chcąc mówić o życiu i dziełach Kołłataja, trzeba mówić o wszystkich tych wielkich przejściach i nieszczęściach. Polski.

### I.

Ksiądz Hugo Kołłataj urodził się 1-go kwietnia 1750 roku w Dederkach pod Krzemieńcem na Wołyniu. Rodzina jego, uboga szlachta, przeniosła się tutaj z Litwy. Pochodziła zaś ze Smoleńska.

Młody Hugo kształcił się początkowo w Pińczowie, w województwie sandomierskim, potem od r. 1764 do 1770 w Krakowie, w Akademii.

W chwili, gdy młody Kołłątaj szedł do szkół, panował już w Polsce żywy ruch na polu naprawy szkół i praw. Był to właśnie koniec epoki panowania w Polsce królów saskich: Augusta II i Augusta III, za których hasło: „Jedz, pij i popuszczaj pasa“ panowało prawie wszechwładnie.

To upodlenie Polski, dosadnie w owem haśle odmalowane, poruszyło serca i umysły co lepszych Polaków. Król Stanisław Leszczyński, usunięty z tronu polskiego do dalekiej Lotaryngii, acz zrezygnował z polskiej korony i nie myślał o powrocie do Polski, nie przestał o niej myśleć<sup>1)</sup>. Dla Polaków za-

<sup>1)</sup> Lotaryngia—kraj, położony między Francją a Niemcami, stał już wówczas pod silnym wpływem nowych ożywczych prądów, nurtujących w głowach oświecenijszych Francuzów. Po kilku dziesiątkach lat nowe myśli, nowe prądy umysłowe doprowadziły — jak wiadomo — pod koniec XVIII wieku we Francji do rewolucji, do zrzucenia z tronu króla Ludwika XVI., do ogłoszenia praw człowieka: wolności, równości, braterstwa.

Gdy Leszczyński na mocy pokoju wiedeńskiego z roku 1735 za zrzeczenie się tronu polskiego na rzecz Augusta III Sasa otrzymał królestwo lotaryńskie, te prądy już działały i we Francji i w sąsiedniej Lotaryngii. Rozpoczęła już swoją działalność Rousseau (czyt. Russo), Diderot, Wolter, Monteskiusz, tworzyły się związki i grupy, układano plany i projekty odrodzenia społeczeństwa. Rządy ostatnich królów Ludwików do reszty zrujnowały kraj, co zwłaszcza warstwowo niższemu dało się we znaki. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach szerzyły się szybko nowe myśli, nowe idee, niosące z sobą nadzieję odrodzenia, nadzieję lepszej przyszłości.

Król Leszczyński, człowiek światły, prądy te znał i wiele z nich uznawał i w swoich pracach zastosowywał. Zarówno jako król Lotaryngii, jak i jako Polak całym sercem pragnął odrodzenia obu tych narodów.

Lotaryngia — mimo upływu 150 lat — dotąd z wdzięcznością wspomina rządy polskiego króla.

łożył on u siebie, w Lunewillu w Lotaryngii, szkołę wojskową, pisał książki, dawał wskazówki i rady. Około jego osoby zaczęli się skupiać wybitniejsi polscy działacze. Ks. Stanisław Konarski i pisze i pierwszą w Polsce wzorową szkołę zakłada. Za nimi idą inni.

Uderzając przedewszystkiem na brak w Polsce rządu, na zrywanie sejmów, na liberum veto, na brak wojska. „Polska naprawdę na nierządzie stała“. Od roku 1717 nie było ani jednego sejmu, któryby radził z jakimś skutkiem. Wojska polskiego było zaledwie kilkanaście tysięcy; poza tem siedziało w kraju wojsko saskie. Zato wojska rosyjskie przechodziły przez polskie kraje, niby przez swoje własne, domagały się podwód, żywności, kwater. Po poszczególnych województwach czy prowincjach rządzący się, jak szare gęsi, poszczególni magnaci, utrzymując na swoich dworach całe pułki nadwornego wojska, milicji; — sami sobie wymierzali sprawiedliwość, sami dyktowali prawa ludowi, sami byli małymi królewicami: — panowali nad szlachtą i ludem wszechwładnie, usiłując swą wolę i w całym państwie bezwzględnie przeprowadzić. Stan taki sprawiał, że każda dzielnica Polski (Wielkopolska, Małopolska, Litwa, Ruś i t. d.) żyła życiem odrębnym, samolubnym, bezmyślnym. Granice kraju były otwarte, pozbawione warowni, wojska. Zato pijaństwo, rozpusta, sawola, bójki, najazdy sąsiedzkie były na porządku dziennym.

Szkół było w kraju mało, — a i te, które były, były złe, zacofane, do celów obywatelskich nie dostosowane. Szlachta nie uczyła swoich dzieci prawie zupełnie, magnaci wysyłali swoich synów w podróż po obcych krajach jako na jedyną „stosowną dla wielkich panów edukację“, którą uznawali. Duchowieństwo było na ogół niewykształcone; duchowień-

stwo wiejskie posiadało prawie tylko początki wiedzy. O kształceniu dzieci chłopskich mowy nie było. W tych szkołach, które były, uczono wszystkiego, przedewszystkiem łaciny, ale nie polskiego języka i nie tego, czego chłopak w życiu mógł potrzebować. Więc też nieuctwo i ciemnota usiały sobie wygodne w Polsce legowisko.

Sasi po polsku nie umieli, o Polskę dbali niewiele, — gdyby się dało, to i sprzedaćby ją potrafili. Jakże ze strony rządu, od króla iść mogły dobre projekty, iść mogła poprawa, skoro ten król i najbliżsi jego ministrowie z obywatelami Polski rozmówić się nie mogli, skoro głównym ich celem było dobro i wyniesienie ich własnej familii i ich własnej potęgi!

Od króla niczego się więc spodziewać nie było można.

A tu naokoło Polski gromadziły się groźne chmury. Rosła i potężniała pod Piotrem Wielkim i jego następcami Rosya, — bogaciło się w siły i doskonałe wojsko pod Fryderykiem Wielkim państwo pruskie, — porządkowała sprawy swoje pod kierownictwem roztropnej cesarzowej Maryi Teresy Austrya. Ci trzej sąsiedzi łakomie spoglądali na smaczne kraje Polski: apetyt ich rósł.

A w kraju mało kto zdawał sobie jasno sprawę z właściwego położenia. „Dobrze nam; obecnej wolności — (a naprawdę obecnego nierządu) — przed zamachem ze strony króla strzedz nam należy, jak żrenicy oka“ — mawiał jaki taki magnat; jak papuga, powtarzał pańskiej klamki trzymający się szlachcic.

Zło musiało dojść swego ostatecznego kresu: — musiało się przesilić.

Leszczyński, Konarski — to pierwsi ludzie, którzy w tym rozpaczliwym stanie narodu podnoszą głos stanowczy, domagając się reformy, poprawy, zmiany.

Zło się już przesiliło: głos ich nie przebrzmiał bez echa, — wydał owoce, — zgromadził i zszeregował ludzi, którzy się jęli ciężkiej i zmuśnej pracy około przebudzenia narodu, wyrwania go z tej niebezpiecznej śpiączki i popchnięcia na nowe tory: by ratował Ojczyznę, by poznał swoje położenie.

I zaczęła się praca... Za pierwszą wzorową szkołą ks. Pijara Stanisława Konarskiego poszła druga, trzecia, dziesiąta. Za pierwszą książką exkróla Leszczyńskiego, p. t. „Głos wolny“, poszła — „O skutecznym rad sposobie“ Konarskiego, poszły i dalsze...

Ale praca nad odrodzeniem Ojczyzny nie mogła zaraz wydać owoców. Starsze pokolenie, od młodu nawykłe do innych zwyczajów i obyczajów, nagiąć się już do tych „nowinek“ nie mogło. Dopiero pokolenie, na nowych wzorach wychowane, mogło rzecz prowadzić dalej.

To też, gdy umarł Sas, gdy skutek tego przyszło do nowej elekcji: do wyboru nowego króla, nie było jeszcze wyraźnego, zdecydowanego, stanowczego kierunku, co i jak robić, — choć było już ugruntowane przeświadczenie, że coś zrobić się musi. Kierownicy obu potężnych stronnictw: hetmańskiego czyli Potockich i familii czyli Czartoryskich, zdawali sobie sprawę, że jest źle, że dalej tak być nie może; czuli całą niemoc kraju i ubliżającą, hańbiącą zależność od Rosyi, a jednak nie ośmielili się uczynić kroku stanowczego, aby się z tego koła niemocy wydobyć, bo krok ten mógł podrażnić posła mo-

skiewskiego. A Moskwa bynajmniej nie myślała o wypuszczeniu nas ze swojej opieki. I tym razem Kayserling, poseł moskiewski, pierwszy wystąpił z żądaniem, aby królem wybrany został Stanisław August Poniatowski, stolnik litewski. Do zdania tego przyłączył się król pruski, przychylił się Czartoryscy, i w ten sposób na dawnym tronie Piastów i Jagiellonów zasiadł — po obcych Sasach — znowu Piast, rodak — Poniatowski.

Niestety, wybór nie był szczęśliwy. Polska potrzebowała króla o rycerskim, potężnym duchu, organizatora i reformatora, — króla o silnym charakterze, takiego, jakim był przed wiekami Kazimierz Wielki, jakim był później Stefan Batory.

Stanisław August ani wojowniczym, ani odważnym, ani przewidującym, ani wytrwałym nie był. Człowiek to był niewątpliwie zdolny, wykształcony, rozumny, w obejściu miły i ujmujący. W innych, spokojniejszych czasach, gdy Polska silną i potężną była, król taki, jak Stanisław August, mógł zdziałać bardzo wiele: mógł dać narodowi oświatę, dobre szkoły, mógł zachęcić zdolnych do pisania, do kształcenia się. A tak? Cóż dziwnego, że w ciągu 41 lat jego panowania nie wiele było chwil, w których i on był szczęśliwym i zadowolonym, i naród zgodny z nim. Męczył się król, gdyż ciągle zmuszać się trzeba było do prac i do czynów, których nie lubił. Narzekali przywódcy narodu, że król stoi im na zawadzie. Po części było to prawdą, ale nie zupełną. Prawdą było, że król nie miał w sobie ducha rycerskiego, ale niemniej prawdą było i to, że tego ducha pozbawione było całe społeczeństwo, całe ówczesne pokolenie. Pokazało się to jaskrawo w parę lat po wyborze Stanisława Augusta na króla polskiego.

W kraju od dawna już rządili obcy — zwłaszcza poseł rosyjski Repnin. Co chwila wkraczało wojsko moskiewskie czy pruskie w granice Polski, aby w ten sposób wymódz na królu czy na sejmie coraz to nowe ustępstwo.

Zaraz w pierwszych latach panowania króla Poniatowskiego wszczął Repnin gwałtowną agitację za równouprawnieniem innych wyznań z wyznaniem katolickim. Była to t. zw. sprawa dyssydentów (innowierców). Żądanie to poparł, wedle swego zwyczaju, wojskiem i groźbą. A gdy czterej posłowie: biskup Sołtyk, hetman Rzewuski, jego syn Seweryn i biskup Załuski oparli się na sejmie żądaniu Moskwy, Repnin ze środka stolicy Polski, z Warszawy, porwać kazał tych 4 senatorów i wywieźć ich w głąb Rosyi. Odpowiedzią na ten gwałt — niestety, nie ostatni — był wybuch powstania: Konfederacyi barskiej, której celem było wypędzenie wrogów i obcej przemocy z Polski.

Konfederacya barska była pierwszym jaskrawym dowodem, że przychodzi do głosu młode pokolenie, że w społeczeństwie odzywa się głos protestu przeciw bezprawiom, przeciw utrzymywaniu Polski w niemocy.

Konfederacya barska skończyła się pierwszym Polski rozbiorem. Już w r. 1770 Austria zajmuje Spiż i ziemię Sądecką. Prusy, które pierwsze dały projekt, pod pozorem obrony przed morem, idącym przez Polskę z Turcyi, zajmują Drezdeńko, Wschowę, Leszno i Kępno, — potem oba te państwa razem z Rosyą czynią dalsze zabory.

Sejm pod przewodnictwem przekupnego marszałka Adama Ponińskiego w dniu 18 listopada 1773 r. zatwierdza ten gwałt. Otrzymuje więc Austria 1508 mil kwadratowych z 2,580.000 mieszkańców (całą dzisiejszą

Galicyę bez Krakowa, ziemie: Chełmską i Bełską), Prusy 610 mil kwadr. z 860.000 ludności (Pomorze i część Wielkopolski), Rosya 1692 mil kwadratowych z 1,206.000 ludności (Inflanty, Połock, Witebsk). Daremnie wysiłał się szlachetny Reytan, daremnie pomagała mu szczupła garstka uczciwych postów. Zwyciężył gwałt wrogów i podłość swoich.

W tych wielkich wypadkach nie brał jeszcze udziału młody Hugo Kołłątaj. Spokojnie uczył się wtedy w Pińczowie, w Krakowie, w Rzymie.

W Krakowie pod domowym nadzorem profesora matematyki Wojciecha Ślupskiego zajmuje się dużo prawem i naukami przyrodniczymi. Okazuje chęć, zapalę i wytrwałość w nauce, a przytem zdolności duże. Ma wielką ambycję wybicia się w górę. Zna swoją wartość, — a że wie, że ubogiemu najłatwiej jeszcze wybić się przez przyjęcie stanu duchownego, przyjmuje go i jedzie w r. 1770 do Rzymu na dalsze nauki. W Rzymie ćwiczy się w prawie kościelnem i teologii, a wraz z tem łączy znajomość w różnych kunsztach i pięknych sztukach.

W r. 1774 korzysta z przypadku, aby stanąć na pierwszym szczeblu godności i dostojenstw. Umiera biskup kijowski Józef Załuski, który piastował także godność kanonika krakowskiej kapituły. Następcę jego w krakowskiej kapitule miał mianować papież. Ks. Kołłątaj, który w ciągu 4 lat swego w Rzymie pobytu wyrobił sobie dużo znajomości i przyjaciół, przy ich pomocy, a bez wiedzy biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka i kapituły tę godność wyjednał dla siebie.

Na wieść o pominięciu zdania kapituły krakowskiej przy nominacji zawrzało w niej, jak w ulu, — postanowiono go, mimo papieskiego dekretu, nie do-

puścić do objęcia kanonii. Lecz Kołłątaj poszedł ze skargą do papieża, a Rzym groźbą kar kościelnych dla biskupa i kapituły wymusza dla niego uznanie.

W r. 1775 przybywa ks. Kołłątaj do Krakowa, a objawszy kanonię, śpieszy do Warszawy, aby tam przedstawić się królowi i wybitniejszym senatorom.

## II.

W Warszawie w tym czasie zajmowała umysł wszystkich sprawa publicznego wychowania. Przed dwoma laty: w 1773 r., papież zniósł zakon Jezuitów, a olbrzymie jego dobra oddał krajowi. Sejm przeznaczył je na wychowanie, na szkoły. Stworzono dwie Komisye: Rozdawniczą i Edukacyjną. Komisya Rozdawnicza czuwać miała nad zarządem majątków pojezuickich, a dochody, z nich płynące, oddawać Komisji Edukacyjnej. Komisya Edukacyjna miała urządzić w całej Polsce szkoły, od najniższych do najwyższych. O ile Komisya Rozdawnicza, złożona z ludzi chciwych, lekkomyślnych i przedajnych, źle gospodarzyła dobrem publicznem, raczej do swojej ciągnąc kieszeni, aniżeli do skarbu publicznego, o tyle Komisya Edukacyjna wywiązywała się ze swoich zobowiązań ku ogólnemu zadowoleniu społeczeństwa. Stojący u steru tej Komisji Chreptowicz, Potocki, Czartoryski, biskup Poniatowski — to ludzie uczciwi, dzielni, najlepszymi przejęci chęciami i zamiarami.

Właśnie w czasie przybycia Kołłątaja do Warszawy utworzono przy Komisji Edukacyjnej Towarzystwo dla ksiąg elementarnych. Ks. Kołłątaj zgłasza się jako ochotnik do pracy w Towarzystwie. Przyjęty mile, zwłaszcza przez ks. biskupa płockiego



Michała Poniałowskiego, pilnością i gorliwością swoją wnet zyskuje zaufanie i poważanie.

W Komisji Edukacyjnej zajmowała umysły wszystkich sprawa Akademii krakowskiej. Już w roku poprzednim dwaj delegaci Akademii, profesorowie księża: Putanowicz i Lipiewicz byli w Warszawie i domagali się, aby Komisya Edukacyjna oddała Akademii nadzór nad szkołami w całej Polsce i na to dostarczyła jej potrzebnych funduszków, przedewszystkiem z dóbr pojezuickich. W Komisji Edukacyjnej długo nie wiedziano, jak tę sprawę załatwić. Zajął się nią gorąco i ks. Kołłątaj, który jako niedawny jeszcze wychowanek tej Akademii i kanonik krakowski miał więcej danych do tego, aniżeli inni. Wreszcie zwyciężyło w Komisji przekonanie, że zanim będzie można oddać krakowskiej Akademii nadzór nad szkołami, trzeba ją samą najpierw uporządkować. Trzeba było wyszukać kogoś, kłoby się tego zadania podjął. Trudność leżała właśnie w tem, że urzędowym wizytatorem Akademii był biskup krakowski ks. Kajetan Sołtyk, który po powrocie z Kaługi, z głębi Rosyi, dokąd go wywiózł Repnin, stracił dawną dzielność i blizkim był obłąkania.

Los padł na ks. Kołłątaja. Przyjął on w r. 1777 z ochotą na początek poselstwo od Komisji Edukacyjnej dla zaprowadzenia nowego planu i porządku nauk w szkołach t. zw. Kollegium nowodworskiego w Krakowie, należących do Akademii, a do których ks. biskup wtrącać się nie mógł. Potem dopiero miano przystąpić do reform w samej Akademii.

Kołłątaj szczerze zabrał się do dzieła. Czuł, że jest to próba, decydująca o jego przyszłości: uda się, to dobrze: Kołłątaj może być pewnym wyniesienia; nie uda się, to Kołłątaj niewątpliwie straci na

znaczeniu i na przekonaniu przełożonych, że jest zdolnym i obrotnym człowiekiem. Więc włożył w to swoje dzieło wszystkie swoje siły i zdolności. Szybko dobiera nauczycieli, nowy zaprowadza porządek, — i 26 czerwca tego roku oddaje szkołę gotową do użytku.

W kraju, w Krakowie zwłaszcza, podniosły się wrzaski, szemrania na wprowadzenie do szkół nasyżych szkodliwych nowinek, na przewrotowe prądy w szkolnictwie. Trwało to rok cały. Popis, urządzony w rok potem, dla stwierdzenia wyników reformy, wypadł świetnie. Dawne uprzedzenia i szemrania zamieniły się w uwielbienie i hymn pochwalny dla Kołłątaja.

Nadszedł tedy czas na zreformowanie samej Akademii. Aby jakoś upozorować wejście do Akademii Kołłątaja, mimo że biskup Sołtyk urzędu wizytatora nie złożył, utworzyła Komisya Edukacyjna osobną deputację dla reformy Akademii pod przewodnictwem ks. biskupa Szembeka. Nie trzeba dodawać, że duszą tej deputacji był ks. Hugo.

Bardzo słusznie zaczął on prace swoje od uporządkowania finansów Akademii.

Akademia z dawnych czasów była hojnie uposażona. Jeszcze w chwili, gdy Kołłątaj ją się jej naprawy, miała Akademia 15 wsi i 15 probostw. Przy pierwszym rozbiорze Polski rząd austriacki zabrał Akademii 5 wsi. Dochód z tych pozostałych Akademii majątków nie przynosił 100.000 złotych polskich. *do 100 tysiący doprowadził Kołłątaj fund.*

Po zaprowadzeniu porządnej gospodarki w tych dobrach, po uregulowaniu dochodów i rozchodów, po zaprowadzeniu porządných ksiąg rachunkowych zabrał się Kołłątaj do uporządkowania nauki.

Punkt wyjścia był trafny: jedność nauki i jedność dozoru szkolnego po całym kraju — to była zasada. Nie dał się Kołłątaj zmamić wzorami z innych państw, — a mianowicie podziałem na szkoły wiejskie, miejskie i szlacheckie. Talentów szukać należy we wszystkich stanach ludzi, więc i wszystkim uprzystępnić trzeba jednakowe szkoły.

Już przy tej sprawie ujawnił ks. Kołłątaj jeden z zasadniczych rysów swojego charakteru: niechęć ku magnatom. Przez całe życie swoje — we wszystkich wystąpieniach — ks. Kołłątaj nie waha się wytknąć wielkorządcom ich wady, ich jednostronność, ich zacofanie społeczne, ich złe zrozumienie wolności i swobody i t. p.

Ks. Kołłątaj był w tych swoich wystąpieniach polskim rewolucjonistą, „przewrotowcem“, „demokratą“, — jak o nim złośliwie mówili przeciwnicy, — dlatego, że od razu stanął na tej zasadzie, że wszyscy ludzie są wobec Boga równi, że jednego mają Pana: Rzeczpospolitą, — jedno pragnienie: zachowanie wolności.

Dzieli więc ks. Kołłątaj w myśl tych swoich zasad szkolnictwo na szkoły początkowe czyli parafialne, na powiatowe, prowincjonalne i szkołę najwyższą czyli Akademię. Każdy ma przystęp do tych szkół.

Z kolei przystąpił ks. Kołłątaj do reformy grona nauczycielskiego: żądał, by profesorami byli przede wszystkim Polacy, by uczyli po polsku.

Ukończywszy reformę na miejscu, wygotowawszy cały plan, pojechał ks. Kołłątaj do Warszawy, aby tam w Komisji Edukacyjnej przeprowadzić jego zatwierdzenie.

Po uzyskaniu tego zjechał w dniu 1 października 1780 r. z powrotem do Krakowa — i tu już urzędowo wprowadził swoje plany w życie.

Akademia w uznaniu zasług mianowała go swoim pierwszym członkiem honorowym czyli, jak wówczas nazywano, pierwszym emerytem.

Kołłątajowi udało się dzieło: był pewnym wyniesienia. Ani się spodziewał, że najbliższe lata przyniosą mu wiele przykrych i bolesnych chwil. W wirze pracy Kołłątaj zapomniiał o swoich nieprzyjaciółach w krakowskiej kapitule, którzy, acz ulegli groźbie papieskiej, w sercach głęboką zachowali ku niemu urazę. Choć przycichli, nie przestali przecież szukać sposobności, by się zemścić. Chwila taka nie długo dała na siebie czekać.

Wiadomo, że Kołłątaj nie był bogaty. Urząd wizytatora i reformatora Akademii był bezpłatny. Dochody z kanonii krakowskiej były szczupłe, więc ks. Kołłątaj starał się o nie w innej drodze. Poza zasiłkami od braci, którzy, bogato się pożeniwszy, przesyłali mu pewne sumy, postarał się ks. Hugo w r. 1778 o 3-letnią dzierżawę wsi Bieńczyce, położonej o milę od Krakowa, a należącej do probostwa św. Floryana. Po trzech latach proboszcz św. Floryana ks. Chrzanowski przyrzekł mu przedłużyć tę dzierżawę, ale później, podmówiony przez krakowskich prałatów, dał potajemnie kontrakt dzierżawy komu innemu. Nowy dzierżawca, nie zawiadomiwszy ks. Kołłątaja, zjechał do Bieńczyce dla objęcia gospodarstwa, a gdy ludzie ks. Kołłątaja, nie wiedząc o niczem, ustąpić nie chcieli, przyszło do srogiej bójki i gwałtu. Zrobiła się z tego sprawa kryminalna w sądzie grodzkim o pokaleczenie ludzi. Ks. Chrzanowski, prowadzony przez prałatów, wniósł nadto „żałobę“ do aktów duchownych, a samego Kołłątaja zapozwał przed sąd biskupi.

Biskup Sołtyk porzucił na chwilę samotność, w której od dłuższego czasu pozostawał, złożył sąd i wezwał ks. Kołłątaja do stawienia się. Ks. Kołłątaj odpowiedział odmownie: jako członek Akademii odpowiada przed sądem rektorskim, a nie biskupim. Akademia stanęła po jego stronie. Biskup mimo to wyrok wydaje: odsadza Kołłątaja od kanonii (o co prałatom najczęściej chodziło), od wszystkich urzędów i majątków kościelnych, — a nadto zapowiada, że wtrąci go do więzienia, jeśli tylko pokaże się w diecezyi. Tych zaś profesorów Akademii, którzy jako księża posiadali jakieś urzędy kościelne, a stanęli po stronie Kołłątaja, urzędów tych pozbawia, ich samych przesładuje.

Niezadługo potem Sołtyk, zagniewany na kapitułę, cofa swój poprzedni wyrok przeciw ks. Kołłątajowi, uznaje go za niewinnego, przywraca mu wszystkie godności i urzędy, które mu odebrał, — a temi samymi karami obkłada prałatów.

Coraz jaśniejszem się stawało, że ksiądz biskup jest obłąkany. Uznaje to i Rada Nieustająca, przyboczny organ doradczy króla w Warszawie, usuwa go też z Krakowa i zamyka w Kielcach. Sprawę Kołłątaja sędzi jeszcze raz sąd metropolitalny (arcy-biskupi) i rozstrzyga ją na jego korzyść.

W ten sposób Kołłątaj na czas jakiś zapewnił sobie spokój.

Z dniem 1 października 1780 r. skończyła się właściwa misja Kołłątaja w Akademii. Akademia otrzymała pierwszego rektora w nowym rzeczy porządku w osobie kanonika kapituły krakowskiej ks. Adama Żołędziowskiego, człowieka zacnego i gorliwego. Ten jednak nie mógł podjąć całemu ciężarowi obowiązków, jakie na niego spadły. Stosunki

w Akademii psuć się zaczęły, a wtedy profesorowie sami proszą w liście Komisję Edukacyjną o przysłanie im z powrotem ks. Kołłątaja na dokończenie zaczętej wizyty. Jakoż w dniu 17 maja 1782 r. ks. Kołłątaj został na wniosek Ignacego Potockiego mianowany przez Komisję wizytatorem Akademii. Dodano mu radę przyboczną, złożoną z 8 profesorów Akademii.

Przy końcu czerwca jest już Kołłątaj w Krakowie, gdzie znowu rozpoczyna swą energiczną, wprost gorączkową czynność. Przy końcu roku profesorowie, wdzięczni za jego dla Akademii poniesione trudy, wybierają go zgodnie rektorem Akademii na lat 3. Komisja Edukacyjna wybór z całą gotowością zatwierdza.

Lata te obfitują znowu w wielkie dzieła i reformy w łonie Uniwersytetu. Medycyna, chirurgia doczekały się nowych budynków, potrzebnych pracowni (laboratoryów), zdolnych profesorów. Prymas Poniatowski i inni dostojnicy oddają w ręce Kołłątaja dziesiątki i setki tysięcy złotych na te i inne naukowe cele. On zaś wyszukuje coraz to nowe zdolne jednostki, ściągają je do Akademii, a młodszych wysyła za granicę na uzupełnienie zebranych już wiadomości.

Nie zapomina też w tym okresie ks. Kołłątaj i o szkołach, znajdujących się poza obrębem Akademii. Opracowuje plan szkół parafialnych, ściągają do Krakowa wychowanków Bazylianów i innych zakonów, kształci ich wedle swoich planów w tym wyrażnym celu, aby z nich potem byli dobrzy nauczyciele. Pomagają mu w tem najwybitniejsi w narodzie: prymas Poniatowski, Ignacy Potocki, Chreptowicz, szybko w Komisji Edukacyjnej wnioski jego

załatwiając i dostarczając mu potrzebnych funduszków, których, zwłaszcza po 1776 r., t. j., po zniesieniu na sejmie, w myśl wniosku prymasa Poniatowskiego, rozrzutnej Komisji Rozdawniczej, było podostatkiem.

W r. 1784 opróżniło się opactwo (majątek klasztorny) miechowskie. Ks. Kołłątaj, przeszukując akta Akademii, znalazł dokument z sejmu z r. 1768, na mocy którego dochody jednego z opactw miały iść dla Akademii. Korzysta więc szybko z nadarżającej się sposobności i domaga się od króla i Komisji, aby właśnie dochody z bogatego opactwa Miechowskiego poszły na rzecz Akademii. Mimo stawianych trudności udaje się Kołłątajowi ten projekt: król przywilejem z dnia 26 sierpnia 1784 oddaje to opactwo Akademii.

Upłynęły na tych staraniach o byt, rozwój i sławę Akademii pełne 2 lata.

W trzecim — ostatnim — roku rządów rektorskich Kołłątaja doszło do pewnych starć i nieporozumień między nim a resztą profesorów. Powodem tego były przedewszystkiem 2 sprawy: sprzedaż przez Kołłątaja bez wiedzy profesorów wsi Tęgoborz, należącej do Akademii, i sposób, w jaki ks. Kołłątaj postarał się dla siebie o dożywotnią komendę (nadanie) na plebanję w Koniuszy. Co do pierwszej rzeczy, ks. Kołłątaj postarał się o zezwolenie na sprzedaż Tęgoborza ze strony Komisji Edukacyjnej, a pominął profesorów Akademii. Co do drugiej, to początkowo sam Kołłątaj publicznie polecał na to probostwo w Koniuszy profesora ks. Goryckiego, ale potem zdanie swoje zmienił i znowu bez wiedzy Akademii dla siebie nominację wyjednał. Narobiło to dużo kwasów w gronie profesorów, a zaszkodziło bardzo i samemu Kołłątajowi.

Z tych nieporozumień w Akademii skrzętnie skorzystali niechętni Kołłątajowi w Warszawie. Niechętnych zaś miał Kołłątaj wielu. Gdy więc skończył się w r. 1786 trzeci rok jego rektorstwa, Komisya Edukacyjna mianowała rektorem kogo innego, a Kołłątaja odwołała do Warszawy.

Następca ks. Kołłątaja był człowiekiem próżnym i zarozumiałym, a przytem ze sprawami Akademii zupełnie nieobeznany. Wkrótce nieład, zamieszanie i niesnaski wkradły się do szkoły. Zateśkniono znowu za Kołłątajem. Słusznie też w latach późniejszych — w dwa lata po śmierci Kołłątaja — pisał, wspominając o tych czasach, sławny uczony Jan Sniadecki: „Załowano Kołłątaja, którego miejsce łatwo było osadzić, ale nie zdatność i biegłość w urzędzie“.

Kołłątaj wrócił do Warszawy i cały oddał się polityce. Ze sprawami szkolnemi, z wychowaniem młodego pokolenia rozstał się na lat blisko 20. Wrócił on jeszcze u kresu życia swego w te same mury naprawiać znowu i wznosić z upadku, co teraz zapowiadało rozkwit i rozrost na pożytek kraju i Ojczyzny, — wrócił, sterany więzieniem, wiekiem, niepowodzeniami, aby odnowić lepsze wspomnienia swoich młodych lat i wśród tych prac, powtórnie dokonywanych, odżyć i odmłodnieć...

### III.

Lecz to stało się w lat 20 dopiero; teraz zaś jął się ks. Hugo nowych prac, pełen najlepszych nadziei i zamiarów. Otoczony sławą i powodzeniem przy trudnem dziele reformy Akademii, przerzuca się z dziedziny wychowania do polityki. Zostaje, dzięki

poparciu ks. prymasa Poniatowskiego, mianowany referendarzem litewskim <sup>1)</sup>. Było to stanowisko, dość wyróżniające go z pośród dygnitarzy dawnej Polski, dające mu przytem możność częstszego stykania się z królem i najwybitniejszymi w narodzie. Osiedla się też Kołłątaj już na stałe w Warszawie. W swoim domu „na Solcu“ rychło wytwarza żywe ognisko, w którym kują się plany i projekty, w którym przygotowują się najważniejsze sprawy na nadchodzący Sejm czteroletni.

Już w chwili przyjazdu trafił ks. Kołłątaj w Warszawie na ruch bardzo żywy, zdążający do odrodzenia Ojczyzny przez reformę wszystkich dziedzin naszego życia: reformę wychowania, armii, rządu, przez gruntowną zmianę konstytucyi, przez usunięcie z Polski przemożnego wpływu Moskwy i Prus.

Pierwszy rozbiór Polski wstrząsnął do głębi umysłami wszystkich. Zwłaszcza młodsze pokolenie, wychodzące już ze szkół, opartych na programie wychowania Pijara ks. Konarskiego, wychowane w Akademii wojskowej exkróla Leszczyńskiego w Lunewillu, rwało się do pracy, do czynów, mających powetować utratę ziem, zagarniętych w pierwszym rozbiorze, i zabezpieczyć utrzymanie reszty. Rok po roku pojawiają się na sejmach próby reformy rządu, próby zorganizowania tak bardzo nielicznego wojska, próby ograniczenia przewagi posta moskiewskiego.

Czas jakiś zwolennicy zmian nie mieli stanowczej większości. Upadły plany reformy rządu Zamoyckiego, upadła organizacja wojska, zaczęta przez

<sup>1)</sup> Referendarzem zwano w Polsce najpierw urzędnika, zdającego królowi sprawę z podawanych próśb, a potem i samodzielnie rozstrzygającego podawane do króla skargi i spory.

Konarzewskiego. Te podejmowane, acz bez wyraźnego skutku, próby nie tylko nie zniechęciły członków stronnictwa patryotycznego, ale przeciwnie zachęcały i zagrzewały do dalszych energiczniejszych, a przez to i skuteczniejszych wysiłków.

Nadszedł rok 1788. Na terenie polityki ogólnoeuropejskiej ciężkie nagromadziły się chmury. W powietrzu zawisła wojna Turcyi z Austryą i Rosyą, — nie była wykluczoną i wojna Prus z Rosyą. We Francyi rewolucya zdawała się coraz pewniejszą, — jakoż i wybuchła z wiosną następnego roku. Czuć było w powietrzu ogólną zawieruchę i burzę, która z szybkością też nadciągała.

Wojna dwu naszych zaborców rzeczywiście wybuchła i nie zapowiadała szybkiego końca. Zaborcy Polski, zajęci nią, musieli myśleć o sobie, — na mieszanie się w sprawy polskie nie mieli czasu.

W Polsce ustaliło się przekonanie, że zbliżyła się sposobna chwila do przeprowadzenia gruntownej przemiany w całym ustroju państwa. Czuli to wszyscy. Nawet król i stronnicy jego, noszący w tym czasie nazwę partyi rosyjskiej, zdawali sobie sprawę z tego, że coś zrobić trzeba. Im bardziej zbliżał się dzień 6 października 1788 — dzień otwarcia Sejmu, — tem gorętsze były w kraju do tej sesyi przygotowania.

Zrazu ścierały się w kraju dwa zdania: jedno, za którem stał król, aby Radę nieustającą, jako przyboczny, doradczy i wykonawczy organ króla i sejmu, zamienić na władzę konfederacką i upoważnić ją do wypracowania planu reformy; drugie, za którem oświadczyło się bardzo stanowczo stronnictwo patryotyczne, domagało się przemienienia sejmu w sejm konfederacki i oddania temu sejmowi całej sprawy

ocalenia Ojczyzny. Sejm, zamieniony w konfederacyę, usuwał z użycia liberum veto, a więc prawo zerwania obrad sejmowych przez jednego czy kilku warchołów lub przekupionych posłów, — a ustanawiał przeprowadzanie uchwał zwykłą większością głosów, nadto zaś dawał możność długich — dłuższych, niż 6 tygodni — obrad.

Obie strony chciały mieć marszałkiem posła Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego. Był to człowiek do gruntu uczciwy, rozumny, a dobra Ojczyzny pragnący, — przytem zamożny, nie posiadający rodziny. Miał więc wszystkie warunki do poświęcenia się zupełnego sprawom Ojczyzny. Partya królewska usiłowała pozyskać go dla swego planu — ale bez skutku. Małachowski przechylił się w zupełności na stronę partyi patriotycznej. Król, widząc, że projektu swego nie przeprowadzi, ustąpił, — sprawa poprawy rządu weszła jednozgodnie do sejmu, — sejm zawiązał się w konfederacyę i rozpoczął obrady.

Nie tu miejsce na dokładny opis prac tego Wielkiego, czteroletniego Sejmu, który dzieło swojej reformy ukoronował pamiętną Konstytucyą 3-go maja. Wspomnieć tylko pokrótce trzeba, że sejm ten zreformował armię polską, podnosząc liczbę wojska z 16.000 do 100.000 żołnierzy. Uporządkował skarb rządowy, poprawił dolę chłopów, dźwignął z upadku i upośledzenia miasta. Konstytucya 3-go maja potwierdziła reformy sejmu, a nadto uznała wolność osobistą chłopów, swobodę wyznań, zniósła liberum veto, uporządkowała sądy i urzędy, uregulowała sprawę następstwa tronu po Stanisławie Augustcie, przeznaczając rodzinę królów saskich na dziedziczną dynastyę (rodzinę panującą) dla Polski, a nadto na

czyle rządu wykonawczego postawiła silną i sprężystą Straż, złożoną z ministrów.

Dzieło to do gruntu zmieniało dawny w Polsce porządek. Było ono wyrazem najgorętszej i najserdeczniejszej miłości Ojczyzny, dziełem rozważliwej i rozumnej. Twórcy Konstytucyi 3-go maja mają po najdłuższe wieki zapewnioną serdeczną wdzięczność w sercach potomnych pokoleń za ten wielki czyn.

Część — i to bardzo znaczna i poważna — tej wdzięczności naszej dla twórców Konstytucyi 3-go maja przypaść musi w udziale ks. Hugonowi Kołłątajowi. Jeśli komu, — to właśnie jemu słuszenie należeć się może chlubny tytuł: twórcy Konstytucyi majowej.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że Kołłątaj, przybywszy z Krakowa, dostał godność referendarza litewskiego, osiadł na Solcu i stamtąd rozpoczął żywą działalność polityczną. Dodać teraz trzeba, że działalność ta wywarła na obrady Sejmu Wielkiego wpływ olbrzymi.

Zdolności Kołłątaja znali kierownicy kraju już z jego działalności w Komisji Edukacyjnej. Pragnąc je dla swoich celów spożytkować, przywódcy stronnictwa starali się wciągnąć Kołłątaja do swojego obozu. I król z prymasem, i patrioci ciągnęli go do siebie. Kołłątaj wybrał obóz patriotyczny. Ciągnęły go tutaj gorące serca, zapal i chęć wpłynięcia swoimi poglądami na kierunek prac sejmu. Już wtedy Kołłątaj roił w głowie swojej szerokie plany reformy... *non ser*

Wtajemniczony w zamiary partyi patriotycznej, młody stronnik pragnie jej pomódz po swojemu. Po-  
*kto mo*  
*za 1010*  
*dzien*  
*Co 701*  
 słem nie był, nie mógł więc wymownemi słowy na sejmie przekonywać posłów. Trzeba było obrać inną, może nawet skuteczniejszą drogę: papier

i pióro. Ks. Kołłątaj pisze sam i innych do tego nakłania.

Jeszcze przed sejmem, w lecie 1788 r. pojawiają się jego L i s t y do Stanisława Małachowskiego, przysłego marszałka sejmu, — wydane bezimiennie. Listy te, w formie rad, wskazań i rozmyślań omawiają po kolei wszystkie części reformy ustroju Polski i porządku w niej. Więć część pierwsza omawia obszernie stan wojska polskiego, jego potrzeby, koszt utrzymania, — poczem podaje już gotowy, bardzo dokładny projekt pomnożenia tej armii. A że podwyższona liczba wojska i zreformowana służba cywilna (urzędnicy skarbowi, sądowi, posłowie zagraniczni) znacznie więcej, niż dotąd, potrzebować będą funduszków, więc ks. Kołłątaj wskazuje od razu i źródła, skąd owe nowe dochody ciągnąć należy. Podaje dokładny plan już to spieniężenia t. zw. starostw (t. j., dóbr państwowych) i królewszczyzn, już to uporządkowania w nich gospodarki, — a dalej podniesienia podatków łanowych, podymnych i pogłównego od żydów, słusznie wychodząc z tego założenia, że ten podatek będzie najsprawiedliwszy, który wszyscy płacić będą wedle wysokości majątków swoich.

W dalszych częściach swoich L i s t ó w, z pośpiechem wydrukowanych i w świat puszcanych, uzasadnia Kołłątaj swój projekt podziału kraju na równe województwa i powiaty, omawia ilość i rodzaj urzędników, ich zakres działania, ich dochody. Rozbiera prawa i obowiązki rządu, szlachty, mieszczan, chłopów. Niezwykle interesujące, nowe a śmiałe są jego poglądy na prawa polityczne poszczególnych stanów. Trzeba pamiętać, że w chwili, gdy Kołłątaj pisał i drukował swoje L i s t y, nie tylko w Polsce, ale

i w całym niemal świecie istniała pańszczyzna, przywiązanie chłopów do roli, ucisk mieszczan — i wszechwładne rządy garstki magnatów przy pozornym współudziale licznej, drobnej szlachty. Trzeba także wiedzieć, że nawet w okresie Sejmu czteroletniego przekonania szlachty o wyłączności ich i prawie do przywilejów, o ich wyższości z urodzenia bynajmniej nie znikły, i że nawet wtedy wszelkie myśli o zrównaniu wszystkich stanów, a więc mieszczan i chłopów ze szlachtą, uchodziły za myśli i prądy przewrotowe, rewolucyjne, za otwarty zamach na prawa szlacheckie. Ks. Kołłątaj nie waha się ani na chwilę z wydaniem walki tym przesądom szlacheckim. W wymownych, przekonujących słowach zbija on stare uprzedzenia, wskazuje powody, dla których stan obecny utrzymać się nie da. Domaga się też tej gruntownej zmiany i w rządzie, i w prawach stanów.

Oto wyjątek z jego wywodów odnośnie do rządów :

„Gdy Ojczyzna padnie... kupiec pójdzie zawsze za zyskiem, rzemieślnik za wygodą, wieśniak za swobodą, a wszyscy za wolnością. Uchodząc, kupiec uniesie z sobą i swój przemysł, i swoje bogactwa, rzemieślnik i wieśniak<sup>1)</sup> swój dowcip<sup>2)</sup> i swoje ręce, — a właściciel gruntowy, utraciwszy Ojczyznę swoją, wypada natychmiast z najwyższego rzędu ludzi, a sta-

<sup>1)</sup> Wieśniak za czasów Kołłątaja pracował na roli pańskiej, swojej nie posiadał. Tak samo było i w obcych krajach. W Niemczech chłop był zupełną własnością panów tak dalece, że były wypadki, iż księżęta pruscy ciałem chłopów karmili ryby w stawach — lub, wydając córki za mąż, dawali im w posagu niewolników-chłopów. W Polsce nigdy do tego nie doszło. Pańszczyzna uciążliwa jednak była. Wyomownie opisał te stosunki ks. Stanisław Staszic.

<sup>2)</sup> Dowcip ma tu znaczyć: wiadomości, rozum.

jąc się wygnańcem, musi uczynić ofiarę całej swojej egzystencji — albo, zostając, musi być podłym niewolnikiem.

Z tego wypada, że przyszedł rząd Rzplitej z samych tylko właścicieli gruntowych składać się powinien. Niech będzie najbogatszy w ruchomy majątek i milionami pieniędzy obsypany człowiek, nie godzi się go przypuszczać ani do obrad, ani do rządu Rzplitej, jeżeli nie jest właścicielem gruntowym. Dla takowego dosyć jest swoboda i wolność, dosyć zostawać pod opieką praw wolnego narodu, a choćby był najzdobniejszymi szlachectwa przyodziany tytułami, nie może sobie przywłaszczać powagi majestatu rządowego, bo nie jest najbliższym z Ojczyzną spojony węzłem, bo nie ma w niej własnej swej ziemi“.

Miasta w Polsce od dawna legły w nędzy i upodleniu. Od 16 już wieku chyliły się one do upadku. Brak było handlu i przemysłu, — brak praw i przywilejów do ich rozwoju. Kołłątaj należy do tych, którzy radziby miasta wysoko podnieść i w obszerne prawa upoosażyć. Zobaczmy go nieco później, gdy czynem myśli swoje popierał, — a już w *L i s t a c h* domaga się, aby znieść ograniczenia, dotyczące mieszkańców miast, aby ich delegatów do sejmu dopuścić.

Dla chłopów domaga się Kołłątaj przede wszystkim wolności. Chłop od 16 w. przywiązany był do pańskiej roli. Bez pozwolenia pana nie wolno mu było jej porzucić. Pan sądził postępkę chłopą, pan wyrokował o wysokości ciężarów, robocizn, pańszczyzny.

Kołłątaj stan ten nazywa gwałtem przeciw prawom samego Boga! „Zbytne bogactwo i zbytne ubóstwo zrodziły między ludźmi dwie ostateczności moralne, w społeczności niebezpieczne, jakie są ambicya i chciwość“. Pan nie uznawał w wieśniaku człowieka, — chłop nie poczuwał się do żadnych, i słusznie, wobec Ojczyzny czy swego pana obowiązków. Nierówności te stanowczo znieść i zniszczyć trzeba. Skoro grunt jest pański, to dobrze, niechaj pan zatrzyma go sobie, ale niechaj chłop ma wolność swojej osoby: niech pracuje i na pańskim gruncie, jeśli dobrowolnie ugodzi się, niech odrabia robociznę, ale na podstawie sprawiedliwej umowy, na podstawie kontraktu. Niech chłop ma prawo wyjść ze wsi, jeżeli zechce. Niech chłop będzie sądzony przez sędziego bezstronnego, a nie przez własnego pana. Jednem słowem, Kołłątaj stawia zasadę: trzeba zabezpieczyć chłopu wolność jego osoby, a szlachcicowi własność gruntu.

Gdy dziś w sto kilkanaście lat od tego czasu czytamy słowa Kołłątaja, wydaje nam się, że żądania Kołłątaja były i słuszne i skromne, — boć dzisiaj ludność wiejska ma i wolność swojej osoby i własność gruntu. Nie wolno nam przecież zapominać, że od tego czasu upłynęło 120 lat.

Wtedy — żądanie Kołłątaja było czemś niesłychanem: było olbrzymim krokiem naprzód, — krokiem, który przypadł do serc tylko najlepszym w narodzie. Nie tak to łatwo zerwać od razu z przeszłością, z pańszczyzną, z niewolą chłopską. Nie tak chętnie pozbywała się szlachta swojego bezpłatnego robotnika, „swojego żywego inwentarza“. Usamowolnienie chłopów iść musiało — jak szło — stopniami, etapami.



Więc, choć Kołłątaj nie znosił zupełnie pańszczyzny, tylko ją ograniczał, choć własność gruntu przyznawał panu, — przecież myśli jego o wolności dla chłopów, o bezstronnych sądach, o opiece prawa dla każdego, choćby najuboższego, uważane były za bardzo radykalne i postępowe. A jednak wypowiedziane były z taką mocą i przekonaniem, związane były tak ściśle z całą reformą państwa polskiego, że musiały przemówić do umysłów wielu, — musiały sobie zjednać uznanie...

Liści Kołłątaja wywarły na obrady sejmu ogromne wrażenie. Rozprawiano o nich, rozbiegano je, próbowano zastosować rady, w nich udzielane. Małachowski, do którego były adresowane, przyjmował je z całą wdzięcznością i uznaniem — tak samo, jak i całe patryotyczne stronnictwo.

A Kołłątaj nie spoczął i w dalszym ciągu. Miał on wyjątkowy dar dobierania sobie ludzi do pomocy. I tak, jak w Krakowie umiał skupić około siebie liczne grono współpracowników przy reformie Akademii, — tak obecnie w Warszawie tworzy w swoim domu „Kućnicę“, z której wychodzą w świat bez ustanku coraz to nowe strzały i groty: nowe dzieła, nowi agitatorzy. Jedną on sobie niby dwunastu apostołów: — 12 ludzi ruchliwych, śmiałych, zdolnych, jemu duszą i ciałem oddanych. Są wśród nich ludzie, o których trochę później głośno było w narodzie, że wspomniemy: Ks. Majera, Ks. Dmochowskiego, postać Trębickiego, Dębowskiego, Konopkę, braci Mierosławskich, Szczurowskiego. Ks. kanonika Jezińskiego, wykształconego, wymownego, a w piórze ciętego działacza, sprowadza Kołłątaj do swego domu do Warszawy i mianuje go swoim powiernikiem i najbliższym współpracownikiem. Nie było rodzaju pisma, któ-

regoby „Kućnica kołłątajowska“ nie użyła. Powieść, nauka, satyra, humor, wiersz, proza — co było trzeba, wszystko było. Trzeba było co lub kogo wykpić — tego wykpiiono, ośmieszyć — to go ośmieszono, z kimś poważnie się rozprawić — to się rozprawiono, coś zachwalić — to się zachwaliło. „Kućnica“ działała znakomicie, a była naprawdę wszechstronną.

Rósł wpływ „Kućnicy“, a z nim i wpływ Kołłątaja. Na wniosek jego utworzył się w pałacu radziwiłłowski klub (związek), w którym rozprawiano o prawach człowieka, o potrzebie zrównania stanów i wyrzuceniu nawet wyrazu: „stan“ z narodowego słownika. Klub rósł szybko w siły i znaczenie.

Pod wpływem burmistrza Warszawy Dekkerta i Kołłątaja ruszyły się miasta. Do Warszawy zjechało się przeszło 200 delegatów miast, którzy udali się do króla, do marszałka, kanclerza i innych z memoryałem, wypracowanym przez Kołłątaja. Memoryał był napisany silnie i stanowczo: domagał się zniesienia ograniczeń praw miejskich i dopuszczenia posłów z miast do sejmu. Wywołał on też w sejmie długą i namiętną dyskusję. Miasta wyszły z niej ze znacznymi korzyściami.

Dzięki rozgłosowi i wpływom wchodzi ks. Kołłątaj w r. 1790 do Deputacji rządowej, mającej wypracować nową formę rządów. Przez to zyskuje możliwość bezpośredniego wpływania na tok obrad Deputacji. Nie był on w tej Deputacji zwykłym tylko pionkiem. Przez swe jasne i stanowcze poglądy, zdolności i energię rychło wybija się na czoło. On podaje główne projekty, on układa je w paragrafy: — on naprawdę staje się duszą Deputacji. Za nim idzie całe stronnictwo patryotyczne, przywódcy: Ignacy i Stanisław Potoccy, Stanisław Małachowski, za nim potem oświad-

cza się też dopuszczony do tajemnych narad poza Deputacją król. Ustawa, która była wynikiem tych narad, nosi dziś nazwę Konstytucyi 3-go maja. Jest ona w znacznej części dziełem Hugona Kołłątaja.

Aby poprzeć swój projekt, pisze on i wydaje prześliczną broszurę: „Do Prześwietnej Deputacyi dla ułożenia projektu Konstytucyi rządu polskiego od Sejmu wyznaczonej“; w klubie swoim przysposabia najszczerzych jej zwolenników, — a sam dzień uchwalenia konstytucyi w znacznej części zabezpiecza od gwałtów ze strony zwolenników Moskwy.

W przeddzień uchwalenia konstytucyi, w dniu 2-im maja, urządza Kołłątaj w klubie publiczne czytanie projektu konstytucyi. Licznie zebrani słuchacze z zapalem witają każdy jej ustęp, — a rozchodząc się po mieście, szerzą dobrą nowinę. Na drugi dzień Dębowski i Konopka sprowadzają na zamek mieszczanństwo — wśród okrzyków: Wiwat Konstytucya!

#### IV.

Konstytucya 3-go maja została uchwalona i zaprzysiężona przez króla, posłów i naród cały. Dla Polski był to ostatni wielki dzień chwały i radości! Dokonano dzieła wielkiego.

Klub w pałacu radziwiłłowskim przyjął obecnie nazwę: „Klub przyjaciół Konstytucyi 3 maja“. Członkowie klubu postanawiają poczynić energiczne starania, aby kierownik ich i współpracownik tej Konstytucyi wszedł w skład rządu wykonawczego jako minister do ustanowionej Straży.

Mimo ogromnych zasług Kołłątaja nie było to łatwą rzeczą. Ostre, stanowcze wystąpienia jego zje-

dnęły mu wielu niechętnych. Bali się go stronnicy dawnego porządku rzeczy, zwolennicy Moskwy, — nie dowierzał mu król, nie lubili go magnaci. Uważano go za bardzo niebezpiecznego przewrotowca, za polskiego „jakobina“ (jakobini we Francyi doprowadzili do ścięcia króla Ludwika XVI na gilotynie), za wodza tajnej rewolucyjno-francuskiej organizacji, dążącej do pozbawienia magnatów ich majątków, a kto wie, czy i nie życia. Kilka sejmików, na wieść o możliwości wejścia Kołłątaja w skład rządu, nakazało swoim posłom, aby to uniemożliwili, — kilka żądało ukarania go za niebezpieczne zamiary.

Lecz Klub przyjaciół zbyt był silny i królowi potrzebny. Gdy więc klub z gotowym memoriałem i podpisami najpoważniejszych z pośród posłów zjawił się u króla, ten uległ i nadał ks. Kołłątajowi w dniu 17 maja niedawno opróżniony urząd podkanclerzego i pieczęć mniejszą, do tej godności przywiązaną.

Kanclerz w Polsce z naczelnika kancelaryi królewskiej stał się z czasem najpotężniejszym ministrem. On potwierdzał akta królewskie, przybijając pieczęć, on prowadził sprawy zagraniczne państwa, on przewodniczył w sądach asesorskich. Podkanclerzy jest jego zastępcą. Zwykle już podkanclerzy, o ile był osobą duchowną, otrzymywał i biskupstwo.

Ks. Kołłątaj, uzyskawszy podkanclerstwo, mógł już bezpośrednio na posiedzeniach Straży i jako minister na sesjach sejmu oddziaływać na dalszy rozwój państwa.

A było o czem myśleć. Wprawdzie Konstytucya 3-go maja przyjętą została w kraju z niekłamana radością i zapalem, wprawdzie zagraniczne państwa: Francya, Prusy, Anglia, Austria, Turcyja, wyrażały twórcom Konstytucyi gorące wyrazy uznania. Ale po-

zory te złudzić nie mogły nikogo. Rosya, ciągle jeszcze zajęta wojną z Turcyą, ponure zachowała milczenie, Austria, po śmierci cesarza Leopolda II. wycofawszy się z wojny z Francją i utrzymując przy mierze z Prusami, miała ręce wolne, — a garstka warchołów w kraju wysilała się, aby wielkie dzieło Konstytucyi spacyfikować albo i zupełnie wywrócić! Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski — byli tymi, którzy, nie chcąc w kraju rządu, jaki wprowadziła Konstytucya majowa, — rzekomo w obronie „swobód szlacheckich“ — do obcych dłoń po pomoc wyciągnęli. Wiedeń, a później Petersburg były miejscem ich knozań, a potem i jawnej zdrady.

Czuli to wszyscy, że nie wiele już czasu pozostaje Polsce do zupełnego przygotowania się do zbrojnego odparcia napadu moskiewskiego. — Rosya kończyła wojnę z Turcyą, a 9 stycznia 1792 r. zawarła z nią pokój w Jassach, w Mołdawii...

Czuł to dobrze zwłaszcza Kołłątaj. Dokłada więc wszelkich starań, aby — z jednej strony — wszystkie punkta ustawy majowej wcielić w życie, z drugiej — przygotować wszystko do obrony, z trzeciej — poskromić w kraju magnackie zachcianki.

Czynności swoje i innych z tego czasu opisyje on w parę lat później w obszernej książce; teraz sam prawie nie pisze. Zastępują go inni. Niestety, na wiosnę 1791 r. umiera mu najzdolniejszy pomocnik: ks. Jezierski, nie doczekawszy ustawy majowej. Ks. Kołłątaj ze łąką w oku grzebie przyjaciela.

Miejsce zmarłego zajmuje w domu jego ks. Franciszek Dmochowski; on — a wraz z nim Trębicki, Potocki i inni puszczają w świat coraz to nowe z Kuznicy broszury.

Sam Kołłątaj jest cały pochłonięty pracami w Straży i w sejmie.

Już na trzeci dzień po nominacji ma pierwszą w sejmie mowę. A potem prawie dzień po dniu w dzienniku obrad sejmu spotkać się możemy ze śladami jego działalności. Oto przy pomocy posła Sobolewskiego układa projekt urządzenia asesoryi<sup>1)</sup>, domaga się zaprowadzenia w miastach, będących prywatną własnością, takich samych praw, jak i w miastach królewskich, — przedkłada projekt pomnożenia funduszów dla Komisji spraw zagranicznych, projekt uregulowania sądów miejskich i całego, jednolitego dozoru nad sądami, projekt uporządkowania majątków starostw. Wkrótce potem domaga się sprawiedliwego rozdziału ciężarów podatkowych i poparcia usiłowań społecznych przez państwo w kierunku rozwoju rolnictwa, handlu i przemysłu. „Sama konstytucya Ojczyzny nie zbawi — zwykł on mawiać w tym czasie — kończyć trzeba pozostałe jeszcze prace ustawodawcze, podnieść trzeba kraj cały“.

I przyznać ówczesnemu sejmowi trzeba, że wszystko, czego od niego zażądali: król, Straż, wybitniejsi posłowie, załatwiał skwapliwie. Zdawało się, że niczego nie zaniedbał, co mogło służyć dobru Ojczyzny.

Wśród tych prac przysłała z Petersburga rozstrzygająca wiadomość. Oto 14 maja 1792 r. zawiązuje się w Petersburgu pod opieką rosyjskiego rządu Konfederacya targowicka dla przywrócenia dawnego w Polsce stanu. W ślad za aktem Targowicy wydaje w dniu 18 maja carowa Katarzyna II manifest, w któ-

<sup>1)</sup> Asesoryą zwano sądy, t. zw. królewskie albo kancelarskie, od których nie było już odwołania. Sądziły one o ważności przywilejów i o dekretach miejskich. Do nich też należały sprawy sporne o dobra królewskie i sprawy chłopskie.

rym oświadcza, że wszystkie czynności Wielkiego sejmu i samą Konstytucję 3-go maja uważa za nieważne, że uchwały z tego czasu uznaje za zamach na wolności stanu rycerskiego, i zapowiada, że, przychyłając się do życzenia i prośby prawych Polaków, nakazała wojskom swym wkroczyć w dzierżawę Rzpltej, aby w niej wszystko do dawnego przywrócić stanu; wyraża wkońcu nadzieję, że wszyscy Polacy, kochający swą Ojczyznę i odwieczne swobody, po przodkach odziedziczone, uznają jej wspaniałomyślne zamiary.

Równocześnie wkracza w granice Polski 100.000 wojska moskiewskiego.

Sejm z godnością odpowiada na tę bezczelną notę rosyjskiego rządu: żądaniem wycofania z Polski wojsk, bezprawnie przekraczających jej granice. Równocześnie zaś sejm zwraca się do króla pruskiego z wezwaniem, aby wedle umowy, wedle sojuszu odpornego, zawartego między Polską a Prusami przed trzema laty, pośpieszył Polsce z wojskami swemi na pomoc. Złudzenie, że król pruski przysięgi dotrzyma, nie trwało długo. Poseł pruski w Warszawie Lucchesini (Lukkezini) wyparł się wszystkiego, a winę za obecne położenie zwał na nieroztropny Sejm wielki, na przewrotowe prądy, panujące w kraju i t. d. „Róbcie, co chcecie, ale na pomoc Prus nie liczcie“... Wobec tego pozostały Polsce tylko własne siły i własne wojsko. Było go wtedy 65.000. Sejm szybko wydaje ostatnie wskazówki, rozkazy, uchwały, wyposaża króla w większą władzę, stawia go na czele wojska i — w gorącej odezwie zachęciwszy naród do obrony — w dniu 29 maja zamyka swoje obrady.

Nadzieja cała spoczęła teraz niepodzielnie na królu i pozostającym pod jego naczelnem dowództwem wojsku.

Niestety! Kampania wojskowa wypadła niepomysłnie. Wojska polskie na rozkaz króla, zamiast się bić, cofały się ku Warszawie, co wśród młodszych szeregów wywołało niechęć i rozgoryczenie. Zaledwie parę potyczek stoczono w tej wojnie. Odznaczył się w nich przedewszystkiem Kościuszko.

Wojska rosyjskie w ślad za wojskiem polskiem zbliżyły się ku Warszawie. Sprawa była prawie że straconą. Dnia 23 lipca 1792 król za radą Straży zgłasza swoje przystąpienie do Konfederacji targowickiej. Tylko Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Stanisław Sołtan, Kazimierz Sapieha i podskarbi Ostrowski opierali się temu postępkowi króla...

Sprawa Konstytucji majowej była tem samem pogrzebana.

Najwybitniejsi z pośród wojska i cywilnych uciekają z granicę. Wśród nich i Kołłątaj.

Łudził on się przez czas jakiś, że uda mu się pogodzić z Targowiczaniem, a zostając na swoim urzędzie, uratować przynajmniej trochę z ogólnego pogromu. W tej myśli składa na ręce barona Strassera poufnie swój akt przystąpienia do Targowicy z tym warunkiem, że zatrzyma dotychczasowy swój urząd, — i, nie czekając na skutek, w nocy z 24 na 25 lipca 1792 r. opuszcza Warszawę.

Krok ten: zgłoszenie się jednego z najwybitniejszych twórców Konstytucji 3-go maja do Konfederacji targowickiej, był złym, był grzesznym. Kołłątaj nie powinien był przykładać ręki pod żadnym pozorem do częściowego choćby pogorszenia ustawy Konstytucji. Krok ten nieszczęsny ciężko potem i on sam odpokutował.

Targowiczanie odrzucili warunki Kołłątaja — co więcej, pozwalają go na 2 sierpnia przed swoje sądy,

uniwersałem (odezwą) zaś z 6 sierpnia wyłączyli pozwanych, między nimi i Kołłątają, od urzędów w Konfederacji i zasiadania na sejmie. Specjalnie zaś Kołłątają, prócz pozbawienia go wszystkich urzędów, ukarano jeszcze przez odebranie mu nie tylko kościelnych majątków, ale i jego prywatnej własności.

Powoli zbierał się sejm Konfederacji targowickiej w Grodnie. Rosya i Prusy, zająwszy wielki szmat kraju, domagały się przez swoich posłów zatwierdzenia przez sejm drugiego Polskiego rozbioru. Musiały oba te państwa zaspokoić apetyt, zaostrozony już w latach poprzednich, — a niezaspokojony przez pierwsze z nich na Turcyi, przez drugie — na Francyi.

Sejm w Grodnie składał się w większości z posłów, oddanych Moskwie i Targowicznom. Przewodzili im: biskup Kossakowski, Bieliński, Ożarowski, Ankwicz. Garstkę szlchetnych, jaka się w łonie tego sejmu znalazła, szybko przetrzebił Sievers, poseł rosyjski: opornych posłów uwięził i wywieźć kazał.

Sejm grodzieński zatwierdził 17 sierpnia 1793 r. drugi rozbiór Polski, król go podpisał. Prusy zabrały kraj od Gdańska i Torunia zaczynając aż po Częstochowę i Śląsk (całe Poznańskie), Rosya: Wołyń, Podole i północne części Polski (Litwę). Zabierały Prusy 1.060 mil kwadr., Rosya 4.550 mil kwadr. Przy Polsce niewiele już zostało: klin ziemi, wbity między Prusy i Rosyę, liczący zaledwie 3.830 mil kwadr. i 4 miliony ludności.

Sejm grodzieński przywrócił oczywiście w całości dawny porządek rzeczy.

## V.

Tymczasem poza granicami kraju: w Lipsku, w Dreźnie, w Karlsbadzie gromadzili się najwybi-

tniejsi działacze z Wielkiego sejmu: Ignacy i Stanisław Potoccy, Małachowski, Kościuszko, Zajączek, Barss. Z kraju raz po raz wpadali do nich wysłańcy, domagając się jakiegoś zbrojnego przeciwdziałania, pomocy i ratunku.

I rzeczywiście, myśl zbrojnego ruchu, zrodzona w kraju, dojrzała w Lipsku, w kółku Kołłątaja i braci Potockich.

Rozpoczęły się przygotowania; naczelnikiem mianowano Tadeusza Kościuszkę.

Następują szybko zmieniające się plany, projekty, próby. Kościuszko, potem Barss jadą do Francyi, aby tam od rewolucyjnego rządu domagać się pomocy. Dmochowski, Kołłątaj, Kościuszko porozumiewają się z krajem, aby przygotować powstanie. Potocki, Kołłątaj, Dmochowski piszą książkę „O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3-go maja“, w której w żywych, przejmujących słowach malują dopiero co minione czasy, wielbią Konstytucyę, potępiają króla, Targowiczną, sejm grodzieński i — w imię wolności wzywają do wytrwania i walki.

Książka w kraju olbrzymie wywarła wrażenie; rozchwytano ją z zapalem, z ogromnem zaciekawieniem i z wdzięcznością dla autorów.

Książka ta powstała głównie dzięki Kołłątajowi; oto znowu dowód jeden więcej na to, jak zdolnym, jak znającym umysły ludzkie był ten człowiek.

Naznaczono dzień powstania na 24 marca 1794 r. Kościuszko, witany z uniesieniem, przybywa do Krakowa, na rynku przysięga narodowi wierną do śmierci służbę, zbiera wojsko i kosynierów i rusza po pierwsze zwycięstwo pod Raclawice. Wzywa równocześnie do powrotu ks. Hugona i Ignacego Potockiego.

Kołątaj, acz poważnie chory, nie zwlekając, rusza do obozu Kościuszki. Tu bierze udział przy wydaniu przez Naczelnika manifestów (odezw) do narodu, wpływa na manifest z pod Połańca, dotyczący zniesienia pańszczyzny dla chłopów. Potem, wyprawiony wraz z Ignacym Potockim do Warszawy, tworzy Najwyższą Radę narodową, w której obejmuje trudny Wydział skarbu, a jego przyjaciel Dmochowski dozór nad szkołami.

Rada ta została zatwierdzona przez Kościuskę 21 maja 1794. r. w obozie pod Sieczkowem.

Szybko po sobie następują w tym czasie dziejowe wypadki: powstanie Kilińskiego w Warszawie, powstanie w Wilnie, bitwy pod Szczekocinami i Chetmem, — kapitulacja Krakowa.

W Warszawie tłum, wzburzony przez dawnych przyjaciół Kołątaja: ks. Majera, Dębowskiego, Konopkę, — dwukrotnie: w dniach 9 maja i 28 czerwca, morduje i wiesza na szubienicach zdrajców Ojczyzny Targowiczán. Zginęli: książę Czetwertyński, biskup Massalski, szambelan Grabowski, biskup Kossakowski, hetman Ożarowski, Zabiełto, Ankwicz i inni pomniejsi. Omal nie zginęli: biskup Skarszewski, prymas Poniatowski, marszałek Moszyński.

Posądzano o wywołanie tych rozruchów ks. Kołątaja, — jednak bez dowodów. On sam zawsze się czynów tych wypierał, potępiał je, — choć nie przeczył, że zdrajców słuszną spotkała kara.

Te rozruchy warszawskie przypominać zaczęły rewolucję i mordy francuskie. Kościuszko, zawsze gwałtem przeciwny, bardzo się tymi wypadkami zmartwił, kazał też schwytać przywódców i surowo ich ukarać. Dębowski dostał 1½ roku aresztu, Konopkę skazano na wygnanie z kraju, kilku na karę śmierci.

*wzajemnie gościć*

Niedługo potem przybył do Warszawy i naczelnik Kościuszko.

Dnia 13 lipca podstępują pod Warszawę wojska pruskie i rosyjskie w sile 60.000. Wojska polskie bronią się skutecznie aż do 7 września, kiedy król pruski zniechęcony cofa się z pod miasta, — a za nim i wojska rosyjskie.

Lecz równocześnie z innych stron kraju smutne przychodzą wieści. Austria, zachowująca się dotąd spokojnie, przechodzi do roli zaczepnej: wojskami swemi zalewa Wołyń, — a w Karlsbadzie chwytą i zamyka w więzieniu dwu z twórców Konstytucji: Piattolego i Stanisława Potockiego. Wojska rosyjskie zajmują 12 sierpnia Wilno, — a dwaj generałowie: Suworow i Derfelden z 20.000 armią idą na pomoc Fersenowi.

Zastępuje im drogę z rozkazu Kościuszki pod Krupczycami Sierakowski. Poniński ma bronić Fersenowi przeprawy przez Wisłę. Sam Kościuszko śpieszy na pomoc Sierakowskiemu, który, cofnąwszy się przed przeważnymi siłami Suworowa, poniósł drugą klęskę pod Terespołem.

Lecz Poniński nie spełnił swego zadania: Fersen przebył Wisłę i w pośpiesznym marszu począł się zbliżać ku Suworowowi. Kościuszko zastępuje drogę Fersenowi. W dniu 10 października przyszło do bitwy na polach Maciejowic. Naczelnik, nie otrzymawszy spodziewanych posiłków, poniósł klęskę, — sam ranny, padł na polu walki i dostał się do niewoli.

W Warszawie na wieść o tej klęsce Naczelnika zwątpiono o szczęśliwym wyniku powstania. Zwyciężyła przecież wytrwałość: Rada wybrała na wniosek Kołątaja naczelnikiem powstania Tomasza Wawrzęckiego.

Powoli zbliżały się połączone wojska rosyjskie i 2 listopada stanęły pod Warszawą. Okopów broni generał Zajączek na czele 10.000 wojska. Suworow zaatakował okopy na Pradze na czele 40.000 żołnierzy. W nocy z 3 na 4 listopada zdobywa je. Zajączek już tylko z 2.000 oddziałem cofa się przez most do Warszawy. Rozjątrzony oporem Suworow mści się na bezbronnych: — urządza straszną rzeź na przedmieściu Warszawy Pradze.

Jeszcze kilka dni obrony i — w dniu 8 listopada Warszawa poddaje się. Powstanie skończone. Polska przestała istnieć. Zabrały resztki jej ziem Prusy, Rosya, Austria. Warszawa dostała się Prusom, Kraków Austrii. Stanisław August zrzekł się 25 listopada 1795 r. korony królewskiej i wyjechał do Grodna... Większość wodzów powstania znalazła się w więzieniach: Kościuszko, Wawrzecki, Kiliński, Kapostas, Ignacy Potocki, Niemcewicz w rosyjskiem; Kołłątaj, Stanisław Potocki, Zajączek Ignacy i Józef w austriackiem.

## VI.

Kołłątaj z okien swego mieszkania patrzył na szturm Suworowa na Pragę i na klęskę generała Zajączka. Osądził, że dla Polski niema już ratunku; postanowił uciekać. Wiedział bowiem dobrze, że Rosya po zajęciu Warszawy o niego w pierwszym rzędzie pytać się będzie.

W nocy z 4 na 5 listopada Kołłątaj, nie zawiadamiając nikogo, potajemnie opuszcza Warszawę i dopiero z odległych o kilka mil Kozienic daje znać naczelnictwu powstania o swoim miejscu pobytu. Lecz Kozienice leżały za blisko Warszawy. Więc

w dniu 8 listopada wyjeżdża Kołłątaj aż w okolice chełmskie, gdzie u znajomego swego Węglińskiego oczekuje na wiadomości od brata swojego Jana, właściciela Trześniowa w ziemi sanockiej, który miał mu ułatwić dalszą ucieczkę przez Węgry.

A tymczasem rządy rosyjski i austriacki poleciły władzom schwytanie „niebezpiecznego jakobina“ Kołłątaja.

Zwłaszcza władze wojskowe i polityczne w Galicyi, otrzymawszy reskrypt (ukaz) cesarski, rozwinęły gorączkową działalność, aby ks. Kołłątaja wyszukać i schwycić. Do wszystkich cyrkułów (powiatów) rozesłano polecenie, aby poszukiwać człowieka, w wieku do lat 50, wysmukłego, silnego bruneta, o podługowatej, ciemnawego koloru twarzy, z dużym, ostro zarysowanym nosem, ciemnymi oczyma, ubierającego się po niemiecku, władającego dobrze językami: polskim, łańskim, francuskim i włoskim, a potroszę i niemieckim.

Długi czas poszukiwania były bezskuteczne. W początkach grudnia przeszedł ks. Kołłątaj granicę i w Nahaczowie spotkał się z przybywającym bratem. Niestety, w parę dni potem na donos Polaka Telatyckiego wpada w ręce austriackie w karczmie horodyskiej na trakcie z Radowna do Przemyśla. Było to 6 grudnia 1794 r.

Starosta przemyski von Lueger przewozi go do cyrkułu, — a po rewizyi i przesłuchaniu — w myśl wyraźnego rozporządzenia cesarskiego — odstawia go aż do Ołomuńca na Morawach.

W ten sposób zaczęło się ośmioletnie więzienie Kołłątaja.

Śledztwa i śledztwa, — przenoszenie z Ołomuńca do Josephstadt (Jozefsztat) i stąd do Ołomuńca, grzę-

czne obchodzenie się z więźniem i wtrącanie go do kaźni wraz z pozbawieniem go książek, papieru i pióra, — obietnice i groźby — i znowu śledztwa: oto warunki, wśród których żył ks. Kołłątaj przez lat 8.

Rosya pamiętała o Kołłątaju: „To ohyda całego rodu ludzkiego, to kierownik jakobinizmu w Polsce; spokoju na ziemiach polskich dotąd nie będzie, dopóki nie wyłączy się go zupełnie od wszelkiego zetknięcia z ludźmi“. — Tak popiera swoje żądanie wydania Kołłątaja w ręce Moskwy pełnomocnik carewej.

Mijają tygodnie, miesiące, lata. Austria z wiosną 1796 r. wypuszcza wszystkich polskich więźniów, prócz Ignacego Zajączka i Kołłątaja, — w lecie 1798 odzyskuje wolność i Zajączek. W Rosyi umiera Katarzyna II, a następca jej car Paweł uwalnia z więzienia Tadeusza Kościuszkę i jego towarzyszy. W lochach gnąć miał już tylko Kołłątaj. Co więcej, w tym czasie w tajemnicy zupełnie przenoszą go z Josephstadt do Ołomuńca, nazywają go „więźniem Nr. 4“ tak, aby świat zupełnie stracił go z oczu. Równocześnie zaś rząd konfiskuje (zagrabia) cały jego majątek, odbiera mu wszystkie tytuły i godności, — prócz kanonii krakowskiej, której roczny dochód w sumie 108 zł. przeznaczają na jego więzienną utrzymywanie.

A miał już ks. Kołłątaj spory w tym czasie majątek: 3 probostwa: Krzyżanowice, Pińczów, Koniuszę, — na prawie z wieczystej dzierżawy wsie: Gortatowice, Stawiany, Chomentówek — i nabyte w roku 1788 własne: Krzesławice, Biskupice i Michałowice, nie licząc dochodów z krakowskiej kanonii, Wąchockiego opactwa i probostwa św. Floryana, których

nie miał czasu w 1792 r. objąć, bo wypadki polityczne na to mu nie pozwoliły.

Usiłowali już Targowiczanie pozbawić go tych majątków, jednak bezskutecznie. Dopiero po trzecim rozbiore, gdy wszystkie posiadłości Kołłątaja znalazły się w zaborze austriackim, rząd po dłuższem wahaniu i póśrodkach zdecydował się w dniu 25 listopada 1798 r. na ten wyraźny rabunek dóbr prywatnych. Nie potrzeba dodawać, że odebrano mu również i prawo następstwa na stolicę biskupią krakowską po ustąpieniu z niej ks. biskupa Turskiego, — prawo, które ks. Kołłątaj otrzymał jeszcze 5 lutego 1792 r.

Na prośbę, wystosowaną do cesarza austriackiego i podającą, że przeciw ks. Kołłątaj niczego wobec Austrii nie zawinił, — więc i na pozbawienie go wolności i majątku nie zasłużył, odpowiedział rząd, że osoba jego jest tak niebezpieczną dla spokojności nowonabytych krajów, że cesarz, mimo swą wrodzoną dobroć, mimo, że nie ma nic do niego, że co czytać rozkazał, dogadzał w tej mierze sprzymierzonej sobie potencji (potęgi), t. j., Rosyi... zatrzymać go w więzieniu nadal musi, — a co do majątku, to zostały mu one odjęte nie za karę, ale w myśl nowych przepisów... Wszelkie prośby, zachody, starania brata Jana, bratanka Eustachego, Ossolińskiego, posła francuskiego nie przydały się na nic, — raczej jeszcze do zaostrożenia rygorów więziennych się przyczyniły.

Jakżeż ks. Kołłątaj znosił swoje więzienie?

Wiemy, że ks. Kołłątaj zadowolonym, szczęśliwym, zdrowym był wtedy, gdy miał pole do działania, gdy był w ruchu, gdy mógł brać udział w wielkich pracach politycznych czy społecznych. W więzieniu tego wszystkiego mu brakło. Samotności, bez-



czynności natura jego znieść nie mogła. Więc wróciła uciążliwa podagra, zwłaszcza podczas 3-miesięcznego siedzenia w kaźni ołomunieckiej, bez słońca i światła, wróciły czarne, chmurne myśli. Lamentował i narzekał na nieszczęsne swe położenie, — pukał i prosił, kogo tylko mógł, by się wstawił za jego wypuszczeniem. Z nudów pisał, — pisał wiersze, np. na wieść o śmierci matki, na rocznicę bitwy pod Maciejowicami, — pisał rozprawki i broszury o swojej chorobie, podagrze, o sennych marzeniach, o urzędzeniu sobie w przyszłości gospodarstwa w swoich Krzesławicach pod Krakowem. A gdy z czasem pozwolono mu korzystać z ołomunieckiej biblioteki jezuickiej, — zabrał się do pisania wielkiego dzieła p. t. Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego. Praca ta, wykończona ostatecznie dopiero po wyjściu z więzienia, wyszła drukiem dopiero w 30-ci lat po jego śmierci w Krakowie w 3 wielkich tomach. Wykazuje ono dowodnie, jak wiele wiadomości posiadał autor, z jakim talentem i bystrością umiał każdą rzecz zbadać, uzasadnić i przedstawić, mądrze i rozumnie ocenić. Książka ta mimo, że 100 lat od jej napisania upłynęło, mimo, że nauki przyrodnicze postąpiły naprzód, jak żaden inny dział nauki, i dziś ma swoją rzetelną, zwłaszcza historyczną, wartość. A prócz niej pisał w więzieniu ks. Kołłątaj i inne jeszcze.

Postanowił on napisać coś niby pamiętnik o ludach, zamieszkujących w zamierzonych czasach te kraje, gdzie teraz jest Polska. Miało to więc być dzieło, dotyczące początkowych, mało zbadanych dziejów Polski. Niestety, nie dokończył go, — pozostał tylko wstęp o Scytach i Sarmatach.

Zato później w roku 1810 wydał tom I zaczętego jeszcze w więzieniu dzieła wprost znakomitego p. t. Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia. Książek, omawiających w sposób naturalny, bez przesady, bez nużących długich nauk, prawa i obowiązki czyli, jak on je nazywa, należytości i powinności człowieka, w Polsce nigdy nie mieliśmy za dużo, — więc też dzieło Kołłątaja przyszło w porę i zapełniło znaczną lukę w naszej literaturze społecznej.

Najwięcej tego rodzaju książek wychodziło we Francji. Ks. Kołłątaj znał je dokładnie, wiele poglądów, tam wyrażonych, podzielał i na swój sposób do polskich stosunków i do charakteru Polaków dostosowywał. Gdy inni: Niemcy, Polacy i t. d., mniej od Kołłątaja zdolni, ślepo i niewońniczo szli w ślady „encyklopedystów francuskich“, jak ich wtedy zwano, on bystrym swoim umysłem przyjął z ducha francuskiego tylko to, co mu dogadzało, co uznał za rozumne i dobre. Dzieło p. t. Porządek fizyczno-moralny powstało niewątpliwie pod wpływem pisarzy francuskich, — ale sądy i wnioski, w tem dziele zawarte, nie są przejęte od Francuzów. Kołłątaj sam do nich doszedł i według swoich zasad opracował.

Ks. Kołłątaj zaczął swoje dzieło od dowodu, że jest wiele praw, którym człowiek na równi z każdym stworzeniem podlegać musi: stan fizyczny (cielesny) człowieka zmusza go do ulegania prawom fizycznym natury. Z tego punktu widzenia omawia Kołłątaj chęć obcowania człowieka z drugimi, tworzenie się społeczeństw i wynikających stąd praw i obowiązków człowieka. Człowiek jako istota rozumna ma władzę, ma wolność

używania swoich sił wedle upodobania, — i na tem zasada się właśnie moralne znaczenie jego czynności. Potrzeba jest główną dźwignią wysileni człowieka czucie mu wskazuje te potrzeby. Każdy człowiek dla utrzymania życia ma prawo zaspokajania swoich potrzeb. Własność osobista i rzeczowa (pracą zdobyta) jest prawem przyrodzonym człowieka. Obowiązek szanowania cudzej własności wynika ze stosunku wzajemności: jak ty drugiemu, tak on tobie.

Własność rzeczy i osoby łączy się ściśle z wolnością rozporządzania sobą i swem mieniem. Wolna tylko istota jest zdolną do praw moralnych, — od niewolnika niczego wymagać nie wolno. Niewola jest złamaniem prawa Bożego. Czynić dobrze — to cnota, czynić źle — to występki, zbrodnia. Bezwarunkowej równości w świecie niema — zato musi być równa dla wszystkich sprawiedliwość: — tylko równe prawa zradzają równe obowiązki.

Książka ta zaraz po wyjściu z druku dostała się do wielu szkół jako wzorowo napisany podręcznik do nauki o prawie natury.

Prócz tych większych dzieł Kołłątaj zaczynał pisać kilka innych. Pisał więc „O Piattolim“, sekretarzu króla Stanisława Augusta, uczestniku narad nad konstytucją, a potem chwilowym współwięźniem w Josephstadt. Zbierał materyały, robił wyciągi i notatki do historii swoich czasów, — ale tej nigdy nie napisał. Więzienie nie było dogodnym miejscem do jej stworzenia.

Z tego zamiaru pozostał tylko ślad niewielki: książka p. t. Stan oświecenia w Polsce w latach 1750—1764, rzecz dobra i rozumnie napisana, acz nie dokończona.

I tak mijały dalsze lata.

Na świecie tymczasem ważne zaszły wydarzenia i zmiany. Wszystko szło z Francji.

Na horyzoncie Europy pojawił się „bóg wojny“ — Napoleon. On, syn adwokata z wyspy Korsyki, uczeń szkoły wojskowej, „mały kapral“, oficer, generał, konsul, cesarz Francji, nie tylko w kraju ład zaprowadził, — ale waleczne wojska Francuzów na obce państwa poprowadził. Biję raz, drugi, trzeci Austryę, Prusy, Rosyę, Hiszpanię, Anglię, — wojska swoje prowadzi do Egiptu i na daleką wyspę San Domingo, — porządek Europy całej wywraca zupełnie, — nowe tworzy państwa: trzech braci i kilku wodzów swoich na tronach królewskich Europy osadza.

Do Napoleona śpieszą i Polacy: przy jego boku tworzą się legiony wojsk polskich pod wodzą Dąbrowskiego, Kniaziewiczza, Zajączka. U jego boku staje i książę Józef Poniąkowski. Zawierucha rozpoczęła swe zakrętnie tany nad tronami i państwami Europy.

Do celi więziennej Kołłątaja dochodziły niejasne tylko wieści o tych wstrząsających wydarzeniach. I on, wraz z większością polskiego narodu, wierzył w szczęśliwą Napoleona gwiazdę, i on wierzył w powstanie Polski za przyczynieniem się „boga wojny“.

Skończył się wiek ośmnasty, dobiegł kresu pierwszy rok wieku dziewiętnastego, — a w położeniu Kołłątaja nic się nie zmieniło. Rząd jakby zapomniiał o jego istnieniu. Wreszcie błysnęła nadzieja. Umiera car Paweł. Następca jego car Aleksander I. powołuje do swego boku jako doradcę księcia Adama Czartoryskiego.

Ks. Kołłątaj cieszył się w dawnych latach dużym uznaniem i poparciem potężnego rodu Czartoryskich. Korzysta też z tego bratanek ks. Hugona

Eustachy, — jedzie do Petersburga i tam dzięki poparciu księcia Adama uzyskuje list cara Aleksandra tej treści, że rząd rosyjski godzi się na wypuszczenie z więzienia ks. Hugona Kołłątaja.

Lecz teraz Wiedeń zaczyna stawiać trudności. Eustachy jednak nie spoczywa, raz po raz wstawia się do cesarza Franciszka II., do arcyksiążąt, do ministrów... Po kilku miesiącach: — 9 października 1802 wydaje cesarz Franciszek II. upragniony reskrypt: ks. Kołłątaj może być uwolniony, ale musi natychmiast i raz na zawsze opuścić granice państwa austriackiego. Konfiskatę majątków i odjęcie godności, jakie Kołłątaj miał przed swem uwięzieniem, rząd zatwierdza, odbiera mu także i kanonię krakowską.

W dniu 6 grudnia — odsiedziawszy w więzieniu pełnych 8 lat — opuszcza Kołłątaj w towarzystwie brata Rafała i bratanka Eustachego Ołomuniec. Aż do granicy pruskiej towarzyszy mu oficer austriacki wraz z eskortą.

Przez Śląsk udał się Kołłątaj do Warszawy.

## VII.

W Warszawie, zostającej pod panowaniem pruskim, zmieniło się wiele. Zmieniło się miasto, zmienili się ludzie. Miasto znacznie opustoszało, ludzie nie tak swobodnie żyli, jak dawniej. Ich pragnienia, ich cele, ich czyny obracały się w znacznie szerszych granicach, — aniżeli za czasów Polski niepodległej.

Ludzie z czasów Sejmu wielkiego przebywali przeważnie w Warszawie i z pola bynajmniej nie schodzili. Stanisław Potocki, Niemcewicz, Małachowski, Dmochowski, Linde, Józef Poniatowski — wszyscy

oni skupili się koło Towarzystwa Przyjaciół Nauk i — nie mogąc działać politycznie — zabrali się do krzewienia nauk.

Wszyscy oni jednak przyjęli powrót ks. Kołłątaja niechętnie: jedni bali się go, drudzy nie dowierzali mu, — a wszyscy w tych niepewnych, pierwszych po rozbiorach latach, wołali stać zdala od „niebezpiecznego jakobina“. Przyniły się do tego zimnego i niechętnego przyjęcia różne sprawdzone i niesprawdzone zarzuty. Opowiadano więc, że on to buntował ludzi podczas powstania w 1794 r. przeciw Kościuszcze, że on to wywołał owe wieszania zdrajców w Warszawie, że uciekając po wzięciu przez Suworowa Pragi, zabrał ze sobą skarb powstańczy. Zarzuty te, acz nigdy nie udowodnione, ludzie niechętni Kołłątajowi skrzętnie rozszerzali. On, siedząc w więzieniu, bronić się nie mógł.

W tych warunkach Kołłątaj uczuł się w Warszawie obco i nieswojo. Garstka t. zw. „republikanów polskich“, — owych, którzy z chlubą nadawali sobie miano „jakobinów“, nie zdołała go dobrze usposobić, choć wiernie stanęła przy jego boku. Byli tam z dawnych: ks. Majer, Dmochowski, Wasilewski, Mierosławski.

Niedługo bawi w Warszawie ks. Hugo. Dnia 17 stycznia 1803 roku przekracza w Niemirowie granicę zaboru rosyjskiego i udaje się na Wołyń do wsi Berehy pod Krzemieńcem do przyjaciela swego Deniski.

Na Wołyniu osiada ks. Kołłątaj na czas dłuższy. Przyjmuje poddaństwo rosyjskie, bierze dzierżawę w Tetylkowcach i stara się ubezpieczyć sobie wolność i życie.

Ks. Kołłątaj czuł dobrze, że mimo względnie dobrego przyjęcia go przez rząd pruski w Warszawie, a przez rosyjski na Wołyniu, z oka go jednak nie spuszcza i pilnie badać będą jego działalność. Stara się też, aby jak najmniej o nim mówiono, — choć równocześnie czyni rozmaite zabiegi, aby się na jakieś stanowisko wydostać, aby mieć sposobność działania.

W Krzemieńcu spotyka się z Tadeuszem Czackim, wizytatorem szkół wydziałowych i powiatowych w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Czacki, znając dawną działalność Kołłątaja w Komisji Edukacyjnej i w Akademii krakowskiej, a nosząc w myśli szerokie plany reformy szkół w powierzonych sobie guberniach, wyciąga rękę do niego z prośbą o rady i wskazówki. Ks. Kołłątaj chętnie podejmuje się tego zadania.

I tak zaczął się drugi okres działalności reformatorskiej w szkolnictwie dla ks. Hugona Kołłątaja. Okres to znowu bogaty w skutki i owoce, acz na zewnątrz wszystko robi wizytator Czacki.

Doszły naszych czasów Listy Kołłątaja, pisane do Czackiego, i Czackiego do Kołłątaja, a dotyczące naprawy szkolnictwa na Wołyniu. Wydał je drukiem w 4 olbrzymich tomach profesor krakowski Uniwersytetu Ferdynand Kojśiewicz. Z nich łatwo nabrać możemy przekonania o działalności Kołłątaja na Wołyniu.

W Rosyi był to okres pierwszych lat uczciwych rządów cara Aleksandra. Doradca jego ksiązę Czar-toryski namawia go do urządzenia uniwersytetu w Wilnie, a szkół wydziałowych w całej prowincyi. Skłania go także do wydania ukaz o stanie oświe-  
 czenia w państwie rosyjskiem, w znacznej części

w myśl wskazówek polskiej Komisji Edukacyjnej. Dodać do tego trzeba, że car, przychylając się do planów szkolnych Czartoryskiego, mianował jego samego kuratorem, ks. Strojnowskiego rektorem akademii wileńskiej, a Tadeusza Czackiego wizytatorem szkół trzech gubernii.

Kołłątaj, ulegając życzeniu Czackiego, pisze rozprawę: „Uwagi nad trzema imperatorskimi ukazami względem oświecenia powszechnego wydanymi“ — a w niej poddaje krytycznemu rozbirowi cały system nauczania i wskazuje, w jakim jeszcze kierunku poprawki porobić należy.

Tymczasem Czacki zbiera znaczne fundusze na założenie i utrzymanie wyższej, szkoły (t. zw. liceum) w Krzemieńcu na Wołyniu. Miała to być szkoła pośrednia między Akademią a wydziałowami. Do pomocy w zorganizowaniu tej szkoły wzywa Kołłątaja.

Znowu plan całej szkoły wypracowuje Kołłątaj. Dzieli on cały czas nauki, mającej trwać 10 lat, na 2 części.

Pierwszy oddział ma mieć 4 klasy przygotowawcze i uczyć przedewszystkiem języków. Drugi ma mieć cel praktyczny. Szkoła winna dać gotowych geometrów, techników, chirurgów, konowatów i nauczycieli szkół parafialnych; — w tym więc kierunku, by chłopcy potrzebnych im do zawodu wiadomości nabyli, miała być prowadzoną cała nauka. Przy gimnazjum miało być seminarjum dla nauczycieli parafialnych, którzy kończyć musieli całe wyższe gimnazjum, a nadto słuchać dodatkowo: ogrodnictwa, sadownictwa, gospodarstwa wiejskiego, muzyki i metodyki <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Metodyka — nauka o sposobach nauczania.

Miał być także i zakład dla nauczycielek. Jeden i drugi zakład miał mieć liczne ze skarbu publicznego stypendya dla kandydatów jako przynętę celem ich zachęcania do nauki.

Równocześnie wypracowuje ks. Kołłątaj projekt urzędzenia szkół parafialnych po miastach, miasteczkach i wsiach w gubernii wołyńskiej. W tym projekcie żąda Kołłątaj, aby szkoła dostosowaną była do potrzeb mieszkańców, aby był przymus szkolny, a na leniwych lub opornych nakładano grzywny, — aby w szkole uczyli nauczyciele wykształceni, z patentem, — aby do nauki nauczycielowi nie miał prawa nikt się wtrącać, prócz władzy zwierzchniej, — aby nauczycielowi po 19-tu latach ucziwej i rzetelnej służby nadawano w nagrodę za poniesione trudy dziedziczne szlachectwo.

Plany te zostały prawie w całości przez Czackiego przyjęte, a przez rząd rosyjski zatwierdzone. Dnia 1 października 1805 r. otwarto w Krzemieńcu gimnazyum, które z czasem stało się bodaj najlepszą w Polsce szkołą. Kołłątaj dał jej plan nauki, dobrał nauczycieli, dawał rady i wskazówki. Aby zaś do licznie składanych ofiar i on, prócz pracy, bezinteresownie oddanej, czemś się przyłożył, ofiarowuje gimnazyum swój zbiór minerałów, zawierający kilka tysięcy rzadkich kamieni, — daje książki i obrazy.

Tak upłynęło mu znowu parę lat.

### VIII.

Nadszedł r. 1806 — rok największego pogromu Prus przez cesarza Napoleona. Jena, Auerstädt, zajęcie Berlina, powstanie w Wielkopolsce, zajęcie Warszawy i przyjazd do niej przy końcu grudnia sa-

Szkole w Krzemieńcu

inego Napoleona: oto wypadki, które zelektryzowały i do głębi poruszyły wszystkich Polaków. Zrodziła się myśl wywołania ogólnego powstania i odbudowania całej Polski przy pomocy Napoleona. Ruszył się i Wołyń. Zaczęto się zbierać, naradzać, gotować plany.

Kołłątaj bierze w tych przygotowaniach, choć z łóżka, żywy udział. W tem otrzymuje z Warszawy wezwanie od generała Józefa Zajączka, aby przybywał natychmiast, bo Napoleon go wzywa. Była to dla Kołłątaja ważna chwila: mógł znowu dostać się do rządów, do wysokich urzędów, dostojeństw, do pracy, do ruchu.

Niestety! od jesieni już Kołłątaj nie opuszczał prawie łóżka, chory na podagrę.

Musiał więc zwlec czas jakiś z wyjazdem. O tem powołaniu do Warszawy dowiedział się rząd rosyjski. I oto w dniu 10 stycznia 1807 r. zjeżdża do Tetylkowiec sowietnik Chodorowski w asystencyi licznych urzędników sądowych i przywozi ukaz carski, polecający Kołłątajowi natychmiastowy wyjazd w głąb państwa rosyjskiego: do... Moskwy.

Nie pomogły wymówki, że jest chory, niedołężny, że w Moskwie z głodu chyba zginąć mu przyjdzie, — trzeba było z miejsca zabrać się i jechać na przymusowy pobyt w Moskwie. Niedługo potem i Czacki wyjechał na zesłanie do Charkowa.

A tymczasem Napoleon stwarza Polskę. Traktatem w Tylży odbiera Prusom znaczną część ziem, zabranych Polsce przy drugim i trzecim rozbiórce, i tworzy z nich „Księstwo warszawskie“. Naczelnikiem Rządu cywilnego zostaje Stanisław Potocki, naczelnikiem wojsk książę Józef Poniatowski. Nie jest to jeszcze to, czego pragnęli i czego głośno

*do Moskwy*

*Księstwo Warszawskie*

domagali się od Napoleona Polacy, ale w każdym razie był to już punkt oparcia, punkt zborny dla gromadzenia sił, punkt wyjścia, z którego w odpowiedniej chwili można było uderzyć i resztę ziem przyłączyć do „Księstwa“.

Kołątaj zapomniany przebywa w Moskwie. Od stycznia, a właściwie dopiero od kwietnia 1807 do maja 1808 trwa to „wolne“ więzienie. Zdała od Ojczyzny, oderwany od jej życia, zadowolić się musiał swemi książkami i swem piórem. Z nudów pisze „Opisanie miasta Moskwy“ i „Memoryał o stosunkach politycznych w Rosyi“, a nadto zajmuje się poważniej pisaniem dzieła o początkach ludów słowiańskich.

## IX.

W dniu 2-im marca 1808 r., gdy rząd rosyjski przestał się już lękać w Polsce powstania, otrzymał Kołątaj pozwolenie na wyjazd za granicę. Postanowił on udać się do Księstwa warszawskiego.

Niestety, przybył za późno. Księstwo było już zorganizowane, — w rządzie nie było dla Kołątaja miejsca; mimo to jednak nie tracił nadziei, że prędyj czy później znajdzie się i dla niego pole działania.

Zaczyna się teraz dla Kołątaja okres pisania memoriałów, — przedstawiania zapatrywań swoich na bieżące wypadki polityczne, a przedkładanych kolejno zastępcy Napoleona w Warszawie: marszałkowi Davoust'owi, a także królowi saskiemu, mianowanemu przez Napoleona księciem warszawskim, Fryderykowi Augustowi.

Pierwszym takim memoriałem był napisany jeszcze w Moskwie „O stosunkach w Rosyi“.

a oddany Davoust'owi, drugi p. t. „Uwagi nad te-  
raźniejszym położeniem Saksonii i Pol-  
ski z nią zjednoczonej“ przeznaczony był dla  
króla saskiego.

Kołątaj w świetny, jak zawsze, sposób charakteryzuje w pierwszym społeczeństwie rosyjskie, jego myśli, zamiary i plany rządu; wskazuje na nietrwałość zabranych przez Rosję ziem polskich, na niezabezpieczenie granic Księstwa warszawskiego, na potrzebę ich rozszerzenia; w drugim zaś zwraca uwagę na konieczność przyłączenia do Księstwa warszawskiego Śląska, oddzielającego Saksonię od księstwa, które odtąd posiadać miały jednego wspólnego władcę.

Nie mając na razie zajęcia w Warszawie, osiada Kołątaj w Kaliszu i zamyka się w samotności; mimo choroby pisze nową książkę — i zaraz ją drukuje. Chciał, by wyszła przed zebraniem się sejmu. Są to „Uwagi nad tą częścią Polski, którą od pokoju Tylżyckiego Księstwem warszawskim zwać zaczęto“. Jakoż w sam dzień otwarcia sejmu: 9 marca 1809, broszura ukazała się z druku bezimiennie. Kołątaj nie chciał, podając swoje nazwisko, szkodzić własnemu dziełu.

W Uwagach zaczyna Kołątaj rzecz obszernym wywodem o „utracie wagi politycznej“ przez rozbiór Polski, gdyż i inne państwa powetować zapragnęły jakimis zaborami zyski, jakie na Polsce zdobyły trzy zaborcze mocarstwa. Z tych zabiegów wynika „ogólna niestrawność“: ruch zaborczy i nowe podziały krajów i państw, aż ukarał wszystkich Napoleon. Napoleon naprawi też i zło, Polsce wyrządzone. Leży to także i w interesie Francji. Francja musi mieć na wschodzie pewnego zupełnie sojusznika, któryby

trzymał w szachu jej nieprzyjaciół, któryby w razie wojny Francji z nimi mógł na tyłach ich wojsk wywołać dywersję (zamieszanie). Takim państwem nie może być nikt, jak tylko Polska w dawnych swoich historycznych granicach. Napoleon, skłóciwszy się z Prusami i pokonawszy je, już zaczął cel ten urzeczywistniać: na początek stworzył Księstwo warszawskie. Lecz Księstwo to może tylko na chwilę wystarczyć: w tym stanie rzeczy — jaki jest dziś — Księstwo ani samo długo utrzymać się nie zdoła, ani potrzebnej pomocy Napoleonowi udzielić nie będzie w stanie. Prędzej lub później dojść musi do wojny francusko-rosyjskiej, — a wtedy sojusznik silny Napoleonowi będzie nieodzownie potrzebny. I oto główny dla Napoleona powód, dla którego powinien przyłożyć ręki do odbudowania Polski od Odry po Dniepr i Dźwinę, od Bałtyku po Karpaty i morze Czarne.

Więc Polska wielka i potężna potrzebną jest Napoleonowi, — ale w pierwszym rzędzie jest ona potrzebą serca dla Polaków. Dlatego też Polacy winni z wdzięcznością i ochotą przyjmować wskazówki i polecenia Napoleona. Tymczasem wśród Polaków jest wielu niezadowolonych z czynów wielkiego cesarza, z urzędzeń jego w Księstwie. Kołłątaj po kolei przechodzi je i stara się wykazać, że są one w zupełności dobre. W każdym zaś razie nie radzi Polakom zrażać sobie Napoleona, który o Polakach myśli i niewątpliwie życzenia ich spełni. Kończy tem, czem i zaczął: „Nil desperandum“ — „Całkiem nie trza wątpić“.

Książka ta była na owe czasy jedynym wyrazem obaw i nadziei, — a aczkolwiek zbyt przychylnie oceniała czyny i zamiary cesarza Francuzów, przecież niezłe charakteryzowała ówczesne stosunki,

Stronnicy Kołłątaja: Szaniawski, Zajączek, Horodyski, Moszyński, Orchowski starali się przy każdej sposobności wysunąć naprzód osobę swego duchowego wodza. Lecz „jakobini“ nie mieli w kraju ani większego znaczenia, ani tem mniej większości, — a że przytem uchodzili, w znacznej mierze słusznie, za radykałów, za rewolucjonistów, za zwolenników np. raptownego zniesienia pańszczyzny, więc i starania ich zamiast odnosić skutek działały wręcz odwrotnie.

Nadszedł rok 1809, — a wraz z nim wojna Napoleona z Austryą. Armia austriacka wkracza w granice sojusznika Francuzów — Księstwa warszawskiego. Następuje szereg bitew i świetnych potyczek: Raszyn, Góra Kalwarya, Sandomierz, cofnięcie się wojska austriackiego i zajęcie Krakowa przez księcia Józefa. Przyjaciele Kołłątaja odgrywają w tych niebezpiecznych czasach ważniejsze role: w Warszawie należą jako dyrektorowie do tworzenia gwardyi narodowej. Horodyski otrzymuje ważne stanowisko przy księciu Józefie, Paszkowski — przy królu Fryderyku Auguste. Sam Kołłątaj przybywa do oswobodzonego Krakowa i tu staje w obronie mieszczan przed wyzyskiem ze strony wojska, krytykuje dostawy wojskowe i tymczasowe urządzenie kraju, — a wreszcie udaje się z gotowym memoriałem w tej sprawie wprost do bawiącego w Krakowie księcia Józefa. Ten jednak nie tylko rad jego nie przyjął, ale go nawet wysłuchać nie chciał.

Kołłątaj, dotknięty tym postępkim, występuje z otwartą, publiczną krytyką i przerzuca się w sferę jawnych przeciwników księcia, przedewszystkiem zaś łączy się z ordynatem Zamoyskim, naczelnikiem tymczasowego rządu w Galicyi, który odwdzięczając się wydaje reskrypt, nakazujący zwrot majątków, za-

garniętych przez Austryę Kołłątajowi. Lecz ksiązę Józef ważność tego reskryptu znosi, — a tak Kołłątaj znowu czekać musi lepszych czasów, by się o swoje upomnieć.

Wkrótce potem pisze Kołłątaj do spółki z Józefem Zajączkiem po francusku „Notatki o stanie obecnym w Galicyi“, przeznaczone dla Napoleona, w których w sposób stanowczy i ostry krytykują obaj ówczesne stosunki.

Skończył się ten stan niepewności co do przyszłości Krakowa i Galicyi z chwilą zawarcia pokoju w Schönbrunn między Austryą a Francją: Kraków i znaczną część Galicyi przyłączono do Księstwa warszawskiego.

Między kierownikami rządu galicyjskiego i warszawskiego panowały silne różnice co do konstytucyi i organizacyi przyłączonej do Księstwa Galicyi. Kołłątaj stanął po stronie Galicyi. Aby jej pomódz w przeprowadzeniu jej żądań, pisze dla Stanisława Zamoyńskiego, który wyjeżdżał właśnie do króla Fryderyka do Drezna, nowy memoriał p. t. „Postrzeżenia nad ustawą konstytucyjną Księstwa warszawskiego“. Był to gotowy projekt, jak mają oba rządy załatwić wspólne urządzenie obu części Polski.

Wszystkie te memoriały nie przyniosły przecież Kołłątajowi ani zadowolenia ani spokoju. Przeciwnie, jątrzyły tylko jego przeciwników, a jego samego rozdrażniały.

Szczęściem dla niego — nadarzyła mu się sposobność powrócenia bodaj na chwilę po raz już trzeci do spraw publicznego wychowania. Dzięki poparciu Horodyskiego, ksiązę Józef oddał Kołłątajowi do zorganizowania Akademię krakowską.

W ciągu 20 lat, odkąd Kołłątaj porzucił mury Akademii, zmieniło się w niej wiele. Kraków dostał się przy trzecim rozbiore Austryi, a w Akademii zaprowadzono porządki austriackie. Przyszli profesorowie Niemcy, język polski został w wykładach zastąpiony przez niemiecki i łaciński. Z reform, zaprowadzonych niegdyś przez Kołłątaja, nie pozostało ani śladu.

Gdy ksiązę Józef wkroczył w 1809 r. na czele wojsk polskich do Krakowa, wśród Niemców profesorów powstało takie zamieszanie, że wkrótce wszyscy z Krakowa uciekli.

W takim stanie rzeczy trzeba było na nowo wszystko w Akademii urządzić.

Kołłątaj, upoważniony do tego, wziął się do dzieła z młodzieńczą energią. Już w dniu 2 grudnia 1809 r. ksiązę Józef zatwierdza przedłożone mu „Urządzenie Szkoły głównej krakowskiej“. Kołłątaj przywraca w tym projekcie wszystko do dawnego stanu, ściągając nowych profesorów, zarządza wizytację szkół wydziałowych i parafialnych.

Lecz i ta działalność Kołłątaja natrafiła na trudności. W Warszawie na miejscu dawnej Komisji Edukacyjnej istniała Izba Edukacyjna, której presem był Stanisław Potocki, niechętny teraz Kołłątajowi. Gdy więc Kołłątaj na mocy potwierdzenia swojego planu przez ks. Józefa oddał nadzór nad niższemi szkołami w całej prowincyi Akademii tak, jak to było za czasów niepodległej Polski, Izba mocno zaprotestowała przeciw temu i z czasem doprowadziła do nowego zupełnego w Akademii przewrotu. Nie pomogły memoriały Kołłątaja, wysłane do króla Fryderyka Augusta i ministra jego Senffta, nie pomogły nawet i osobiste wstawiennictwa Kołłątaja u króla



i w Krakowie, i w Dreźnie, i w Warszawie. Sprawa była dla niego przegrana.

## X.

Walka o Szkołę główną w Krakowie — to było ostatnie ostre wystąpienie ks. Kołłątaja.

Lata, choroba, wreszcie zniechęcenie wpływają, że Kołłątaj coraz więcej zamyka się w czterech ścianach pokoju. Zbliża się starość, wracają ataki podagry, — siły opadają. Mimo to nie zna on jednej chwili spoczynku.

Do domu jego, niby do proroka czy wróżbity, ciągną tłumy: po radę, pomoc, po memoryały. „Stolik“ w pokoju Kołłątaja, przy którym zwykł był przyjmować gości, stał się sławnym w Polsce.

Do „stolika“ tego zgłaszają się krakowscy mieszczanie z prośbą o napisanie im adresu do króla w sprawie ich żądań; prefekt krakowski Lubomirski, prosząc o projekt ustawy dla salin w Wieliczce; ksiądz biskup krakowski Gawroński z żądaniem napisania memoryału w sprawie duchowieństwa galicyjskiego dla króla; — zgłaszają się liczni inni w sprawach Akademii, w sprawach politycznych i t. d.

Jeszcze pisze Kołłątaj w tym czasie „Projekt urządzenia Ministerium spraw wewnętrznych“, „O konstytucyi w ogólności“, — jeszcze zajmuje się żywo wypadkami z życia politycznego Księstwa, ale już coraz wyraźniej widać, że siły zaczynają go opuszczać.

W r. 1811 zwrócono mu część zabranego niedgdyś majątku tak, że przynajmniej w ostatnie miesiące życia swego nie szukał i nie pożyczał pieniędzy.

Umarł Kołłątaj w Warszawie 28 lutego 1812, w przeddzień wielkiej wyprawy Napoleona na Moskwę, — w chwili rozbudzonych nadziei, gdy zdawało się, że zbliża się ostateczna chwila zmartwychwstania całej Polski.

Pogrzebano go cicho na warszawskim cmentarzu, — a serce odesłano do rodzinnej parafii Wiśniowej, gdzie do dziś widnieje w miejscowym kościele płyta z odpowiednim napisem.

Ze śmiercią Kołłątaja nie zgasło jego imię; — przeciwnie, im więcej czasu upływa od niej, im bardziej mgłą i zapomnieniem okrywają się wady jego charakteru, tem jaśniej i poważniej ukazują nam się postać niepospolitego naprawdę człowieka.

W dwa lata po śmierci Kołłątaja opisał jeden z jego przyjaciół Jan Śniadecki obszernie jego działalność, a opis ten tak kończy:

„Był Kołłątaj wzrostu nadobnego, ale nie przerosłego, twarzy białej, okrągłej, czoła wysokiego, nosa równego u wierzchu i okrągłego, oczu i włosów czarnych, brwi dobrze okrytych; postaci z wejrzenia ponurej, ale przystojnej i szykownej; w mowie łagodny, poważny, płynnie i przyjemnie się tłómaczący. Umysłu zawsze przytomnego i rzadko się mieszającego. Charakteru żywego, śmiałego, więcej skrytego, jak otwartego. W mocnych poruszeniach umiał się miarkować i posiadać.

„Tkliwy na cierpienie ludzi, nie miał w sobie ani zawziętości, ani pomsty. W przywiązaniu giętki aż do słabości, w przyjaźni nadto łatwy, stateczny, ale nie szczęśliwy. Sam obyczajów prostych i czystych, zawsze bacny na przystojność, był na słabości ludzkie wyrozumiały, dla swych sług i domowników słodki

*Jan Śniadecki*  
*Jan Kołłątaj charakterystyka*  
*18*

i przychylny. W wydatkach domowych hojny, lubiący życie wystawne i wygodne, ale umiejący spokojnie znosić niedostatek. W zamysłach i przedsięwzięciach śmiały aż do zuchwałości, stały i wytrzymały aż do uporu; żadne przeszkody i zawady nie zdawały mu się do pokonania trudne; bo w rozumnej swojej głowie znajdował zaraz rozliczne środki do uniknięcia ich albo do zwyciężenia; i dlatego, gdy raz plan robót ułożył i popierać zaczął, wszystkie zarzuty i trudności były tylko popisem dla jego głowy, ale nie osłabieniem przedsięwzięcia. Przy bystrem pojęciu, przy dziwnej łatwości w robieniu i pisaniu — pracowitość wielka i niez mordowana. W przeciwnościach — cierpliwość i wytrzymałość prawie stoiczna. Naukę i każdy w ludziach talent kochał, ujmował i poważał. W tem, czego się nie uczył albo czego dobrze nie rozumiał, nie knował sobie zdań i urojeń, ale pilnie wybadywał tych, których zaufał biegłości, a, chwyciwszy zasadowe początki i myśli, potrafił je dobrze objąć i rozwinąć w swej głowie: przez co otworzył sobie czysty ogólny widok nauk i trafny o nich rozsądek. Lubił się radzić, pisma swoje wprzód przyjaciółom, rzeczy świadomym, czytał, nim je ogłosił; każdą poprawę, trafiającą do jego przekonania, chętnie przyjmował. W prawie kościelnem i w dziejach krajowych wiadomości miał rozległe i gruntowne. Piękne sztuki, osobliwie budownictwo i malarstwo, lubił aż do zapału: artystom wiele pomagał i świadczył. Miał dosyć szacowny zbiór obrazów, które w rewolucyi krajowej stracił. Wybudował z gruntu niewielki, ale bardzo gustowny, z kamienia ciosowego kościół w Krzyżanowicach z kolumnami porządku doryckiego, w nim trzy pięknej prostoty ołtarze z obrazami wielkimi Stworzenia, Odkupienia i Uwielbienia człowieka,

w których się pędzel Smuglewicza najstaranniej popisał. Dla miłości budownictwa pragnął dostatków, żeby mógł wspaniałymi budynkami kraj zdobić i ubierać.

„Mąż tych przymiotów i darów mógł szczęśliwie dowodzić i okryć się chwałą na spokojnem polu nauki i rozmyślenia; ale wystąpiwszy na scenę rozpaczy ginącego narodu, gdzie wszystkie wysilenia rozumu bez nadzwyczajnego w sztuce wojskowej talentu są próżne i daremne; gdzie Minerwa<sup>1)</sup>, nie wcieliwszy się w Bellonę<sup>2)</sup>, jest bóstwem mało przydatnem; musiał spotkać wyrok twardego Przeznaczenia, skazujący go na pastwę zawziętości i zemsty! Rewolucya krajowa jest, jak owa bajeczna u poetów Circe<sup>3)</sup>, która swoich dowódców przeobraża albo w burzycielów porządku, gdy się nie uda, — albo w bohaterów i zbawców, gdy swego dopnie. Złorzeczenia i wyrzuty w nieszczęściu przemieniają się na błogosławieństwa i uwielbienia w powodzeniu. Kto się puszcza na to morze niebezpieczeństw — poddaje się tej nieuchronnej wypadków kolei. Uważając nawet usiłowania Polaków w sprawie narodowej jako błąd polityczny, wiemy, że go Kołłątaj nie popełnił, ale w odmęt już popełnionego był zagarniony. Wchodził tylko dzielnie do gwałtownych lekarstw ratunku; mylił się i zawodził, kiedy się prawie wszyscy mylili i zawodzili; najwięcej za te omyłki odpokutował, bo najwięcej ucierpiał; owszem, poświęciwszy wszystko, podzielił zupełnie swój los z Ojczyzną, straciwszy wszystko, prócz honoru i sławy“.

1) Minerwa — bogini mądrości w starożytnym Rzymie.

2) Bellona — bogini wojny.

3) Circe — słynna w starożytnej Grecyi czarodziejka która bohaterów greckich przemieniła w świnie.

Po stu latach od śmierci Kołłątaja my, czwarte już od upadku Polski pokolenie, nie wiele do tych słów Śniadeckiego dodać możemy.

Hugo Kołłątaj — to człowiek, może ze wszystkich w swojej epoce najzdolniejszy, — człowiek, stworzony do wielkich rzeczy. Gdyby losy postawiły go w innych, dogodniejszych warunkach, gdyby akt przemocy targowickiej nie usunął go raptownie z urzędu podkanclerzego, byłby Kołłątaj niewątpliwie został pierwszą w Polsce osobą. Jak we Francyi niegdyś trząśł całem państwem potężny kardynał Richelieu, a we Włoszech niedawno minister Cavour, — tak w Polsce byłby rządził Kołłątaj. Charakterem, zdolnościami, rzutkością, bezwzględnością i stanowczością był Kołłątaj do tamtych dwu mężów stanu dziwnie podobny.

W tych krótkich chwilach, które przepędził na publicznym wysokim urzędzie, miał Kołłątaj wpływ olbrzymi. On przygotowuje i tworzy ustawy Konstytucyi 3-go maja, ustawy mieszczańskie, sądowe, — on jest duszą przygotowań do powstania Kościuszki, potem duszą Rządu najwyższego. Zdobyć sobie ten posłuch i to uznanie mógł Kołłątaj tylko wybitnemi zdolnościami.

Miał on oddanych przyjaciół, miał i nieubłaganych przeciwników. Zawsze i wszędzie rzucono mu kamienie pod nogi, — on zaś rzuconą rękawicę podejmuje chętnie: dobrze czuje się tylko w ogniu walki, przy pracy, gdy nie ma czasu odetchnąć, gdy zapomina o dręczącej go podagrze.

Chwil szczęśliwych miał Kołłątaj nie wiele. Za ledwie lata 1776—1792 liczyć się mogą do pomyślnych, choć wśród nich nie brakło cierni i glogów. Dalszych lat 20 życia jego — to okres ciężkich zawodów, więzień, nędzy i upokorzeń. A szkoda. Koł-

łątaj mógł w innych, szczęśliwszych dla niego okolicznościach wiele dla Polski zdziałać. Przydałby się był w rządzie Księstwa warszawskiego, przydałby się i Izbie Edukacyjnej. Niestety, obawa przed jego bezwzględnym charakterem, niechęć wszechwładnego w Warszawie Stanisława Potockiego, powszechne przekonanie, że jest on głową organizacyi rewolucyjnej, jakobińskiej, dążącej do gwałtownego społecznego, na sposób francuski, przewrotu w Polsce — to wszystko zdziało, że Kołłątaja od wszystkiego odsuwano, że nie dopuszczano go do władzy i do wpływu na publicznej placówce. Pozostało więc Kołłątajowi tylko pióro.

Broszury, książki, memoriały, pisane przez Kołłątaja, znane były niewielkiej tylko garstce ludzi. Do dzisiaj większość z nich nie została wydana drukiem i marnuje się po różnych muzeach, zbiorach i bibliotekach. I dopiero zbliżające się stulecie jego śmierci przypomniło społeczeństwu te jego dzieła.

Gdy je przejrano, ze zdumieniem wprost przekonano się, że jest to niewyczerpane źródło do historii tych czasów. Zrozumiano, że zbadać je i wykorzystać jest obowiązkiem społeczeństwa. „Wybór pism Kołłątaja“ — poniżej zebrany — jest pierwszą próbą wydania choćby nielicznych wyjątków z najważniejszych dzieł wielkiego działacza. Żywić trzeba nadzieję, że potem pójdą i dalsze, wyczerpujące, zupełne wydania, że znajdzie się ktoś, zasobny w środki, który pozbiera rozrzuconą po świecie puściznę literacką Kołłątaja i w wielkim zbiorze poda społeczeństwu polskiemu na pociechę i otuchę.

Czcic wielkich mężów z przeszłości najwznioślej i najpożyteczniej może naród przez czytanie ich dzieł. Kołłątaj był wielkim. Polsce przysłużył się w dzie-

dzinie oświaty i w dziedzinie reformy konstytucyi. Są to te właśnie dwie dziedziny, któremi do dziś przed światem całym się chlubimy. Konstytucya 3-go maja i działalność Komisji Edukacyjnej — to dwie jedynie jasne, radosne chwile w dziejach upadającej Polski. Ks. Hugo Kołłątaj w obu tych dziełach wziął wybitny udział.

Więc cześć mu się od nas i — czytanie dzieł jego należą!

---

WYBÓR PISM.

**STAN OŚWIECENIA W POLSCE**  
w ostatnich latach panowania Augusta III  
(1750—1764 r.).

**Wychowanie publiczne w Polsce.**

Oświecenie nadaje prawdziwą cechę wszystkim narodom. Wedle tej z dokładnością sędzić można o ich dowcipie<sup>1)</sup>, rządzie, obyczajach i charakterze. Naprawdę tam szukać wad lub doskonałości rządu, sędzić o dowcipie lub tępości ludu, chwalić lub naganąć obyczaje, stanowić o charakterze narodowym, — gdzie oświecenie nie przyszło jeszcze do tego przynajmniej stopnia, aby mogło wydobyć i oddać w całej rzetelności obrazy tak ważne. W podobnym narodzie złe i dobre skłonności, naganne i chwalebne sprawy, gorszące nałogi lub pożyteczne zwyczaje, okryte barbarzyństwem, nie mogą jeszcze ulegać sprawiedliwemu pisarza sądowi; albo tam być musi rząd samowładny, albo żaden; obyczaje niewolnicze albo dzikie; dzieje złożone z opisu samych napaści i okrucieństw; więcej z nich nauczyć się nie można,

<sup>1)</sup> Dowcip — tego wyrazu używa Kollątaj zawsze niemal dla oznaczenia sprytu, przemyślności i przedsiębiorczości, zastępując nim wyraz francuski esprit (czytaj: espri), nie dający się inaczej po polsku wyrazić.

jak tylko o krzywdach, oświećszym wyrządzonych sąsiadom, — o korzyściach własnych i o postępie w ułagodzeniu obyczajów. Każdy zatem piszący dzieje jakiegokolwiek narodu winien najpierwej mieć wyobrażenie o jego oświeceniu, jeżeli chce usposobić czytelnika do sądzenia z pewnością o przyczynach takich skutków, jakie w dziele jego spisane znajdzie.

### Co do mowy polskiej.

Nigdzie prawie nie zastanawiano się nad tem, że oświecenie narodowe najbardziej rozszerzyć się może przez udoskonalenie mowy ojczystej. Łacina długo bardzo przeszkadzała postrzeżeniu tej prawdy<sup>1)</sup>, Najpierwsi Francuzi ośmielili się postawić obok niej mowę własną; inne narody poszły za ich przykładem. Tę ważną w oświecaniu epokę winni jesteśmy dopiero wiekowi XVIII., w którym język polski wrócił do tłumaczenia umiejętności i oddania w prawdziwej swej ozdobie nauk wyzwolonych<sup>2)</sup>. Wrócił — mówię — bo od kilku wieków był już zgodny i zażywany do tak ważnego celu. Czasy jagiellońskie, osobliwie dwóch Zygmuntów: I-go i II-go, obfite były w dzieła, językiem naszym pisane lub nań przekładane; nie tylko ustawy krajowe, nie tylko prace

1) Wynikło to stąd, że Kościół katolicki posługiwał się i przy mszy św. i przy wszystkich innych obrządkach językiem łacińskim, — a także i dlatego, że dawne, obrzytnie państwo rzymskie rozszerzyło ten język po świecie. Potem we wszystkich szkołach (w Polsce także) uczono po łacinie.

2) Nauki wyzwolone — tak nazywano wszelkie nauki z wyjątkiem nauk teologicznych czyli nauki o wierze św. Umiejętnościami nazywano śpiew, muzykę, wymowę i t. p.

mowców i posłów, nie tylko dzieje narodowe, ale nawet dzieła filozofii<sup>1)</sup> moralnej i fizyczne czytał Polak własnym językiem jeszcze w wieku XVI.

### Co zepsuło mowę polską.

Panowanie kilku królów cudzoziemców, którzy nie umieli mówić po polsku, było najpierwszą i najważniejszą przyczyną zepsucia naszej mowy. Stefan Batory nie tylko na sejmach, ale nawet w prywatnych posiedzeniach mówił po łacinie; chcąc jednak przypodobać się narodowi, mieszał do swych rozmów wyrazy polskie tyle, ile umiał i rozumiał<sup>2)</sup>.

Zygmunt III naśladował go w tej mierze z podobnej potrzeby, a niedoskonałość takowego tłumaczenia się przez pochlebstwo w sztukę zamienioną została. I chociaż następnii królowie aż do Jana Sobieskiego w rodowitej tłumaczyli się mowie, nic to jednak nie przeszkodziło, żeby raz wprowadzona moda mieszania polszczyzny z łaciną, po całym rozszerzona kraju, nie utrzymywała się statecznie. Owszem, postąpiono jeszcze dalej w tej mierze: zaczęto używać wyrazów łacińskich, kończąc one wedle prawideł polszczyzny, co było największą przyczyną zubożenia języka naszego. Na dworze i na sejmach,

1) Filozofia — wyraz grecki, znaczy: nauka o prawdzie i mądrości; filozofia moralna znaczy: nauka o cnotach i dobrem życiu; filozofia fizyczna znaczy: nauka o prawach, któremi się świat, natura rządzi czyli o prawach przyrody.

2) Gdy się raz znajdował na popisie uczniów, jeden, dobrze odpowiadający, podobał mu się ze śmiałości i trafnych odpowiedzi. Stefan, pogłaskawszy go, rzekł: Stude, puer, faciam te Mości panie! (Ucz się, chłopcze, zrobisz z ciebie Mości pana!). Chłopcem tym był późniejszy hetman Karol Chodkiewicz.

w najwyższych trybunałach i niższych sądach, w potocznych rozmowach i w korespondencyach, nawet między kobietami, takowy tłumaczenia utrzymywał się sposób, aż nareszcie stał się powszechnym i nieuchronnie potrzebnym. Autorowie w podobnym stylu wydawali swe dzieła, księża mówili na kazalnicach, kładziono napisy na grobach i przysionkach.

Od początku XVIII. wieku aż do czasu, do którego ten pamiętnik zasięga, panowali w Polsce dwaj po sobie elektorowie sascy: August II i August III; obydwaj ci królowie nie umieli po polsku, nie byli nawet w stanie mówić łacińskim językiem. Mowa francuska i niemiecka były jedyne, któremi Polak mógł się rozmówić naówczas z swoim królem. Niemczyzna jednak nie uchodziła za modną na dworze. Polacy prócz tego byli wprawieni oddawna do mowy francuskiej. Przystano zatem między ludźmi wyższego znaczenia mówić po polsku lub po łacinie. Sama tylko potrzeba zagnęła ich do używania polszczyzny w potocznych z niższymi obcowaniami albo w listach statystycznych<sup>1)</sup> i gospodarskich. Modni nawet zaczęli nową przydawać mieszanię. Styl<sup>2)</sup> składał się odtąd z wyrazów francuskich lub włoskich. Brano to nawet za dowód umiejętności wielu języków. Rozmowa wydawała się tem doskonałą, im więcej cudzych wyrazów do polszczyzny przydano, a mowca uchodził za umiejętniejszego i za człowieka dobrego smaku. Ludzie wyższego znaczenia, przynaglenni, jakeśmy widzieli, nie tylko przez modę, ale nawet przez potrzebę mówić po francu-

<sup>1)</sup> Statystycznych — znaczy tutaj: publicznych, politycznych.

<sup>2)</sup> Styl — sposób wyrażania się ustnego lub pisemnego.

sku, tak się odstręczyli od mowy polskiej, iż nakoniec wydała się im uboga w wyrazy, niedelikatna w wymawianiu, niedoskonała i niezdatna do oddania tych pięknych obrazów, które znajdowali w dziełach francuskich; trzeba się więc było zasilać obcemi słowami w potocznych nawet rozmowach, nie dopiero myśleć o tem, aby w niej wychodzić mogły ważne dzieła tłumaczone lub na nowo wypracowane. Za zepsuciem i znikczemnieniem mowy musiał nastąpić nikkczemny styl, zaczęm wstręt do czytania dzieł, po polsku wydawanych, — wstręt czytelników zraża pisarzy od prac lub tłumaczenia obcych; przyszło nakoniec do tego, że mowa polska służyła tylko do kazań, do pism mistycznych<sup>1)</sup>, do panegiryków<sup>2)</sup>, do mów weselnych lub pogrzebowych, na sejmikach i sejmach, i ledwie niekiedy dało się widzieć jakie liche tłumaczenie dzieł obcych.

Tak wielki upadek mowy ojczystej i zupełna obojętność, którą mieli względem niej ludzie wyższego znaczenia, była w samej rzeczy dobru krajowemu bardzo szkodliwą. Naród wolny nie mógł utrzymać się w dawnym stanie swego znaczenia i powagi, tylko przez zgodę obywateli; zgody nie można było inaczej uzyskać, tylko zapomocą jednakiego i powszechnego oświecenia. Mowa ojczysta, będąc najrzęczniejszem narzędziem do tak ważnego celu, nie mogła sprawić pożądanego skutku, jako wygnana ze dworu, z trybunałów i wszelkich innych urzędów, jako nareszcie zaniedbana w szkołach. Miliony ludzi, mówiących po polsku, nie mogły mieć przyzwoitego oświecenia w szkołach krajowych; nie mogły się

<sup>1)</sup> Pisma mistyczne — pisma religijne.

<sup>2)</sup> Panegiryk — mowa, pismo lub wiersz pochwalny,

tłómaczyć w swych potrzebach przed własnym królem i u jego ministra; nie mogły zrozumieć wyroków sądowych, bo w szkołach dawano nauki po łacinie, bo król i jego minister nie rozumieli po polsku, bo sądy odpowiadały stanom w swych dekretych po łacinie. Krocie obywatele uczyło się łaciny w szkołach, lecz wyszedłszy na świat, jeżeli nie przyjęli powołania prawników lub duchownych, przyszli na pośmiewisko z całą swą łacińską edukacją<sup>1)</sup>, którą ludzie dworscy i możni już podówczas gardzili i kładli obok z polszczyzną, a reszta mieszkańców mało co rozumiała. Tak obywatele jednej ojczyzny, których oświecenie i zgoda powinna była sprawić szczęście powszechne, nie rozumieli się między sobą. Gardził magnat nie mówiącym po francusku Polakiem, oszukiwał i kłócił magnatów przebiegły w złej łacinie jurysta<sup>2)</sup>, był ofiarą wzgardy i oszukania ten, który ani po francusku nie mówił, ani jurystowskiej łaciny nie znał.

### **Wielorakie mowy polskiej dyalekty<sup>3)</sup> i osobne języki w wielu prowincjach<sup>4)</sup>.**

Nie tu jeszcze koniec tak oczywistej szkody kraju z zaniedbania i niedoskonalenia mowy ojczystej. Polska, będąc państwem tak obszernem, składała się z różnych między sobą narodów. Prócz mowy słowiańsko-polskiej, na wielorakie podzielonej dyalekty, były kraje, w których wcale niezrozumia-

1) Edukacja — nauka, wykształcenie, wychowanie.

2) Jurysta — prawnik; adwokat, sędzia.

3) Dyalekt — narzecze, odmiana języka całego narodu, używana w poszczególnej części kraju.

4) Prowincja — dzielnica, część kraju,

nym mówiono językiem: Księstwo żmudzkie ma własną mowę, do żadnej w Europie nie podobną<sup>1)</sup>; województwa<sup>2)</sup>, składające prawdziwą początkową Litwę, zachowały dotąd mowę litewską.

Na Wołyniu, Podolu, województwie ruskim, na Ukrainie i w niektórych województwach litewskich mówiono po rusku, lecz wcale różnym od rosyjskiego dyalektem. Rząd takową mowę różnicę powinien był, ile możności, zmniejszać, wielorakie dyalekty do siebie zbliżać, języki niesłowiańskie wytępiać lub przynajmniej do tego przyprowadzić stanu, żeby każdy mówił po polsku z potrzeby związku z rządem, choć mógł pozostać przy swej dawnej mowie przez nałóg lub uprzedzenie.

Ta myśl nikomu podówczas przez głowę nie przyszła. Winniśmy potrzebie handlu, że w miastach pruskich mówiono tak dobrze po polsku, jak po niemiecku; winniśmy duchowieństwu polskiemu obrządku łacińskiego, że wszędzie szlachta mówiła już po polsku; wszelako język ten ugruntował się cokolwiek w Litwie i ruskich województwach przez baczność dawnego rządu. Litwa odebrała dla siebie statut<sup>3)</sup>, po polsku pisany, któremu ulegały cztery województwa ruskie. Kancelarye krajów rzeczonych, idąc za przykładem metryki<sup>4)</sup> W. Ks. Litewskiego, przyjęły także język polski; sądy wydawały wyroki w tym języku, i to przynajmniej tyle sprawiło dobra, że szlachta całego kraju rozumiała jedną ojczystą

1) Żmudź — kraj obok Litwy, wzdłuż morza Bałtyckiego.

2) Województwo — kilka powiatów pod naczelnem zwierzchnictwem wojewody tworzyło województwo.

3) Statut — zbiór ustaw.

4) Metryka — zbiór akt i dokumentów urzędowych.



mowę. Lecz cóż to jest w porównaniu do tak wielkiej całego narodu ludności, która powinna była być oświecona w miarę własnych i rządowych potrzeb, a przez ten sposób przywiązana do wspólnej Ojczyzny. Ruskie jednak duchowieństwo, za swym gorliwym obrządkiem, utrzymywało lud w dawnym fanatyzmie<sup>1)</sup>, ciemności i niechęci ku rządowi. Księża łacińskiego obrządku uczyli się mowy żmudzkiej i litewskiej, którą szlachta mało co umiała; przez ten sposób większa połowa ludu, będąc związana z duchowieństwem przez religię, zdawała się nie mieć żadnego z rządem krajowym związku dla niedostatku mowy. W takim to stanie rzeczy zostawała Polska co do mowy, z którego tylokrotnie Rosya ze szkodą naszą korzystać umiała. Na zapobieżenie tak wielkiemu złemu należało się koniecznie wrócić do języka polskiego, starać się o jego udoskonalenie i rozszerzenie.

### Co do wychowania młodzieży.

Wychowanie młodzieży około połowy XVIII. w. dzieliło się na pańskie i pospolite. Pierwsze atoli należy jeszcze dzielić na domowe i szkolne. Wychowanie domowe, oddawna u nas wzięte, nie ustawało jeszcze około 1750 r.; i choć Stanisław Konarski<sup>2)</sup>, wystawiwszy konwikt<sup>3)</sup> dla samej tylko szlacheckiej

1) Fanatyzm — przesadna gorliwość.

2) Ks. Stanisław Konarski, z zakonu Pijarów, żyjący w latach 1700—1773, za cel życia swego wziął poprawę szkół i dobre wychowanie młodzieży. On dał początek przez założenie pierwszej wzorowej szkoły, za nim dopiero poszli inni.

3) Konwikt — zakład wychowawczy, w którym uczniowie stale mieszkają.

młodzi, wymyślił szkołę pańską, osobną od innych, w których ćwiczyła się młodź bez żadnego braku, jaki dawało urodzenie lub majątek; atoli nowa i dawniej w kraju naszym nieznaną szkoła nie odpowiadała ze wszystkim wielu magnatów dumie. Dla nich potrzeba było koniecznie nauczycieli, z Francji sprowadzonych, potrzeba było, aby ich dzieci pierwej się nauczyły mówić po francusku, jak po polsku.

Wszelako Stanisław Konarski bardzo zmniejszył zwyczaj wychowania domowego i dokazał, że zgromadził młodzież bogatą do szkoły, którą my z umysłu nazwaliśmy pańską. Wszystko w tej nowej szkole odpowiadało modzie: młodzież najwięcej do języka francuskiego przykładana, mowa łacińska sła nieco w zaniedbanie, ale na to miejsce dobry gust przez znajomości, czytanie i tłumaczenie autorów klasycznych<sup>1)</sup> zaczął się wzmacniać; geografia, historia, lepsza filozofia, nauka prawa natury, politycznego, narodów: rzymskiego i krajowego — były to lekcye, około których najusilniej pracowano. Stanisław Konarski najpierwszy złą w łacinie i polszczyźnie wymowę starał się poprawić; zaczęto pracować około dobrego tłumaczenia dzieł łacińskich i francuskich na czystą polszczyznę; a tak dobry przykład jednego gorliwego zakonnika obudził ducha emulacy<sup>2)</sup> we wszystkich innych zgromadzeniach<sup>3)</sup>, które się zatrudniały około wychowania szkolnego.

Kraj nasz był dość zaopatrzony w liczbę szkół pospolitych, do których młodzież wszelkiego stanu i bytu wolny mieć mogła przystęp. Nie było woje-

1) Autor klasyczny — pisarz rzymski lub grecki.

2) Emulacya — współzawodnictwo.

3) Zgromadzenia — klasztory, zakony.

wództwa, a nawet powiatu, w którymby nie znajdowało się kilka kollegiów<sup>1)</sup> zakonnych. Oprócz szkół akademickich<sup>2)</sup>, w różnych częściach Polski znajdujących się, Jezuici, Pijarowie, Bernardyni, Bazylianie i Teatyni wszędzie przy swych kollegiach mieli pospolite szkoły. Nie zbywało zatem w Polsce na wychowaniu i ćwiczeniu szkolnem, ale zbywało na dobrem. Wszystkie, wyliczone wyżej, zakonne i akademickie szkoły wcale zaniedbały wydoskonalenia polszczyzny, dobrej wymowy w polskim i łacińskim języku.

### W szkołach klasztornych

był wszędzie przełożony prefekt, — jemu profesorowie i dyrektorowie dozorowi<sup>3)</sup> podlegali. Mógł on karać dyrektorów i dzieci, naganiać niepilność i lekkomyślność profesorów, wszelako ich karać nie mógł; trzeba było w tej mierze odwołać się do rektora<sup>4)</sup> miejscowego, bo temu również prefekt, jako i nauczyciel, poddani byli z przyczyną zakonnego powołania. Najpoważniejsza osoba w tych nauczycielskich zgromadzeniach był prowincyał<sup>5)</sup>; wpajano uczniom wielkie dla niego uszanowanie, i na nim kończyła się cała szkolna władza. Wszelkie nadzwyczajne przypadki musiały być go-

1) Kollegium — zakład naukowy, szkoła.

2) Szkołą akademicką nazywano szkołę, podlegającą władzy Akademii w Krakowie.

3) Dyrektorami dozorowymi nazywano wychowawców młodzieży w konwiktach i kollegiach, podczas gdy księża-profesorowie wykładali nauki.

4) Rektor — przełożony kollegium.

5) Prowincyał — przełożony klasztorów jednego zakonu w całym kraju.

dzone, bo w tym czasie anarchii<sup>1)</sup> powszechnej trudne byłoby inne zarządzenie, ile gdy nad młodzieżą zwierzchność krajowa miała zupełną władzę, i ta jej odmówiona być nie mogła, a nauczyciele, jako osoby duchowne i zakonne, wcale do niej nie należeli; mimo atoli te średnie drogi, częste bardzo trafiały się nieprzyzwoitości, w które władza krajowa mieszać się musiała, osobliwie do szkół pospoliczych.

Kary szkolne były stosowne do powołania nauczycieli, burzliwości w niektórych szkołach pospoliczych: kłęczenie w szkole lub w kościele pod lampą, plagi, odmówienie promocji<sup>2)</sup> do wyższej klasy i oddalenie uczniów ze szkół. Nagrody zawierały się w naznaczeniu wyższego miejsca<sup>3)</sup> w klasie, pozwolenie, aby pilniejszy uczeń dał plagi nieukowi i tym podobne. Sposób karania dzieci plagami nie tylko często był nadużywany, ale miał na sobie wielką barbarzyństwa cechę: wiódł młodzież do zemsty lub pozbawiał ich wstydu. Mało jednak zważano na to w owym czasie: rodzice potakiwali jeszcze profesorom i dyrektorom; szkoły nawet pańskie nie były wyjęte od tego gatunku kary. Złe skutki z takiego postępowania z dziećmi dawały się postrzegać zaraz w szkołach. Młodzież, doszedłszy do klas wyższych, zwyczajnie opierała się karom tego gatunku, i trudno też przychodziło profesorom utrzymać dla siebie przyzwoitą powagę: wszędzie klasa retoryki<sup>4)</sup>

1) Anarchia — bezrząd, bezład, zamieszanie.

2) Promocya — posunięcie na wyższe stanowisko; przejście z klasy niższej do wyższej.

3) Dawniej uczniowie mieli numery. Najlepszy uczeń miał numer pierwszy, najgorszy — ostatni. Posunięcie na wyższe miejsce znaczy posunięcie w numerze ku pierwszemu.

4) Klasa retoryki — ostatnia, najwyższa klasa, w której uczono wymowy czyli z łacińska — retoryki.

była burzliwa. Częste nieposuszeństwa przypadki wprawiały retorów <sup>1)</sup> w zuchwałość, którą w gwałtowniejszych wydarzeniach zarazili całe szkoły; rozuchwaleni uczniowie względem tych, pod których zwierzchnością zostawali, narazili się na wielorakie nieroztropności. Zaczepki z palestrą <sup>2)</sup>, garnizonami miejscowymi, z zwierzchnością miejską były tak częste, że niezliczonym nieprzyzwoitościom wcale się więcej nie dziwiono; trudno było im nawet zaradzić, bo władza w szkołach zakonnych nic nie znaczyła względem wszelkiej innej; kończyło się więc na oddaleniu krnąbrnych studentów ze szkół publicznych, często bez roztrząsania prawdziwej winy. Nie będziemy tu wyliczać wszystkich scen, które się przytrafiały po różnych szkołach. Musimy jednak przytoczyć kilka, których przykład bardzo wiele objaśni czytającego, jak zła subordynacja <sup>3)</sup> szkolna i niedostatek władzy przyzwoitej u przełożonych nad młodzieżą bardzo wiele złych skutków na cały kraj ściągnąć mogła.

W Piotrkowie były dwie zakonne szkoły: jedna pod dozorem Jezuitów, druga — Pijarów. Duch emulacyi <sup>4)</sup> między zakonnikami przeniósł się do uczniów: ta sama pogarda, ta sama niechęć wpajała się w ich serce; przyszło nareszcie do zaczepki. Jedni

1) Retor — uczeń z najwyższej klasy.

2) Palestra — wyraz łaciński, którego używano dla oznaczenia ludzi, biegłych w prawie, zwłaszcza procesowem, a więc obrońców stron oraz ich pomocników czyli t. zw. palestrantów, najczęściej zupełnie młodych ludzi, którzy praktycznie przy sądach i obrońcach uczyli się prawa.

3) Subordynacja — podporządkowanie, karność, posłuszeństwo.

4) Emulacja — współzawodnictwo.

drugim podczas rekreacji <sup>1)</sup> z drogi ustąpić nie chcieli, młodzież zuchwała zapaliła się naprzeciw sobie, zaczęła się bitwa; wojna dziecinna tak była zajadła, że kilkunastu zostało rannych, kilku nawet z tej przyczyny umarło. Rozbrojono nareszcie i rozpędzono zajadłą kupę; wdała się między nich palestra trybunałska, a studenci, mieniać się być obrażonymi, powstali na palestrę, i stąd przyszło do powszechnego prawie zburzenia szkolnej i prawniczej młodzieży; przypadek tak smutny, łyż wielu nieszczęśliwych rodziców, którzy utracili swe dzieci, nie mógł się inaczej załagodzić, aż przez komisję krakowską, umyślnie na ten koniec przez reskrypt <sup>2)</sup> naznaczoną. Nikt albowiem nie wiedział, jak w tym przypadku pospolitą zaradzić drogą; komisya starała się pogodzić stany zwaśnione, lecz niewinne; wina albowiem była w nauczycielach, którzy nawzajem się nienawidzili i niechęć własną do serc uczniów przenieśli. Tak okazały przypadek nie trafiał się często gdzieindziej; wszelako szkoły wileńskie, żytomierskie i krzemienieckie sławne są tyłu kłótniami z palestrą, a poznańskie podobną do piotrkowskiej waśnią między studentami jezuickimi a akademickimi.

Najsławniejsza atoli burza przytrafiła się w Krakowie: studenci wzięli zły zwyczaj nazywać żołnierzy miejskich śledziami, i ten dał pobudkę do straszego zamieszania w roku 1752, a gdy przy wychodzeniu ze szkół cała prawie ulica świętej Anny nabita jeszcze była studentami, dzieci drobne postzegły żołnierza miejskiego i zaczęły na niego

1) Rekreacja — rozrywka, wypoczynek, przerwa między godzinami nauki.

2) Reskrypt — rozporządzenie wyższej władzy.

wołać: śledziu! śledziu! Żołnierz niebaczny uderzył jednego chłopca, który mu zuchwalej nadskakiwał w oczy; na plac uderzonego przymieszała się doroslejsza młodzież; żołnierz rzezony został zbity i poterany, a nim poszedł się skarżyć do swej zwierzchności, nim posłano ront<sup>1)</sup> na ulicę świętej Anny, studenci się rozeszli; tylko kilku z nich zastano i zachwycono pod wartę jednego.

Wkrótce wiadomość ta rozeszła się po wszystkich bursach i szkołach farnych<sup>2)</sup>; zebrało się kilkadziesiąt zuchwalszych dorostków, wpadło na odwach, chcąc odbić uwięzionego studenta, a gdy pierwszy atak ich spodziewanie zawiódł, zawziętość i punkt honoru coraz bardziej wzmagał się tak dalece, że przyszło prawie do powszechnego tumultu<sup>3)</sup>. Studenci opanowali warty po wszystkich bramach, napadli na arsenał<sup>4)</sup>, wytoczyli armaty i postanowili kosztem największym odzyskać uwięzionego kolegę. Zatoczono armaty około ratusza i ułożono burzyć ten gmach, wpośród rynku stojący. Niebezpieczeństwo groziło tylu domom, naokoło stojącym; tymczasem oficer wojska garnizonowego, będący u warty, złapał jednego studenta i zamiast groźby lub kary obszedł się z nim łagodnie; powiedział, że byle tylko oświadczyli jego koledzy, czego chcą, on sam z garnizonem weźmie ich stronę, i miasto musi sprawiedliwość zrobić. Puszczony między kolegów student opowiedział wszystko; wysłana delegacja do warty garnizonowej oświadczyła, że chcą wypuszczenia samego studenta i oddania w ich ręce tych, którzy ważyli się brać go pod

1) Ront — straż, patrol.

2) Szkoły farne — szkoły przy kościołach parafialnych.

3) Tumult — zgłęb, zbiegowisko.

4) Arsenał — skład broni i przyborów wojennych.

wartę. Oficer podjął się traktować z miastem: sta-nęło zawieszenie broni, zgromadził się magistrat<sup>1)</sup>, i ledwo przeblągano zuchwaloną młodzież, nie chcąc gubić dzieci przez danie ognia, których życie interesowało tylu rodziców. Wyznaczył magistrat do traktowania osoby ze swej strony; zburzona młodzież nawzajem od siebie spisała komplamację<sup>2)</sup>: student uwolniony, kara na żołnierzy i oficera przepisana, miasto posłało delegację z przeproszeniem do rektora, który o całym tym ekscesie<sup>3)</sup> nic wcale nie wiedział, aż wtenczas, kiedy mu już zaradzić nie mógł. Nadto zaś wszystko musiało miasto na zawsze ustąpić studentom miejsce, zowiące się Miednica, gdzieby mieli wygodny plac do bicia się w kije. Po uśmierzonem buncie, który trwał przeszło 24 godzin, a który groził ogniem całemu miastu, magistrat kazał zaaresztować wielu rzemieślniczków, którzy się do studentów przymieszali. Rektor nawzajem z swej strony kilku przywódców do buntu przytrzymał. Postępek studentów był w samej rzeczy kryminalny. Gdy z pod władzy rektorskiej sprawy kryminalne były wyjęte, a samego króla sądowi podległe, magistrat i rektor wstrzymali się od sądenia sprawy, która potrzebowała stawienia się stron obydwóch, aż król wyznaczył komisję z ludzi poważnych i szacownych powszechnie, któraby weszła w poznanie tego wszystkiego.

Studenci wprawdzie na tej komisji dobrze wyszli, bo schwytyany ich kolega powinien był prosto rektorowi być oddany wedle praw krajowych, kom-

1) Magistrat — zwierzchność gminna w mieście.

2) Komplamacja — układ pojednawczy, kończący spór między stronami.

3) Eksces — wybryk, bezprawie.

planacya utwierdzona; wszelako musiała być zrobiona insynuacya <sup>1)</sup> rektorowi, aby burzliwych przywódców ukarał. Okazało się także, że rzemieślniczkanie, zaareztowani przez miasto, nie należeli do zwierzchności rektorskiej; magistrat postąpił z nimi srogo: trzech śmiercią ukarano.

Rektor ze swej strony niektórych burzycieli karą plag, niektórych karą ekskluzyi <sup>2)</sup> ukarał. Postępek rektorski i kara miejskich synów, którzy się do tej rewolucyi przymieszali, tak zmieszala młodzież szkolną, że się bardzo wiele ich rozeszło, rodzice nawet sami co rychlej ich odbierali, lękając się podobnych przypadków, i od tego to czasu, jak gdyby jakiej epoki ważnej, rachują zmniejszenie ludności szkół krakowskich, tak pospolitych, jak i universitatis <sup>3)</sup>.

Takowych po szkołach burzliwości, które choć nie wszędzie były podobne do krakowskich i piotrkowskich, przyczyny są następujące.

1. Zbytńi rygor <sup>4)</sup>, z którym postępowano względem dzieci w mniejszych klasach. Pamiętni na barbarzyńskie kary, rozumieli studenci, że, doszedłszy do retoryki, godzi im się odszkodować przez wielorakie zuchwalstwo, profesorom wyrządzone.

2. Że między dorostkami szkolnymi wprowadzono emulacyi ducha. Palestrant miał się za osobę godniejszą, że nie ulegał więcej szkolnej zwierzchności, spoglądał na studentów, jako jeszcze pod bato-

<sup>1)</sup> Insynuacya — wyraz łaciński, znaczący dosłownie: przedłożenie wniosku, poddanie myśli; dziś używa się tylko w znaczeniu: posądzanie, podejrzenie.

<sup>2)</sup> Ekskluzya — wykluczenie (ze szkoły).

<sup>3)</sup> Universitas — najwyższa szkoła w Krakowie czyli Akademia, dziś Uniwersytet. Universitatis — uniwersytetu.

<sup>4)</sup> Rygor — surowość, karność.

giem zostających; wszystkie zatem lekkie obcowania studentów z palestrą kończyły się na napaściach i kłótniach.

3. Pogarda stanu miejskiego, którą wpajano od szkół szlacheckiej młodzieży.

4. Niechęci, które nieustannie trwały między szkołami różnych zgromadzeń, wprawiały w kłótnie studentów, jeżeli gdzie były razem dwie szkoły pod dozorem osobnych zakonów; te więc przyczyny, wcale rządowi obce, wydawały na świat burzliwą młodzież. Do jakiegokolwiek przechodziła ona stanu, wszędzie wносиła za sobą taki charakter: w palestrze, w wojsku, na zjazdach sejmikowych, w zabawach i posiedzeniach domowych, w życiu sąsiedzkim, na jarmarkach, — wszędzie pełno było szataputów <sup>1)</sup>, którym się młodzież dziwiła, których z chęcią naśladowała. Tak usposobiona, wchodząc w społeczność życia pod rządem bezwładnym, burzliwym, powiększała jego wady. Zagęszczone pijaństwo, o którym indziej mówić wypadnie, sprzyjało wiele takiemu tonowi. Nie były wolne od niego trybunały i sejmy nawet. Zuchwałość szarpała się w stanie szlacheckim; nie tak o sprawiedliwe w działaniu powody, jak o punkt honoru i postawienie na swoim chodziło wszystkim.

Nikt jednak nie pomyślał o tem, że gniazdo tego złego było w szkołach pospolitych, że mu zabiegać należało najbardziej przez poprawę wychowania młodzieży, której zaraza przemieniła się w niepoprawione nałogi. Dawne Polaków męstwo i odwaga wojenna wyszła tym sposobem na burdy, zuchwalstwo, niesubordynacyę <sup>2)</sup> rządowi i niedbałość na wszystkie złe skutki, które z takiego wychowania nastąpić musiały.

<sup>1)</sup> Szataputa — zawadyaka, warchoł.

<sup>2)</sup> Niesubordynacya — nieposłuszeństwo.

## Szkoły farne dla pospółstwa.

Kiedy wielorakie zakonne zgromadzenia zatrudniały się wychowaniem pańskim i wyższemi po szkołach pospółtych naukami, duchowieństwo świeckie pracowało w cichości około oświecenia pospółstwa po parafiach przez ustanowienie szkółek do czytania i pisania.

Ustanowienie to bardzo dawny ma w kraju naszym początek; synody prowincjonalne<sup>1)</sup> kilkakrotnie zachęcają biskupów, aby na takowe szkółki jak najpilniejszą dawali baczną; w wielu miejscach były one opatrzone funduszem, utrzymywano w nich bakałarza z Akademii krakowskiej<sup>2)</sup> albo kleryka z jakiego seminarium. Gdzie zaś funduszu nie było, tam plebani zobowiązywali organistę do tak świętej powinności, naznaczając mu mierną jaką za pracę nagrodę.

Nierówny stan dochodów plebańskich, niejednokrotnie zwierzchności dyecezyalnych pilność robiły wielki zawód tak pożytecznemu ustanowieniu; największym atoli wstrętem do utrzymywania szkółek farnych było uprzedzenie szlachty.

Właściciele dóbr nie chcieli, aby ich poddani, jak zwykle mówiono, bałamucili się naukami; dla czego szkółki takowe były po większej części próżnem ufudzeniem zwierzchności dyecezyalnej, w wielu miejscach wcale je zarzucono dla niedbalstwa pleba-

1) Synod prowincjonalny — zjazd biskupów i duchowieństwa, zwołany przez arcybiskupa (metropolitę).

2) Bakałarz — nauczyciel, który uzyskał w Akademii krakowskiej świadectwo.

nów lub pobłażania w tak szkodliwym przeciw ludowi uprzedzeniu szlachty.

Przywiedzione przyczyny można mieć za ważne w tej mierze, lecz nie za jedyne; kto zna rozległość Polski, wieloraką różność mowy i obrządku w tyłu prowincjach, nie będzie się dziwił, że przez samo staranie duchowieństwa świeckiego obrządku łacińskiego nie mogły być powszechnie przyjętemi.

Ustawy prowincjonalnych synodów obowiązywały tylko księży łacińskich, biorąc zaś województwo ruskie, betskie, wołyńskie, podolskie, bractawskie i kijowskie, mściławskie i połockie w Litwie<sup>1)</sup>, — możemy wyobrazić sobie, iż prawie połowa ludu naszego nie należała do zwierzchności biskupów łacińskich.

Dodajmy do tego resztę województw litewskich, gdzie ani po rusku, ani po polsku pospółstwo nie mówi; dodajmy Księstwo żmudzkie, gdzie się znajduje mowa, wcale od naszej różna, która dała innym na północy początek: ujrzymy, że tam wcale nie myślano o szkołach dla ludu, ale owszem starano się o to, żeby księża przynajmniej mogli się nauczyć języka żmudzkiego i litewskiego.

To więc ustanowienie rozumieć się tylko może o dyecezyach: krakowskiej, gnieźnieńskiej, kujawskiej, poznańskiej i płockiej, gdzie obrządek łaciński nie miał od innego żadnej przeszkody, i gdzie cały lud polskim mówił dialektem. W tych o dyecezyach zaprowadzenie szkółek farnych byłoby podobne, gdyby życzeniu dyecezyalnych zwierzchności sprzyjali byli dziedzice dóbr. Bez nich ustanowienie tak chwalebne skutku wziąć nie mogło przez wzgląd na bardzo nę-

1) Czyli cała prawie wschodnia połowa Polski,

dzny stan plebanów po wielu miejscach i na potrzebę zachęcenia przygnębionego ludu do oddawania swych dzieci na naukę czytania i pisania.

Dlaczego po miasteczkach i po wielu królewskich<sup>1)</sup>, więcej z tego ludu pospolity korzystał, jak po dobrach szlacheckich. We wszystkich prawie dyecezyach łacińskich nie było żadnej proporcji<sup>2)</sup> między parafiami: jedna składała się z jednej lub dwóch wsi, druga miała ich 10, lub 20, lub więcej; w parafiach nieludnych najczęściej pleban był ubogim, w parafiach ludnych i obszernych szkółka farna, przy kościele będąca, mało była użyteczna dla odległych od kościoła włości, bo te nie mogły tam posyłać swych dzieci; zgoła takowe ustanowienie nie mogło być powszechnie pożyteczne przez samo staranie dyecezyalnych zwierzchności, które mogły dać przykład, mogły zachęcić, lecz nie mogły się rządzić w żadnych dobrach.

Dycezye pruskie, jako to: warmińska, chełmińska i część kujawskiej, jako i poznańskiej, mając do czynienia z ludem wolniejszym, daleko obszerniej zaprowadziły szkoły farne, które, gdziekolwiek się utrzymały i rozszerzyły, sprawiły bardzo wiele pożytku, i można je było uznać za najlepsze tak co do celu, jako i skutku; co do celu: bo pracowały około oświecenia pospólstwa, części ludu najliczniejszej; co do skutku: bo ktokolwiek chciał, mógł się tam nauczyć czytać i pisać. Nadto były one pod jakimkolwiek dozorem zwierzchności krajowej, gdy podlegały przynajmniej władzy dyecezyalnej. Zważając, iż duchowieństwo świeckie, a jeszcze bardziej zakonne,

1) Królewsczyzna — dobra królewskie.

2) Proporcya — odpowiedni stosunek, wymiar,

najwięcej z pospolitego składało się ludu: nie można dosyć się wydziwić tej obojętności względem oświecenia pospólstwa, która we wszystkich panowała zakonach.

Żaden klasztor nie podjął się u nas szkółek małych, takich na przykład, jakie były przy farach; nikt nie pracował, aby w spowiedziach i kazaniach zreflektować<sup>1)</sup> szlachtę, iż nie tylko chrześcijańska jest powinnością starać się o oświecenie tych wspólnych po Chrystusie braci, ale nadto prawdziwym interesem kraju i dobrego gospodarstwa. Nie można wprawdzie mówić, aby lud pospolity nie miał żadnego oświecenia stopnia. Okaze się to indziej, iż nad nasze mniemanie miał go może więcej od innych klas obywatelskich; wszelako niewola wprawiła go w bardzo wiele szkodliwych nałogów, w niedbałość o ochędństwo i ochoczą pracowitość, czego skutecznie wykorzenić nie można, tylko przez naukę czytania, pisania i rachowania. Bez tej trudno im podać w ręce rad pożytecznych, któreby czytać i rozważać mogli.

Oddani pod dyskretyę<sup>2)</sup> podstarościch<sup>3)</sup>, wystawieni na oszukaństwo żydów, nie mieli żadnego środka zapobieżenia największemu swemu uciskowi. Jeżeli jaki gorliwy pleban upominał ich o złe nałogi, przestroga przemijała ze słowy. W potocznych

1) Reflektować — przywieść kogoś do zastanowienia się, do rozwagi.

2) Dyskretya — wyraz łaciński, oznaczający władzę nieograniczoną, opartą na zaufaniu tych, którzy władzę tę niższemu od siebie dawali; dziś wyrazu tego używa się w znaczeniu: zachowanie tajemnicy, powierzonej w zaufaniu.

3) Podstarościm nazywano w dawnych dworach polskich włodarza albo karbowego.

gospodarstwach, potrzebach i zabawach karczemnych spuszczać się oni musieli na pamięć często zawodną, a najbardziej przy pijaństwie. W umowach z swymi dziedzicami nic dla nich nie było trwałego; inwentarze dworu należało uważać, jak rękojmię ich powinności; lecz oni tych umów przeczytać nie umieli, z czem znaleźli się tacy, co ich przyczynili. Zgoła cała nędza tego ludu najbardziej stąd pochodziła, że go nie uczono czytać i pisać. W czasie, którego dzieje opisujemy, nic się wcale nie poprawiło względem szkółek farnych, a nierząd, który opanował całą Rzeczpospolitą, bardzo wiele przyczynił do biedy społeczeństwu.

II.

DO

**STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO**

Referendarza koronnego

**O PRZYSZŁYM SEJMIE**Anonima<sup>1)</sup> Listów kilka.**CZĘŚĆ I.****O podźwignieniu sił krajowych.****Do Czytelnika.**

Nie mogę sobie tak pochlebnego przyznać zaszczytu, abym był autorem dzieła niniejszego, którego myśli w duchu obywatelstwa, miłości Ojczyzny i dobra powszechnego przedsięwzięte, na widok publiczny ośmieliłem się wystawić. Gdy mi się częściami z różnych rąk zdarzyło je zebrać i czytać, nie mało zadziwiony zostałem, iż przy tylu do terażniejszej okoliczności kraju naszego wysłanych pismach tak szacowne i prawdziwie naród interesujące od nikogo dotąd do druku podane nie było. Zamiar mój w wydaniu tego dzieła z kilku listów, do JW. Stanisława Małachowskiego Ref. Kor. pisanych złożonego, spodziewam się, iż dogodzi sercu obywatelów, gdy w niem stosowne do swej o dobro kraju gorliwości znaleźć potrafią autora rady, za których natchnieniem, jeżeli jakie okoliczności nie dozwoliły lub nie dozwolą teraz w części lub całości pójść narodowi, azali następna potomność w czasach dla siebie szczęśliwych, zbliżywszy chęć ku pożytecznym celom, korzystne z nich zbierać zechce owoce!

<sup>1)</sup> Anonim — bezimienny autor.



*Dnia 1 sierpnia 1788.*

Kiedy w najważniejszej materii troskliwość do-  
brze myślących o los Ojczyzny zaspokojoną została  
przeznaczeniem JW. W Pana do funkcji marszałkow-  
skiej przyszłego sejm<sup>1)</sup>, kiedy wybór króla nalazł  
potwierdzenie od całego narodu i pochwalonym zo-  
stał od stron obudwoch; dozwolisz, abym i ja wy-  
nurzył ukontentowanie moje, które z tej najwięcej  
czuję strony, że pod sterem cnotliwego i oświeco-  
nego obywatela, żadną dotąd podłością, a tem bardziej  
niesprawiedliwością nie skażonego, ma się rozpocząć  
dzieło dla całego kraju nieobojętne i podobno osta-  
tnie, przez które Opatrzność łagodną rewolucyę<sup>2)</sup>  
nastęrczać nam zdaje się. Po tej albowiem uchybio-  
nej nic nam się więcej nie zostanie, jak tylko albo  
stać się nagrodą i zaspokojeniem wojny terażniej-  
szej, albo łupem jednego tyрана, któryby, ośmielony  
nikczemnością całego narodu, powstał na ukaranie rządu  
naszego i nakształt trzęsienia ziemi wszystko z swo-  
ich fundamentów poruszył, zburzył, napełniwszy krwią  
i łzami ziemię, tak nikczemnymi osadzoną mieszkań-  
cami.

Minęły czasy pobłażania i pochlebstwa, nie  
można więcej mówić w tonie ulegającym ani do rzą-  
du, ani do całego narodu. Niebezpieczeństwo nadto  
zbliżone, środki ratowania się zbyt oddalone, zimna  
obojętność w tem wszystkim, co się tyczy losu Oj-

<sup>1)</sup> W chwili, gdy ks. Kołłątaj rozpoczynał pisanie Li-  
stów do Małachowskiego, sprawa wybrania marszałkiem  
sejmu Małachowskiego była już rozstrzygnięta.

<sup>2)</sup> Rewolucya — powstanie, przewrót.

czynny, nikczemne oglądanie się jednych na drugich,  
dziwne oczekiwanie, kto do kogo ma przemówić,  
zwłoka czasu, tak małemi określonego granicami, bo  
losem wojny obcej<sup>1)</sup>, — wszystko to na nas woła, że  
stoimy nad przepaścią, od której zwrócić się nam na-  
leży bez żadnego ociągania się, bez długiego nawet  
namyślenia, gdyż tylko reszty marnie utraconego czasu  
pozostały w ręku naszych, a koniec wojny dzisiej-  
szej, która nas już od północy, wschodu i południa  
otoczyła, nie tylko wydrze resztę sposobności, ale ogłosi  
całej Europie okropny dekret naszego zniszczenia,  
jeżeli nas w takim, jak dziś jesteśmy, znajdzie sta-  
nie. Opatrzność przeznacza JW. W Pana do tak tru-  
dnych Ojczyźnie posług, które przyjąwszy, z najwięk-  
szą gorliwością, męstwem i więcej, niż ludzkim, ro-  
zumem wypełnić obowiązany jesteś. Czeka Cię za-  
pewne nieśmiertelna sława w przybytku cnoty i mi-  
łości Ojczyzny; czeka błogosławieństwo ludu niezczę-  
śliwego, który masz uwolnić z kajdan obcych; czeka  
zhańbiona Ojczyzna, której krzywd i na złym oby-  
watelu, i na niesprawiedliwym sąsiedzie pomścić się  
winienesz. Lecz tych tak pięknych dla cnotliwej duszy  
korzyści osiągnąć inaczej nie zdołasz, tylko ofiarą  
samego siebie. Mający przysięgać Bogu i narodowi  
pomnij na to, że nic w sercu swoim dla siebie zo-  
stawić nie możesz: majątek, rodzinę, zdrowie i osobę  
Twoję poświęcić musisz na ocalenie Ojczyzny. obra-  
żone niebo zdrożnościami poprzedniczych sejmów nie  
da się zapewne mniejszą przebłagać ofiarą, i dlatego  
w wiecznych swych wyrokach nie chciało Ci inszej

<sup>1)</sup> W Polsce wiedziano o tem, że ratować można Poł-  
skę tylko do czasu zakończenia wojny między Turcyą a Ro-  
syą. Po jej ukończeniu Rosya zabrała się od razu do napadu  
na kraje Polski.

zostawić pociechy, tylko cnotliwego obywatela. Nie dozwoliło Ci być ojcem, odejmując najprzyjemniejszą sercu Twemu słodycz, lecz mogącą przeszkodzić do śmiałych dla powszechności ofiar. Nie masz dziś pomiędzy kogo dzielić przywiązania Twego, — Ojczyzna jedynym będzie dla Ciebie celem, dla jej miłości stajesz się chętnie ofiarą za cały naród.

Gdy ja to piszę, ufam niepłonne, że serce Twoje, nad bojaźń i pochwały wyższe, ani się wielkością dzieła ulęknie, ani próżnej ambicyi posiąść dozwoli. Nikczemnych tylko dusz jest zasłoną zmyślona pokora, a słabego rozumu bojaźń jest cechą, która nie śmie wyciągnąć ręki do pracy, swą ogromnością przestraszającej. Naród, któremu masz przodkować, nie jest bez siły, nie jest bez sposobów, ale jest bez śmiałych i mężnych przewodników, ale jest bez wzajemnego porozumienia, ale wytępił w sobie miłość Ojczyzny i braterstwa. Naród ten przez wyniosłość i pogardę wewnętrzną zasłużył na pogardę u obcych; lekceważąc subordynację<sup>1)</sup> i zwierzchność, poniżył i upodlił władzę rządową, a tem samem został poniżonym i upodlonym w oczach całej Europy. Lubiący przewodzić i dzielić się na partie ogołocił z prerogatyw<sup>2)</sup> władzę w kraju najwyższą, przez co zrobił ją bezsilną; dając wolny wstęp uzurpacyi<sup>3)</sup> sąsiadów, za nic ważąc powagę i majestat swego rządu, wyciąga niewolnicze ręce do obcych mocarstw, a każdy tem się tylko chlubi, że zasłużył na protekcję zagranicznego posła<sup>4)</sup>.

1) Subordynacja — karność, posłuszeństwo.

2) Prerogatywa — przywilej, — prawo, dające pewną ulgę wyjątkową.

3) Uzurpacja — bezprawne roszczenie, przywłaszczenie.

4) Ma tu Kołtają na myśli posłów pruskich i moskiewskich.

Łakomstwo zrobiło ofiarę z całości krajowej na ten jedynie koniec, aby mogło bezkarnie ubogacić rozrzutne swe ręce majątkiem Rzeczypospolitej lub poczciwie nabytym swych braci groszem. Rozrzutność partykularnych<sup>1)</sup>, ogołociwszy ich z fortuny ojców, uczyniła niezdolnymi wszystkich do udzielenia tylko na dobro Rzeczypospolitej, ile potrzeba było dla postawienia jej w stanie, wyrównującym mocy sąsiadów. Zgoła nierząd w domach, zgorzenia i rozpusta w familiach, niesprawiedliwość w sądach, zły przykład i nieoświecenie w duchowieństwie, nikczemność w wojsku, w całym rządzie niesubordynacja nie mogły nas do inszego przyprowadzić stanu, tylko do tej wzgardy i upodlenia, które zrobiło sąsiadów naszych śmiałymi, a obrady nasze, zawstydzając nas przed nami samymi, nie wmawiały nic więcej, tylko hańbę i rozpacz. Otóż to jest ten naród, który odbywszy ostrą przez lat dwadzieścia i kilka pokutę, który przez wszystkie uciski i dolegliwości przechodzić musiał, w którym i grzechy powszechności, i grzechy partykularnych srogo ukarało niebo; który po tylu odniesionych klęskach zaczyna zmierzać sobie nieprawie drogi, chce się dziś szczerze brać do tych ratunków, które mu jeszcze litościwa zostawiła Opatrzność; będziesz mu JW. WPan przewodnikiem, chcąc być dla niego ofiarą. Co więc w tak ważnem dziele zostaje czynić? jak się starać, ażeby ślepemu przypadkowi zostawione nie było? chcę troskliwość JW. WPana w tej mierze zastanowić, nie przeto, ażebym Mu ważył się przepisywać jakowe na ten koniec prawidła, lecz abym się Ojczyźnie mojej wypłacił z tych obowiązków, które jej winien jestem jako obywatel, i żebym JW. WPana

1) Partykularny — osobny; prywatny.

przekonał, ile w rozumie, ile w cnocie Jego mam zaufania.

Odbierając korespondencję od osoby, która JW. WPana prosi, abyś nie badał o jej nazwisku i stanie, muszą Mu niektóre przełożyć charaktery dla zaspokojenia Jego we mnie ufności i dla zaręczenia, że dosyć być poczciwym obywatelem, aby tak cnotliwego męża, jak jesteś JW. WPan, nie zdradzać zaufania, żeby nawzajem nie taić przed Nim tego wszystkiego, co może zabezpieczyć powszechnie Ojczyzny naszej dobro. Jestem przyjacielem i imienia i osoby JW. WPana; dałeś mi nieraz poznać swój sposób myślenia; znam Go, ile jesteś sprawiedliwy i stateczny, znasz mię nawzajem JW. WPan i ze strony prac moich w narodzie, i ze strony mego charakteru, — niech Mu więc nie czyni wstrętu, że pod zasłoną mego imienia wprzód z Nim korespondować pragnę. Jeżeli mój sposób myślenia, w najszczerzej otwartości odkryty, w części lub całości zasłuży na jego aprobację<sup>1)</sup>, zdejmę z siebie tę zasłonę i nie umknę rąk moich od dźwignia z Nim ciężaru, który ma przynieść ulgę Ojczyźnie mojej. Lecz jeżelibym widział, że wszystkie nadzieje w łagodnej rewolucyi, którą nam sejm terazniejszy przynieść powinien, zawiedzione będą, pragnę na zawsze zostać pod moją zasłoną, a nie będę do ostatka rozpaczał o Rzplitej, ufając, że choćbyśmy nie chwycili się łagodnych środków, które nam terazniejsza okoliczność w ręce dobrowolnie podaje, — tedy i tak cnota obywatelska najdzie sposobność uczynić z siebie ofiarę dla Ojczyzny i nie dozwoli, ażeby zdrada i nikczemność wewnętrzna albo przemoc zewnętrzna bezkarnie ją pokonała. Azali litościwe niebo tak okropnej

<sup>1)</sup> Aprobacya — potwierdzenie; pochwała.

nie dopuści potrzeby! Tyle znacznych postów, mających wraz z JW. WPanem na następującym pracować sejmie, czynią mi słodką nadzieję, że ofiara ich postęgi, dla Ojczyzny podjęta, wystarczy na podźwignienie nasze, i jakośmy dotąd gorszyli całą Europę niezgodą, dumą i podłością, tak dzisiaj potrafimy z siebie dać przykład cnoty, przekładając całość Ojczyzny nad wszelkie osobiste niechęci. Święta Opatrzności! jeżeli jeszcze w wyrokach twoich przeznaczyłaś trwałość i swobody temu nieszczęśliwemu narodowi, natchnij zgodę w umyśle rozróżnione i zastanów ich nad losem biednej Ojczyzny! Niech pomyślą, że nikt bardziej obrażonym nie jest nad Ojczyznę, nikt więcej nie poniosł szkody i krzywdy nad Ojczyznę, a jeżeli ta wśród ucisku i nędzy, przepuszczając wszystkie przewinienia, wzywa nas do jedności i wzajemnego ratunku, któż potrafi mieć tak kamienne serce, aby się nie poczuwał do wzajemnego darowania uraz osobistych? ażeby sobie nie obmierzał nienawiści i pogardy drugich współbraci?

Do tak wielkiego dzieła trzeba JW. WPanu silnych pomocników, równie cnotliwych, jak mocnych w kredyt,<sup>1)</sup> trzeba wymowy nie tej, która, napełnwszy usta goryczą, zapala niespokojność umysłu, lecz tej, która, przyodziana cnotą, umie dać z siebie przykład, a przykładem innych poruszyć. Niemasz wymowniejszego człowieka nad tego, który dobrze czyni, — niemasz skuteczniejszej wymowy nad tę, która z ust cnotliwych wychodzi. Poczciwe przedsięwzięcia wspieraj JW. WPan radą i pomocą cnotliwych. Wezwij Stanisława Potockiego, generała artylerji, którego czyny powszechność<sup>2)</sup> uwielbia. Niech on

<sup>1)</sup> Kredyt — udzielenie pożyczki; zaufanie.

<sup>2)</sup> Powszechność — u Kołłątaja stale ogół społeczeństwa.

pierwszy zachęci liczną i zasłużoną rodzinę swoją, ażeby, wchodząc do świątyni Rzplitej<sup>1)</sup>, wszyscy z równym jemu weszli sercem, to jest, przejętem miłością niešťczęśliwej Ojczyzny, uszanowaniem dla majestatu i duchem najściślejŝej jednoŝci. Uproŝ JW. WPan Księcia Imci P r y m a s a,<sup>2)</sup> ażeby on dał z siebie pierwszy przykłađ, godny miłości Ojczyzny, godny swego powołania. Niechaj się stara o to, aby serce króla, do dobroci skłonne, sprowadziwszy z wysokości majestatu, braterskim węzłem pojednał z całą jego rodziną, z której i Ojczyzna nieobojętną mieć może pomoc, i Król — rzetelną pociechę. Na jakie nie zasłuży błogosławieństwo, kto tak potrzebnego dokaże dzieła! Kto jeźeli nie potrafi wytepić zawziętych niesnasek, przynajmniej je na czas, Rzeczypospolitej losem poświęcony, zawiesić postara się!

Pogodziwszy i pojednawszy umysły obywatelskie (co jest najpierwszym warunkiem, bez którego nie systematycznie w rządzie naszym ułożyć nie można, a o dźwignieniu sił Rzplitej ani pomyśleć wolno) trzeba dopiero zacząć od związku sejm teraźniejszy. Akt rzeczonego związku<sup>3)</sup> mieć powinien punkta, któreby nie tylko nikomu nie czyniły wstrętu do łączenia się spólnego, ale owszem być mogły najsilniejszym zachęceniem dla wszystkich stanów. K o n f e d e r a c y a przyszła być powinna przy Wierze, Wolności i Królu, przy pomnożeniu sił zewnętrznych kraju przez aukcyę<sup>4)</sup> wojska i uczynieniu na nowo

<sup>1)</sup> Świątynią Rzeczypospolitej nazywa Kołłątaj — sejm.

<sup>2)</sup> Był nim brat króla ks. Michał Poniatowski, biskup płocki.

<sup>3)</sup> Związek sejm tworzył dla usunięcia przy głosowaniu liberum veto; związek taki postów zwano konfederacyą.

<sup>4)</sup> Aukcyą — powiększenie, wzmożenie.

popisowego porządku w stanie rycerskim, przy zabezpieczeniu granic i ich całości z zupełną neutralnością<sup>1)</sup> co do teraźniejszego stanu wojny naszych sąsiadów, przy potrzebnej reformie niektórych artykułów rządu krajowego; ta, mówię, K o n f e d e r a c y a przez swoją ustawę zawiesić powinna elekcyę<sup>2)</sup> urzędników do wszystkich magistratur<sup>3)</sup>, a zacząć najpierw od wyznaczenia delegacyi, którejby nadana była moc uchwalania podatków, ułożenia etatu<sup>4)</sup> wojska regularnego, przepisania porządku na wszystkie województwa, co się tycze popisów, — zgoła tego wszystkiego, co zawiera w sobie obmyślenie funduszu na wojsko, na broń, na amunicyę, na magazyny, co zawiera w sobie pomnożenie żołnierza w głowach gemeinów<sup>5)</sup>, zreformowanie sztabu, przystosowanie regulaminu do popisów wojewódzkich, ustanowienie rady wojskowej, dobór komendantów subalternów<sup>6)</sup> i generalnego regimentarza<sup>7)</sup>, to wszystko w przeciągu jak najkrótszego czasu powinno być dopełnione i zaraz do skutecznienia tak generalnemu regimentarzowi, jako i komendantom subalternom powierzone, rekrut nakazany, magazyny opatrzone, nareszcie lokacye<sup>8)</sup> wojskom wyznaczone i ordynanse<sup>9)</sup> do gotowości wydane.

<sup>1)</sup> Neutralność — bezstronność.

<sup>2)</sup> Elekcyą — wybór.

<sup>3)</sup> Magistratura — władza zwierzchnia.

<sup>4)</sup> Etat — państwo, rząd; zwyczajnie jednak etat znaczy: stała lista np. urzędników w urzędach, ludzi w wojsku, profesorów w szkole i t. d.

<sup>5)</sup> Gemeiner — z niemieckiego — prosty żołnierz.

<sup>6)</sup> Subaltern — podwładny.

<sup>7)</sup> Generalny regimentarz — naczelny (ogólny) wódcz.

<sup>8)</sup> Lokacya — umieszczenie.

<sup>9)</sup> Ordynans — rozkaz.

Do tak wielkiej roboty krótki czasu wyznaczając przeciąg, chcę przez to JW. WPanu dać uczuć, że na nic się nie przyda myśleć wtedy o projektach, kiedy je do skutku przyprowadzać należy. Ci wszyscy, którzy zawołani są do steru obrad Rzeczypospolitej, powinni mieć cały układ roboty przygotowany, powinni się oswoić z projektami, żeby je i zręcznie zarządzającym poddawali i do zamierzonego celu trafić mogli. Nie usprawiedliwi to bynajmniej żadnego marszałka, że dozwala izbie robić, co jej się podoba. Dlatego on jest przy sterze obrad Rzpłitej, dlatego jest wyżej nad innych, żeby wiedział, dokąd kierować tą tak wielką machiną, żeby sobie nie dał wyrwać z rąk powierzonego mu rudla przez wzgląd nikczemnego ulegania i dogadzania. Przeto do tak ważnej materji projektu powinny być zupełnie gotowe, mowy i objaśnienia stosowne, żeby nawet próżnym deliberacyom<sup>1)</sup> w rzeczy ze wszech miar jasnej miejsca nie dawać. Jakie więc mam u siebie myśli, do wzwyż wyrażonego celu stosowne, udzielać ich będę JW. WPanu w następujących listach, z których azaliż się zrobi osnowa i układ przyszłego sejmu, jeżeli chcemy ratować się skutecznie. Nie zostawiaj JW. WPan przypadkowi dzieła tak ważnego, nie oglądaj się na cudze układy, pomnąc, że potomności sam z siebie odpowiedzieć musisz. Znasz dobrze naród, znasz przeszkody, znasz pomocy. Otóż to są sprzężyny, których użyć trzeba, oto materiały, z którego ma powstać budowa upadku lub podźwignienia Ojczyzny naszej.

Na tem pierwszy list mój kończę z oświadczeniem najrzetelniejszego uszanowania i przywiązania jako JW. W Pana najniższy sługa — *Anonym*.

<sup>1)</sup> Deliberacye — narady, rozprawy.

*Dnia 3 sierpnia 1788.*

Kiedy Moskwa z jednej strony zatrudniona wojną turecką, z drugiej nadspodziewanie musi dzielić swe siły przeciw Szwecyi, trzeba wnosić, że taż sama umiętna ręka<sup>1)</sup>, która kieruje obrotami terażniejszej wojny, postara się o to, ażeby i cesarz<sup>2)</sup> podobną Moskwie miał rozrywkę. W takim tedy położeniu interesów sąsiedzkich, byleśmy tylko drogą neutralności<sup>3)</sup> do jakiego czasu iść chcieli, nie tylko dokażemy, cośmy sobie zamierzyl, ale też coraz bardziej menażowani<sup>4)</sup> będziemy od tych, którzy dotąd z dobrowolnej niedołężności naszej korzystali. Gdybyśmy w samym zaraz początku, nadzieją uchwalonej, lecz jeszcze do skutku nie przywiedzionej siły przyjąć chcieli alians<sup>5)</sup> Moskwy, ściągnęlibyśmy do granic naszych wojska pruskie i znaleźlibyśmy bardzo silną przeciwność najpierwszemu celowi naszemu, to jest, pomnożeniu sił zewnętrznych i wewnętrznych. Dwór nasz, wprawiony do ufności postłowi moskiewskiemu<sup>6)</sup>, nie ośmieliłby się zapewne na przyjęcie aliansu króla pruskiego i przyłączenie się do ligi imperii, a zatem musiałyby się porobić partye, za których powstaniem, albowy nastąpiła domowa wojna, tem stra-

<sup>1)</sup> t. j. król pruski.

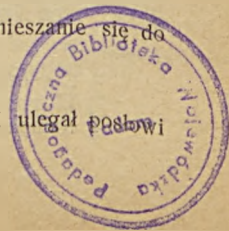
<sup>2)</sup> Cesarz niemiecki, Józef II.

<sup>3)</sup> Neutralność — bezstronność, nie mieszanie się do państw, biorących udział w wojnie.

<sup>4)</sup> Menażować — oszczędzać.

<sup>5)</sup> Alians — sojusz.

<sup>6)</sup> Król Stanisław August Poniatowski ulegał postłowi rządu moskiewskiego.



szniejsza, że każda z stron przeciwnych wciągnęaby wojsko zagraniczne na swoją obronę, albo jeżeliby się nalazły obiedwie strony bojaźliwe, całą porę sejmową zabrałyby niedołączna bezczynność, otwierając drogę łakomstwu i bałamuctwom, a my, uspieni le-targiem i niepamięcią na naszą własną zgubę, strawilibyśmy czas na próżnych marzeniach, aż do owej pory, która, czyniąc koniec wojnie terażniejszej, dopełniłaby dawno zamierzone od sąsiadów naszych dzieło; mojem przeto zdaniem, co do interesów zewnętrznych, ścisiej trzymać się neutralności, nie odstręczając ani dwóch cesarskich dworów <sup>1)</sup>, ani króla pruskiego; lecz tak jednej, jak drugiej stronie wystawiać należy, że póty do żadnych związków przyjść nie możemy, póki kraj nasz nie wzmoże się w przyzwolite siły, mogące odpowiadać tak szanownej sąsiadów przyjaźni. Coraz więcej zapewnić się można, że wojna zaczęta nie skończy się z rokiem terażniejszym. Nadto daleko cesarz eksponował <sup>2)</sup> swój honor, żeby mógł znieść na sobie poszukiwanie pokoju bez swych korzyści. Nadto zyskownie dla Turka terażniejsza idzie kampania <sup>3)</sup>, żeby chciał bez poniżenia swych nieprzyjaciół tak prędko przyjąć pokój, który sam dobrowolnie zerwał; a zatem będzie jeszcze czas i dla męstwa polskiego, którem nie należy uprzedać wzrostu sił naszych, jeżeli chcemy ubezpieczyć trwałość rządu i całość granic.

Przyszedł czas, że przecież znajdujemy zgodne obywatelów umysły co do przyjęcia nowych podatków, lecz im większą widzimy w narodzie ochotę

1) t. j. carowej moskiewskiej i cesarza niemieckiego.

2) Eksponować — zagalopować się, zapędzić się.

3) Kampania — wyprawa wojenna.

do tak potrzebnej ofiary, tem sprawiedliwszymi i delikatniejszymi być powinniśmy, abyśmy tylko tyle z rąk jego przyjęli, ile dobre gospodarstwo, ile sprawiedliwość dozwala. Oszczędność jest pierwszym źródłem bogactwa i jedyną dobrego rządu cechą. Byłaby to rzecz powszechnego urągu warta i swą niesprawiedliwością najciotliwsze oburzająca umysły, gdybyśmy pierwiej przystępować mieli do impozycji <sup>1)</sup> nowych podatków, nie wejrzawszy wprzód, jaki jest rozchód dawnych, i czyli na nim przyzwolicie oszczędzićby nie można. Konstytucya 1776 roku poprawiła znacznie rozrzutność poprzedniczego sejmu <sup>2)</sup>, lecz zostawiła bardzo wiele do poprawy następnym.

Nadtoby zaślepiała miłość każdego własna, i nadtoby był omamiony naród, gdyby nie widział, że wszystkie urzędy cywilne <sup>3)</sup> napróżno Rzeczpospolita kosztownie opłaca, jeżeli wprzód nie ubezpieczy i granic swoich, i formy rządu. Bo cóż dokaże liczne ministeryum <sup>4)</sup> i Rada <sup>5)</sup>, gdy pomyślimy, że ani ministeryum powagi, a Rada mocy wykonawczej mieć nie potrafi, póki kraj nasz nie będzie opatrzony w siłę zewnętrzną, która jedynie i całość jego zabezpieczy, i rządowi przyzwolite zjedna poważanie.

1) Impozycya — nałożenie.

2) Sejm ten zniósł Komisję Rozdawniczą dóbr pojezuickich, która marnotrawiła dobra, przeznaczone na cele oświaty narodowej.

3) Urzędy cywilne są to urzędy, zarządzające krajem, wyjąwszy urzędy sędziowskie i wojskowe.

4) Ministrowie — członkowie naczelnego zarządu w państwie.

5) Rada nieustająca, dodana w r. 1775 królowi jako organ doradczy. Składała się ona z króla, 18 senatorów i ministrów oraz 18 szlachty.

Ta prawda tyle jest w sobie jasna, że jej żadnymi dowodami wspierać nie trzeba.

Położywszy za fundament, że etat wydatków Rzplitej zacząć się powinien od potrzebnej na wojsko opłaty, trzeba się dalej zastanowić nad niektórymi gatunkami wydatków wojskowych, i w tych nawet jak najsprawiedliwsze zachować gospodarstwo. Sztab generalny wojska naszego bardziej okazałości jak potrzebie dogadzający, najpierw dać powinien z siebie przykład oszczędności i sam dobrowolnie ofiarować skasowanie pensyi dla urzędów nieczynnych...

Tu tylko dam krótką specyfikacyę <sup>1)</sup> osób, z których się ma składać Sztab generalny, i wydatku na nich potrzebnego.

1 Hetman jako prezes Rady wojskowej złp.	20.000
3 Hetmanów pólnych jako Inspektorów po 18.000 . . . . .	54.000
2 Pisarzów bez pensyi.	
1 Generał Artyleryi bez pensyi.	
2 Strażników bez pensyi.	
2 Obożnych bez pensyi.	
5 Generałów lieutenantów po 18.000 „	90.000
10 Generałów majorów po 12.000 . „	120.000
Na ekspensa <sup>2)</sup> potoczne Sztabu . „	30.000
<b>26 głów Sztabu generalnego i płaca: złp.</b>	<b>314.000</b>

Na ofycyalistów kancelaryi i Departamentu wojskowego nie kładę przy Sztabie wydatku, ponieważ ten przy opłacie Rady wojskowej miejsce mieć powinien.

<sup>1)</sup> Specyfikacya — wykaz, wyszczególnienie.

<sup>2)</sup> Ekspensa — wydatki.

Pozwólmy, że będziemy utrzymywać wojska regularnego przynajmniej w kwocie <sup>1)</sup> 60.000. Wydatek na to wojsko, przystosowany do terazniejszej opłaty, z małą bardzo reformą kosztować będzie corocznie Rzeczpospolitą 24,955.833 złotych polskich <sup>2)</sup>:

**Sztab generalny . . . . . złp. 314.000**

### 1) Kawalerya narodowa szlachetna.

5.000 głów towarzyszków	} towarzyszy z szeregowych wym. po złp. 1000	„	5,000.000
5.000 głów szeregowych			

Ta kawalerya dzielić się będzie na 100 chorągwi, a zatem potrzebować będzie:

100 Rotmistrzów, którzy nie będą płatni.	
100 Poruczników po 3.000 . . . „	300.000
100 Chorążych „ 1.500 . . . „	150.000
100 Namiestników „ 500 . . . „	50.000
100 Furyerów <sup>3)</sup> „ 500 . . . „	50.000
100 Felczerów „ 600 . . . „	60.000
200 Kapralów „ 500 . . . „	100.000
200 Trębaczów „ 500 . . . „	100.000
100 wozów po 4 konie i 100 woźnic, wóz po złp. 1000 „	100.000
50 Konowałów po 432 . . . „	21.600

<sup>1)</sup> czyli w ilości.

<sup>2)</sup> Głównym polskim pieniądzem był złoty polski, podzielony na 30 groszy miedzianych; 8 złotych stanowiło talarą czyli bitego, 18 złotych — dukata czyli czerwonego złotego. Złoty polski wart był około 37<sup>1</sup>/<sub>2</sub> halerzy.

<sup>3)</sup> Furyer — podoficer,

	Na rekwizyta lazaretowe <sup>1)</sup>		
	po złp. 100 od chorągwi .	złp.	10.000
11.150	głów i płaca na ich utrzy-		
	manie . . . . .	złp.	5,941.600
	10 chorągwi będą składać 5		
	szwadronów w jednym pułku,		
	2 pułki składać będą jedną		
	brygadę, a zatem 11.150		
	głów będą w 5 brygadach.		
	Podług terażniejszego etatu		
	jednej brygady sztab <sup>2)</sup> ko-		
	sztuje na rok 26.088; do-		
	daje się na proch, otów		
	i inne polepszenie brygad		
	3.912 złp., to jest, na każdą		
	brygadę po 30.000 złp., —		
	na 5 czyni . . . . .	"	150.000
	Więc koszt na <b>Kawalerję</b>		
	<b>narodową</b> . . . . .	złp.	6,091.600

2) **Przednia Straż.**

5.000	głów towarzyszy	} towarzyszy z szerego- wym po złp. 800	złp.	4.000.000
5.000	głów szeregowców			

Ta straż dzielić się będzie na 100 chorągwi, a zatem potrzebować będzie:

<sup>1)</sup> Rekwizyta lazaretowe — zaopatrzenie lazaretu czyli środki lecznicze.

<sup>2)</sup> Sztab brygady — dowódcy pułków i brygad; koszt sztabu brygady stanowią wydatki na ogólne potrzeby dowódców, na materyał palny do broni i t. p.

100	Rotmistrzów	po	złp.	2.000	złp.	200.000
100	Poruczników	"	"	1.500	"	150.000
100	Chorążych	"	"	1.200	"	120.000
100	Furyerów	"	"	400	"	40.000
100	Felczerów	"	"	500	"	50.000
200	Kaprali	"	"	400	"	80.000
200	Trębaczy	"	"	400	"	80.000
100	wozów i woźnic	po 4 konie				
		po złp. 1000 . . . . .	"			100.000
50	Konowałów	po złp. 360 .	"			18.000
	Na rekwizyta lazaretowe	po				
	złp. 100 od chorągwi . .	"				10.000
11.050	głów i płaca na ich utrzymanie:	złp.				4,848.000
	20 chorągwi będą składać					
	10 szwadronów, a te jeden					
	pułk; a zatem 11.050 głów					
	będą w 5 pułkach. Podług					
	terażniejszego etatu sztab					
	pułku jednego kosztuje na					
	rok złp. 30.880; ujmuje się					
	880 złp., żeby sztab pułku					
	nie kosztował więcej nad					
	sztab brygady, a zatem każdy					
	sztab pułku kosztować bę-					
	dzie na rok 30.000złp., na 5	"				50.000
	Więc koszt na <b>Przednią Straż</b>	złp.				4,998.000

**Rekapitulacja <sup>1)</sup>.**

11.150	głów Kawalerji narodowej		
	szlachetnej kosztować będzie		
	na rok . . . . .	złp.	5,941.600

<sup>1)</sup> Rekapitulacja — powtórzenie, zestawienie ogólne.



100	głów w 5 sztabach brygad Kawaleryi narodowej i na inne potrzeby . . . . .	złp.	150.000
11.050	głów Przedniej Straży . . . . .	"	4.848.000
100	głów w 5 sztabach pułków Przedniej Straży i na inne potrzeby . . . . .	"	150.000
22.400	głów Jazdy narodowej kosztować będzie na rok . . . . .	złp.	11,089.600

### 3) Piechota.

Wydatek potrzebny na jeden regiment pieszy:

#### Sz t a b:

1	Szeł . . . . .	złp.	12.000
1	Pułkownik . . . . .	"	6.000
1	Podpułkownik . . . . .	"	4.000
2	Majorów po złp. 3.000 . . . . .	"	6.000
1	Regiments-kwatermistrz . . . . .	"	1.800
2	Adjutantów po złp. 1.500 . . . . .	"	3.000
1	Audytor <sup>1)</sup> . . . . .	"	1.500
1	Regiments-felczer . . . . .	"	1.500
1	Regiments-dobosz . . . . .	"	288
1	Puszkarz . . . . .	"	300
1	Profos <sup>2)</sup> . . . . .	"	300
1	Podprofos . . . . .	"	122
1	Woźnica, 1 wóz, 4 konie . . . . .	"	1.000
15	głów sztabu i płaca na niego czyni . . . . .	złp.	37.810

<sup>1)</sup> Audytor — sędzia wojskowy.

<sup>2)</sup> Profos — podoficer, czuwający nad arsztantami.

### Jedna kompania:

1	Kapitan . . . . .	złp.	3.000
1	Porucznik . . . . .	"	1.500
1	Podporucznik . . . . .	"	1.200
1	Choraży . . . . .	"	1.000
1	Felfeber . . . . .	"	384
1	Podchoraży . . . . .	"	360
1	Furyer . . . . .	"	288
1	Felczer . . . . .	"	432
5	Kaprali po 288 . . . . .	"	1.440
2	Doboszów po 144 . . . . .	"	288
200	Gemeinów po 144 . . . . .	"	28.800
2	Woźniców, 2 wozy, 8 koni i koń furyerski . . . . .	"	2.000
217	głów i płaca na 1 kompanię	złp.	40.692

Każda kompania będzie się składać z 217 głów; 10 kompanii będzie w jednym regimencie, a zatem głów 2170, na które płaca czyni . . . . złp. 406.920 gr. —

Sprawunki dla jednej kompanii podług tańszego etatu kosztować będą co rok „ 17.421 „ 17

Sprawunki zaś regimentu całego, z 10 kompanii złożonego, to jest, z głów 2170, kosztować będą na rok „ 174.215 „ 20

Dodaje się na mundur wielki dla Profosa i Regiments-dobosza (który co dwa lata dawany będzie) na rok po złp. 51 i na mundur mały po złp. 32 . . . . złp. 166 gr. —

Razem na sprawunki jednego Regimentu złp. 174.381 gr. 20

### Rekapitulacja.

15 głów sztabu kosztować będzie . . . złp. 37.810 gr. —

2.170 głów gemeinów z oficerami, podoficerami i t. d. . . . . „ 406.920 „ —

Sprawunki jednego regimentu . . . . . „ 174.381 „ 20

---

2.185 głów jednego regimentu kosztować będzie . . . . . złp. 619.111 gr. 20

Chcąc mieć 20 regimentów, każdy z 2185 głów złożony, ludzi potrzeba, a zatem płacy na nich . . . „ 12,382.233 „ 10

Łącząc dwa korpusy artylerji z korpu-sem Fizylierów<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Fizylier — strzelec, pieszy żołnierz, uzbrojony w lekką broń palną.

obojga narodów, wynosi głów 919, które kosztują podług terażniejszego etatu złp. 551.381, a zatem, chcąc je teraz powiększyć do liczby głów 1.000 i na inne potrzeby wyznacza się na rok złp. 650.000 gr. —

44.700 Razem **Piechota z Artyleryą** kosztować będzie . . . . . złp. 13.032.233 gr. 10

### Rada wojskowa czyli

Departament wojskowy podług terażniejszego etatu składa się z ośmiu osób, to jest, z prezydującego hełtmana, 3 senatorów i 4 ze stanu rycerskiego. Jeżeli taka liczba osób w Departamencie wojskowym okaże się być potrzebną, więc, wytrąciwszy pensję dla prezydującego, która jest w Sztabie gener. umieszczona, na 7 konsyliarzów<sup>1)</sup> wyznacza się po 10.000 „ 70.000 „ —

<sup>1)</sup> Konsyliarz — radca, członek rady.

## Kancelarya wojskowa.

1 Pisarz wojskowy . . . . .	złp.	6.000
1 Regent kancelaryi <sup>1)</sup> . . . . .	"	4.000
1 " likwidacyjny . . . . .	"	4.000
1 Pułkownik do kart geograficznych . . . . .	"	8.000
1 Architekt wojskowy <sup>2)</sup> . . . . .	"	6.000
1 Sekretarz . . . . .	"	4.000
1 Generał-audytor . . . . .	"	3.000
2 Generałów-adjutantów po 3.000 złp. . . . .	"	6.000
1 Instygator <sup>3)</sup> . . . . .	"	2.000
1 Archiwista <sup>4)</sup> . . . . .	"	2.000
Na potrzeby kancelaryi . . . . .	"	5.000
<hr/>		
19 głów, Rada wojskowa z kancelaryą: złp.		120.000

Rekapitulacja ogólna wydatku  
na wojsko obojga narodów:

26 głów Sztabu generalnego . . . . .	złp.	314.100	gr. —
22.400 głów Jazdy narodowej . . . . .	"	11,089.600	" —
44.700 głów Piechoty z Artylerią . . . . .	"	13,032.233	" 10
19 głów Rady wojskowej z kancelaryą . . . . .	"	120.000	" —
<hr/>			
67.126 głów wojska obojga narodów i płaca . . . . .	złp.	24,555.833	gr. 10

<sup>1)</sup> Regent — naczelnik; regent likwidacyjny — naczelnik oddziału rachunkowego, kasowego.

<sup>2)</sup> Architekt — budowniczy.

<sup>3)</sup> Instygator — to samo, co dziś prokurator, oskarżyciel publiczny przy sądzie wojskowym.

<sup>4)</sup> Archiwista — urzędnik, zawiadujący aktami urzędowymi w kancelaryi i utrzymujący te akta w porządku,

Mamy dziś całego dochodu w obudwóch skarbach . . . . . złp. 19,674.932 gr. 13

Więc nam na wojsko, jeżeli go w takiej mieć chcemy liczbie, nie dostaje . . . . . " 4,880.900 " 27

A zatem będzie mojem usiłowaniem pokazać JW. WPanu, z jakichby źródeł można temu niedostatkowi zaradzić, jak dalszym potrzebom, mającym związek z wydatkami wojskowymi, dogodzić, jak na koniec inne rodzaje cywilnych posług, wyciągając je z rzetelnej rządu potrzeby, przywoitą nagrodą opatrzyć.

*Dnia 6 sierpnia 1788.*

Na utrzymanie przeto wojska 60.000 dowiodło się, iż potrzeba złp. 24,555.833 gr. 10. W obudwóch skarbach okazuje się tylko złp. 19,674.932 gr. 13 den. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, więc wszyscy przekonani jesteśmy, że, gdybyśmy o innych skarbu wydatkach zapomnieć chcieli, sama potrzeba aukcyi wojska prowadzi nas do aukcyi podatków.

Dzisiejszej Rzplitej dochód składa się po części z intraty <sup>1)</sup> nieodmiennej, żadnemu ubytkowi niepodlegającej, i z takiej, która raz większy, drugi raz mniejszy do skarbu przynosi dochód. Opłata wojska potrzebuje dochodów niezawodnych, a zatem lubo

<sup>1)</sup> Intrata — dochód, zysk,

rachujemy dzisiaj w obudwóch Rzplitej skarbach 19,674.932 złp. 13 gr. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> d., — z tych jednak takową tylko intratę wojsku przeznaczyłbym, która żadnemu nie podlega ubytkowi. I taka jest:

Podymne <sup>1)</sup>	$\left\{ \begin{array}{l} a. \text{ w Koronie:} \\ 5,008.039 \text{ gr. } 7^{1/2} \\ b. \text{ w Litwie:} \\ 2,082.686 \text{ gr. } 15 \end{array} \right\}$	7,090.725 gr. 22 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Przyczynia się nowego podatku z podymnego tyle drugie Łanowego <sup>2)</sup> w Koronie . . . . .	59.649	„ 14
Półtory kwarty <sup>3)</sup> ze starostw w Koronie . . . . .	1,368.382	„ 21 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Przyczynia się drugie półtory kwarty ze starostw w Koronie . . . . .	1,368.382	„ 21 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Dwie kwarty w Litwie ze starostw . . . . .	1,103.323	„ 21 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Przyczynia się na starostwa litewskie trzecia kwarta . . . . .	551.661	„ 27
Subsidium charitativum <sup>4)</sup> w Koronie . . . . .	600.000	„ —
Subsidium charitativum w Litwie . . . . .	100.000	„ —

<sup>1)</sup> Podatek od dymów czyli kominów (podatek domowy).

<sup>2)</sup> Podatek po 2 grosze od łanu — jeden z najstarszych podatków w Polsce.

<sup>3)</sup> Kwarta — czwarta część dochodu z dóbr królewskich (starostw).

<sup>4)</sup> Subsidium charitativum — dosłownie: wsparcie miłośnierne; był to podatek, płacony początkowo dobrowolnie, a potem stale przez duchowieństwo.

Czynsz emfiteutychny <sup>1)</sup> w Koronie . . . . .	83.428	gr. 13
Czynsz emfiteutychny w Litwie . . . . .	59.609	„ 8 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Z dóbr ostrogskich . . . . .	300.000	„ —
Czopowe <sup>2)</sup> z miast w Koronie . . . . .	1,760.259	„ 27 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Czopowe w W. X. Litewskiem . . . . .	283.728	„ 25
Proweniencya <sup>3)</sup> tabaczna w Koronie . . . . .	1,045.419	„ 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Proweniencya tabaczna w Litwie . . . . .	137.646	„ 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Pogłównie <sup>4)</sup> żydowskie w Koronie . . . . .	599.109	„ 21
Przyczynia się drugie pogłównie żydowskie w Koronie . . . . .	599.109	„ 21
Pogłównie żydowskie w Litwie . . . . .	335.969	„ 15
Przyczynia się drugie pogłównie żydowskie w Litwie . . . . .	335.969	„ 15
Miasto Gdańsk i Toruń in vim <sup>5)</sup> podatku . . . . .	36.850	„ —
Mostowe w Warszawie . . . . .	50.000	„ —
Suma dochodu na wojsko obojga narodów . . . . .	złp. 24,959.952 gr. 1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	

Z wyliczonych dopiero podatowania gatunków, jakie dziś Rzplita w skarbie swoim najduje, wybrały się takie, których przychód albo nie będzie podlegał ubytkowi, albo przy dobrej administracyi skarbu powiększony zostanie. Podymne, łanowe, kwarty ze starostw, subsidium charitativum, czynsz emfiteuty-

<sup>1)</sup> Emfiteuza — wieczysta dzierżawa.

<sup>2)</sup> Podatek od wyrobu i szynkowania trunków.

<sup>3)</sup> Proweniencya, prowent — dochód.

<sup>4)</sup> Podatek od głowy, od ilości głów.

<sup>5)</sup> In vim — po łacinie: tytulem.

czny w obudwóch narodach, dochód z dóbr ostrogskich w Koronie nie podlegają ubytkowi; czopowe z miast, proweniencya tabaczna i pogłównie żydowskie w obudwóch narodach, przy dobrej administracyi komisji skarbowych, dochodu przyczynić mogą. Mostowe także po zejściu dzisiejszego posesora<sup>1)</sup> znacznie się powiększy. A zatem póki Rzplita nie będzie w szczęśliwszym stanie rozrządzić lepiej ekonomią polityczną<sup>2)</sup>, radziłbym te gatunki dochodu, jako w krajach Rzeczypospolitej najpewniejsze, na fundusz wojska przeznaczyć, i lubo w nich teraz najduje się superata<sup>3)</sup>, chociażby jednak znacznie powiększoną została, może być użyta na pomnożenie artyleryi, która jest mała w widoku przyszłej wojska aukcyi<sup>4)</sup>.

Pomiędzy wyliczonymi dochodami przyczyniło się trzy podatki gatunki: jeden równie na wszystkie właścicieli klasy rozłożony, to jest, podymne w takiej samej kwocie, jaka się dziś do skarbu obudwóch narodów wnosi. Wiem, że go z chęcią przyjmą stany Rzplitej, spodziewam się nawet, że bez szemrania opłaci go każdy dziedzic, nie przyczyniając ciężaru swoim poddanym. Nie może być sprawiedliwszy podatek nad ten, który równie dotyka każdego właściciela; nie może być przyjemniejszy, jak gdy go każdy obronie swobód i własnemu poświęci bezpieczeństwu. Drugi wydobyty jest z najprzyzwoitszego źródła, bo z dóbr Rzplitej dziedi-

1) Posesor — posiadacz, dzierżawca.

2) Ekonomia — gospodarka, gospodarstwo; ekonomia polityczna — gospodarka państwa w kierunku rozwoju rolnictwa, handlu, przemysłu i t. p.

3) Superata — przewyżka, nadwyżka.

4) Aukcyja — powiększenie.

cznych, bez naruszenia praw własności partykularnych<sup>1)</sup>. Także są starostwa, które od bardzo dawnego czasu były nieobojętną przyczyną nieszczęśliwości naszej. Niech aby teraz Rzplita z swojej korzysta własności, niech aby raz zna się do wdzięczności każdy, co tak długo z darów władzy najwyższej bez publicznego pożytku korzystał; i jeżeliby widział jakąś trudność w ofiarowaniu trzech kwart do skarbu publicznego: nie dziwowałbym się, gdyby w czasie na zemstę rozpaczającego narodu zasłużyli. Jest to jeden gatunek dochodów, który w kraju naszym partykularni posiadają bez najmniejszego obowiązku. Nie jestże sprawiedliwie, ażeby Rzplita tyle na swe potrzeby od nich wzięła, ile stan jej terażniejszy koniecznie wymaga? Ktokolwiek się zastanowi nad sprawiedliwością tego podatku, ten łatwo się przekona, że niniejsze propozycye<sup>2)</sup> są nadto dyskretnie<sup>3)</sup>. T r z e c i — pogłównie od żydów, które dlatego podwojone umieściłem, że sami żydzi gotowi go złożyć, byle tylko byli pewnymi od dalszych kraju zaborów i od nowego głów liczenia, lecz aby ten podatek na synagogi rozrzuconym został.

*Dnia 15 sierpnia 1788.*

Po ułatwionych materyach wojskowych należy przystąpić do innych Rzplitej potrzeb, które albo nie mają funduszu, albowy go utraciły za powiększeniem wydatku na wojsko.

1) Partykularny — osoba prywatna, jednostka.

2) Propozycya — wniosek.

3) Dyskretny — milczący, uważny, umiarkowany.

Między wydatkami cywilnymi za pierwszy kładę opłatę skarbowi J. K. Mości<sup>1)</sup>. Najdużej w rachunkach obudwóch komisji skarbowych 4,000.000 zł., które zwykły się corocznie opłacać do skarbu J. K. Mości. Należy więc naprzód wynaleźć fundusz na zaspokojenie tej potrzeby.

Drugi gatunek nieuchronnego wydatku jest utrzymywanie ministrów przy niektórych zagranicznych dworach, koszt na korespondencye, na kancelaryę Departamentu interesów cudzoziemskich<sup>2)</sup>.

Miarkując potrzeby Rzplitej naszej, czyli one z szczęśliwych, czyli z nieszczęśliwych wypływają związków, pokazuje się oczywiście, że należy utrzymywać posłów przy tych przynajmniej dworach, których roboty bliżej nas tyczą, to jest, w Wiedniu, w Petersburgu, w Stambule<sup>3)</sup>, w Berlinie, w Londynie, w Paryżu, w Rzymie, w Amsterdamie<sup>4)</sup>. Oprócz ośmiu ministrów przy wyliczonych dworach wypada potrzeba kilku innych przy niektórych elektorach<sup>5)</sup>.

Gdzie handel nasz zachodzi, należy utrzymywać konsulów, jako to: w Królewcu, w Kłajpedzie, w Rydze<sup>6)</sup>, w Chersonie<sup>7)</sup>, w Alkiermanie<sup>8)</sup>, w Konstan-

1) Królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu.

2) Departament interesów cudzoziemskich znaczy tyle, ile dziś ministerstwo spraw zagranicznych — część rządu, zajmująca się polityką państwa wobec obcych mocarstw.

3) Stambuł — Konstantynopol, stolica Turcyi.

4) Amsterdam, stolica Hollandyi (Niderlandów).

5) Elektor — wyborca, uprawniony do wyboru cesarza Rzeszy niemieckiej.

6) Wszystkie trzy miasta nad morzem Bałtykiem.

7) Cherson — miasto nad ujściem Dniepru do morza Czarnego.

8) Alkierman — miasto przy ujściu Dniestru do morza Czarnego,

tynopolu, w Elblągu, w Sztetynie, w Hamburgu<sup>1)</sup>.

Nie potrzeba wiele przekonywujących dowodów, ile handel nasz ponosi szkody dla niedostatku konsulów. Całe intraty powierzamy na dyskretyę obcego wydzierstwa i szalbierstwa szyprów<sup>2)</sup>. Niemasz, kto by dał protekcyę<sup>3)</sup> skrzywdzonemu kupcowi albo szyprowi, kto by wytłómaczył traktaty<sup>4)</sup>, kto by się przy nich rozsądnie o sprawiedliwość dopomniał, kto by podał notę<sup>5)</sup> w czasie i miejscu przyzwoitem. Podła bojaźń opanowała nieczynny rząd; i rozumiemy nawet, że się już o nie drogą słuszności upomnieć nie można, nie zastanawiając się nad tem, iż to bardziej stąd pochodzi, że nie mamy ludzi, którzyby w czasie i miejscu przyzwoitem czynić umieli, a tak często bardzo przebiegły żyd i kupiec da sobie radę, gdy jej władza krajowa dać nie może. Tym to sposobem wprawiliśmy sąsiadów do arbitralnego<sup>6)</sup> z nami czynienia, my ślepo przywiązujemy się do przepisów traktatowych, gdy je oni podług uwidzenia odmieniają, nie myśląc nawet, czy odmiany, dla nas uciążliwe, są w rzeczy samej dla nich pożyteczne, bo im tego nikt nie reprezentuje<sup>7)</sup>, bo do tego nie

1) Elbląg — miasto nad rzeką Elblągiem, niedaleko morza Bałtyckiego. Sztetyn — Szczecin — twierdza u ujścia Odry do Bałtyku. Hamburg — miasto handlowe u ujścia Łaby do morza Niemieckiego.

2) Szyper — u flisaków zawiadowca statku, mający nadzór nad nim i zwierzchność nad flisakami.

3) Protekcyja — opieka, poparcie.

4) Polska zawierała z sąsiadami traktaty (umowy) w sprawach handlowych i gospodarczych.

5) Nota — pismo, skarga.

6) Arbitralny — samowolny, bezwzględny.

7) Reprezentować — przedstawiać,

mamy nigdzie ludzi zdolnych. Te więc przyczyny każdego rozsądnego obywatela widocznie przekonać mogą, iż nie godzi się żałować wydatku na Departament interesów cudzoziemskich i wszystkie te zwiazki, które się z nim łączą. Dobry gospodarz, chcąc być całym od szkody, nie skąpi na opłatę stróża, któryby czuwał w dzień i w nocy nad niebezpieczeństwem jego majątku i tych ludzi, których do innej zażywa posługi. Rządny kraj nie może żałować na tych wszystkich, których dla swego bezpieczeństwa utrzymuje przy dworach zagranicznych. Najmniej milion wydatku ten obiekt<sup>1)</sup> Rzplಿತą kosztować będzie.

Po wyliczonych dotąd, a nieuchronnie potrzebnych dla dobra Rzplitej kosztach na trzeciem miejscu kłaść należy obmyślenie funduszu na ekonomię polityczną. Najniesprawiedliwszy jest też kraj, ta zwierzchność, która, ciągnąc podatek z dochodów całej powszechności, nie myśli o tem, jakby przez rządne posilenie wrócić nazad nowe sposobności w ręce obywatelów dalszej do skarbu publicznego opłaty. Rolnictwo i kupiectwo nie może szczęśliwie zakwitnąć dowcipem partykularnych, jeżeli zwierzchność krajowa nie obmyśli wsparcia i pomocy środkami, które w jej ręku Opatrzność złożyła. Najdą się osoby, któreby się zatrudniały wydoskonaleniem rolnictwa. Może się bardzo pożyteczne ułożyć towarzystwo, któreby w tym objęciu oświecało naród, a które bogactwo nasze w trójnasób pomnożyć zdoła; lecz trzeba na to zachęcenia i nagrody. Może się otworzy handel między prowincjami i województwami, lecz trzeba do tego ułatwić przeszkody, wy-

1) Objekt — przedmiot, dział, sprawa.

prostować i naprawić trakty publiczne, wyczyścić rzeki, połączyć je kanałami, połączyć morza rzekami, — lecz to wszystko nie może być bez kosztu. W tak ubogim Rzplitej stanie trudno razem wielkie omyślać fundusze, ale też trudno bardzo zostawić handel i gospodarstwo nasze przypadkowi, zwłaszcza gdy chcemy ciągnąć z obywatelów większy publiczny dochód. Manufaktury<sup>1)</sup> i fabryki lubo powinny być dziełem przemysłu partykularnych, nie można jednak, ażeby władza krajowa uniknęła im sprawiedliwej pomocy. Jednych trzeba zachęcać, drugim dawać przykład, innym nagradzać, nie chwytając się nigdy szkodliwych i wolność ludzką ciemiężących zakazów; a zatem Departament skarbowy na tyle wielkich obiektów mieć powinien najmniej milion przychodu.

Z tych wszystkich bardzo lekko dotkniętych materii ujrzy Rzplita nienchronną wydatku potrzebę, a tem samem dostrzeże, jaki jeszcze skarbowi starczyć winna fundusz, to jest:

Skarbowi Jego Królewskiej Mości	. złp.	4,000.000
Na ministrów przy zagranicznych dworach, na korespondencye, na kancelaryę Departamentu interesów cudzoziemskich, na konsulów	. . . . . „	1,000.000
Prezydującemu w Dep. inter. cudz.	„	20.000
4 konsyliarzom <sup>3)</sup> do tegoż Dep. po zł. 10.000	. . . . . „	40.000
Na ekonomię polityczną	. . . . . „	1,000.000

1) Manufaktura — rękodzielnictwo, wyroby rękodzielnicze.

2) Przemysł — skrętność, zapobiegliwość.

3) Konsyliarz — doradca, radca.

Na prezydującego w Komisji skarbowej . . . . .	złp.	20.000
12 komisarzom po 10.000 w tejże Kom. . . . .	"	120.000
2 prezydującym w Departamencie policyi . . . . .	"	20.000
6 konsyliarzom tegoż Departamentu . . . . .	"	60.000
Suma opłaty . . . . .	złp.	6,280.000

Mamy na to pozostałego od opłaty na wojsko dochodu :

Półpodymne w Koronie . . . . .	złp.	330.191	gr.	20
Cło kupieckie . . . . .		1,275.062	"	13
Cło szlacheckie . . . . .		393.677	"	18
Cło od soli . . . . .		132.633	"	25
Składne od wina . . . . .		164.786	"	—
Czopowe od trunków zagranicznych . . . . .		409.484	"	26
Pobory . . . . .		57.439	"	11
Papier stemplowany . . . . .		388.029	"	13
Karty stemplowane . . . . .		42.632	"	20
Kalendarze stemplowane . . . . .		8.065	"	15
Księgi żydowskie stemplowane . . . . .		5.290	"	8
Loterya . . . . .		164.894	"	13
Percepta <sup>1)</sup> potoczna . . . . .		81.084	"	9

Suma pozostałego dochodu w Koronie . . . . . złp. 3,453.275 gr. 15

Młynowe w Litwie . . . . . złp. 31.866 gr. —  
Czynsz magdeburgski . . . . . 31.687 " 27

<sup>1)</sup> Percepta — dochód pieniężny, leżąca gotówka, pozostałość z poprzedniego okresu.

Z proweniencji celnej komór spławnych i lądowych . . . . .		945.300	gr.	8
Z proweniencji czopowego w miastach: Wilnie etc. . . . .		164.192	"	18
Stempel kart . . . . .		12.980	"	15
Percepta potoczna . . . . .		21.526	"	5
Suma pozostałego dochodu w Litwie . . . . .	złp.	1,207.553	gr.	13

A zatem łącząc dochody obu dwóch skarbow: koronnego i litewskiego . . . . . złp. 4,660.828 gr. 28

#### Rekapitulacja.

Potrzeba dochodu na opłatę skarbu J. K. Mci i Departamentów . . . . .		6,280.000	gr.	
Mamy dochodu z pozostałej na wojsko opłaty . . . . .		4,660.828	"	28
Więc nie dostaje dochodu na wyższą opłatę . . . . .	złp.	1,619.171	gr.	2

*Dnia 21 sierpnia 1788.*

Niemasz czasu, w którymby o Rzplitej myśleć nie należało. Zatrudnienia około jej losu nie powinny się odnosić do ekstraordynaryjnych <sup>1)</sup> przypadków. Będzie to owszem doświadczeniem, po którym poznawać mamy przywiązanie nasze do kraju i wolności, albo że jesteśmy jeszcze godni nami samymi

<sup>1)</sup> Ekstraordynaryjny — nadzwyczajny, wyjątkowy.



władać. W oczach upodlonych, w sercach, które się zaprzedały w dependencyę<sup>1)</sup> obcą, roboty tego gatunku zdawałyby się mogły trudne, niebezpieczne lub niepodobne. Lecz w sercu wartem wolności, — w sercu, które spogląda na kraj i Rzplitą, jako na wspólną swoją własność, wydawać się będą ordynaryjnemi<sup>2)</sup>, prostemi i żadnego w sobie niebezpieczeństwa nie mającemi. Po ostatnich narodu klęskach, o które nas nieczłoda przyprawiła, rozumiem, że czas jest, abyśmy się próżnej zrzekli animozyi<sup>3)</sup>, wzajemnego prześladowania i bojaźni, na których sejmy marnie przechodziły. Osobiste niechęci dopomagały tylko hydliwemu urąganiu obcych mocarstw, a zgoda da nam tyle w ręce sposobności, ile zechcemy. Widzimy, że Król Jmć coraz otwarciej pragnie, ażebyśmy korzystali z czasu. Usiłowania jego mogą być wcale różne od powszechnego w narodzie uczucia, lecz serce jego, najbliższej dotknięte klęskami powszechnemi, chwyci się zapewne pożytecznych i pewnych kraju ratunków, jeżeli tylko, idąc za poruszeniem własnego przekonania, nie będzie się oglądał na to, co innym narodom jest przydatne, ale co dla nas teraz potrzebne. Konfederacya<sup>4)</sup>, mająca się zacząć, gdy stanie przy zupełnej neutralności<sup>5)</sup> co do wojny terazniej-

1) Dependencya — zależność.

2) Ordynaryjny — zwyczajny, pospolity.

3) Animozya — uraza, uprzedzenie, niechęć.

4) Konfederacya — związek, sprzymierzenie. Sejm, zbierający się w r. 1788, miał się zawiązać w konfederacyę, gdyż w ten sposób jeden poseł nie mógł przez liberum veto zerwać obrad. Na sejmie konfederacyjnym rozstrzygała sprawę większość. Konfederacya, zawiązując się, wydawała rodzaj odezwy, w której określała, jakie są jej cele, w jakim duchu pracować i działać pragnie.

5) Neutralność — bezstronność.

szej, umknie z przed oczów naszych wszystkie fałszywe widoki, jakieby nam obcy interes mógł nastęzczać, a stawi rzetelne narodu potrzeby, za jakimi prawo, konstytucya naszego rządu i szczęśliwsza nieco, lecz tylko do czasu przywiązana mówi sytuacya<sup>1)</sup>).

...Dziś sąsiadów naszych poróżnionych najdujemy. Gdy Fryderyk II<sup>2)</sup> w roku 1784 z księżętami Rzeszy niemieckiej ścisłą uczynił ligę, wtedy jeszcze błysnęła przed oczyma mojemu nadzieja, że przyjdzie ten czas, kiedy Polska najdzie szczęśliwą dla siebie sposobność wydobyć się z hydliwego upadku.

Stopniami zamiar Fryderyka do spodziewanego przychodzi wzrostu, i kiedy chciwość zdobywania nie może należeć granic, związek imperyi<sup>3)</sup>, z drobnych, lecz licznych sił złożony, gotuje opór nienaturalnej mocy. Józef II<sup>4)</sup>, wielkich przedsięwzięć monarcha, zbyt względem obcych narodów śmiały, a nadto względem swych państw uciążliwy, chybia podobno rachunku w przedsięwziętych projektach<sup>5)</sup>. Zaufał nadto intrydze<sup>6)</sup> królowej francuskiej<sup>7)</sup>, zaufał

1) Sytuacya — położenie.

2) Fryderyk II, król pruski, zwany Wielkim, panował 1740—1785. Po nim wstąpił na tron Fryderyk Wilhelm II 1786—1799 r. Oni to obaj brali główny udział w rozbiorkach Polski.

3) Imperium — państwo.

4) Józef II, syn i następca Maryi Teresy, cesarz niemiecki w latach 1780—1790.

5) Projekt — plan, zamiar.

6) Intryga — chytre knowanie, zawikłanie, podejście.

7) Królową francuską była wtedy Marya Antonina, siostra cesarza Józefa, a żona Ludwika XVI. Rewolucyoniści francuscy, strąciwszy męża z tronu, zamknęli w więzieniu i ją, aż wreszcie skazali ją na śmierć. Zginęła pod gilotyną 16 października 1793.

szczęściu Katarzyny II. Przyuczyszy się do trudów i niewygody, fałszywie mniema, że okazałe i rozkoszne Wilhelma życie nie da mu czasu pomyśleć o nadto śmiałych swego adwersarza<sup>1)</sup> projektach, a przestając na związkach z Niemiecką rzeszą, uspi go bez bojaźni na łonie rozkoszy. Rewolucya hollenderska<sup>2)</sup>, którą ten monarcha początek panowania swego wslawił, obiecywała Józefowi II. silniejszą ze strony Francyi pomoc; lecz cóż są rachunki ludzkie? Cesarz rzucił się dobrowolnie na Turków. Wyprawa jego zaręczała mu zawojowanie całej Grecyi, gdy tymczasem kampania tegoroczna nie wiele pociechy sercu jego przyniosła, a związki Wilhelma coraz większą pomnożyły siłę. Hollandya przyjęła z poszanowaniem i reformę i alians<sup>3)</sup> jego. Anglia nowem przymierzem wzmocniła siły brandeburskiego domu i upoważniła hollenderską robotę. Francya za zwolaniem stanów<sup>4)</sup> obiecuje nową rewolucyę w rządzie, a niespodziewane podobno z Anglią i Prusami związki odkryją inszą rzeczy postać, która o całości mocy europejskich decydować będzie. Nie jestże to pora, ażebyśmy, chroniąc się próżnego znaczenia, o naszej pomyśleli całości i sile? Dokażemy tego bez wątpienia przy skromności i menażowaniu<sup>5)</sup> sąsiadów naszych, nie obrażając żadnego, ani zbytnią animozyą, uprzedzając wzrost, siłom naszym potrzebny. W takim albowiem rzeczy położeniu sąsie-

1) Adwersarz — przeciwnik, współzawodnik.

2) Po wstąpieniu na tron cesarza Józefa II. wybuchło w Hollandyi powstanie, które on gwałtownie chciał stłumić,

3) Alians — sojusz.

4) Stany — tyle, co sejm.

5) Menażowanie — oszczędzanie.

dzi wzmocnieniu sił naszych przeszkadzać nie mogą, ale zawsze przeszkadzać będą związkom, gdybyśmy się z nimi zbyt nadto śpieszyć chcieli. Kiedy Francya przyłączy się do medycacji<sup>1)</sup> zbrojnej, a zapłat wojny dzisiejszej tak prędko przygaszonym być nie może, alians z Polską, choć tak nieszczęśliwą i unieczemioną, nie jest rzeczą obojętną dla Moskwy i dla cesarza, — bo z kimże się łączyć będą? Która potencya<sup>2)</sup> zostanie dla nich, ażeby przeciw tak wielkim związkom mogły powiększyć siły swoje? Lecz stąd niechybny następuje wypadek, że król pruski żadnym sposobem na alians z Moskwą pozwolić nam nie zechce, a widząc, że naród, pragnąc z okoliczności korzystać, bierze się koniecznie do powiększenia sił swoich, takowemu kraju naszego usiłowaniom sprzeciwiać się nie może, boby nas przypawił o rozpacz i przyspieszył związki z Moskwą. Moskwa nawzajem, choć w początkach widzieć będzie nieprzełamane trudności dojścia do swych zamiarów, nie sprzeciwi się jednak naszym układom, bo się jej zawsze zostanie nadzieja i przez ten związek, który ma z naszym dworem, i przez tę moc, którą ma nad tylu osobami, pensyą<sup>3)</sup> lub promocyą<sup>4)</sup> ujętemi. Nareszcie, gdy Moskwa tak wielkie z kraju naszego ciągnie dla swego wojska korzyści, gdy tyle od nas najduje pomocy, nie będzie pewnie chciała zrywać tak nagle przyjaźni, którą sobie przez długi czasu ubezpieczyła przeciąg, bo taż sama rozpacz rzuciłaby nas w ręce króla pruskiego; a zatem dwory zagraniczne nie mogą nam być na przeszkodzie w te-

1) Medycacja — pośrednictwo.

2) Potencya — potęga, siła; tu znaczy: mocarstwo,

3) Pensya — zapłata.

[państwo.

4) Promocya — wywyższenie.

rażniejszym położeniu rzeczy. Będziemy mieli wolne ręce czynić wszystko, czego dobro kraju po nas wymaga, lecz ostrzegam, że stan tak pomyślny jest przemijający i zbyt krótkim czasie ograniczony przeciąganiem. Wojna turecka <sup>1)</sup> położy mu koniec, a my, jeżeli z tych momentów korzystać nie będziemy, stracimy na zawsze pomyślną dźwignię się naszego porę.

### Akt Konfederacji Obojga Narodów <sup>2)</sup>.

My, rady duchowne i świeckie, we trzech stanach wolno zgromadzone, po dobrowolnem wybraniu N. na marszałka sejmu terazniejszego, po złączeniu się i w przytomności Najjaśniejszego Stanisława Augusta, łaskawie nam panującego króla, i za jego ojcowiskiem przewodnictwem pragnąc w krajach Rzplitej utrzymać zupełną spokojność i bezpieczeństwo, jednomyślnie do związku Konfederacji przystępujemy, a mając przed oczyma naszymi powszechne kraju dobro i całość własną, niemniej jak największą wewnętrzną i zewnętrzną spokojność, związek pod następującymi czynimy warunkami: 1-mo. Łączymy się przy całości wiary świętej katolickiej rzymskiej, wolności stanów i rządu, przy całości granic i prowincyi, do Rzplitej należących, przy królu Imci i prerogatywach <sup>3)</sup> jego majestatu, chcąc to wszystko gorliwie utrzymywać i mocą, jaką nam jest od Boga pozwolona, popierać. 2-do. Przy

<sup>1)</sup> Wojna ta trwała między Turcją a Rosją w latach 1786—1792, między Turcją a Austrią: 1786—1791 r.

<sup>2)</sup> Akt ten, napisany przez Kollątaja, z pewnemi zmianami, sejm rzeczywiście przyjął.

<sup>3)</sup> Prerogatywa — przywilej.

pomnożeniu sił zewnętrznych kraju naszego przez aukcyę <sup>1)</sup> wojska i uczynienie porządku w stanie rycerskim. 3-tio. Przy zupełnej neutralności <sup>2)</sup> co do terazniejszej wojny naszych sąsiadów. 4-to. Przy potrzebnej reformie niektórych artykułów rządu naszego. A jako ta Konfederacya w celu publicznego dobra i zaradzenia o losach Ojczyzny w ściślejszy nas łączy węzeł, tak przyrzekamy sobie nawzajem żadnych partykularnych interesów lub osobistej korzyści nie wprowadzać ani popierać, sancytów <sup>3)</sup> i komisji pod nieważnością onych nie wydawać. Co wszystko przed Bogiem, znającym skrytości serc ludzkich, przed sąsiedzkimi mocarstwami i całym oświadczamy światem; a tego, który z wolnego naszego wyboru na marszałka sejmu ordynaryjnego <sup>4)</sup> przez nas obranym został, marszałkiem generalnej konfederacji kor. mieć chcemy, na marszałka zaś konfederacji W. X. Lit. N... wybieramy.

<sup>1)</sup> Aukcyja — pomnożenie.

<sup>2)</sup> Neutralność — bezstronność.

<sup>3)</sup> Sancyt — wyrok sejmowy, uchwała.

<sup>4)</sup> Ordynaryjny — zwyczajny.

## CZEŚĆ II. i III.

### O poprawie Rzeczypospolitej.

#### I.

7 października 1788.

Jeżeli potrzeby narodu, jeżeli znajomość przymiotów duszy i serca, któremi niebo JW. W Pana ozdobić raczyło, wmawiały wcześniej we mnie ukontentowanie z powziętej wiadomości przeznaczenia Go do funkcji <sup>1)</sup> marszałka sejmu teraźniejszego, łatwo uwierzyć zechcesz, jaką radością napełniony zostałem, dowiedziawszy się, że już na tym stopniu stanąłeś <sup>2)</sup>, do którego przez tyle ucisków i przykrości litościwa nad nami doprowadziła Cię Opatrzność. Okryty chwałą, powagą i mocą, nie zapomnij unżyć się przed niewidzialną ręką, która, jeżeli kiedy, to najbardziej teraz daje nam widzieć, iż ją nic nie kosztuje najpotężniejsze osłabić narody, najsłabsze wywyżżyć, zgodne poróżnić królestwa, a niezgodny i unikczemiony naród do jedności przywieść, silne mocarstwa w takiej stawić potrzebie, aby słabemi nie gardziły, a słabe do tego przyprowadzić stanu, aby ich mocne potrzebowały. W czyj, proszę, wchodzić

<sup>1)</sup> Funkcja — czynność, obowiązek.

<sup>2)</sup> Sejm otwarty został 6 października, — zaraz też związał się w Konfederację, a marszałkiem wybrał Małachowskiego.

mogły rachunek skutki dzisiejszych odmian? Kto mógł przewidzieć wypadki, które samemu tylko niebu znajome były! Ktoby się spodział, żeby rozpacz, pod którą najgorliwsze upadały umysły, tak nagle zamienić się mogła w najpożądańsze dla serc cnotliwych widoki! W tej to niespodziewanej losów naszych odmianie stanąłeś na czele narodu, który po tylu klęskach i wycierpianych przykrościach zmierzwiwszy sobie przytomną hańbę, wraca się do cnoty, do jedności, niesie na ofiarę swych swobód i swej całości majątek i życie własne. Otoczony gromem obywatelów, którzy nie samą tylko świetnością imion ani próżną poprzedników swoich sławą, lecz osobistą cnotą o wiernem do Ojczyzny przywiązaniu całą zapewniają powszechność <sup>1)</sup>, którzy, stawszy się godnymi wyboru spółbraci, z serc własnych Tobie uczynili ofiarę, pomnij zawsze, komu przodkujesz i z kim do ratunku Ojczyzny ubiegać się będziesz. Oto cała powszechność obróciła dziś na Ciebie oczy. Wybrany z pośród wielu cnotliwych, starać się powinieś, ażebyś powziętej o sobie nadziei i potrzebom Ojczyzny w całej odpowiedział zupełności. Zniknęła dziś z oczów narodu bojaźń: chce on losem swoim skutecznie zaradzić, nie oczczędza niczego do podźwignienia sił, trwałości swobód i całości obszernych krajów, a jeżeli kiedy lubiliśmy zwać przyczyny naszego upadku albo na zewnętrzną siłę, albo na rządową przewagę, — wszystko to dzisiaj ulega cnotliwej o dobro kraju gorliwości. Król jak najusilniej pragnie, ażeby przynajmniej resztę dni swoich pocieszył przez wydzwignienie z ohydy tego narodu, który, przez tak wielkie klęski zostawszy poniżonym,

<sup>1)</sup> Powszechność — ogół narodu, całe społeczeństwo.

napełnił goryczą panowanie jego. Gorliwość króla już jest całemu narodowi znana, a jeśli nieprzewidziane okoliczności dały mu w początkach między następującymi się ratunkami niepewny obrac wybor, sam czas usprawiedliwi szczerę jego do Ojczyzny przywiązanie. Poszedł on chętnie za ostrożnością narodu, będzie z nim, nie wątpię, gdy postrzeże, że mu cnota i wierna Ojczyzny przewodniczy miłość. Nie jest sekretem, co zwykło spólną tworzyć bojaźń. Nieufność wzajemna była dotąd dwoistej przyczyną partyi, którą, jeżeli dziś obiedwie strony złożyć zechcą, potrafi cnotliwy naród zanieść na ramionach swoich dobrego króla tam, gdzie go szczęście Ojczyzny, gdzie całość krajów Rzplitej prowadzić będzie. Nie składajmy przyczyn gnuśnej nieczynności jedni na drugich. Niemasz teraz obcej mocy, któraby nam do dobrego przeszkadzała, któraby krępować chciała ręce, przygotowane do ratunku całości powszechnej: w rękę narodu złożone jest jego własne zbawienie. Sam przeto albo się podźwignie i stanie na szczycie przyzwoitej mocy, albo upadnie i poda dobrowolnie własne ręce w niewolnicze pęta, jako niegodny używać darów wolności, któremi niebo cnotliwe tylko społeczeństwa nadgradzać zwykło.

Dozwolisz JW. WPan, abym równie ukontentowanie moje oświadczył temu, którego zgoda powszechna chciała mieć kolegą i współpracownikiem tak ważnego dzieła <sup>1)</sup>. Słyszałem i zbudowałem się z tak wielkich ofiar, które narodowi zaręczył; lecz jeżeli wymowa jest ozdobą talentów i uczucia, skutki tylko zaręczają za cnotę obywatela i wierne jego do Ojczy-

<sup>1)</sup> Kolegą Małachowskiego, marszałka koronnego, był książe Kazimierz Sapieha, marszałek litewski.

zny przywiązanie. Ozdobiony przodkowaniem W. X. Litewskiemu, spodziewam się niepłinnie, iż odpowiadając zechce powziętej o nim nadziei, jeżeli nad tem pomyśli, że ofiara, dla narodu uczyniona, powinna być całkowita i żadnych w sobie osobistości warunków nie mająca; rozumiem przeto, że wkrótce najdzie ozdobną dla swej cnoty sposobność, gdy pójdzie za tą myślą, którąm wyraził w drugim Liście Części pierwszej. Niech nie sądzi, żeby duch goryczy i przymówek natchnął mię do żądania tej tak znakomitej ofiary. Do cnotliwych udajemy się zwyczaj po przykłady, a kto innym przodkować umie, ten powinien być ozdobiony wyższym cnot rzędem, wiedząc dobrze, że mu nie tylko pocziwym być należy, ale nadto drugich do cnoty zachęcać.

Kiedy zgoda w samym zaraz początku dała się widzieć w zgromadzonych stanach, kiedy nadzieja wystawia najokazalsze widoki ratunku Ojczyzny, ośmielałem się do JW. WPana i wszystkich sejmujących stanów najusilniejsze zanieść prośby, ażeby sejm terażniejszy mógł sobie zjednać powszechności szacunek i nie rozrywał przykładnej jedności prózną animozją <sup>1)</sup>, uszczypliwościami, marną czasu stratą i wycieńczeniem onego przez przymówki, przerywania głosu, choralne okrzyki i inne gorszące nieprzyzwoitości, które są podobne bardziej do niedołęznego jęku, do którego nas poprzednicze wprawiły sejmy, niż do tego zaszczytu, który nam wolny głos ubezpiecza. W czasach owych, kiedy nie wolno było czynić dobrze dla Ojczyzny, kiedy nikczemni partyzanci <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Animozya — niechęć, uprzedzenie.

<sup>2)</sup> Partyzant — szeregowiec, ochotnik w podjazdowej wojnie; tutaj Kołtąj ma na myśli tych, co wysługiwali się obcym przeciw swej Ojczyźnie.

czekali skinienia swych szefów, nie można się dziwić nieprzyzwoitościom z jednej i trafiającym się animozji wypadkom z drugiej strony; lecz dzisiaj, gdy zginęła mara bojaźliwej dependencji<sup>1)</sup>, gdy grube chmury, zasłaniające najlepsze do ratowania Ojczyzny widoki, ustąpiły precz z oczu naszych, gdy liśociwe niebo przyświeca nam najprzyjemniejszemi szczęśliwej przyszłości nadziejami, — nie przystoi na powagę i majestat skonfederowanych stanów, ażeby tak krótki czas na próżno wycieńczyły, ażeby świątynię Rzplitej<sup>2)</sup> krzykami, szemraniami i goryczą kaziły, ażeby drogie momenta<sup>3)</sup>, ratunkowi Ojczyzny poświęcone, marnie trwoniły. Zajaśniał, prawda, szczęśliwy moment. Jest w ręku naszych zbawienie narodu, ale nie wiemy, jak długo pozwolono korzystać z niego. Dzisiaj powinniśmy dać przykład całemu światu, iż rząd wolny nie jest chimera<sup>4)</sup>, iż wolność, ten najprzyjemniejszy dar człowieka, cnota prowadzona, tyle przynieść może dla nas ratunku, ile przynosi ozdoby. Starajmy się przeto pod żadnym pozorem nie wycieńczyć tak drogiego czasu, pomnąc, iż wkrótce podobno zachmurzy się ta najprzyjemniejsza pogoda, i okryje nas ciemna noc, przeciw której, jeżeli sobie wcześniej potrzebnych świateł i ratunku nie przygotujemy, jeżeli się od dzisiejszej nie cofniemy przepaści, zginiemy z ohydą, staniemy się na nowo igrzyskiem cudzej dependencji, podpadniemy pod najsurowszy sąd powszechności, która, zgorziona naszym postępowaniem, okropny dla ludzkości ogłosi

1) Dependencja — zależność.

2) Świątynia Rzeczypospolitej — sala obrad wybrańców narodu całego i Sejm.

3) Moment — chwila.

4) Chłmera — złudzenie.

wyrok, równie gorszący, jak haniebny, iż rząd wolny próżną jest na świecie chimera, iż dzisiejsze narodu wolnego pokolenia zrodzone są do dźwigania sromotnych niewoli kajdan.

Do zapobieżenia tak niebezpiecznym wypadkom, następujące upatruję środki. Najprzód, JW. WPan szczęśliwą moderacyą<sup>1)</sup> i łagodnością, któremi Cię niebo udarowało, pierwszy dasz z siebie przykład: uczynisz dla dobra powszechnego ofiarę swego własnego dowcipu i, chcąc, aby drudzy drogiego nie wycieńczyli czasu, wszystkie sesye tak zagając będziesz, żebyś każdy moment ratunkowi Ojczyzny, a żadnego nie poświęcił wymowie. Zna dosyć naród i cnotę i sposób myślenia Twego. Ozdobne kwiaty bawiłyby tylko ciekawych arbitrów<sup>2)</sup> i obudzałyby emulacyę<sup>3)</sup> postów, którzy często z talentów swoich przed powszechnością popisować się lubią; lecz majestat tak okazałej rady nie potrzebuje próżnych i przypadkowych ozdób, bo istotną jego ozdobą będą dobre dla Ojczyzny skutki, bo z najpiękniejszej wymowy więcej często próżna zyskuje animozya, niż dobro kraju, dla którego zbyt mało zostaje nam czasu, abyśmy go osobistej poświęcali chwale. Wprowadź JW. WPan tak potrzebny do obrad publicznych przykład, a nie ujmując sobie czasu na przygotowanie się do zagajania sesyi, zaczynaj je bez żadnego dyskursu<sup>4)</sup> od tego, na czem interesa publiczne stanęły. Przykładem wstrzymasz JW. WPan bardzo wielu postów, którzy prawdziwie dobra publicznego pragną, a powagą zjednasz to u wszystkich,

1) Moderacya — umiarkowanie.

2) Arbitr — rozjemca, znawca, sędzia.

3) Emulacya — współzawodnictwo, współubieganie się.

4) Dyskurs — rozmowa, rozwlekła mowa.

żeby odwykli od niepotrzebnych krzyków, które aż nadto ich w oczach powszechności upodlają i nie przystoją na tak poważny charakter, którym ich województwa zaszczyliły. Przestrzegać także będziesz przerywania i tamowania głosu, bo to jest samego JW. W Pana prerogatywą<sup>1)</sup>, jak tylko stan rycerski powierzył Mu ster obrad sejmowych, jak tylko cały naród chciał Go mieć na czele konfederacji generalnej. Nie ważyłbym się uwag podobnych przekładać tak oświeconemu mężowi, gdyby mię ufność w cnotcie i modesty<sup>2)</sup> Twojej nie ośmieliła. Czegóż nie przyjmie dusza, miłością dobra powszechnego przejęta! Czem się obrazi cnota obywatelska, czytając pismo, które sobie inszego nie zamierzyło celu, tylko rzetelny Ojczyzny ratunek? Porządek i skromność obrad, oszczędność drogiego, bo zbyt krótkiego do zbliżenia szczęśliwości powszechnej czasu, nie mogą być obojętne sercu, które się zupełnie losom Ojczyzny poświęciło.

Jeżeli porządek obrad nie jest rzeczą obojętną w umyśle każdego cnotliwego obywatela, tedy również porządek czasu więcej jeszcze troskliwość jego zatrudniać powinien. Uproś JW. W Pana króla jegomości, ażeby sesjom rannym nie dozwalał upadać, ażeby odwołanie onych było regularnem hasłem do zaczęcia potrzebnych około dobra publicznego obrad. Zbyt wiele na tem zależy, żeby gorliwych nie nudzić umysłów i z znudzonymi tak ważnych nie zaczynać obrad. Tym albowiem sposobem przerywa się pasmo porządku i zbyt widocznie odkrywa się ta smutna dependencya, która kilkaset ludzi zdaje się poddawać

1) Prerogatywa — przywilej.

2) Modesty — skromność.

pod zdanie kilku osób, a co jeszcze gorsza, że gdy gabinet w zwłóce czasu uchybi defferencyi<sup>1)</sup> jakiemu możnemu przewodnikowi, staje się przez to okazją nieporządku sesyi, próżnej animozy i wstydliwych krzyków. Nie mogą, prawda, obrady nasze iść przyzwolcie i szczęśliwie, gdyby naród nie był w porozumieniu z królem swoim, ale to powinno być zażyte w taki sposób, żeby z niego i strata czasu nie wypływała, i powszechność radzących zgorszoną nie była. Na cóż się nie zdobędzie serce tak dobrego króla? Widziałem go, cierpliwie dogląającego elekcyi<sup>2)</sup> dykasteryów<sup>3)</sup>; widziałem już na tym sejmie w późną noc dosiadującego i troskliwie pilnującego związku konfederacyi. Przetóż mu JW. W Pan, ażeby dla dobra narodu w zaczynaniu rannych sesyi poświęconego Ojczyźnie nie oszczędzał zdrowia, a ufam, że ojcowska jego o naród troskliwość, najwięcej szacunek czasu znająca, da z siebie całej powszechności przykład i zachęci wszystkich, ażeby na przyzwolity czas sesye odwoływane były i na swym terminie wiernie zaczynane. Na cóż się przyda, jeżeli na balach nocy stawimy i pierwej radości powszechnej okażemy znaki, niż ją sobie trwale zabezpieczyć potrafimy? Nie bierzmy nadziei za skutki, nie zasypiamy w rozkoszach, bo krótki czas, wolności naszej pozwołony, powinien być póty cechą jak największej oznaczony skromności, póki nie dokażemy tego wszystkiego, co ma być celem robót niniejszych, i nie upewnimy naszej całości. Schadzki i zabawy nie powinny wybijać nam z głowy tak hydliwego

1) Defferencya — nieoddanie komuś należytego honoru.

2) Elekcyja — wybór.

3) Dykasterye — władze rządowe, sądowe i administracyjne czyli polityczne.

stanu, w którym dotąd zostajemy, a samą radość powinniśmy umiarkować bojaźnią. Nie ten albowiem, co się na początku cieszy, lecz ten, którego ostatki są pomysłne, najlepiej cieszyć się umie.

Idąc za potrzebną czasu oszczędnością, przestrzegam, iż należy odstąpić od formalności ordynaryjnych <sup>1)</sup> sejmów. Napróżno zdałoby się wycieńczać tak krótki czas elekcyami do dykasteryów. Nie myślmymy dzisiaj o Radzie Nieustającej, bo mamy radę powszechną narodu. Nie jest jeszcze miejsce, abym mówił, co sądzę o tej magistraturze <sup>2)</sup>, która, nie będąc głową Rzeczypospolitej, jest tylko fałszywą jej maską; lecz przyszedł czas, abym JW. W Pana ostrzegł, iż zbyt wielką naród uczyni sobie krzywdę, gdy się pośpieszy z wyborem nie tylko rady, ale nawet wszystkich dykasteryów. Radziłem w Liście 8-mym poprzedniczej części, ażeby, zawiesiwszy elekcyę dykasteryów, Departament wojskowy, Departament interesów cudzoziemskich, niemniej komisye obudwóch <sup>3)</sup> skarbów do dnia 1 lutego in executione <sup>4)</sup> zatrzymać; dziś radzę toż samo, dodając, ażeby od nich przysięgę na wierność konfederacyi generalnej odebrać i jak najrychlej regimentarza generalnego kreować <sup>5)</sup>, a nie zabierając sobie czasu próżnemi elekcyami, chwycić się najprędzej tych robót, które za pierwsze u siebie kładę, to jest, podźwignienie sił narodu. Chcąc zaś skutecznie powszechnemu zaradzić dobru, trwałość sejmu terazniejszego dopóty zabezpieczyć, dopóki i wskrze-

<sup>1)</sup> Ordynaryjny — zwyczajny.

<sup>2)</sup> Magistratura — władza, urząd.

<sup>3)</sup> t. j. Korony i Litwy.

<sup>4)</sup> In executione (czytaj: in egzekucyone) — po łacinie: w czynności, przy władzy.

<sup>5)</sup> Kreować — tworzyć, ustanowić, mianować.

szenie sił, i poprawa formy rządu do skutku nie przyjdzie.

Nie przystoi na skonfederowane stany zabierać sobie drogi czas takimi małościami, bo los przyszłości materye, od których całość rządu zależy, jedynym obrad terażniejszych być powinny objektem <sup>1)</sup>. Nie rozumujmy albowiem, że, gdy wojsko nasze do potrzebnej przyprowadzimy liczby, gdy przez popisy <sup>2)</sup> obudzimy ducha żołnierskiego w narodzie i pospolite ruszenie nie próżną kraju zrobimy zasłoną, jużemy wszystkiego dokazali, co tylko do ubezpieczenia naszej całości uczynić należało. Naród bitny bez dobrego rządu nierównie jest sam dla siebie niebezpieczniejszy i, choćby się od obcej zasłonił mocy, sam pod własną siłą łatwoby upadł, jeżeli rozsądne prawodawstwo nie upewni mu potrzebnych całości jego warunków. Weźmy pokrótce na uwagę stan terażniejszy rządu polskiego, a gdziekolwiek dostrzeżemy wad lub niebezpieczeństwa, bądźmy śmiałymi jedne poprawić, drugim zapobiedz.

Najpierwszą wadą rządu naszego jest, iż nie chcieliśmy dotąd mieć prawdziwego Rzplitej wyobrażenia. Chlubimy się napróżno nazwiskiem wolności, a w samej rzeczy konstytucya nasza wskazuje nam tylko rząd feudalny <sup>3)</sup>, arystokracją umiarkowany.

<sup>1)</sup> Objekt — przedmiot, sprawa.

<sup>2)</sup> Kolałaj domagał się ustanowienia popisów wojskowych z obywateli kraju po województwach. Sejm nie poszedł za tą poradą. (Patrz dalej List z 2 listopada 1788).

<sup>3)</sup> Feudalizm czyli lennictwo, na którym oparte były rządy w wiekach średnich i później jeszcze, polegało na tem, że panujący nadawał ziemię i władzę na niej swoim urzędnikom lub możnym panom, a ci wzamian za to dostarczali mu wojska, składali hołdy i daniny. W Polsce, jak wiadomo, prawa królewskie były znacznie zmniejszone przez



Troskliwi o przywileje, które z rąk dobroczynnych odebraliśmy królów, nie zatrudnialiśmy się bynajmniej porządnym Rzplitej układem; upłynęło kilka wieków na ciągłych z majestatem sporach. Nigdy zaś rzetelnie nie pomyślał naród, iż rząd republikański nie zależy na odjęciu prerogatyw królowi, lecz na nieprzesłanem działaniu osób, reprezentujących naród i wolę jego wykonywających. Bo cóż znaczyły dotąd sejmy nasze, które naprzód przypadek, a potem prawo na niedziel kilka zwoływało? Narody, monarchią rządzone, także same mają prerogatywy, jeżeli ich przemoc panującego nie gwałci. Żaden monarcha, byle tylko był względem ludu swego sprawiedliwy, nie może gwałtem odmieniać konstytucji rządu bez powszechnej stanów zgody, gdyż to z najpierwszych towarzystwa wypływa reguła, że prawo szczególnych osób tyle tylko panującego podlega woli, ile mu się dobrowolnie poddało. Jasne tej prawdy dowody widać możemy niegdyś na monarchii polskiej, a dzisiaj w monarchii francuskiej, lecz Rzplita tem się najbardziej różni od monarchii, że nie tylko zaszczycona jest przypadkową prawodawstwem władzą, ale w każdym czasie czuwać powinna nad całością swych prerogatyw i swoich granic. Będąc albowiem zaszczycona władzą w narodzie najwyższą i nie oddawszy jej w ręce monarchy, tyle ma zewnętrznych i wewnętrznych potrzeb, ile znajduje się związków tak z obcemi mocarstwami, jako też z władzą wykonawczą, bez której żadna społeczność obstać nie może. Świat ten złożony jest z wielorakich społeczeństw, które tak między sobą

przywileje, którymi się zabezpieczali możni panowie, z greckiego arystokracją zwani, przeciw nieograniczonemu samowładztwu króla.

uważać należy, jak uważamy jedną osobą człowieka, w wolnym towarzystwie zostającą, i kiedy naród wolny troskliwy jest względem bezpieczeństwa każdej w szczególności osoby, wtenczas z równych pobudek i na równych prawach troskliwym być musi o całość społeczności, która sobie podała ręce na wzajemną przeciw innym narodom obronę. Zastanówmy się przeto i rozbierzmy uwagę, czem jest kraj nasz względem tak ważnego obiektu. Nie jest on monarchią, bo się ta z domem jagiellońskim<sup>1)</sup> skończyła. Król nie może nic bez narodu. Nie jest rzplitą, bo ta reprezentuje się tylko co dwa lata przez sześć niedziel<sup>2)</sup>. Czemu jest, proszę? Oto lichą i niedołączną machiną, której ani jeden popychać nie może, ani wszyscy popychać nie chcą, a jeden zawsze zastanowić zdoła. Przystosujmy rząd takowy do niezliczonych przypadków, które nas w tak okropnym postawiły stanie. Zdarzy się wojna odporna, któż jej zaradzić potrafi? Królowi nie wolno. Trzeba naród zwoływać, trzeba go uczyć interesów, trzeba mu odkrywać niebezpieczeństwa, w obcych postrzeżone gabinetach<sup>3)</sup>, trzeba mu powierzać roboty, które wtenczas tylko są doskonałe, gdy je sekret okrywa. Jakaż więc rada z nieprzygotowanych umysłów? Jakie ratunku środki? Jak prędko chwycić się można tych sposobów, któreby niebezpieczny ugasiły zapał? Cóż mówić o potrzebie wojny zaczepnej? Powodzenie jej być powinno skutkiem największego sekretu. Któż ją więc pomyślnie zacznie? Królowi nie wolno. Odkryta przed nowo

1) t. j. ze śmiercią króla Zygmunta Augusta w r. 1572.

2) Aż do Sejmu czteroletniego sejmy były zwoływane według ustawy raz na dwa lata i to tylko na przeciąg sześciu tygodni.

3) Obcy gabinet — obcy rząd.

zwołanym narodem tajemnica cały jej zepsuje zamiar. Nareszcie same handlowe roboty, na których nieobojętna narodu zasadza się szczęśliwość, jak, proszę, do terażniejszej formy rządu przystosowane być mogą, kiedy ta i niedostatkiem czasu, i nieznanomością rzeczy na wszystkie strony jest otoczona?

Przejrzyjmy historię narodu naszego od panowania Wazów<sup>1)</sup>: co było przyczyną, że każdy nieprzyjaciel narodu polskiego w krajach naszych zaczynał i kończył z nami wojnę? Oto, że nieprzyjaciel wkraçał do granic naszych, kiedy mu się podobało, a rząd krajowy nie mógł mu dać odporu, tylko wprzód musiał zwoływać sejmy, które jeszcze komukolwiek zrywać wolno było: a niżli się posłowie zgodzili na uchwałę posiłków lub pospolitego ruszenia, tymczasem plondrował i niszczył albo na zawsze zabierał kraje Rzeczypospolitej. W tak obszernym narodzie myśleć, że sejm ekstraordynaryjny<sup>2)</sup> wszelkiemu zabieży niebezpieczeństwu, jest to samego siebie łudzić, bo nim król wyda uniwersał<sup>3)</sup>, nim się te po województwach rozejdą, nim przyjdzie naznaczony termin sejmikom, nim po sejmikach zbliży się termin sejmu, nim się zgodzimy, w jakiej formie ten sejm ma być odprawowany, nim nareszcie przyszłoby ułożyć doczesne ratunku sposoby: każdy nieprzyjaciel, któremu by się podobało ucisnąć kraje Rzplitej, poszedłby aż do samej stolicy i na tym samym sejmie, którybyśmy na naszą zwołali obronę, takieby nam przepi-

<sup>1)</sup> Z rodziny Wazów panowali w Polsce po śmierci Stefana Batorego królowie: Zygmunt III., Władysław IV. i Jan Kazimierz.

<sup>2)</sup> Ekstraordynaryjny — nadzwyczajny,

<sup>3)</sup> Uniwersał — list panującego, odezwa do narodu.

sał prawa, jakie zazwyczaj daje zwycięzca niewolnikowi.

Wspomnijmy sobie ostatnią ze Szwedami wojnę. Jedna przegrana Augusta II. otworzyła cały kraj Karolowi XII., który rządził się w Polsce, jak w swojej własnej prowincyi: sejm zwołał, króla detronizował<sup>1)</sup>, innego obrał, podatki nałożył i wybrał — czemu? Bo nalazł kraj na wszystkie strony bezrządu otwarty, tak dalece, że nie miałby być do kogo mówić i komu rozkazywać, gdyby był swymi uniwersałami pierwszych narodu nie zwołał. I toż się to zowie Rzplita? Co to za wolność, co za rząd, któremu tylko co dwa roki na sześć niedziel głowę przypawiają? który, jeżeli chce być czynnym, musi się buntować przeciwko własnej konstytucyi, bo każda konfederacya nic innego nie jest, tylko rokosz przeciwko prawu, tylko gwałtowny związek w takowym przypadku, gdzie albo forma rządu nie dostarcza, albo przemoc odporu potrzebuje.

Jakie niebezpieczeństwa w terażniejszej konstytucyi rządu widzieć się dają ze strony obcych najazdów, takich dostrzedz można ze strony niesforności obywatelów. Któż się nie przekona, iż żaden król wszystkim dogodzić nie potrafi? Dobroczynność jego zaostrza chciwość jednych, a zuchwałość drugich, podufałość oswaja wszystkich z powagą majestatu, surowość i rygor zachęca rozhukaną wolność, aby mu ręce wiązała, przychylność i pobłażanie jednym oburza przeciw niemu drugich, a duma możnych, przyodziawszy się tyłu pochlebnymi pozorami, wicherzy całą machiną, obudza animozję reszty niedołączonych partyzantów, którzy, nie mogąc sami przez siebie zna-

<sup>1)</sup> Detronizować — strącić z tronu, usunąć panującego.

czyć, przedają siły i drobne znaczenie swoje albo dworowi, albo możnym, albo, co jest najhydlisza, zagranicznym mocarstwom. Taki to jest skład władzy, naród reprezentującej, która co dwa lata, nie zrobiwszy nic dobrego, nakłóciwszy się o formalności rządowe, pomnożywszy w obywatelstwie niesnasek, stawszy się instrumentem zagranicznego przewodzenia<sup>1)</sup>, spokojnie na nowo zasypia, nie myśląc bynajmniej o tem, że nierząd i niezgoda o sroższy przyprawia narodu despotyzm<sup>2)</sup>, niż uciążliwe jedy-nowładztwo.

Z tych to nierządu źródeł widzieliśmy tylekrotnie zapaloną wojnę domową, przelaną krew spółbraci i stratę tylu prowincyi, które ojcowie nasi w czasie dobrego nabyli rządu. Jakoż nie można się było inszych spodziewać wypadków, kiedy, zniszczywszy monarchię, nie ustanowiliśmy prawdziwej rzeczypospolitej<sup>3)</sup> formy. Bo cóż zastąpić mogło nieustanny rząd po śmierci ostatniego z Jagiełłów? To pewnie *Senatus Consilia*?<sup>4)</sup> Już naówczas se-

<sup>1)</sup> Stać się instrumentem zagranicznego przewodzenia, znaczy: stać się narzędziem w ręku obcego państwa.

<sup>2)</sup> Despotyzm — samowładztwo, samowolne, często okrutne panowanie.

<sup>3)</sup> Monarchia czyli jedy-nowładztwo jest to forma rządów, według której naczelne rządy w państwie sprawuje jeden człowiek, monarcha, który jest głową państwa, władcą i zwierzchnikiem jego. Przeciwstawieniem monarchii jest rzeczpospolita czyli republika, w której zwierzchnikiem państwa jest cały naród przez swych wybranych przedstawicieli. Dziś monarchie, w których naród przez swych posłów ma udział w rządzie państwa, nazywamy monarchiami konstytucyjnymi.

<sup>4)</sup> *Senatus Consilia* — wnioski senatu czyli wielkiej rady przy boku króla, złożonej z najwyższych dygnitarzy w kraju, a więc biskupów, wojewodów, kasztelanów i t. p.

nat był osobnym stanem, nie reprezentował województw, nie mógł sam przez się praw stanowić ani nawet władzą rozkazującą być przydzielany. Dodano mu ławy poselskie<sup>1)</sup>, które zaszczycono i władzą stanowienia, praw, i władzą reprezentowania od województw, lecz ten tak wielki wolnego narodu zaszczyt, krótką czasu określony porą, nie mógł nigdy wyrównać temu, cośmy utracili, to jest, trwałe mu rządowi. — Wszystkie nasze prawa noszą na sobie cechę tych przypadkowych zjazdów w ich niedokładności, w próżnem częstokroć powtarzaniu, w bezkarnem zaniedbaniu i tylu innych rządowych wadach. Od niedoskonałego i często złego prawodawstwa zabrnęliśmy w dalsze jeszcze zaślepienie, a rozumiejąc, że wolności powszechnej tem lepiej dogodzimy, im bardziej ściśniami władzę króla, całą do tego obróciliśmy usilność, abyśmy go z wielu prerogatyw ogołocili, czyniąc coraz niedołęźniejszym, a tem samem narodowi nieużyteczniejszym.

Spór takowy najistotniej przyłożył się do ostatniej narodu zguby i najsilniejsze anarchii założył fundamenta. Wzmagaly się prerogatywy stanu rycerskiego<sup>1)</sup>, a upadały królewskie. Patrzał na to każdy obojętnem okiem i cieszył się z pomnożonych wolnego narodu zaszczytów, nie pomnąc o tem, że największa swoboda nie może długo obstać bez rządu, któryby nieprzestannie nad jej czuwał całością. Oddajmy stanowi rycerskiemu wszystko, przyodziejmy go powagą jedy-nowładztwa, a nie dajmy mu trwałego i nieustającego rządu: największe jego prerogatywy będą chimera,

<sup>1)</sup> Ławy poselskie — sejm, który obradował i stanowił prawa.

<sup>2)</sup> Stan rycerski — szlachta,

zostawia naród w ostatnim nierządzie, i takowa rzeczpospolita, takowa ojczyzna obmierźnie każdemu czulemu i rozsądnemu obywatelowi. Zbyt późno dostrzegliśmy tej okropnej prawdy, poznaliśmy po nie-wczasie, jak źle jest na czele nierządnego narodu mieć króla bezsilnego.

Lecz kiedyż to i jak odważono się poprawić złą naszego rządu formę? Rok 1775. wieku terażniejszego śmiał sobie przywłaszczyć tę tak ważną materię w owym to czasie, nad który dzieje narodu nie okropniejszego przypomnieć nie mogą, kiedy..... lecz wstrzymuję zapęd mojego czucia, bo raz dobru Ojczyzny poświęciwszy pióro, nie chciałbym go nigdy nieprzystojną goryczą kazić, a dopieroż w tem rzeczy położeniu, gdzie jedność i chęć dobrze czynienia całości narodowej jednym wszystkich być powinna zamiarem. W tym to czasie ustanowiliśmy Radę nieustającą<sup>1)</sup>, łudząc się marnym Rzeczypospolitej wyobrażeniem, a odebrawszy z rąk króla tyle razem prerogatyw, któreśmy mu w Paktach Konwentach<sup>2)</sup> ubezpieczyli, uczyniliśmy go tylko, że tak powiem, prezesem tej magistratury, która, będąc zrobiona bez woli narodu, stała się tylko niedołącznym przez lat kilkanaście igrzyskiem, źródłem kłótni i prześladowania, otworzyła drogę pogardzie i lekkiemu wrażeniu sa-

<sup>1)</sup> Rada nieustająca, ustanowiona w 1775 r., była władzą rządzącą i wykonawczą, postanowioną do załatwiania spraw mniejszej wagi. Miała ona zastępować dawniejszą radę senatorską, dodawaną królowi do pomocy w sprawach zarządu państwa.

<sup>2)</sup> Pakta Konwenta — umowa między królem a narodem, którą król przy wstępowaniu na tron zaprzysięgał. Pierwszy raz taką umowę z narodem zawarł po śmierci Kazimierza W. król Ludwik, — pierwszy na Pakta Konwenta przysięgł król Henryk Walezy.

mego majestatu. Ta to próżna maska nigdy nie mogła zastąpić głowy Rzeczypospolitej. Czuił naród, jak mu dotąd ciężała, obawiał się tej nieużytecznej mary, nie mogąc z niej mieć żadnego zasilenia.

I tak jest w samej rzeczy. Od momentu postanowienia Rady nieustającej zżyma się na nią co dwa lata naród, zna ją być gwałtu dziełem i nieprawym czasu onego płodem, który nas tylko łez i hańby nabawił. Powaga majestatu najwięcej przez jej ustanowienie cierpi, bo insza jest być na czele całego narodu i z nim skutecznie rządzić, a insza z Radą nieustającą niedołączne ogłaszać wyroki, które co dwa lata surowej podpadają krytyce i uchyleniu, które nie mogą niebezpieczeństwa oddalić albo dobro powszechne zbliżyć, które są próżnem i czczem na moment straszylem.

Nie na tem rządu wolnego zależy wigor<sup>1)</sup>. Błąkajmy się, jak chcemy, około sposobów dźwignienia się naszego i utwierdzenia konstytucji rządowej; ja innego nie widzę, gdyśmy już do tego przyszli, że monarchia zupełnie z oczu naszych znikła, tylko ustanowić nieustającą Rzeczpospolitą w stanach swoich, pod jedną króla głową, a zostawiwszy departamenta<sup>2)</sup> przy egzekucyi<sup>3)</sup> i wykonaniu woli stanów najwyższej, zacząć odtąd trwałe sejmy.

<sup>1)</sup> Wigor — siła, dzielność, rzeźkość.

<sup>2)</sup> Departament — oddział urzędu lub władzy, np. skarbowy, wojskowy, sądowy.

<sup>3)</sup> Egzekucya — władza wykonawcza.

*Dnia 11 października 1788.*

Roztrząsnijmy pokrótce, jeżeli prawa narodu naszego nie znajdują się w sporze z prawami natury, a że jaśniej powiem, z prawami Boskimi?

Osoba każdego człowieka, będąc dziełem Stwórcy, nie może od nikogo więcej zależeć, tylko od wiecznych praw Jego, tylko od takich społeczności związków, które prawom Opatrznej ręki nie są przeciwnie. Za tem więc prawdy światłem spojrzymy na siebie, Polacy, najprzód jako ludzie, spojrzymy jako wolni obywatele, spojrzymy nakoniec jako nierówni między sobą, boć trzeba, abyśmy się wzróżd znali, czem jesteśmy, nim sobie nawzajem zabezpieczymy formę rządu. Księgi praw naszych są dobre, lecz niezmierna obszerność, lecz późniejszy prawodawstwa nieład zagłuszył u wielu, że tak powiem, głos prawdy, głos sprawiedliwości. Prawa feudalne, <sup>1)</sup> osłabiwszy początkową monarchii konstytucyę, wprowadziwszy opinię nierówności uprzywilejowanej, zaszczyliły niewolę pospólstwa we wszystkich obywatelskich dobrach, ale ten nieporządek i niesprawiedliwie ludzkości poniżenie nie zdołały nigdy schłonać wszystkich kraju włości, bo dobra królewskie, dobra duchownych od niespamiętanej dawności były i są dotąd osadzone ludem wolnym. Wszakże Kazimierz W., ten to najlepszy z królów człowiek, najpierwszy narodu naszego prawodawca, wydobywszy z pod feudalnych przywilejów Polskę, złączywszy w jedno polityczne ciało tyle prowincyi, ubezpieczył rolnika przeciw srogości pana, ubezpieczył kontrakt

<sup>1)</sup> Feudalny — hołdowniczy, poddańczy.

jego z właścicielem <sup>1)</sup>). Jaśnie te prawa każdy należeć może w statucie pod rokiem 1347 w tytule „de Cmetone“ <sup>2)</sup>), gdzie wyraźnie jest:

„że gdyby zbiegły poddany dowiódł, iż dla srogości pana uszedł, tedy zapłaciwszy mu trzy grzywny i czynsz, który płacić był obowiązany, wolny na zawsze zostanie. Jeżeliby zaś w prawie niemieckiem <sup>3)</sup> siedział, takowy podług kontraktu dziedzinę swoją komu innemu sprzedać może“.

Indziej w tymże samym statucie, w tytule „de Villanis“ <sup>4)</sup> tegoż rozdziału „de Cmetone“ położone są wyraźnie przyczyny, dla których rolnik pana opuścić może, to jest:

„jeżeliby pan w klątwe rok przetrwał, jeżeliby poddaną zgwałcił, jeżeliby dla winy pańskiej poddani byli ciężeni i z dóbr łupieni, — w takim razie pozwala tenże statut nie tylko jednemu, ale wszystkim ze wsi się wynieść“.

Ta jest treść początkowego Polski prawa, którą potem niezliczone zgwałciły modyfikacje <sup>5)</sup>). Napróżno byłoby wyliczać wielorakie odmiany.

<sup>1)</sup> Rolnik dawniej nie był właścicielem ziemi, uprawiał on rolę pańską albo jako czynszownik, wieczysty dzierżawca i t. d. — miał z panem kontrakt wieczysty.

<sup>2)</sup> Kazimierz Wielki wydał Statut wiślicki, w którym uporządkował sprawy włościńskie i sądowe; „de Cmetone“ (Czytaj: De kmetone) znaczy: „o rolniku“.

<sup>3)</sup> Wielu przybyszów z Niemiec przybyło do Polski i tu rządili się dalej swoim niemieckiem prawem.

<sup>4)</sup> O włościach.

<sup>5)</sup> Modyfikacya — zmiana, przeróbka.

Wiemy dobrze, iż nakoniec rolnik w dobrach szlacheckich stał się rzeczą dziedzicą, a niezrozumianem ludzkości zgwałceniem przestał być osobą przeciw oczywistemu natury głosowi. Oddany na dyskretyę <sup>1)</sup> pana, zostawiony pod legalną <sup>2)</sup>, jeśli tak mówić można, niewolą, porównany z bydłą, doznawał takiego losu, na jaki uprzedzenie, edukacja <sup>3)</sup>, chciwość i pasye <sup>4)</sup> dziedzica wystawiać go mogły. Zaprzedany nareszcie w ręce żyda, zatopiony w pijaństwie, nieoświecony, gnuśniej w niewoli i nędzy, tyle tylko szczęśliwy, ile dziedzic jego jest dobry. Jeżeli potem, to najbardziej po stanie poddaństwa naszego umiarkować możemy, co to jest wolność polska: bo któż mię przekona, żeby człowiek, znający i kochający jej prerogatywy <sup>5)</sup>, zżymający się na gwałt i bezprawia, z zimną indifferencyą <sup>6)</sup> spoglądał na niewolę równego sobie co do natury człowieka? Znają to aż nadto dobrze cnotliwi gospodarze, znają dobroczynni ludzkości przyjaciele, i nie rozumiemy, żeby tak obszerna była w Polsce niewola, jak obszernie znajduje się w późniejszych prawach; bo mimo królewskie i duchowne dobra, w których wolność ludu żadnem nie jest naruszona prawem, mamy niezliczone obywatelów włości, mamy całe prowincye, gdzie rolnik za kontraktem posiada ziemię, nabywa jej przez zakupieństwo i umówiony czynsz opłaca lub powinność odrabia. Z tego więc dobrych dziedziców postępku zastanówmy się, proszę, nad dobrocią prawo-

<sup>1)</sup> Na łaskę i nielaskę.

<sup>2)</sup> Legalny — zgodny z prawem.

<sup>3)</sup> Edukacja — wykształcenie, wychowanie.

<sup>4)</sup> Pasya — gniew, namiętność.

<sup>5)</sup> Prerogatywa — przywilej.

<sup>6)</sup> Indifferencya — odmiana, różnica, obojętność.

dawstwa Kazimierza i nad nieprawością późniejszych ustaw.

Ktokolwiek pójdzie za duchem prawa, temu nie trudno będzie dostrzedz widocznej kontradycyi <sup>1)</sup>, jaką wystawiać sobie zwykliśmy o poddaństwie ludu. Pomyślmy nieco nad tem, że wszyscy, ilu nas tylko ziemia polska nosi, bez żadnego majątku, ubogiego i bogatego, jesteśmy poddani Rzplitej. Ona ma najwyższą nad nami władzę, jej prawa nad nami panują, jej wola nam rozkazuje, jej siła nas broni, jej moc nas poskramia i karze. Przez jakież uprzedzenie najlichszego żebraka od tej najwyższej wyjąć możemy władzy? przez jakąż zuchwałość możemy sobie przywłaszczać nad ubogim rolnikiem udzielne i niepodległe panowanie, a do tego jak z sprzecznym serca uczuciem człowiek wolny ośmieli się być despotą <sup>2)</sup> osoby drugiego i gwałcić to prawo, którego w sobie więcej, niż żrenicy oka, przestrzega? Jeżeli jeden człowiek nie może być Piotra i Pawła poddanym, nie może tem bardziej być razem poddanym i Rzplitej i prywatnego obywatela; jakaż więc zachodzi różnica między szlachcicem a chłopem, którą nam duch prawa widocznie wskazuje? Oto, że szlachcic, poddany Rzplitej, może posiadać dobra stałe we wszystkich Polskiej prowincyach, a chłop, poddany Rzplitej, posiadać ich nie może, — że szlachcic, mający wolność posiadania dóbr stałych jako prawy dziedzic może niemi pod opieką praw rozrządzać, jak mu się tylko podoba, a chłop, nie mający nigdzie dóbr stałych w Polsce, wolen jest tylko ich używać

<sup>1)</sup> Kontradycya — przeciwieństwo, sprzeczność.

<sup>2)</sup> Despota — ciemiężca, pan samowładny.

podług kondycyi <sup>1)</sup>), jakie od dziedzica przyjął: czyli w odrabianiu pańszczyzny, czyli w opłacaniu czynszu.

Prawdo! najłitościwszy nieba darze! jeżeli kiedykolwiek przemieszkwanie twoje między ludźmi gruntowało szczęście narodów, zstąp dzisiaj do serc wolnych Polaków, oświeć ich rozum i natchnij wspa-  
niałem do wolności przywiązaniem! Niech ta ziemia, którą opatrzna ręka wolności ludzkiej przeznaczyła, nie cierpi więcej w łonie swoim najłichszego niewolnika! niech najbogatszy i okryty wielkością obywatel odda hołd powszechnej Opatrzności, szanując ludzkość w najuboższym rolniku! niech się aby raz na tem pozna, że cała jego okazałość i zbytki są darem nędznej wieśniaka ręki! że cała jego wspa-  
niałość ubogiego ludu świetnieje potem! Ten to krwawy pot, z łzami i uciskiem zmieszany, położył tak wielką różnicę kondycyi, obudził zuchwałość stanów, żeśmy prawie zapomnieli nakoniec, iż jesteśmy podobnej natury ludzie i równej podlegli nędzy. Ten to jęk uciśnionych ściąga podobno z wysoka okropne na naród nasz plagi, poddając nas wstydlivemu upodleniu i dependencyi <sup>2)</sup>) obcej za tak wielkie upodlenie, które natura ludzka w naszym ponosi prawodawstwie. Nie wielkich po nas stan ten domaga się ofiar. Nie potrzebuje on próżnego gminowładztwa, żąda tylko sprawiedliwości naturalnej, żąda sprawiedliwości cywilnej. Oddajmy to, cośmy mu świętokradzko wydarli, w czemeśmy prawo Boskie i ludzkości zgwałcili, to jest, oddajmy mu wolność i jego osoby i jego rąk, a lud ten pracowity, lud żywiący nas i dający żywność włościom naszym podwoi

<sup>1)</sup> Kondycya — warunek, obowiązek,

<sup>2)</sup> Dependencya — zależność,

ochotę i, szczerze przywiązawszy się do ziemi, ubogaci nierównie całą powszechność, powiększy nasze dostatki, kochać będzie Ojczyznę i znać ją za prawdziwie swoją, względem której niczem się dzisiaj od bydła nie różni.

Niech będzie rolnik co do osoby i rąk swoich zupełnie wolny, lecz niech będzie poddany prawu, które własna na niego wkłada potrzeba. Nie ma on ziemi, ale ma pracowite ręce, któremi i siebie wyżywić i pana z bogacić zdoła. Niech będą obowiązani panowie podług swojej potrzeby uczynić kontrakty z rolnikami, jak każdy lepiej dla siebie osądzi: bądź na czynsz, bądź na robotę, byle tak czynsz, jak roboty wypływały z rzetelnego szacunku, jaki okaże intrata <sup>1)</sup>) czysta w nadanym im gruncie. Kontrakty takowe, jak są dziełem dobrej woli ludzkiej, tak je obiedwie strony świątobliwie dochować powinny.

Przyszłe więc prawodawstwo te dwie rzeczy najistotniej obwarować powinno: Wolność osoby rolnika i własność gruntową dziedzica.

*Dnia 17 października 1788.*

Czyli obszerna, czy szczupła własność gruntowa, zawsze przywiązuje stale człowieka do ziemi i robi, że tak powiem, gniazdo dla jego pokoleń. Ludzie, którym się dostała w podziale Opatrzności sama tylko własność osoby i własność ruchoma, nie mają tak ścisłych z jednym miejscem, a zatem i z jedną Oj-

<sup>1)</sup> Intrata — dochód.

czyzną związków. Idą oni za zyskiem, który im pomnaża wygodę, idą tam, gdzie rząd sprawiedliwy i łagodny nie następuje na ich osobę, na ich ruchomy majątek ani na ich opinię<sup>1)</sup>. Ta prawda daje się widzieć nie tylko w codziennej emigracji ludzi z jednych do drugih krajów, ale nawet w emigracji całych narodów, które, nie będąc przywiązane do ziemi, łowiectwem lub pasterstwem bawić się zwykły. Nie trzeba mi więc na jej poparcie zwracać się do przykładów, ale raczej przystąpić do potrzebnych wniosków i z nich wydobyć niemyślne maksymy<sup>2)</sup> względem własności gruntowej i obowiązków, ściśle do niej przywiązanych.

Jeżeli początki związków politycznych, a nade wszystko związków Rzeczypospolitej odkryć chcemy, przyznać winniśmy, że to równe towarzystwo złączyło się przez umowę kilku właścicieli gruntowych, którzy, kosztem rąk wydobywszy część ziemi z pod nieużyteczności, przez łożone koszta własności ruchomej i przez łożone siły, te to największe bogactwa własności osobistej, stali się prawymi dziedzicami nowiny, której nikt do owego czasu z podobnych przyczyn nie był panem. Takowy związek wolnych społeczeństw, jeżeli w początkach krzewiącego się rodzaju ludzkiego niezawodnie był prawdziwy, tedy późniejsze zepsucie, gdy śmiały próżniak chciał być pracą drugiego żywiony, gdy się odważył wydrzeć chleb, który był własnością innego, zupełnie zagłuszyło początkowe społeczność prawa, a, zbliżając ludzi ku niewoli, poddało ich w ręce zdobywcze i silnej swawolnych próżniaków kupy. Ta jest prawdziwa

1) Opinia — zdanie, sąd o czemś, przekonanie.

2) Maksyma — zasada, zdanie.

genealogia<sup>1)</sup> sławnych owych rozbójników i przelewców krwi ludzkiej, przed którymi spokojny rolnik i właściciel gruntu ukłęknać musiał, a, kochając własną ziemię i nie chcąc jej odstąpić, stał się niewolnikiem zuchwałego wydziercy, który sobie przywłaszczył panowanie i nad jego osobą, i nad jego ziemią. Lecz pókiż to omamiony świat dozwoli nad sobą przewodzić? pókiż fałszywe prawnictwa maksymy przytłumiać w nas będą głos naturalnej prawdy? pókiż rozum opóźniać się będzie dla lichej bojaźni równe na cały naród ludzki rzucić prawdy światło? póki nakoniec właściciele gruntowi, zgorzeleni uzurpacyą<sup>2)</sup> panujących, nie zrozumieją praw, sobie jedynie służących, i tych, które innym rządowi ludzi winni? Właściciele gruntowi! wy to jesteście prawymi całej ziemi panami! was opatrzna ręka przeznaczyła żywić i okrywać wszystkie ludzkie pokolenia! wy, poddając się świętym i nieodmiennym jej wyrokom, uprzędziliście próżniaków, chcących albo na samorodnych ziemi darach, albo na krwawem obstać łowiectwie! Wam rodzaj ludzki winien, iż mu ziemia do wszystkich wystarcza potrzeb! wy pierwsi daliście uczuć człowiekowi, iż siły rozumu i rąk jego są źródłem wygody i bogactw! wy, jedyni karmiciele wszystkich ludzi rządów, daliście najlepiej poznać, jak człek człeka potrzebować musi i jak mu jest nawzajem pomocny! W tej więc ziemi, którą Opatrzność zachowała dotąd dla wolnych pokoleń, wróćcie się do pierwszych, a wydobytych z natury praw, wam służących, poznajcie się na tem, że, jako drobne własności gruntów waszych składają jedną i powszechną Polski ca-

1) Genealogia — rodowód.

2) Uzurpacya — bezprawne roszczenie, przywłaszczenie.



łość, tak nawzajem majestat rządu jest waszą ogólną własnością, jest waszą najpierwszą potrzebą!

Niech zniknie z oczów wszystkich bojaźliwa mara, którą często bardzo fałszywa tworzy opinia, a, idąc za głosem naturalnej potrzeby, za wyrokiem najwyższej Opatrzności, poddawszy się panowaniu prawa, weźcie się sami do rządzenia tą ziemią, która się z drobnych waszych składa dziedzictw! O was jedynie i o wasze idzie swobody! wszystkie inne naturalne rzędy ludzi, które polska ziemia za prace ich żywi, mogą być na moment niesprawiedliwości ofiarą; lecz ta będzie trąba, wzywająca ich do ucieczki i opuszczenia krajów, w którychby im swobodnie nie wolno było zażywać owoców pracy rąk swoich! Nic bardziej nie pustoszy narodów, jak niewola. Ucieka przed nią człowiek, który, usposobiwszy ręce do pracy, umiał Opatrzności i siłom swoim zaufać; lecz wy, właściciele gruntowi, — wy, w których ręce wolna ziemia podzieloną została, nad wami i waszemi pokoleniami czuwać macie! wy o jej słodkiem zarządzeniu pamiętać, jej całości i mocy przestrzegać winniście! bo każda niewola, każdy ucisk wszystkich innych docześnie, was i wasze pokolenia wiecznie dotykać będzie! Sprawiedliwość naturalna względem innych rzędów ludzi, to jest, prawo, ubezpieczające własność osobistą i ruchomą każdego, waszym szczególnym jest interesem, — gdyż wszystkie bogactwa, które reprodukcyą <sup>1)</sup> coroczną w niezliczonych modyfikacyach <sup>2)</sup> do konsumpcyi <sup>3)</sup> przysposabia, są waszem dziedzictwem, waszą własnością! Te atoli bogactwa, nie będąc inaczej szacowane, tylko

<sup>1)</sup> Reprodukcyą — odtwarzanie, wytwarzanie.

<sup>2)</sup> Modyfikacyą — zmiana, odmiana.

<sup>3)</sup> Konsumpcyą — spożycie, spotrzebowanie, zużycie przez naród wytworów gospodarczych.

w miarę potrzeby ludzkiej, nigdyby do tak wysokiej wartości zejść nie mogły, gdybyście uchybili tym prawom i tym świętym natury związkom, które zachodzą między wami a inszego rządu ludźmi. Tej prawdy żaden z właścicieli gruntowych nie może nie uczuć, bo jest nadto prosta, bo się prawie codziennem stwierdza doświadczeniem. Kupiec pójdzie zawsze za zyskiem, rzemieślnik za wygodą, wieśniak za swobodą, a wszyscy za wolnością. Uchodząc, kupiec uniesie z sobą i swój przemysł i swoje bogactwa; rzemieślnik i wieśniak — swój dowcip i swoje ręce, a zatem, opuszczając złą i niesprawiedliwą dla siebie Ojczyznę, wyniesie z niej to wszystko, co go w innym miejscu bogatym i szczęśliwym uczynić potrafi; lecz właściciel gruntowy, utraciwszy Ojczyznę swoją, wypada natychmiast z najwyższego rządu ludzi, a stając się wygnańcem, musi uczynić ofiarę całej swojej egzystencji, do jakiej wolnym i niepojętym przychodził krokiem, albo, jeżeli się nie zdobydzie na heroiczną <sup>1)</sup> opuszczenia swej Ojczyzny odwagę, musi być podłym niewolnikiem i dźwigać hydliwe jarzmo, jakie nań włoży nieprawa uzurpatora siła.

Z tego więc wypada, iż przyszły rząd Rzplitej z samych tylko właścicieli gruntowych składać się powinien. Niech będzie najbogatszy w ruchomy majątek i milionami pieniędzy obsypany człowiek, nie godzi się go przypuszczać ani do obrad, ani do rządu Rzplitej, jeżeli nie jest właścicielem gruntowym. Dla takowego dosyć jest swoboda i wolność, dosyć zostawać pod opieką praw wolnego narodu, a, choćby był najzdobniejszymi szlachectwa przyodziany tytułami, nie może sobie przywłaszczać powagi majestatu rządowego, bo nie jest najbliższym z Ojczyzną spojony

<sup>1)</sup> Heroiczny — bohaterski, dzielny.

węzłem, bo nie ma w niej własnej swej ziemi. Ta pierwsza maksyma, na tak widocznej wsparta prawdzie, powinna być najistotniejszą przyszłego Rzplitej rządu zasadą: przez nią tylko każdy obywatel najściślej z Ojczyzną swoją związanym zostanie, i ten tylko o nią troskliwym być musi, którego rzetelną jest własnością. Nadto wszystkie dziedzictwa będą odtąd szacowniejsze i bardziej poważane, a co więcej, zapobieży się tym środkiem, żeby możny obywatel, wbiwszy się w kredyt i urzędy, a obawiający się rozpacznej narodu zemsty lub chciwości sąsiadów, widząc, że może na lichwie obstać, nie wysprzedawał się z dóbr i nie natrafiał na tę obojętności drogę, któraby go względem Ojczyzny nieczułym uczynić potrafiła, gdyż takowy obywatel, upewniwszy się przeciw osobistemu niebezpieczeństwu, nie może tyle czuć niebezpieczeństwa powszechnego, a zatem nie wart jest, żeby należał do obrad i rządu Rzeczypospolitej.

*Dnia 2 listopada 1788.*

Ponieważ województwo uważa się jako prowincya, przez wolnych zamieszкана ludzi, mających swoje obrady dla wyboru urzędników i wewnętrznego gospodarstwa, — przeto, wynalazłszy liczbę urzędników, każdemu województwu przydatnych, mówić będziemy w szczególności o urzędach tak powiatowych, jako i wojewódzkich.

Każdy powiat mieć powinien swoje ziemstwo, złożone z czterech sędziów i jednego pisarza. Ci wszyscy urzędnicy będą *cum voto decisivo* <sup>1)</sup>,

<sup>1)</sup> *Cum voto decisivo* (czytaj: kum woto deciziwo) — po łacinie: z głosem stanowczym.

a najdawniejszy z nich wyborem będzie miał tytuł prezesa sądów ziemskich. Urząd takowy pięcioletni być powinien, i wcale nie dłużej, bo w rządzie wolnym władza sądowa, dożywotnio posiadana, najbardziej do zuchwałości zbliża, odzwyczajając od względu na równość, ośmiela do zemsty, a wystawując sobie, że bez sądu obejść się nie można, czyni sędziego albo podle interesowanym względem wyższych, albo pogardzającym niższymi. Ci sędziowie w ciągu pięcioletniego czasu tak się odmieniać mają, aby, co rok jednym stopniem wyżej posuwając się, każdy przez rok jeden był prezesem; wypadła więc, iż co rok elekcyja pisarza nowego być musi, a pisarz przeszloroczny postąpi na urząd sędziego, inni sędziowie stopniem jednym wyżej się posuną; każdy zaś, do prezesostwa doszedłszy, z urzędu swego zejdzie. Sąd takowy w stołecznym powiatu mieście cztery razy do roku sprawy obywatelskie rozsądzać powinien póty, póki zupełnie rejestru <sup>1)</sup> nie odsądzi.

Radząc w tem miejscu uchylenie sądów grodzkich, winienem choć pokrótce namienić, co jest w prawdziwym swoim znaczeniu starosta i sąd jego. Starosta nic więcej nie znaczył względem dóbr królewskich, tylko co ekonom lub podstarości względem dóbr szlacheckich. Jeżeli miał w rządzie lub posiadaniu miasto albo zamek, zwano go starostą grodzkim od ogrodzenia miasta czy zamku, który grodem nazywano; jeżeli miał w dozorze wieś, nazywano go starostą tej lub owej dzierzawy. Pierwszą starostów powinnością było rozsądzać sprawy tego miasteczka lub grodu i przyległych jego okolic, które im król w dozór oddał;

<sup>1)</sup> Rejestr — spłs, wykaz.

drugą — rozsądzać sprawy przypadkowe, które się trafiać mogły w miasteczku lub zamku; czas jednak ordynaryjną ekonomii królewskich<sup>1)</sup> służbę przemienił w najzyskowniejsze urzędy, dodał powagi, a przez zaniedbanie po wielu województwach sądów ziemskich zrobił bardzo straszną magistraturę dożywotnią, od nominacji królewskiej zawisłą. Zwyczajny niegdyś królewszczyzny ekonom, stawszy się dożywotnim jej właścicielem, zdał na swych subalternów<sup>2)</sup> władzę sądową, utworzył sąd, od jego własnej zawisły woli; stąd też znajdujemy później podstarostów, sędziów i pisarzów grodzkich z licznym regentów, vices-regentów, gerentów, subdelegatów, burgrabiów<sup>3)</sup> tłumem. Lecz czyliż takowy sąd, w początkach swoich mało co znaczący, a przez niedostatek sądów ziemskich po wielu województwach do znacznej podniesiony powagi, zgodny jest z duchem wolnego rządu? Mińmy małe jego początki, ale zastanówmy się nad tem, do czego przyszedł. Władza starosty aż do roku 1775 zależała od przywileju królewskiego. Władza ta w osobie starosty jest dożywotnia. Powaga jego rozciąga się do nominowania sędziów dożywotnich, rozciąga się zaś w sprawach najdelikatniejszych, bo osobistych. Nacóż więc sąd takowy utrzymywać dla widocznego z sądem ziemskim sporu? naco dwoić władzę między starostą a ziemstwem?

Widzę urzędy referendarskie w prawie polskiem, urzędy najdawniejsze, urzędy dla wysłuchania skarg pospółstwa ustanowione, a od donoszenia królowi tych skarg nazwisko mające, władzą są-

1) Ordynaryjny — zwykły, zwyczajny. Ekonomic królewskie — dobra ziemskie, grody i zamki króla.

2) Subaltern — podwładny.

3) Były to nazwy zastępców i podwładnych starosty.

dzenia spraw wsi uprzywilejowanych zaszczycone; czemużby więc po wszystkich powiatach nie ustanowić sądów referendarskich, które właśnie zastąpiłyby potrzebę sądu *Quaerellarum*<sup>1)</sup> Niech do takowych sądów udaje się każdy wieśniak z dóbr duchownych, z dóbr, które dotąd królewszczyznami zowiemy, z dóbr nawet szlacheckich. Do tego sądu powinien być wybrany referendarz *cum voto decisivo* i pisarz *cum voto consultivo*<sup>2)</sup>! Sądy zaś swoje albo w domu własnym, albo we wsi, do której uzna potrzebę na grunt zjechania, odbywać będzie. W takowych sprawach *suplika*<sup>3)</sup> lub skarga ustna komunikowana<sup>4)</sup>, komu należy, powinna być miana za pozew, — pisarz dekreta wydawać ma bez żadnej opłaty; lepiej albowiem naznaczyć mu jaką roczną pensję, niż lud nędzny na ździerstwo, prawnictwu najwłaściwsze, wystawiać. Ponieważ zaś sprawy tego gatunku szczególnie z gospodarstwa pochodzić będą, przeto zdaje się potrzebą wybierać na urząd referendarza człowieka, przynajmniej do lat 30 doszłego i z gospodarstwa dobrego zaletę mającego. Ten urząd lat 5, jak się o sędziach ziemskich rzekło, trwać będzie.

Nad wyliczone dopiero magistratury powiatowe jest nieuchronnie potrzebny sąd *cywilno-wojskowy*, w tym zwłaszcza czasie, gdzie dla pomnożenia sił krajowych wojsko w znacznej liczbie po-

1) *Quaerellarum* (czytaj: *kwere-larum*) — po łacinie: skarg. Tak nazywa Kołłątaj sądy starościńskie w sporach osobistych.

2) *cum voto consultivo* (czytaj: *kum woto konsultiwo*) — po łacinie: z głosem doradczym.

3) *Suplika* — pisemna prośba.

4) *Komunikować* — udzielać, powiadamiać, podawać, objaśniać.

większone będzie. Kampamenta <sup>1)</sup> wojska regularnego i popisy wojewódzkie dość często odprawiać się muszą; dając nadto uwagę na tyle przypadków w przechodzie i konsystencyi <sup>2)</sup> wojska, w rekrutowaniu, w furazowaniu i innych zdarzeniach, myśleć koniecznie o tem należy, aby stan cywilny, aby wsi i miasta bliską mieć mogły sprawiedliwość, zastaną od ucisku i łatwość dojścia krzywdy. Na ten koniec powinien być w każdym powiecie sąd cywilno-wojskowy, do którego dwóch sędziów na sejmikach obrać należy, a jednego rząd wojskowy z pomiędzy oficerów wyznaczy.

Namieniwszy w powyższych Listach części I. o popisach wojewódzkich i powiatowych, należy teraz przystąpić do jak najdokładniejszego wyłuszczenia tej tak ważnej materii. Pomimo liczbę regularnego wojska, która do rządu ogólnego należeć będzie, nie powinni właściciele gruntowi czyli dziedzice dóbr i szlachta zapominać o tem, że liczne włości, które posiadają, albo są dotąd własnością stanu rycerskiego, albo nią kiedykolwiek były. Z tej więc przyczyny, począwszy od Statutu Kazimierza W. aż do Konstytucyi 1764., znajdujemy ślady w prawie krajowem o okazywaniu czyli popisach, do których nie tylko świeccy i duchowni posesyonaci <sup>3)</sup>, ale nawet gromady podług Statutu Zygmunta I. są obowiązane.

Temu prawu chcąc zadosyć uczynić, powinny być uchwalone popisy w proporcją miary posiadanej ziemi tak dalece, że, kto ma  $7\frac{1}{2}$  włók ziemi, ma

1) Kampamenta — zgromadzenie wojska, obozowisko, postój.

2) Konsystencya — utrzymanie.

3) Posesyonat — posiadacz gruntowej własności.

sam w osobie swojej stanąć na popis powiatowy; kto ma tyle dwoje, powinien sam i z drugim na popis przybyć, i, tak rachując w tej proporcji liczby włók posiadanych, najdziemy liczbę ludzi, na popis stawić się mających. Czyli zaś kto sam przez siebie, czy przez wysłanych ludzi na popis stanie, nie jest celem niniejszego badania: do popisu uważa się tylko obszerność posesyi, i podług niej liczby osób zapisaną być ma. Czyli obywatel zamieszkał w jednym lub drugim województwie, czyli sam osobiście w jednym się okazał, nie przeszkadza to bynajmniej, żeby nie miał dostawić tyle ludzi, ile obszerność posesyi jego wymagać będzie. Że jednak pomiar posesyi naszych nie może tak prędko nastąpić, jakbyśmy życzyli, przeto takową proporcję z liczby dymów ułożyłby teraz należało z tą na zawsze różnicą, że z gruntów dworskich, to jest, dziedzictwa, powinien być dostawiony człowiek z moderunkiem <sup>1)</sup> konnym, a z gruntów gromadzkich w takiej samej liczbie powinien być dostawiony człowiek do piechoty z moderunkiem pieszym. Popisy ludzi tak konnych, jako i pieszych do wojskiego należeć będą, który bliższym nad nimi w powiecie byłby urzędnikiem; on powinien trzymać rejestr obywatelów i wiele który podług liczby włók dostawił szeregowych, liczbę koni, inwentarz broni i lederwerku <sup>2)</sup>, z czem każdy podług przepisanej miary i gatunku na popis ma się stawić. Rotmistrzów i chorążych liczby naznaczyć nie można, gdyż to zależeć będzie od wielości głów każdego powiatu. Każde 100 koni mieć powinno swego rotmistrza, chorążego i namiestnika. Wszystko

1) Moderunek — pełne żołnierskie uzbrojenie.

2) Lederwerk — przybory skórzane.

zaś co do porządku, subordynacyi i musztry stosować się ma zupełnie do regulaminu, o kawalerii narodowej przepisanego. Co się zaś tyczy popisów piechotnych, te uważać potrzeba, jak np. jeden batalion, w którym, gdy nie możemy udeterminować<sup>1)</sup> liczby, nie możemy oraz naznaczyć urzędników czyli oficerów, a zatem, jakośmy kawalerję popisową odesłali do regulaminu o kawalerii narodowej, tak równie i piechotę popisową do tych samych odsyłamy warunków, ostrzegając jedynie, że oficerowie popisowi w liczbie urzędników mieścić się powinni.

W jesieni po zasiewach ozimych, a na wiosnę po zasiewach jarych popisy każdego powiatu z musztrą i potrzebnymi manewrami odbywać się mają najmniej przez niedziel dwie. Żeby zaś ludzie, wprawieni do musztry, tem zdatniej w nagłym Rzplitej przypadku użytymi być mogli, popisy wszystkich w województwie powiatów co dwa lata razem łączyć się i przynajmniej przez niedziel dwie służbę obozową odbywać będą w bliskości kampaменту wojska regularnego dla obeznania się między sobą, a władza najwyższa wojskowa takowe województw obozy co dwa lata przez delegowanych lustrować powinna.

Spoglądając na nikczemny porządek wszystkich naszych województw i powiatów, a na zbyt wielką próżnych urzędników liczbę, nie mogę się uwolnić, abym i tej materji choć z lekka nie dotknął. Czcze urzędy, nie wiem, jak mogą zaspokoić szlachetną wolnego obywatela ambycję, jak się nie wstydy być cześnikiem, miecznikiem, łowczym, podczaszym, krajczym, piwnicznym, kuchmistrem? jak się nie zastanowi, że te nic nie znaczące w Rzplitej tytuły są tylko nie-

1) Determinować — zdecydować, oznaczyć.

wolników ozdobą, jeżeli je uważać zechcemy, jak wysługę, hardemu despotcie winną — są profesjami<sup>1)</sup> ludzi partykularnych, jeżeli je przystosujemy do rzemiosł i zarobków, w społeczeństwie ludzkim potrzebnych, np.: cześnik, żeby potrawy obnosił, miecznik, żeby szablę oprawiał, łowczy, żeby doglądał polowania i psiarni, podczaszcy i piwniczny, żeby doglądał piwnicy i trunków, krajczy, żeby suknie krajał i robił, kuchmistrz, żeby jeść gotował, koniuszy, żeby w stajni pilnował. Dopókiż omamienie umysłami ludzi władać będzie? Dlaczegoż poszukiwać zaszczytów z fałszywej opinii? Bądźmy urzędnikami, lecz urzędy nasze niech się zasadzają na rzetelnej a szlachetnej wysłudze, społeczności potrzebnej. I takie naprzód dla każdego powiatu radziłbym.

1-mo. Ażebym w każdym powiecie był rewizor drogowy, do którego by należało doglądać naprawy dróg, grobel i mostów; w tej mierze z superintendentem<sup>2)</sup>, nad drogami w województwie obranym, znosić się, z wyznaczonych przez komisję na robienie drogi kosztów przed nim się rachować, egzaktorów<sup>3)</sup> mostowego i drogowego przed każdą ultimą<sup>4)</sup> rewidować i inne, do tego ściągające się obowiązki, któreby komisya skarbowa przepisała, wiernie pełnić powinien.

2-do. Rewizor portowy dosyć będzie miał zatrudnienia, kiedy dopilnuje brzegów rzek spławnych, ażebym od drzew i lasów oczyszczone były, kiedy samego czyszczenia tychże rzek, bicia tam, robienia

1) Profesya — stan, zawód, rzemiosło, zajęcie.

2) Superintendent — starszy, przełożony, nadzorca.

3) Egzaktor — poborca.

4) Ultima — po łacinie: ostatni dzień miesiąca.

śluz dojrzy, — niemniej i tego, co mu komisya skarbowa względem ceł wodnych zaleci.

3-to. Podwojewodzi zatrudni się dozorem wag, miar, od komisji skarbowej na cały kraj postanowionych, ażeby były wszędzie jednakowe; przestrzegać także będzie porządku, ochędóstwa i wygody po karczmach i wszystkich domach zajezdnych z zupełną wolnością ukarania przestępców w pewnych stopniach, a w większej wagi przypadkach z obowiązkiem doniesienia onych do komisji.

4-to. Dyrektor poczt mieć powinien dozór nad stacyami, w powiecie najdującemi się, do którego, jeżeliby pocztmajstrowie kogo krzywdzić chcieli albo nawzajem od kogóżkolwiek ukrzywdzeni byli, po sprawiedliwość udać się należy. W tłumie niezliczonego sądownictwa nie mamy w całym kraju takiej jurysdykcji<sup>1)</sup>, któraby nagłym przypadkiem zaradzić potrafiła. Przejżdżający na poczcie lub popasający w karczmie wyrządzi krzywdę rzetelną; gdzież się w takim razie udać? Powinni być od tego powiatowi urzędnicy, mający władzę zaradzić i rozsądzić w każdym przypadku. Tacy niech będą podwojewodzowie i dyrektorowie poczt, do których natychmiast po sprawiedliwość udać się należy. Nie jest to wolnością chcieć zostać bezkarnym dlatego, że się ubogiemu dzieje krzywda. Takowy nie musiał jeszcze pozbyć się srogiej dzikości, komuby ten urząd zdawał się być niepotrzebny lub wolności przeciwny. Wolność albowiem na tem jedynie zależy, abyśmy czynili podług prawa, aby prawo nad nami panowało.

<sup>1)</sup> Jurysdykcya — władza sądowa, wymiar sprawiedliwości.

5-to. Urząd skarbnika nie zawsze bywa czynny, lecz w przypadku pospolitego ruszenia widocznie jest potrzebny. Nie można się albowiem obejść bez kosztu, ruszając wojsko popisowe; muszą być na ten koniec powiatowe składki. Skarbnik staje się podówczas podskarbinem i egzaktorem powiatu; dla czego takowego urzędu lekce sobie ważyć nie należy, — powinien go zawsze posiadać człowiek majątny, będący w stanie z fortuny swojej odpowiedzieć. Nadto mogą wypaść w zamiarze potrzeb powiatowych jakowe składki, któreby dla dobrego gospodarstwa każdy w szczególności powiat przedsięwziąć usiłował, np. asekuracja wiosek od pogorzelska, asekuracja bydła od powietrza, asekuracja statków wodnych od zatopu i tym podobnych, byle tylko żądający takowej asekuracji pewny procent od szacunku rzeczy zaasekurowanej podjąć się opłacać — w takowym, mówię, przypadku urząd skarbnika byłby czynny i pożyteczny; do niegoby należało odbierać procenta, używać zebranej sumy podług woli województwa i podług zaszyłych kontraktów za rezolucją sejmików gospodarskich naznaczoną opłacać kwotę. Oprócz tych przypadkowych i od woli powiatu zależących obowiązków, urząd skarbnika i sąd się okaże użyteczny, gdy będzie miał związek z komisją skarbową co do egzakcji<sup>1)</sup> podatków powiatu. Potrzeba tylko związku między rządem, a coraz na większe natrafiać będziemy pożytki, których dziś w powszechnym nieładzie dostrzedz jest rzeczą niepodobną.

6-to. Nad wyliczone dotąd urzędy nieobojętne miejsce trzymać ma zawsze edukacya publiczna. Ka-

<sup>1)</sup> Egzakcyja — pobór.

żde województwo mieć powinno swoją wydziałową szkołę, a każdy powiat podwydziałową. Zostawmy uwagę naszą o szkole wydziałowej do liczby urzędników wojewódzkich, a zastanówmy się nad szkołą podwydziałową, jako każdemu powiatowi potrzebną. Przełożony nad tą szkołą niech będzie urzędnikiem powiatowym. Oprócz dozoru szkolnego i domowego wszystkie szkółki parafialne powinien wizytować i pilnie doglądać tego wszystkiego, co na takie szkółki Komisya Edukacyjna przepisała.

Przystępuję bliżej do rządu miast, z którego każdy dostrzeże, jak ściśle zachowaną będzie powaga stanu rycerskiego, i jak wielkiej nabierze siły rząd wolny przez nowy interes tylu milionów ludzi.

Nie trzeba odmieniać formy rządu miast naszych, gdyż są nierównie lepiej przystosowane do Rzplitej, jak wszystkie sejmiki; należy tylko prawo cywilne, dziś pod imieniem Saksu<sup>1)</sup> znane, zupełnie uchylić i co do tego obiektu<sup>2)</sup> spólny dla wszystkich przepisać Codex<sup>3)</sup>, bo prawa cywilne nie powinny mieć względu na kondycye<sup>4)</sup> ludzi, lecz na ich interes; prawo tylko polityczne przez spólną umowę różni stany od stanów, narody od narodów.

Zachowując przeto, co do prawa politycznego, wszystkie miasta przy dawnym ich rządzie, radziłbym im odjąć Jus gladii<sup>5)</sup>, a jeżeli oświecenie i prawda nie zdoła nas przekonać, że takowe miecza prawo

1) Sakson — prawo saskie, przyjęte przez polskie miasta.

2) Obiekt — przedmiot.

3) Codex (czytaj: kodeks) — księga praw, ustawa.

4) Kondycya — stanowisko społeczne.

5) Jus gladii — po łacinie: prawo miecza, t. j., prawo karania przestępców śmiercią.

żadnej nie przystoi władzy, to chyba tej, której służy prawo wojny, to jest, władzy w kraju najwyższej, władzy prawodawczej, tedy przynajmniej radziłbym, ażeby tak sroga powaga, z naturą prawa politycznego niezgodna, została przy samych tylko trybunałach względem rządu dziedziców wiejskich, a przy samej asesoryi względem rządu dziedziców miejskich. Jaśniej się w tej mierze tłómaczę, a tłómaczę się zawsze z przestrachem i bojaźnią, iż dekret śmierci, na kogóżkolwiek ogłoszony, nie powinien być przez ziemstwo wykonany bez aprobacyi<sup>1)</sup> trybunału, a wyrok głównego w województwie miasta bez aprobacyi asesoryi. Jeżeli srogości sądowego miecza nie śmiem wydrzeć z rąk wykonawczej sprawiedliwości, chciałbym przynajmniej nieostrożnego dzielność ograniczyć i znacznie przytepić. Wszakże oprócz tego nad życiem ludzkim nierozsądnego władzy zażycia układ miast naszych niesie na sobie cechę wolnego i doskonałego rządu.

Każde miasto dzieli się na trzy pryncypalne<sup>2)</sup> stany: na pospólstwo, na ławy wybranych z pospólstwa i na magistrat. Każde miasto ma reprezentujący najwyższą głowę, stosowne do osób stopnie władzy i rządu. Udzielna w mieście władza co do sądowności podległa jest wyrokom asesoryi, co do rządu podległa jest nakazom departamentu policyi. Czegóż więc miastom nie dostaje? Oto wzajemnego związku z rządem szczególnym województwa, którego jednak w dawnych prawach i zwyczajach dostrzedz można. Oto związku z rządem ogólnym przez umieszczenie osób miejskich przy departamencie policyi, jakem już o tem w pierwszej

1) Aprobacya — potwierdzenie, zatwierdzenie.

2) Pryncypalny — główny.

części dzieła niniejszego namienił, i przez ustanowienie nowej dla posłów miejskich izby co do władzy prawodawczej. Mówmy najprzód o związku z rządem szczególnym województwa.

Jeżeli w tym rządzie naleźliśmy potrzebę popisów wojewódzkich z doskonałym ćwiczeniem się w służbie obozowej, tedy też samą potrzebę z przywilejów i zwyczajów najdziemy w miastach co do służby garnizonowej, stosowną zupełnie do wolnego ich rządu i do ich konstytucyi.

Miasto Kraków, najdawniejsze i najrządniejsze, dochowało w całości wszystkich swych prerogatyw i wszystkich wolności zaszczytów. Nie trzeba nam w tej mierze nowych pisać urzędzeń. Rozciągnijmy tylko prawa, miastu temu służące, do innych miast, dopilnujemy ich egzekucyi, a dodamy tyle krajowi naszemu siły, jak gdybyśmy kilkadziesiąt tysięcy nowego wojska utworzyli. Miasto Kraków ma najlepszy w kraju naszym strzelców, bo ma na to ustanowioną szkołę i popisy, podzielone jest na szczególne rotę, a każda rota ma swoją przyzwoitą zwierzchność. Małe przystosowanie służby garnizonowej do tych tak pożytecznych ćwiczeń ubezpieczy obronę miastom naszym, a zatem ubezpieczy siłę kraju. Lecz żeby ta popisowa siła nie stała się kiedy rządowi wojewódzkiemu przykrą i nie złączyła się z zbuntowanym przez kogóżkolwiek wojskiem na szkodę Rzplitej, — trzeba, aby była pod dozorem zwierzchności wojewódzkiej, żeby się złączyła z rządem ogólnym przez własny interes, to jest, przez wpływanie do tego rządu. Ta uwaga wprowadza potrzebę nowych w województwie urzędów, — urzędów prawdziwie ważnych, — urzędów, które w początkach żadnego z senatem nie miały związku.

Mówię o kasztelanach, których znaczenie a castello<sup>1)</sup> idzie. Takowych kasztelanów dwa mieliśmy gatunki: większych i mniejszych. Kasztelanowie miast głównych, które były w dawnych wiekach dobrami fortecami, zwali się kasztelanami większymi. Kasztelanowie grodów i zamków zwali się kasztelanami mniejszymi. Nie jest jeszcze miejsce mówić o senacie, a zatem nie jest miejsce radzenia, coby było dla Rzeczypospolitej lepsze: czyli w senacie umieścić samych tylko kasztelanów większych, a kasztelanów mniejszych zrobić urzędnikami wojewódzkimi, — czyli też umieścić ich w senacie podług wyboru, zostawiwszy ich zupełnie przy równej prerogatywie? Trudno także zgadnąć, wiele w którym województwie będzie miast, wartających utrzymać się przy tem nazwisku, bo to wydobyte być powinno z stosunku do powyższych maksym. Potrzeba właścicieli wiejskich decydować<sup>2)</sup> będzie o liczbie miast. Rozległość powiatów pokaże, czy powiat obejdzie się jednym miastem, czy ich kilka dla wygody okolic utrzymać się musi.

Ta tylko generalna reguła wszystkie nam rozwiąże trudności: 1-mo, że miasta powinny być w stosunku do potrzeb wiejskich; 2-do, że powinny być wolne i niepodległe; 3-tio, że miasteczka, posiadające ziemię dziedziców gruntowych własną, nie mogą iść pod nazwiskiem miast, ale pod nazwiskiem wsi targowych; 4-to, że każde wolne miasto powinno mieć swego kasztelana; 5-to, że każdemu miastu wolnemu województwo powinno dawać ka-

<sup>1)</sup> Castellum — (czytaj: kastellum) wyraz łaciński, znaczy: gród, zamek; a castello — od grodu.

<sup>2)</sup> Decydować — rozstrzygać.



sztelana sposobem wyboru tak, jak się o innych mówiło urzędnikach. Kasztelanowie miast, również jak i wojscy powiatowi, powinni być podlegli wojewódzie, który jednak tyle tylko władzy nad nimi mieć będzie, ile mu jej albo całe województwo na sejmiku gospodarskim, albo sejm, o którym mowa, udzieli.

Otóż jest najważniejszy związek rządu szerególnego województwa z wszystkimi w województwie miastami, to jest, związek siły i zwierzchność nad siłą bez naruszenia wolności stanu miejskiego i z ocaleniem zwierzchniej powagi stanu rycerskiego nad miejskim. Związek ten na dwóch zasadza się potrzebach: aby, najprzód, zuchwały uzurpator<sup>1)</sup>, ująwszy sobie miasta, nie osłabił siły województwa; aby, potóm, znaly się na tem miasta, że ich egzystencya zasadza się na potrzebie właścicieli gruntowych.

*Dnia 28 listopada 1788.*

O Komisji Edukacyjnej<sup>2)</sup> mówić jeszcze zostaje:

Magistratura<sup>3)</sup> ta, będąc owocem najgorszego<sup>4)</sup> sejmu, była jedyną podówczas dla cnotliwych pociechą; i kiedy przytomne nieszczęście pogrążało ich w rozpacz i wstydzie, kiedy nie zostało nic dobrego

1) Uzurpator — przywłaszczyciel bezprawny.

2) Komisję Edukacyjną czyli Komisję, mającą czuwać nad szkołami i wychowaniem w Polsce, ustanowił sejm w r. 1773 po zniesieniu przez papieża zakonu Jezuitów. Dobra jezuickie przeznaczył sejm na cele wychowania.

3) Magistratura — władza, rząd.

4) Sejm ten zatwierdził pierwszy rozbiór Polski.

do przedsięwzięcia w upadłym narodzie, Komisya Edukacyjna przygarnęła do siebie zacne w Polsce imiona, oddała w ich ręce młodzież nieszczęśliwego kraju, natchnąwszy ich cnotliwą gorliwością, ażeby bez pensyi, bez osobnych nagród zatrudnili się funduszem edukacyjnym, od chciwości pozostałym, ażeby jednostajną na cały naród przepisali edukację, ażeby przez jeden sposób myślenia, z edukacyi nabyty, wrócili jedność obradom publicznym i magistraturom rządowym, — jedność, której teraz nieszczęśliwie dostrzedz nie możemy, ażeby wrócili Polakom dawne męstwo i w sercach przyszłych Ojczyzny następców zaszczepili chęć dzwignienia Rzplitej z jej upadku, pomśczenia się jej hańby, przestrzegania wolności i swobód narodowych. Nie widziała Europa w prawodawstwie politycznym nic rozsądniejszego, na coby się dawne i spółczesne zdobyć mogły narody. Wychowanie dzieci obywatelskich stało się odtąd interesem rządu krajowego, a jednostajność edukacyi stała się rękomią większej rządu jednostajności i większej w rządzie zgody.

Prawo o Komisji Edukacyjnej niesie na sobie cechę ściślej sprawiedliwości. Po zgaszeniu zakonu jezuickiego rząd kraju nie jął się dóbr zakonu tego, aby niemi skarb publiczny zasilił. Uznał, czyją własnością i czym być powinny funduszem. Będąc z natury swojej dobrami ziemskimi, wróciły się do stanu szlacheckiego<sup>1)</sup>, — będąc funduszem ludzi, edukacją obywatelską zajętych, dochód ich przy dawnem zastawił przeznaczeniu. Własność gruntowa nie była wydana na hazard i niepewność, jaką dotąd w królewskich widzimy, a dochód z dóbr tych nale-

1) Szlachta mogła te ziemie brać w dzierżawę.

zny, stał się całemu narodowi pożytecznym. Fundusz edukacyjny poniósł wprawdzie nieobojętne szkody przez Komisję Rozdawniczą<sup>1)</sup>, lecz Komisya Edukacyjna, ile było w jej mocy, postarała się ocalić go na sejmie 1776 r. Byłoby to nieszczęściem kraju, gdyby tak chwalebnej ustawy szanować nie umiał, gdyby się kiedykolwiek na nią targnąć usiłował. Fundusz tak święty, bo na edukację publiczną przeznaczony, — fundusz nasz własny, bo dla dzieci obywatelskich z powszechnego chciwości potopu uratowany, — fundusz, który nie nam, lecz przyszłej Rzplitej należy, nie może być na żaden inny użyty obiekt<sup>2)</sup>. Jeżeli go ubogi dla zastąpienia własnych podatków chciał na wojsko obrócić, rzekłbym: nie zna swego dobra, odbiera pożytki, które Rzplita dzieciom jego przeznaczyła, przeszkadza dobrowolnie, aby nie miały równej edukacji z dziećmi bogatszych. Jeżeli możny chciałby zarzucić to źródło szczęścia ubogich, rzekłbym: nieprzyjacielem jest równości, a zatem nie dziw, że jest nieprzyjacielem oświecenia ubogich. Rodzić się bogatym lub ubogim nie zależy od nas. Mniej mieć nie jest podług mnie nieszczęściem; być nawet ubogim może być podług niektórych nieszczęściem stosunkowem; lecz nie może być nieszczęściem rzetelnem. Prawdziwa nędza człowieka jest nie mieć dobrego wychowania, a prawdziwym nieszczęściem wolnego narodu zawsze będzie nierówność edukacji bogatego i ubogiego. Człowiek,

1) Komisya Rozdawnicza miała oddać w dzierżawę lub sprzedać dobra jezuickie. Początkowo działały się przy tem rozdawnictwie różne nadużycia.

2) Obiekt — przedmiot.

oświecony gruntownie, co do osobistych potrzeb i co do potrzeb swego rządu dosyć jest bogatym, umie sobie samemu wystarczyć, potrafi zachować od skażenia i podłości serce swoje, a, przywykwszy na mierności obstać, pożyteczniejszym w Ojczyźnie będzie nad tego, który, pasyę swoje wśród obfitości i zbytku znarowiwszy, stracił równowagę i w rządzie domowym, i w rządzie publicznym. Ktoby więc fundusz edukacyjny ważył się naruszać, ten byłby podobnym do dzikiego Amerykanina, który, chcąc wszystkie jabłka z jabłoni oberwać, nielitościwie ucina jej pień, a dla doczesnego zysku przeszkadza na zawsze dobroczynnemu drzewu, aby smacznych nie rodziło owoców. Lecz nie dosyć żądać po światłych pracodawcach, ażeby fundusz dzieci własnych starali się ocalić, — trzeba koniecznie, aby Komisya Edukacyjna była spieraną od najwyższej władzy we wszystkich jej celach i zamiarach, żeby zacni mężowie, którzy ją składają, tyle mieli w Rzplitej kredytu, ile mają dla dobra publicznego gorliwości. Jeżeli po czem, to najbardziej po ustanowieniu Komisji Edukacyjnej należy się zapewnić, że możni w kraju naszym kochają swoją Ojczyznę, dbają o obywatelską równość i rządu wolność. Kto był autorem ustanowienia Komisji Edukacyjnej, ten pragnął oświecenia powszechnego; kto pragnął oświecenia powszechnego, ten jest niewątpliwie przyjacielem równości i niepodległości ludzkiej.

Nie mogę się uwolnić, abym nie oddał sprawiedliwości cnotcie obywatelskiej, na której ta tak pożądana magistratura wzrosła. Joachim Chreptowicz, podkanclerzy lit., pierwszy był autorem Komisji Edukacyjnej. W jego sercu, w jego rozumie nalazła nieszczęśliwa Ojczyzna tak pożądaną na

przyszłość ratunek. Było wielu cnotliwych, którzy się złemu opierali; jemu tylko zostało na najgorszym sejmie najlepiej Rzplitej zrobić. Powolny z charakteru umiał dostrzedz prawdziwych dla narodu pożytków, umiał chciwości zapobiedz i to tak szanowne bóstwo, jak niegdyś Eneasza<sup>1)</sup> z pośród trojańskich płomieni, przyszłemu uratować narodowi. Ignacy Potocki, dzisiejszy marszałek nadw. lit., znalazł obszerne pole i dla swego rozumu, i dla swego dowcipu. Jemu winniśmy cały plan edukacji dzisiejszej, on był autorem utworzenia Towarzystwa elementarnego i Prospektu<sup>2)</sup> dzieł elementarnych. Michał książę Poniatowski, dzisiejszy prymas, od wszelkich innych podówczas stroniący interesów, dał się najpierw narodowi poznać z gorliwego przy funduszu edukacyjnym obstawania. Jemu przypisać należy skasowanie Komisji Rozdawniczej, ocalenie edukacyjnego funduszu, dźwignienie z upadku Akademii krakowskiej<sup>3)</sup>, zasilenie jej potrzeb z własnych dochodów, założenie szkół na nauczycieli parafialnych. Adam książę Czartoryski, ocalał i fundusz edukacyjny, i cnotę komisarzy<sup>4)</sup>, podał Komisji chwalebne prawo, ażeby komisarz w czasie sprawowania urzędu swego ani dóbr, ani sum funduszowych nie nabywał.

Lecz wiele jeszcze w Komisji Edukacyjnej do poprawy zostaje. Zaszczycona od Rzplitej władzą

1) Eneasza, bohater trojański, który po upadku rodzimego miasta, zdobytego przez Greków, zdołał umknąć, unosząc ze sobą ojca, syna i posąg boga.

2) Prospekt — ogólny zarys, pogląd.

3) Prymas Poniatowski to sprawił, że Komisya poleciła Kołłątajowi naprawę Akademii krakowskiej.

4) Komisarz — delegat, urzędnik.

najwyższego wykonania, będąc złożona z biskupów i świeckich, powinna mieć najwyższą i jedyną zwierzchność nad wszelką w kraju edukacją powinna wiedzieć, jak się edukuje ksiądz i zakonnik, powinna mu stosownie do tego podać prawidła, szkołę kadetów odebrać pod swój dozór i takie dla niej ułożyć przepisy, ażeby młodzież, doskonaląca się na dobrych żołnierzy, pamiętała na ściśle obywatelstwa związki, i chociażby różność wyznania lub obrządków dzieliła ludzi na opinie, Komisya ma się o to najbardziej starać, ażeby edukacja publiczna łączyła ich w jednym obywatelskim duchu, w jednym do Ojczyzny przywiązaniu.

# PRAWO POLITYCZNE NARODU POLSKIEGO

czyli

## UKŁAD RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ.

### Projekt

w III. części Listów do Stanisława Małachowskiego, Marszałka sejmowego i Konfederacyi generalnej obiecany, a Prześwietnej Deputacyi do układu przyszłego rządu wyznaczonej podany, służący do dzieła Listów rzeczonych za

### CZĘŚĆ IV.

Do Prześwietnej Deputacyi dla ułożenia projektu Konstytucyi rządu polskiego, od Sejmu wyznaczonej.

Uiściły się życzenia całego narodu, już też wyznaczona Deputacya do napisania konstytucyi rządu naszego, która będzie sławną epoką kończącego się XVIII. wieku, jeżeli nam przywróci rząd dobry, jeżeli człowieka wróci człowiekowi, jeżeli prawa własności osobistej, ruchomej i gruntowej każdemu upewni, jeżeli człowieka wyjmie od ludzi, a podda prawu<sup>1)</sup>, — jeżeli prawo wydobędzie z prawdziwych jego źródeł, to jest, sprawiedliwości naturalnej, jeżeli nakoniec cały naród ubezpieczy od przemocy wewnętrznej i obcej. Tego to wyciąga po was cała powszechność, zacni mężo-

<sup>1)</sup> T. j.; jeżeli zniesie poddaństwo chłopów oraz nada prawa mieszczanom,

wiel Podjęliście się dla narodu najistotniejszej usługi, — dzieła, które wam ma zjednać w odległej potomości błogosławieństwo ludzi, co tę wolną ziemię posiadać będą...

Tak szlachetna posługa dla swej Ojczyzny powinna podnieść dusze wasze wyżej nad wszystkie przeszkody, powinna je złączyć z prawdą, — z tem to przedwiecznym bóstwem, z którego litościwych rąk cała natura nieodmienne dla siebie zyskała prawa.

Wy macie być tłómaczami świętych jego ustaw, wy macie przepisać sobie za prawidło działań waszych prawdę, a z tą, jak z zapaloną pochodnią, szukać praw człowieka, praw społeczności, praw narodu waszego! Nie obawiajcie się żadnych w dziele przedsięwziętem trudności! Prawda, gdy ją szczerze narodowi pokazywać będziecie, jest to ten święty ogień, który natychmiast i do rozumu i do serca ludzkiego przenika. Nie masz mocy, któraby się jej oprzeć na zawsze zdołała: pierzcha przed nią obłuda i przesąd, a tyle tylko nad nieszczęśliwym dokazuje ludem, ile przed nim prawdę ukryć zdoła. Nasiona wyroków tego świętego bóstwa znajdują się w sercu każdego człowieka, i, aby miały wzrost przywoity, nie trzeba na to gwałtownego przymusu, nie trzeba miecza i przelewu krwi ludzkiej: dość jest, aby człowiek wrócił się do siebie samego, ażeby rozważył swoje potrzeby, a natychmiast pozna i prawa sobie należyte, i te, które drugim winien, i te, na których zależy sprawiedliwość, i te, które są owocem dobroczynności. Nie lękam się przeto o człowieka i jego społeczność, ale zastanawiam się nad wami samymi, mężowie wybrani! Staje mi albowiem przed oczyma los tych, którzy kiedykolwiek chcieli być prawodawcami ludu...

Prawodawca prawdy nie potrzebował uzbrajać się nigdy przeciw człowiekowi, dla którego uszczęśliwienia pisał prawa, przeciwnym wcale idąc sposobem: nie lud, którego pragnął uszczęśliwienia, lecz siebie na przesładowanie i na tysiączne wystawiał pociski. Wyższy nad siebie samego, pogardzający srogością i obłudą tyрана, potrafił uszczęśliwić ludzi i ich potomność; lecz tak świętego i prawie Boskiego dzieła inaczej skutecznie nie zdołał, tylko ofiarą siebie samego. Tą drogą szedł w Europie Sokrates<sup>1)</sup>, nauczyciel obyczajów ludzkich, — tą Chrystus w Azji, Bohater prawdy, Prawodawca i Zbawiciel całego świata! Uległ człowiek pod obłudą i zemstą zaboronu greckiego, ale filozofia stała się nauką wszystkich oświeconych narodów. Umarł na krzyżu Zbawiciel ludzi, lecz Ewangelia Jego stała się nauką wszystkich narodów, regułą obyczajów, wzorem praw, a Krzyż Jego zdobi dotąd korony i ołtarze. Takie są nagrody prawodawców prawdy, temi drogami przechodzi ona do serc ludzkich. Niemasz gwałtu, niemasz siły, niemasz przebiegłości w rozumie, któraby się jej na zawsze oprzeć zdołała!...

Mężowie wybrani! Oto jest wzór dla was! oto jest droga, którą do nieśmiertelności imiona wasze odniesione być mają! Macież w sobie tyle męstwa? czujecież w sobie tyle odwagi, abyście być mogli godnymi podać prawdę narodowi polskiemu? Nie oglądajcie się na współczesnych! Nie ten to zepsuty wiek ma błogosławić imiona wasze: wy owszem ma-

<sup>1)</sup> Sokrates, mędrzec grecki, żyjący jeszcze przed Chrystusem, który nauczał, że należy zawsze cnotliwie postępować w życiu i pozbywać się wad i ułomności przez dokładne poznanie samego siebie. Rodacy, niechętni naukom Sokratesa, skazali go dla błażego powodu na śmierć.

cie wydawać walkę uprzedzeniu i obłudzie, wy macie przywrócić sprawiedliwość, — a zatem wy winniście zupełnie przygotować się przeciw potwarzy, nienawiści i zemście, które interes prywatny, zepsucie serc ludzkich, znarowiona zuchwałość przeciw wam wywierać zechcą. Nie lękajcie się bynajmniej, że prawa wasze wzgardzone lub odrzucone zostaną! Prawda mieć będzie swych zwolenników: rozejdą się oni po całym narodzie, zanoszą ją pod strzechę wzgardzonego i uciśnionego człowieka; czas dokaże reszty! Do was należy nie odstępować prawdy ani myśleć o tem, jakimi drogami to święte bóstwo panować zacznie nad całą narodu powszechnością. Ufam przeto, że w przepisie praw waszych nie będzie miała miejsca ani chytra obłuda, ani podła bojaźń, ani tembardziej niesprawiedliwość, na prywatne korzyści względna. Człowiek i jego bezpieczeństwo, obywatel i jego szczęśliwość, Ojczyzna i jej całość — będą jedynem prawidłem robót waszych!

Ale roztropność, najszlachetniejszy rozumu ludzkiego przymiot, zastanawiać was podobno będzie nad tem, iż jeszcze nie przyszła pora, ażeby w całej zupełności odkryć można prawdę narodowi polskiemu. Lecz taż sama roztropność nigdy tak rozpacznych myśli przypuszczać nie dozwala: jej wysługa w prawodawstwie potrzebna jest tylko do wynalzczenia sposobu, jak ma być prawda ludziom podana, nie zaś do tego, aby ją przed nimi do czasu taić lub przez wzgląd na uprzedzenia łamać prawa sprawiedliwości i ludzkości. Niemasz czasu ani względu na czas, w którymby się godziło prawa człowieka gwałcić lub zgwałconych nie powrócić! Nie może się nazwać ten naród swobodnym, gdzie człowiek jest nieszczęśliwym; nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek

jest niewolnikiem! Żadne więc prawodawstwo nie powinno przemilczać praw człowieka, żadna społeczność nie może robić ofiary z ludzi dla ludzi! Takowa roztropność albowy się nazywała niesprawiedliwością, albo bojaźnią! Mówić albowiem, że lud nieoświecony nie może mieć w całości praw sobie wróconych jest mówić przeciwko regułom słuszności i roztropności. Ktokolwiek na nieoświeconego człowieka jarzmo niewoli wkładać usiłuje, niech się wróci do serca swego, niech pomyśli, że gdyby przypadek jego samego w liczbie pospółstwa umieścił, pozwoliłby na odjęcie praw sobie przyrodzonych? na odjęcie bezpieczeństwa swej osoby i swego majątku? Alboż możemy mówić, że stan szlachecki, któremu nie tylko wolność, ale nawet i równość w rządzie prawa polskie zabezpieczyły, jest powszechnie oświecony?... Takowa więc roztropność, która praw ludzkich człowiekowi wrócić nie chce dlatego, iż nie jest oświeconym, byłaby równie srogą i niesprawiedliwą, jak awa, któraby wydzierała ubogiemu szlachcicowi swobodę obywatelską dla tych samych przyczyn.

Nie sama, prawda, Polska tej dopuszcza się niesprawiedliwości. Państwo moskiewskie, Czechy, niektóre prowincje francuskie i hiszpańskie zachowały jeszcze względem pospółstwa równą gwałtowność. Wyspy francuskie, osady holenderskie i angielskie obchodzą się w sroższy nierównie sposób z murzynami, tymi to nieszczęśliwymi dwóch części świata obywatelami. Lecz możnaż niesprawiedliwością innych krajów i zadawnionem uprzedzeniem usprawiedliwiać gwałt prawu natury?

Cóż to jest poddany czyjejkolwiek włości? jak go uważać należy w porządku przyrodzenia, względem którego równymi wszystkim mieć chciała Opatrzność?

Czy biały, czy czarny niewolnik, czy pod przemocą niesprawiedliwego prawa, czy pod łańcuchami jęczy, człowiek jest i w niczem od nas się nie różni!...

Nędza ludzi rośnie w stosunku do ich niewoli. Rzeczpospolita nie cierpi panowania szczególnego ludzi; w monarchii jest tylko jeden panujący, lecz w arystokracji feudalnej każdy prawie chłop ma osobnego despotę. Jakiegoż u nas pragniemy rządu? chcemyż prawdziwej rzeczypospolitej czy możnowładztwa? chcemyż Polskę wrócić wolność, czy tylko niektórym familiom, nad resztą niewolników panującym? Uczynimy, co chcemy: sama natura pomści się na nas tak widocznej niesprawiedliwości! Pospółstwo będzie naówczas, jak jest dotąd, rzeczą dziedziców, lecz szlachta będzie niezawodnie pospółstwem, a te same sofizmata<sup>1)</sup>, których naprzeciw własnemu sercu używamy, dzisiaj dla przytłumienia głosu prawdy służyć będą chciwym sąsiadom do uczynienia nas niewolnikami. Rzekną oni: „Polacy są narodem barbarzyńskim, nie umieją się między sobą zgodzić, nie umieją być prawu posłuszni, nie umieją dla siebie ustanowić pewnej konstytucyi rządu, — pragną wolności, a nie znają się na niej, — są despotami nad pospółstwem, a nie chcą nad sobą żadnego znosić panowania, — pijaństwo, przekupstwo, podłość, zemsta, lekomyślność rządzi ich obradami. A zatem nie warci są tej wolności, którą posiadają!“.. (Tak przykre zarzuty znajdują się w dziełach Fryderyka II, króla pruskiego, w Berlinie wydanych roku 1788. Zdanie

<sup>1)</sup> Sofizmat — myśl pozornie prawdziwa, oparta jednak na błędnem rozumowaniu lub fałszywej zasadzie. Myśl taka służyć może za wykręt.

tak wielkiego króla świadkiem jest, jaką o nas mają opinię obce mocarstwa, i tej opinii nic poprawić nie może, tylko oddana sprawiedliwość ludziom przez dobrą konstytucję rządu).

Pici piękna i wy, matki wolnych Polaków!... Nędza uciśnionego ludu stawia się przed waszemi oczyma! Ratujcie ją, nakłońcie do litości i sprawiedliwości serca prawodawców! Niech jak najrychlej zmażą tę wstydliwą hańbę w prawach naszych! Niech przyczynią jak najprędzej obywatelów, a tem samem i obrońców tej nieszczęśliwej Ojczyźnie! Niech przez oddanie sprawiedliwości uciśnionemu ludowi przeblągają groźne nad nami niebo!

Lecz nie lepiejże wprzód oświecić pospólstwo, aby je przysposobić do przyjęcia świętego wolności daru? Nie lepiej, odpowiadam: owszem, byłby to naj-sroższy prawodawca, któryby oczekiwał oświecenia ludu dla powrócenia mu wolności. Niemasz nic straszniejszego w naturze ludzkiej, jak oświecony niewolnik: czuje on wtenczas cały ciężar niesprawiedliwości, który go uciska, a nie myśląc o niczem więcej, jak o przywróceniu sobie praw przyrodzonych, obraca do tego cały rozum, aby się mógł zemścić na tym, który dziedzictwo jego dotąd niesprawiedliwie posiadał, zapala swe serce, aby się zdobyć mogło na najwyższe sposoby zemsty. Niechaj nikogo nie zadziwia okrucieństwo ludu, o którym albo się nam czytać, albo słyszeć zdarzyło, bo plód, którego ojcem jest ucisk, a matką niewola, musi przechodzić jadem i srogością wszystko to, cokolwiek na umyśle wystawić sobie możemy drapieżnego i zabijającego. Śpieszmyż się wrócić ludziom, co im natura ubezpieczyła; oświeceni sami sobie odbiorą, a nieoświeceni będą narzędziem obłudnika i despoty do wydarcia swobód

naszych; im mniej zaradzić temu w dzisiejszej rewolucyi zechcemy, tem pewniejszymi być możemy, że albo my, albo nasze potomstwo stanie się ofiarą rozpaczki i zemsty ludu. Niech każdy rozważy postać narodu polskiego za czasów Mieczysława II, za Jana Kazimierza, za dni naszych. Srogość miecza przytłumi tylko wko-rzenioną w pospólstwo niechęć, lecz jej nigdy uga-sić nie zdoła. Im skromniejszy, im w głębszem milczeni-u westchnienia swoje podnosi ku niebu niewolnik, tem okrutniejsze gnieździ w swem sercu czucia, aby przy zdarzonej porze wywarł całą swą srogość na nieprawego swej wolności uzurpatora...

Nie łudźmy się wzrastającą siłą wojska naszego. Któż na tem zyskał, że rolników do szczętu wytę-piał? Co warta nasza ziemia bez pracowitej ich ręki? Co znaczyć będą nasze bogactwa przy wytępionej ludności?...

Ale nie na tem dosyć: roztropność woła na nas, abyśmy, ubezpieczywszy ludzi, upewnili prawa wszy-stkich właścicieli ziemi. Dziwujemy się nędzy miast naszych, nie mamy żadnego, któreby kwitnącym stan-em zrównać się mogło z obcemi. Czemuż? Bo wła-ściciel ziemi miejskiej nic nie znaczy w rządzie na-szym tak, jak rolnik w prawach człowieka!... Ktoby mi to dał, ażeby każdy nieuprzedzonym umysłem chciał rozebrać tak wielkie pożytki z przyłączenia do rządu krajowego rzeczonoego stanu <sup>1)</sup>). Jakażby radość nie opanowała natychmiast serca tych obywatelów! jaka wdzięczność nie łączyłaby ich najściślej z nami! Zgoła nowy lud dałby Rzeczypospolitej nową siłę, a my przez sprawiedliwe prawodawstwa wyroki za-służylibyśmy na powszechnie całej Europy uwielbie-

<sup>1)</sup> T. j., mieszczan.

nie, rzucilibyśmy postrach na nieprawych wolności naszej ciemiężycielów, zachęciłibyśmy z odległych krajów przyjaciół wolności, którzy, nie wiedząc, gdzie się przed uciskiem schronić, idą za morze do ziemi Franklina i Waszyngtona <sup>1)</sup>). Każdy starałby się Polskę mieć swoją Ojczyzną!...

Polacy! ośmielcie się, aby raz być narodem, a narodem prawdziwie wolnym! Rząd dzisiejszy jest przyczyną, iż nas postronni do obcej przyrównali hordy, która gwałtownym napływem dawnych podbiła sobie mieszkańców! Czemże się w samej rzeczy różni od Saracenów, Grecyę i brzegi Afryki posiadających? Naród Mahometa <sup>2)</sup>) nie jest to naród tych krajów, nad którymi panuje, bo tam mała tylko liczba Turków podzieliła między siebie dawną Grecyę, i ta jedynie między nimi a nami zachodzi różnica, że u nich jeden despota muzułmanowi, co i Grekowi, rozkazuje, u nas zaś sto tysięcy szlacheckich familii składa naród arystokratyczno-feudalny, resztę milionów ludzi za obcych mając niewolników.

<sup>1)</sup> Franklin Benjamin (1706—1790) i Waszyngton Jerzy (1732—1799), dwaj znakomici Amerykanie, byli głównymi kierownikami narodu podczas wojny z Anglią, której wynikiem było wywalczenie niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, utworzonych z dawniejszych kolonii angielskich. W tej wojnie o niepodległość walczył pod Waszyngtonem Kościuszko.

<sup>2)</sup> Mahomet (żył od r. 571 do r. 632) był założycielem religii mahometańskiej, zwanej Islamem. Religia ta uznaje jednego Boga, którego najpierwszym prorokiem jest Mahomet, jednym zaś z innych proroków tylko — Chrystus. Uznaje ona dalej sąd ostateczny, nieśmiertelność duszy oraz przeznaczenie, którego człowiek odmienić nie może. Wyznawców islamu nazywa się mahometanami, muzułmanami; dawniej nazywano ich też Saracenami od jednego z plemion arabskich. W Europie jedynymi mahometanami są Turcy.

Jeżeli zaś chcemy, abyśmy byli jednym narodem, potrzeba koniecznie, byśmy byli wszyscy zupełnie wolnymi pod panowaniem praw dobrych, dla całego ludu jednych...

Mężowie wybrani, wy, prawodawcy wolnego narodu! zastanówcie się ze drżeniem i bojaźnią nad stanem nieszczęśliwej ziemi, której mieszkańcy od niespamiętanych czasów ponoszą ucisk i nędzę. Łzy ich nie znają końca ani odpoczynku; niepewność losu odstręcza ich od dbałości na własne zarobki, od przywiązania do swego potomstwa, na które spoglądają, jako na ofiarę niesprawiedliwości i przemocy; pijarstwo jest dla nich zastoną, z nieba prawie użyconą, aby nie widzieli przestraszającej nędzy, w której ich niesprawiedliwość rządu pograżała. Nie zwrócićż ku nim nigdy oczów? nie będzież nigdy sprawiedliwość przemieszkować w tym narodzie? nie zechcemyż ani sobie, ani ludzkości dobrze uczynić? Myślcież, jak chcecie, ulegajcie uprzedzeniom, oglądajcie się na wasze u niesprawiedliwych znaczenie: ja śmiało powiem, iż dłużej jest rzeczą niepodobną, abyśmy się spuszczać mogli na protunkową <sup>1)</sup>) reformę. Znamy aż nadto skutki tych niedołączonych odmian, które tyle razy kraj zburzyć i zniszczyć, ale go nigdy uszczęśliwić nie potrafiły. Piąty raz za dzisiejszego panowania bierzemy się do poprawy rządu <sup>2)</sup>), piąty nas samych łudzić będziemy, jeżeli się nie weźmiemy do gruntu, jeżeli nie będziemy odważnymi poddać się panowaniu prawdy! Oto jest pora najszlachetniejsza użycia w narodzie

<sup>1)</sup> Tymczasową, dorywczą.

<sup>2)</sup> W r. 1776 usiłowano znieść liberum veto; w roku 1775 powstała Rada nieustająca; w r. 1780 odrzucono statut Andrzeja Zamojskiego; w r. 1789 zniesiono Radę nieustającą.



waszego kredytu! Oto jest sposobność doświadczenia dzielności rozumu i woli waszej, teraz jest czas, jeżeli chcecie prawdziwego dobra Ojczyzny waszej, jeżeli go do skutku przywieść zdołacie! Bojaźń i podłe oglądanie się, aby przyszłość uskuteczniła to, co wy dziś czujecie, zda się tylko na przyprawienie całej narodu powszechności o nowy upadek, rozpacz zastąpi jej miejsce, — rozpacz najokrutniejsza w swych skutkach, a czego prawa władza porządnie i sprawiedliwie ułożyć nie zechce, to zaślepią zemsta bez porządku, bez względu na cały polityczny układ do skutku przywieść może. Ślepy Samson, obalając gmach cały, siebie, prawda, na zgubę wystawił, ale gruzy, na głowę jego padające, całą przywaliły powszechność.

## III.

## O USTANOWIENIU I UPADKU KONSTYTUCYI 3-GO MAJA.<sup>1)</sup>

### CZĘŚĆ I. ROZDZIAŁ VI.

Przygotowanie projektu ustawy rządowej przez króla. —  
Obraz dnia 3-go maja i dzieło samejże konstytucyi.

Widzieliśmy potrzebę ustanowienia nowej konstytucyi z okazanych wad dawnej; widzieliśmy, jak sejm, burząc polityczne ustawy, narzucone od Moskwy<sup>2)</sup>, wciągnął się sam w konieczność wystawienia innych; widzieliśmy, jak, łącząc się przymierzem z królem pruskim<sup>3)</sup>, obowiązał się do zrobienia

<sup>1)</sup> Dzieło to napisane zostało wspólnie przez Hugona Kołłątaja, Stanisława i Ignacego Potockich i ks. Franciszka Dmochowskiego. W tomie I.: rozdziały I., II., V. i VII. wyszły z pod pióra Dmochowskiego; III. i VI.—Kołłątaja; —VIII. Ignacego Potockiego; IV. wspólny Kołłątaja i Stanisława Potockiego. W tomie II.: I. i IV. Stanisława Potockiego; II. i VI. Ignacego Potockiego; V. i VII. Dmochowskiego; III., VIII. i zakończenie Kołłątaja. Poniżej podane wyjątki odnoszą się do tych części dzieła, które napisał Kołłątaj.

<sup>2)</sup> Konstytucya 3-go maja była ukoronowaniem czteroletnich prac Wielkiego sejmu, była też wyzwoleniem kraju z nierządu i z zawistości od Moskwy, która przez swoich posłów prawie bez oporu rządziła się w Polsce.

<sup>3)</sup> W r. 1790 Polska zawarła z królem pruskim sojusz zaczepno-odporny: król pruski zobowiązał się dostarczyć Polsce na wypadek wojny pieniędzy i 30.000 wojska. Nie potrzeba dodawać, że król pruski był w parę lat potem pierwszym, który Polskę zdradził i przy drugim zaborze zagarnął Gdańsk, Toruń i kawał kraju.

stałego i mocnego w Polsce rządu przez zagraniczne nawet względy. Wołał o niego naród, nagliły o jego pośpiech czasowe okoliczności, a doświadczone przeszkody przy późno polepszonej formie sejmowania dokonanie onego w upływającej już pomysłnej porze dla Polski niepodobnym prawie okazywały. Przemysłać więc zaczęli dobrzy obywatele o środkach uskutecznienia tak ważnego dzieła, ile że po odsunięciu decyzji praw kardynalnych<sup>1)</sup> celne<sup>2)</sup> rządu części koniecznie razem rozwiązać należało.

Nie mogli oni przedsiębrać wykonania tego dzieła oddzielnie od króla. Krok takowy mógłby sprawić rozdział w obywatelach, a obcym dać pozór do jakiego gwałtownego przeciw narodowi postępkowi, jako niby targającemu się na powagę tronu w tym czasie, kiedy obalenie we Francji despotyzmu<sup>3)</sup> zaczynało wspólnym interesem wiązać monarchów. Miał też Stanisław August niemało obowiązanych, którychby łatwo przyciągnęli do siebie stronnicy moskiewscy i mogliby zrobić zaburzenie w kraju. Trzeba więc było dla mocy, dla stałości i powagi dzieła rządowego robić je wspólnie z królem, a przez to przywiązać go do jego utrzymywania i obrony. Widzieli dobrzy obywatele, jak król po zawarciu przymierza z dworem pruskim odrywał się stopniami od podległości względem dworu petersburskiego; jak, chcąc zbliżyć

1) Prawa kardynałne — najważniejsze, podstawowe prawa.

2) Celny — główny, naczelny.

3) Despotyzm — samowładztwo. Francuzi stracili króla swojego Ludwika XVI-go z tronu, a po paru latach skazali go i królowę na śmierć przez ścięcie. Inni monarchowie, stając w obronie króla Ludwika, wypowiedzieli Francji wojnę, ale zostali pobici.

do siebie cnotliwą, a nierównie większą część sejmu, oświadczał się często, że cały jest przywiązany do narodu, że nie myśli oddzielać się od niego i że mu w zbawiennych zamiarach przewodniczyć za najpierwszy i najświętszy obowiązek swój poczytuje. Okoliczności czasowe, własny interes króla kazały im sądzić, iż on szczerze swoje systema polityczne<sup>1)</sup> odmienił. Znał on przewagę podówczas gabinetu berlińskiego przez liczne w Europie związki, znał ducha i opinię powszechności w Polsce, obruszonej przeciw Moskwie, nieprzyjaznej jej stronnikom, których wtedy już można było uważać tylko, jak fakcyę<sup>2)</sup>, zgubną Ojczyźnie, złożoną w największej części z ludzi, zastarzałą podłością skażonych i żyjących z datków moskiewskich. Trzymać dłużej z ludźmi takiego gatunku było to jedno, co się na niechęć i nienawiść powszechną wystawiać. Z wszystkich tych względów wypadało królowi przywiązać się do cnotliwej sejmu większości i tym sposobem wpływ swój w narodzie odzyskać. Niemniej też silnym musiała być dla niego powodem chęć sławy i użycia pod dobrą konstytucją należytej tronowi powagi, której dawniej ledwie mu cienia pozwałają poseł moskiewski.

Skoro tę odmianę w królu dobrzy obywatele postrzegali, tusząc sobie, iż, mając go na czele, łatwiej i prędzej wszystko pójdzie na sejmie, zbliżyli się do niego, radzi przytłumić wszelkie niesnaski, idące ze źródła długich przeciwności, mianowicie na sejmach, kiedy opierać się Moskwie lub królowi za jedną obywatelom poczytywano obrazę. Wkrótce więc

1) Systema (system) — sposób postępowania; systema polityczne — pogląd na sposób rządzenia państwem.

2) Fakcya — poplecznicy, stronnictwo.

stał się król punktem zjednoczenia dobrych obywateli i całego narodu. Gdy czas naglił o przyspieszenie dzieła rządowego, nalegali usilnie na króla patryoci, aby, znając ich chęci, zamiary i do nowego rządu prawidła, otworzył swoje, któreby najlepszymi dla Ojczyzny i najstosowniejszemi do okoliczności sądził. Zaprzętnął się tą myślą Stanisław August i nakoniec podał rys rządu, mieniając go tylko życzeniem serca swojego i marą dobrego obywatela. Stosowność jego po większej części z projektem deputacyi rządowej<sup>1)</sup> i życzeniem tylu dobrych obywateli sprawiła jednogłośnie z ich strony odpowiedź, iż te myśli, które król pochlebnie tylko nazywał marzeniem, zdawały im się obrazem dobrego rządu, w praktyce łatwego; i że, byleby król szczerze go żądał, znaleźć w chęci narodu wszelką do wykonania go łatwość.

Odtąd król, przejęty szlachetnem uczuciem i chęcią zostawienia narodowi pamiątki szczęśliwości i chwale, myślał tylko o wydoskonaleniu nowej konstytucyi. Z swojej strony reprezentanci narodu, którzy do tego należeli dzieła, rzucając nowe codzień światło na te wielkie prawdy, które się równie w projekcie rządowym deputacyi, jak w projekcie od króla ułożonym znajdowały, nakłaniali coraz bardziej ku nim publiczność — tak dalece, iż w krótkim czasie jedna w powszechności o nowym rządzie panowała opinia.

Szło już tylko o upatrzenie czasu, sposobnego do wykonania tak ważnego dzieła; i w tej mierze najgłębszy sekret utrzymywany był pomiędzy patryotami. Mieli oni tego słuszne przyczyny. Znając zuchwałość

<sup>1)</sup> Deputacya rządowa — kilka osób, wyznaczonych ze strony Rady nieustającej do ułożenia konstytucyi.

stronników moskiewskich, którzy oczekiwali tylko zmiany zewnętrznych okoliczności, aby słabe dotąd jeszcze dzieło sejmu obalić, — przeglądali, iż gotowi będą ostatnich chwycić się środków do niedopuszczenia rządu: że, jeśli używanymi dotąd obrotami oddalić go nie potrafią, zaburzyć zechcą sejmowe obrady, pokusić się o zniewagę praw świątyni, przymusić do niej cierpliwych dotąd patryotów, a tak dzieło zbawienia Ojczyzny zhańbić postacią gwałtu i przemocy. Ukrywali więc w milczeniu dzień przejścia w sejmie konstytucyi już, żeby nie dać czasu stronnikom Moskwy do przygotowania się na zepsucie tej roboty, już, żeby sami cicho przysposobili się do przeprowadzenia jej z największą spokojnością i powagą.

Zbliżał się dzień 5-go maja, wyznaczony za dzień podania nowej konstytucyi sejmowi, gdyż dłużej jej odwlekać smutne z zagranicy odebrane doniesienia nie pozwalały. Osądził król za rzecz potrzebną kilku przed wykonaniem dniami zwierzyć się z swego zamysłu kanclerzowi Małachowskiemu, marszałkowi Mniszchowi i Chreptowiczowi podkanclerzemu. Przyrzekli oni królowi jednego z nim być zdania, przyrzekli nadewszystko ściśle zachowanie sekretu, i dwaj ostatni, przynajmniej na pozór, dochowali mu słowa. Lecz kanclerz ostrzegł natychmiast o wszystkim stronników moskiewskich; ci, kogo tylko mogli; tym sposobem sekret, tak długo między sześćdziesiąt osobami ściśle dochowany, Warszawę napełnił. Złożyli natychmiast radę stronnicy moskiewscy. Wysłał śpiesznie Kossakowski biskup, Branicki i kanclerz kuryerów<sup>1)</sup> po wszystkich stronach Polski, by zwołać do Warszawy zaufanych sobie przyjaciół. Nie przepomnieli i sejm-

<sup>1)</sup> Kuryer — posłaniec.

kowych rębaczów<sup>1)</sup>. Wszyscy ci na dzień 5-go maja pocztą do Warszawy zbiedz mieli w zamiśle wykonania przewidzianego od patryotów gwałtu. Rozbiegły się po mieście znane ich trąby, które po domach, kafenhauzach<sup>2)</sup>, szynkowniach, ulicach lud wraz straszyc i burzyć nie przestawały, odgrażając śmiercią królowi, marszałkowi sejmowemu i niektórym z pomiędzy patryotów. Lecz te nieroztropne mowy przeciwny nad ich spodziewanie sprawiły skutek. Mniemając obywatele, iż niebezpieczeństwo grozi tym osobom i życiu, w których zupełne pokładali zaufanie, niemając okazywać zaczęli niespokojność i przeciw zdrajcom niechęć tak, że bez rzadkiego strony patryotycznej umiarkowania w uśmierzeniu tego zapału mogły być wynikać niebezpieczne skutki dla stronników Moskwy. Gardzili dobrzy obywatele temi groźbami strony przeciwnej, ale w słusznej troskliwości zostawali nie już o swoją osobistą pewność, lecz o gwałt, który z okazji konstytucji na samym sejmie wzniecić myślała fakcja moskiewska. Znali oni najmniejsze jej rady i kroki; nie kryli się też z niemi zdrajcy, a nie mógliszy zatrowić patryotów, sami się zatrowionymi udawać zaczęli i twierdzić, iż wszystkie przygotowania dla osobistego tylko czynią bezpieczeństwa. Tym sposobem sami, gotując się jawnie do wyrażania gwałtu sejmowi, gdyby się im ten nie udał, zakładali fundament tak beczelnie potem od siebie utrzymywanej potwarzy, iż dzieło 3-go maja było dziełem przemocy i gwałtu.

<sup>1)</sup> Pojedynki na szable były między szlachtą bardzo częste, zwłaszcza na sejmiki wozili ze sobą takich pojedynkujących się rębaczy więksi magnaci, aby nimi straszyc przeciwników.

<sup>2)</sup> Kafenhauz — kawiarnia, restauracja.

Omylili się w swojej nadziei co do pierwszego, gdy król wraz z dobrze myślącymi, widząc jasnie, co się knowało, ustanowienie konstytucji dwoma dniami przyspieszyć przedsięwzięł. Nie mogli stanąć ściągani z odległych stron Polski rębacze, co niezmiernie strony przeciwnej pomieszało szyki. Wzięto także wszystkie środki, których roztropność doradzała, aby pozoru nawet gwałtu w izbie nie dopuścić. W wigilię 3-go maja zgromadziła się pod wieczorną porę patryotyczna strona do domu radziwiłłowskiego dla głośnego czytania konstytucji. Zbiegli tam i stronnicy moskiewscy wnet i mnóstwo ludzi, nie należących do sejmu. Wzięli się patryoci, nie czyniąc żadnej tajemnicy, do czytania konstytucji. Słuchana ona była wśród głębokiego milczenia, które tylko-przerywały częste licznych słuchaczy poklaski. Po skończonem czytaniu ogólny powstał okrzyk: zgoda! zgoda! co tak stronników moskiewskich przeraziło, iż się żaden odezwać nie śmiał; a niewczesny wniosek wzięcia konstytucji na deliberację<sup>1)</sup> śmiechem całego zgromadzenia okryty został. Rozsypali się stronnicy moskiewscy, szkalując przed niewiadomymi konstytucję; całe zaś mnóstwo przytomnych słuchaczy, rozszedłszy się po mieście, pod niebiosa ją wynosiło. Tymczasem już pod noc głęboką zgromadzili się w dom marszałka sejmowego patryoci. Tam dla zapewnienia się o większości, która się prawie do jednomyślności zbliżała, i wzajemnego zaręczenia sobie, iż żadnymi wnioskami projektu w izbie wstrzymywać nie będą, podpisami swoimi dane sobie słowo utwierdzili. Dał im tego pierwszy przykład Krasiński, biskup kamieniecki, mąż szanowny, który, stale zniósłszy długie za

<sup>1)</sup> Deliberacja — rozważanie, dyskusya.

Ojczyznę prześladowania, całą moc duszy w pode-  
szłym wieku zachował<sup>1)</sup>. Ten był ostatni węzeł, któ-  
rym się nieodstępnie gorliwi spoliili obywatele przy  
konstytucyi. Chlubną rzeczą dla siebie każdy sądził  
położyć imię swoje w porękę dzieła zbawiennego dla  
Ojczyzny, za którą i życieby chętnie położył.

Od rana w dzień 3-go maja napełniła izbę sej-  
mowych obrad ciekawa publiczność. Na odgłos, iż  
konstytucya dnia tego podana ma być sejmowi, biegł  
każdy dowiedzieć się, jaki jego i Ojczyzny los bę-  
dzie. Niespokojny o dobrych, przerażony ciągłemi  
złych przegrażaniami, zatwożony wiszącym nad krajem  
niebezpieczeństwem, wahał się obywatel między bo-  
jaźnią a nadzieją, niecierpliwie oczekując chwili, która  
tę srogą rozwiązać miała niepewność. Większa część  
jednak publiczności, zabrane już miejsca w izbie zna-  
lazłszy, napełniła zamkowe sienie, schody i przysionki.  
Tu przepomnieć nie należy, że zawczasu szermierze  
fakcyi moskiewskiej wyznaczono sobie od naczelników  
miejsca w izbie sejmowej zabrali. Dozwolono im tego,  
niby na ten krok nie bacząc; lecz wkrótce te różne  
kupki tak się otoczone znalazły ludźmi, których  
gorliwość i odwaga doświadczoną była, iż poznały,  
że im nie tylko gwałt, ale nawet pozór jego dozwol-  
onym nie będzie. I ta w rzeczy jedyna dnia tego  
była ostrożność nie dopuścić w izbie obrad publi-  
cznych żadnej nieprzyzwoitej sceny, któraby świętość  
dnia tego skazić mogła.

<sup>1)</sup> Ks. Adam Krasiński (ur. 1714 †1800) należał do  
najlepszych synów Ojczyzny: on to był obok Pułaskich du-  
szą Konfederacyi barskiej; po jej upadku tułać się musiał  
po obcych krajach. On był sprawozdawcą w Sejmie wiel-  
kim z uchwał deputacyi, przygotowującej nową konstytucyę,  
on po jej upadku znowu na stare lata poszedł na tułaczkę.

Wchodzący król na sesyę powitany został ra-  
dosnym publiczności okrzykiem. Lecz głębokie na-  
stąpiło milczenie, gdy sesyę zagał marszałek sejmo-  
wy. Wystawując on obraz mocy i upadku Polski,  
temi rzekł słowa: „Wyobraźmy ją sobie przed trzema  
wiekami świetną i wyrównyującą innych państw po-  
tędze; została potem własnych błędów i obcych za-  
borów smutną ofiarą. Kraj padł łupem chciwości,  
obywatele wzgardą byli okryci, własność ich ku wy-  
godzie obcych służyła. Niech nieba odwróca od nas  
klęski, które nam i teraz grożą! Deputacya interesów  
zagranicznych doniesie wam, prześwietne stany, wy-  
padki terazniejsze w okolicznościach politycznych“.  
Popartym został ten wniosek od Sołtyka, posła kra-  
kowskiego, który doniósł o niepłonnych a zewsząd  
zgodnych wieściach, grożących nowym rozbiorem kra-  
jowi. „Że zaś, dodał, przytomną była publiczność,  
gdy o jedno miasto Gdańsk<sup>1)</sup> chodziło, tem bardziej  
przytomną dziś być powinna, gdy idzie o los całego  
kraju“. Odezwał się zaraz król, dając to świadectwo,  
że są takie wiadomości w deputacyi zagranicznej,  
które głównie interesują całość i bezpieczeństwo Oj-  
czyzny, i żądając, aby je natychmiast deputacya sej-  
mowi wystawiła. Nalegał o toż sejm cały. Sami tylko  
mruczełi stronnicy moskiewscy w zamyśle odsunięcia  
od izby doniesień deputacyi, które odkryć miały całą  
czarność intryg Moskwy, a zatem i prawdziwe jej  
stronników w niedopuszczeniu rządu zamiary.

Nie czując się mocną do zrobienia gwałtu, umy-  
śliła fakcya moskiewska wszcząć w izbie jaki taki

<sup>1)</sup> O Gdańsk i Toruń targował się z Polską król pruski,  
ofiarując za oddanie mu obu tych miast wieczną przy-  
jaźń. Lecz Polska z oburzeniem odparła ten projekt.

tumult, któryby był niby śladem przemocy, a zatem i rozdzielenia sejmu w najważniejszej Ojczyzny sprawie. Pierwszą w tym celu zaczął grać rolę Suchozrewski, poseł kaliski, domagając się z wielkim wrzaskiem o głos, chcąc zapewne uprzedzić publiczność i zwrócić podejrzenie na patriotyczną stronę. Dał mu go nakoniec marszałek sejmowy, by równie śmiesznej, jak gorszącej scenie koniec uczynić; kiedy, klęcząc, krzyżem leżąc i czołgając się wśród izby, żebrać o głos nie przestawał, lubo był pewny, że go po przeczytaniu depezy zagranicznych otrzyma. Człowiek ten zapalony i pomieszany w długiej mowie rzucił potwarz na stronę patriotyczną, że płonniemi wieściami straszy naród, aby zgubny dla wolności projekt do skutku przywieść mogła; drugi raz wymawiał jej, że podburzyła mieszczan na życie i osoby tych, którzyby temu projektowi byli przeciwni; nareszcie donosił, jakoby na niektórych z pomiędzy samych patriotów, szczególnie zaś na marszałka W. X. Lit.<sup>1)</sup> i Stanisława, posła lubelskiego, Potockich, spisek był uknowany. Zbyt niezręczne były Suchozrewskiego obroty, by kogokolwiek urwieść mogły; owszem, mowa jego wzbudziła śmiech i głęboką pogardę. Każdy poznał cel jej prawdziwy, to jest, chęć uprzedzenia prawdy potwarzą i rzucenia trwogi dla przerwania, choć na czas, przedsięwziętego dzieła. Taki był na tym dniu krok pierwszy fakcyi moskiewskiej, którego niezgrabność dalsze jej pomieszała szyki.

Wnet sprawa zdana od deputacyi zagranicznej i czytane zewsząd ministrów naszych doniesienia dowiodły ogromność nieszczęść, które Rzplitej groziły, jeżeli nie znajdzie w prędkim ustanowieniu dobrego

<sup>1)</sup> Ignacego Potockiego.

rządu jedyne ratunku, który jej jeszcze zostawał. Obraz ten, smutnem potwierdzony doświadczeniem, wróżył już podziałowy spisek. Zewsząd bowiem ministrów<sup>1)</sup> naszych zgadzały się w tem przestrogi, iż bliskość pokoju<sup>2)</sup>, niż kiedykolwiek pewniejsza, lękać się każe, aby obce mocarstwa straty kosztów swoich rozbiorem Polski nagradzać sobie nie chciały; że się skryte czynią układy; że dwory, stałe nam nieprzyjazne, okazują jak najwyższą chęć, aby w Polsce ani rząd dobry, ani egzekucya<sup>3)</sup> dzielna nigdy nie stanęły; że żadnych do skutecznienia tego nie opuszczają środków; że się cieszyły z nieczynności sejmu, a z niesmakiem widzą śpieszniejsze jego roboty; — słowem, jasno doniesienie deputacyi zagranicznej widzieć dawało, że carowa najsroższą przeciw Polsce knuje zemstę, że ma narzędzia jej w samej Polsce, i że chciwość gabinetu berlińskiego gotowa jest z okoliczności korzystać.

Nie mógł nie uderzyć wszystkich, prócz nie chcących widzieć Moskwy stronników, dowód tak silnie mówiący za jak najspieszniejszym dzielnego rządu ustanowieniem. Więc gdy o niego sejm prawie całym okrzykiem nalegać zaczął, wstęp do materji otworzył marszałek Potocki. Przełożywszy on, iż tu rzecz nie o żadne prywatne, lecz o Ojczyzny za-bójstwo się toczy, iż nie należy przynosić do izby niesnasek i podejrzeń wtenczas, kiedy obywatel każdy powinien jedynie myśleć o ocaleniu Rzplitej, — obrócił

<sup>1)</sup> Polska — tak samo, jak i inne państwa — utrzymywała w stolicach obcych państw swoich posłów, zwanych ministrami, którzy u obcych rządów pilnowali interesów Polski.

<sup>2)</sup> Mowa tu o pokoju Rosyi z Turcyą.

<sup>3)</sup> Egzekucya — władza wykonawcza.

głos swój do króla, wzywając go, aby, wyższym będąc z urzędu nad równość i zazdrość, przodkujący osobistymi rozumem i nauki przymiotami, podał środki, jakie najlepsze i najskuteczniejsze do ratunku Ojczyzny być sędzi. Odezwał się natychmiast król, iż przyspieszenie ustawy rządu jedynym jest środkiem, iż ma w tej mierze przygotowany projekt; lecz że w nim jest rzecz o sukcesyi tronu <sup>1)</sup>, nie może się w tym punkcie do niego przychylić, póki nie zajdzie wola powszechna; żądał oraz czytania tego projektu.

Wniosek króla, z okrzykiem od całej izby przyjęty, natychmiast skutecznym został mimo przeszkód, które takowemu czytaniu fakcy rządowi przeciwna i jej popieracze przynieść usiłowali. Zapaleńsi albo raczej zuchwalsi już wtedy do gwałtownych chcieli się brać środków, lecz te szczególne zapędy bez najmniejszego rozruchu, spokojnie i z obyczajnością od otaczających posłów i arbitrów <sup>2)</sup> wstrzymane były. Zaledwie jednak projekt rządowej ustawy przeczytanym został od sekretarza sejmowego, wszczęła się długa, lecz mniej żywa, jak mniemano, między przeciwnymi stronami rozprawa. Taki w niej stan rzeczy widzieć się dawał: król domagający się ustawy rządowej, lecz wprzód uwolnienie siebie od artykułu paktów konwentów; kilku zuchwalszych stronników moskiewskich gwałtownie powstających przeciw ustawie rządowej; strona patriotyczna spokojnie znosząca to wszystko, co tylko złość wynaleźć mogła,

<sup>1)</sup> Sukcesya tronu — następstwo tronu, określenie, w jaki sposób po jednym królu następuje drugi.

<sup>2)</sup> Arbitr — rozjemca, gospodarz; każdy sejm wybierał gospodarzy, pilnujących podczas obrad porządku i spokoju.

by ją potwarzami zniecierpliwić, i chcąc dowieść, jaka dnia tego była wolność bądź w zdaniu osobistem każdego, bądź w sposobie, którym mu je wynurzyć podobano się.

Niecierpliwa publiczność z głęboką odrzucała pogardą niezgrabnie przeciw ustawie rządowej miotane pociski, a widząc zimną krew strony patriotycznej,—widząc, jak się nad zwyczaj dawało rozwozić stronnikom moskiewskim, słabość już wymawiać zaczynała tym, których przezorna cierpliwość moc duszy dowodziła. Jakoż przez dwie może godziny i więcej zdawało się, iż kilku ludzi, fakcye zgubną Ojczyźnie składających, dawało prawa izbie całej, i że ten dzień miał być dla nich tryumfem. Dozwolono im długiego paktów konwentów czytania, dozwolono dłuższych jeszcze nad niemi i tęsknych komentarzów <sup>1)</sup>, dozwolono im powiedzieć obszernie, co tylko im zręczność, prawność i namiętność podać mogła przeciw rządowej ustawie,—słowem, dano im do ostatka wyczerpać cnotliwą patriotów powolność.

Znużeni patrioci siedmiogodzinną już sesją wzywali króla, aby, jasno widząc, jaka jest wola sejmu, wyjąwszy osób kilka, wykonał przysięgę na konstytucję, — ręcząc, że za tym przykładem pójda niemylnie wszyscy Polacy, kochający swoją Ojczyznę. Oświadczył natychmiast Stanisław August chęć do tego gotową. W odpowiedź na miotane przeciw pomnożeniu władzy królewskiej pociski mówił: „Pamiętajcie, że rok sześćdziesiąty wieku dopędzam, a zatem mało już lat przed sobą przewiduję, w którychby można

<sup>1)</sup> Komentarz — objaśnienie, wyjaśnienie.

dogodzić namiętnościom, jakie się zwykły przypisywać panującym“. Wystawiał, iż, życząc narodowi dobrej konstytucyi, nie ma względu na siebie ani na krew swoją, ale jedynie na dobro Ojczyzny, o której stałem bezpieczeństwie zarządzać powinien. Przytoczył pamiętny Jana Kazimierza przykład, który, schodząc już z tronu, też, co i on, dawał radę Polsce, nieszczęściem dla niej odrzuconą. Te nakoniec były króla wyrazy: „Nie oglądam się, co ze mną będzie, ale mówię, że, kto kocha Ojczyznę, powinien być za tym projektem! do czego ty, obrad sterniku, chciej mnie i całą powszechność dzielnością swą doprowadzić, abym wiedział, czy mam kłaść ten dzień między szczęśliwymi, czy zapłakać nad Ojczyzną! Kto więc jest za tym projektem, niech mi da poznać wolę swoją!“ Na te ostatnie słowa powszechny powstał odgłos: Wszyscy! wszyscy!

Zabrał natychmiast głos marszałek sejmowy a w dopełnieniu żądania króla i powszechnego życzenia podawał najkrótszy i najoczywistszy sposób rozwiązania tej kwestyi, to jest, aby przeciwni projektowi oświadczyli swą opozycyę<sup>1)</sup>, a będący za nim w milczeniu zostali. Był to pewny środek jasno okazać, iż ta strona, tak burzliwa i tak uporczywie sprzeciwiająca się woli powszechnej, zaledwie złożona była z kilku reprezentantów narodu. Dlatego też, by nie odkryć swojej słabości, żadnym sposobem do tego środka przystąpić nie chciała. Natomiast dał się słyszeć powszechny odgłos zgody, aby król pierwszy wykonał obywatelską przysięgę, a izba cała, jakby jednym

<sup>1)</sup> Opozycya — sprzeciw, głośne objawienie przeciwnego zdania.

natchniona duchem, rusza się ku tronowi, prosząc króla o wykonanie przysięgi.

Król, stojąc na krześle tronu, zdawał się ojcem, otoczonym od ludu dzieci, które do niego wyciągały ręce, błagając, by swego i ich szczęścia nie odwołował. Jakoż natychmiast wezwał król Turskiego, biskupa krakowskiego, do czytania mu przysięgi; którą wśród głębokiego wykonawszy milczenia, rzekł: „Przyśiągłem Bogu i żałować tego nie będę! proszę, kto kocha Ojczyznę, niech idzie za mną do kościoła tę samą wykonać przysięgę“. Ruszyli się wszyscy, prócz osób kilkunastu w izbie pozostałych i wśród okrzyków i błogosławieństwa niezliczonego ludu, który nie tylko korytarze, lecz zamek cały, podwórze, ulice bliższe napełniał i zewsząd się na odgłos ustanowionej zbiegał konstytucyi, weszli do kościoła, równie już ludem napełnionego. Uroczystość ta tem okazalszą się stawała, że nieprzygotowana, a wyraz powszechnej radości i szczęścia nieporównaną były jej ozdobą.

Już dzień był na schyłku i słabo oświecał starożytne gmachu farnego sklepienia, w którym dały się widzieć rozwinięte cechów chorągwie wśród ludu, zewsząd po gankach i ołtarzach nawet natłoczonego, jako też i te, które zwycięską ręką pozawieszali przodkowie. Starożytne dzielnych Polaków groby, sama świętość miejsca, wśród niego król, biskupi, senat, posłowie, z wyniesionymi rękami przysięgający na szczęście narodu, — wszystko to czyniło widok równie wspaniały, jak tkliwy. Nastąpił potem ten hymn święty, rzadko kiedy za szczęście milionów ludzi śpiewany<sup>1)</sup>.

Wrócił król do izby i zasiadł na tronie wśród wesołych okrzyków. Tam nastąpiło tylko zlecenie mar-

<sup>1)</sup> Te Deum — Ciebie, Boże, chwalimy.



szałkom odebrania przysięgi od Komisji skarbowej i wojskowej na nową konstytucję, a dzień następny spoczynkowi zostawiony został. Koniec dnia 3-go maja równie był, jak dzień cały, spokojny. Cechy i obywatele Warszawy udali się z zamku na podwórze saskiego pałacu, chcąc tam czułość swoją wyznaczonemu następcy tronu oświadczyć<sup>1)</sup>, — stamtąd do marszałka sejmowego i przed domy wielu patriotów, tysiączne ich obywatelstwu dając poklaski. Lecz jak gdyby się obawiano, by spokojny powszechnego ukontentowania wyraz opacznego nie znalazł tłumaczenia, nad zwyczaj wszystkie w Warszawie ulice o godzinie dziesiątej w wieczór ciche i spokojne widzieć się dały, a obywatele, w domach swoich zamknięci, wśród żon i dzieci, poili się nadzieją przyszłego szczęścia.

Szły śpieszniej po dniu 3-go maja roboty sejmowe. Był on piorunem dla moskiewskich stronników, lecz piorunem, który ich tylko ogłuszył, nie zniszczył. Przyszędłszy po jakimś czasie do siebie, jedni pozostali w Warszawie, by psuć ile możności dalsze prace sejmu, drudzy rozjechali się po województwach, by go szkalować, inni nakoniec udali się za granicę do Szczęsnego<sup>2)</sup> i Seweryna Rzewuskiego, aby z obcymi knuli zgubę Ojczyzny, gdy się z rodakami nie wiodło.

1) Według konstytucji 3-go maja następcą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego miał być elektor saski, Fryderyk; w Warszawie w saskim pałacu mieszkał poseł dworu saskiego.

2) Szczęsny Potocki, potężny magnat, zarozumiały i ambitny, jednej tylko moskiewskiej potędze wierzył. Konstytucji 3-go maja nie uznał i, aby ją zwalić, utworzył przy pomocy Rosji wraz z Franciszkiem Ksawerym Branickim i Sewerynem Rzewuskim haniebną Konfederację targowicką i wojska moskiewskie do Polski sprowadził.

### CZĘŚCI II-iej. ROZDZIAŁ III.

O ustawach sejmu konstytucyjnego<sup>1)</sup> względem obrony kraju, aż do pory ostatniej limity<sup>2)</sup> jego.

Podniesienie siły zbrojnej narodu jest najważniejszą częścią starań sejmu konstytucyjnego. Przedsięwzięwszy on ważne dzieło odrodzenia Rzeczypospolitej przez ustanowienie nowego rządu, musiał razem myśleć o zabezpieczeniu kraju przeciw obcych chciwości i dumie. Można powiedzieć, iż od tego rozpoczął pracę swoją, — lecz tu nam przełożyć dopiero przychodzi z porządku rzeczy ciągłe jego w tym celu usiłowania. Bo jeżeli kiedy, to w tym czasie, gdy dzieło czteroletniej jego pracy tak nagle upadło, przypomnieć należy, co on czynił dla wystawienia narodowej potęgi i jakie do jej wsparcia uchwałił środki, gdy był ostrzeżonym o zbliżającym się na Ojczyznę niebezpieczeństwie. Z tego wykładu każdy dopiero osądzi, czy upadek konstytucji, a potem i zgubę kraju niemożności narodu do obrony lub niegotowości do niej przyznawać można.

Liczba wojska polskiego, a raczej etat jego przed sejmem konstytucyjnym z ośmnastu tysięcy żołnierza był złożony. Do takiego stanu niemocy przywiodła stopniami obca intryga potężnych niedawno wojskiem i odwagą, lecz potem przez źle zrozumianą wolność obłąkanych i znikczemnianych Polaków. Nie zastał nawet sejm ośmnastu tysięcy żołnierza, bo mimo prawa, które remanenta<sup>3)</sup> skarbowe na wojsko

1) Sejmem konstytucyjnym zwał się sejm, obradujący po uchwaleniu Konstytucji 3-go maja.

2) Limity — odroczenie.

3) Remanenta — pozostałości, nadwyżki dochodów nad rozchodami.

już wtedy obracać kazalo, umiała zawsze chciwość stronników Moskwy wyrokami rady dać im zwrot, własnej dogodniejszy korzyści, a to pod wojska imieniem. Dwanaście więc lub czternaście tysięcy żołnierza przedsięwziął sejm konstytucyjny zmienić w wojsko, do obrony kraju dostarczające, któreby z czasem pomnażane mogło sąsiedzkiej wytrwać potęgze.

Tymczasowym etatem sejm liczbę wojska do sześćdziesiąt pięć tysięcy ograniczywszy, natychmiast wszystkie obrócił starania do utrzymania i uzbrojenia onego przez dostateczne skarbu opatrzenie. Ustawy jego w tej mierze, przed konstytucją 3-go maja zapadłe, miały zupełne prawie skutecznienie.<sup>1)</sup> Opłata

<sup>1)</sup> Cenniejsze uchwały sejmowe względem opatrzenia i pomnożenia wojska. 27-go grudnia 1788: zalecenie Komisji wojskowej podania tabeli komputu (ilości) wojska i zakupienia strzelby na 30.000 wojska; 9-go stycznia 1789: nakaz rekrutów w Koronie i W. Ks. Litewskiem; 9-go lutego: zaciąg kawalerii narodowej i pułków przedniej straży w Koronie; 1-go kwietnia: podobnyż zaciąg w Litwie; 20-go kwietnia: zaciąg 50 głów gemeina (prostych żołnierzy) do każdej kompanii, w pieszych regimentach i w korpusach artylerji, tudzież opatrzenie nowozaciecznych w moderunek (uzbrojenie) i amunicję; 2-go maja: opatrzenie wojska koronnego w amunicję; 22-go czerwca: powtórny zaciąg po 50 głów do każdej kompanii, w korpusach artylerji i regimentach pieszych; 14-go lipca: opatrzenie wojska litewskiego w broń; 25-go lipca: założenie i użycie fabryk krajowych do wojennych potrzeb; 18-go października: etat wojska uchwalony; 18-go listopada: zalecenie Komisji wojskowej egzekucji (wykonania) praw o dokompletowaniu (uzupełnieniu szeregów) wojska; 3-go marca 1790: zalecenie Komisji wojskowej wystawienia wojska do liczby tymczasowej 65 tysięcy głów i opatrzenia onego; 17-go marca: opatrzenie wojska w magazyny i wszelkie rekwiizyta potrzebne; 24-go lipca: ustanowienie strzelców w regimentach pieszych i t. d. i t. d. (Dopisek Kołłątaja).

podatków, wybieranie rekruta po kantonach<sup>1)</sup> szło bez żadnego przymusu, owszem z największą chęcią i gorliwością. Te rzeczy trudniejszemi sejmowi, jak narodowi zdawały się. Karność w wojsku stodziła obywatelowi hojne dla Ojczyzny ofiary. Sprawiedliwość w komisjach porządkowych<sup>2)</sup> dała się uczuć najuboższemu kmiotkowi, a wojska kwaterunek, dotąd prawem na dobra królewskie i duchowne narzucany, zaczęli mieć za korzyść, nie za ciężar, ziemiańskich dóbr posiadacze. W trzech lat przeciągu widział naród podniesioną siłę wojskową do sześćdziesiąt blisko tysięcy, zdatną do jego obrony, jako będącą już w stanie obozować i wspólne ćwiczenia wojenne odbywać.

Kto zna, co to jest wojsko z niczego prawie utworzyć i tyle rządowego wystawić żołnierza w kraju, w którym nieład tak dawno zamożność rządową w niwecz obrócił; gdzie fabryki na broń jedne z czasem upadły, drugie dostały się pod obce panowanie; gdzie starożytne twierdze niszczały, a nowych nie starano się założyć; gdzie bezkrólewia, konfederacye i wojny domowe pozbawiły prywatnych broni, a zbrojownie od dawna były puste: ten przyznać musi, iż sejm dość z siebie zrobił, w zbyt krótkim czasie podnosząc tak znaczną siłę zbrojną, ile gdy, nie przestając na wskrzyszanej przez siebie w domu obronie, przez uroczyste przymierze zawarował sobie silną pomoc u potężnego sąsiada w przypadku zaczepnej wojny.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Kanton — okręg, powiat.

<sup>2)</sup> Komisye porządkowe ustanowił Sejm wielki; miały one czuwać nad porządkiem przy poborze rekrutów, dostarczaniu żywności wojsku i t. d.

<sup>3)</sup> Artykuły III. i IV. traktatu obronnego między królem pruskim a Polską, na dniu 29 marca 1790 zawartego, nastę-

Wiele więc, choć po części zawiedziony, sejm w uskutecznieniu swych nakazów dla obrony kraju uczynił. Ale gdyby usilność magistratury, nad wojskiem przełożonej, odpowiadała we wszystkim gorliwości jego, gdyby stronnicy moskiewscy, bądź w sejmie samym, bądź w komisjach zasiadający, nie zwlekali jego wyroków, — widziałyby był naród i postronni nierównie więcej zadziwiających skutków co do przygotowania obronnej potęgi. Miał on większe jeszcze spodziewania się jej prawo, kiedy władza wykonawcza wszystkich pomocy od sejmu po dniu 3-go maja doznawać i bliższym dozorem nad urzędami, sobie podległymi, zatrudniać się począł.

Oddawszy jej z ufnością sejm uskutecznienie swych ustaw i czuwanie nad wszelkimi kraju potrzebami, powierzwszy jej dozór nad wojskiem, już w takim stanie będącym, w jakimżeśmy go dopiero wystawili, postępował dalej w ukończeniu praw, do dopełnienia konstytucyi należących, ale i o wojennej nie przepominał sile. Zaraz na dniu 5-ym maja 1791 r. wypadło jednomyślne zażalenie, ażeby komisya wojskowa, zniósłszy się z skarbową, zakupiła tyle broni, iżby mimo tej, którą żołnierz powinien być opatrzoną, arsenały przyzwoitym zapasem opatrzone były. Przewidywał sejm podówczas, iż później coraz trudniej-

pujące na króla pruskiego względem Polski wkładały obowiązeki. Najprzód, w każdym przypadku zaczepki 14 tysięcy kawaleryi z odpowiadającą tej liczbie artyleryą, a to w ciągu dwóch miesięcy od rekwizycyi (wezwania). Powtóre, gdyby ta pomoc nie okazała się dostateczną ku obronie, powiększenie jej od króla pruskiego aż do 30 tysięcy. Po trzecie, gdyby i tak powiększona liczba nie odpowiadała celom obrony, przyrzeczona od króla pruskiego pomoc sił jego całkowitych, byleby w tym ostatnim przypadku zaszło poprzednie porozumienie się. (Dopisek Kollątaja).

szcze będzie w broń opatrzenie, gdy zazdrość sąsiadów niemiłym okiem spoglądać zacznie na śpieszny wzrost mocy Rzplitej. Do czasu, jak się rzekło, konstytucyi wojsko polskie zaciągane było podług doczesnego etatu, który tylko służył do formacyi sześćdziesiąt pięć tysięcy żołnierzy. Uznano w dniu rzeczonym potrzebę etatu trwałego, któryby z powiększeniem wojska do liczby stu tysięcy przyniósł razem doskonałe jego urządzenie. Wyraźne więc wypadło sejmowi do komisji wojskowej zlecenie, aby co rychlej wygotowała i przyniosła projekt nowego etatu, do tego zamiaru stosowny. Śpiesznie następowały jedne po drugich, zbawienne dla wojska, sejmu uchwały, bo na dniu 10-tym tegoż miesiąca wyznaczona została suma dla sposobienia oficerów za granicą do służby wojskowej, — na dniu zaś 24-ym czerwca na wniesienie od straży ministra wojennego, naznaczono sumę dla formowania obozów i odprawiania kampańców.

Nie miała innego celu sejmowa usilność w umorzeniu skarbowego niedostatku przez odkrycie nowych źródeł dochodu publicznego, jak opatrzenie kraju dostateczną obroną i usposobienie możności narodowej w podniesieniu wojska do liczby stu tysięcy przez wynalezienie stałych funduszy na wszystkie jego potrzeby. W tym więc względzie prace jego wspomniane przynajmniej tu być powinny. Wyznaczoną na dniu 9 czerwca 1791 nowa została deputacya do ułożenia stanu dochodów i wydatków skarbu. Zupełne jego nadal opatrzenie było zamiarem sejmu, gdyż dotąd doczesnymi się raczej posiłkami, w miarę przybywających nadzwyczajnych wydatków, niż trwałą intratą, utrzymywał. Między wielorakimi projektami do pomnożenia skarbu najpierwszy był wzięty projekt

wieczystego urzędzenia królewsczyzn, który natychmiast niemało przyniósł dochodu, a na przyszłość obfite skarbowi Rzplitej obiecywał opatrzenie. Złączenie skarbów obojga narodów, poprawa administracyi skarbowej i gospodarstwa rządowego niemniej sze zaręczały pomnożenie dochodów Rzplitej tak dalece, że ci, którzy nie lekkomyślnie rachować umieją, przewidywali intratę skarbu publicznego, do 70 milionów podniesioną, a zatem sownie dostarczającą na opłatę stutysięcznego wojska i wszystkich potrzeb cywilnych. Inne skarbowe projekta już były w prawo zamienione, inne przygotowane, za których uchwaleniem Polska, oswobodzona z fiskalnych<sup>1)</sup> wydzierstw, miałaby na to miejsce dochody, do wybierania łatwe, w obrachowaniu jasne, nie potrzebujące mnogiej oficyalistów<sup>2)</sup> liczby, nie tamujące ani przemysłu, ani biegu pieniędzy, owszem, ułatwiający handel, który dziś wszędy prawie skrępowany jest fiskalnością, chciwie nierozsądną.

Jeżeli w tych uchwałach nie postępował sejm z taką prędkością, z jaką wypadłe nagle niebezpieczeństwo uprzedzić mu należało, — ta była rzetelna przyczyna, że żadnego zamachu przeciw Rzplitej wewnątrz się nie obawiał, zewnątrz nie widział, nawet go się całe nie spodziewał. Świadkiem on był, jak cały naród z rzadką jednomyślnością przyjął konstytucyę; gardził bardzo drobną malkontentów<sup>3)</sup> liczbą, których bardziej za dumę i nieposłuszeństwo ukarał, niż żeby się lękał jakiego od nich niebezpieczeń-

<sup>1)</sup> Fiskalny — skarbowy. Fiskalność (fiskalizm) — przesadne dążenie władzy skarbowej do wyciągnięcia jak najwyższego wymiaru podatków ze stratą opodatkowanego.

<sup>2)</sup> Oficyalista — urzędnik.

<sup>3)</sup> Malkontent — niezadowolony.

stwa. Widział dwa dwory, przychylne elektorowi saskiemu<sup>1)</sup>, a zatem pomyślnie wróżył o ich przychylności dla konstytucyi, ściśle z nim związanej. Tymi więc ujęty względami, mniemał, iż jedna Moskwa nie odważy się napadać orężem na Polskę. Nie mógł też wystawiać sobie, aby król pruski dopuścił się najczarniejszej zdrady z zupełnym swego traktatu gwałtem i zniewagą. Jakoż w rzeczy samej zmowa króla pruskiego z Moskwą równie nagłą, jak tajemną w owym czasie była, a ministeryum berlińskie okrywało ją pilnie cieniem haniebnej gabinetów polityki, co się, mówiąc o uczestnictwie króla pruskiego do czynów sejm u konstytucyjnego, okazało.

Dopiero 16 kwietnia w roku 1792 minister interesów zagranicznych przełożył sejmowi, iż się niebezpieczeństwo na Ojczyznę knuje ze strony Moskwy. Ten też był moment, od którego sejm najdzielniejsze środki wziął do wsparcia siły zbrojnej. Jeżeli uważymy to, co przed ustanowieniem konstytucyi do obrony kraju przysposobił, co po jej ustanowieniu władzy wykonawczej skutecznie zalecił i co, ostrzeżony o zamysłach Moskwy, uchwalił: będziemy sądzić mogli, czy miała Polska opatrzone dostateczne sposoby do ocalenia swego rządu i odwrócenia ostatecznej od siebie zguby.

Nigdy większa zgoda, nigdy większa jednomyślność, z najgorliwszym złączona zapałem, nie panowała w sejmie, jak wtenczas, gdy się dowiedział o niegodziwych zamachach zemsty carowej. Zaufany w sprawie swojej, użył jak najpilniej pozostałego czasu do przygotowania się przeciw Moskwie zamyśłem i przeciw spiskowi kilku dumnych magnatów,

<sup>1)</sup> t. j., króla pruskiego i cesarza niemieckiego.

ktorzy, ośmieliwszy się być narzędziem jej zemsty, przedsięwzięli powstać przeciw własnej Ojczyźnie, wprowadzić do kraju moskiewskiego żołnierza i otworzyć tę przepaść, która ich samych wraz z całością, niepodległością i z jestestwem narodu polskiego pochłonać miała. Uchwalono zatem gotowość do obrony polskiej, najświętobliwiej zaręczając, iż ta nie ma w celu wojny zaczepnej, ale jedynie usposobienie potęgi narodu do odparcia obcego gwałtu. Postanowiono jednomyślnie, ażeby król od owego momentu wziął się bliżej do kierowania siły zbrojnej ku najskuteczniejszej kraju obronie, ażeby sprowadził kilku generałów z zagranicy do komendy nad wojskiem tudzież innych oficerów do artylerji i inżynjerji, jeżeli tego widzieć będzie potrzebę. Zalecono komisiyi skarbowej zaciągnięcie 30,000.000 złotych, ubezpieczywszy hypotekę onych na starostwach, oraz zawodne opłacenie kapitału i prowizji z dochodów publicznych. Kazano, ażeby też komisya za zaleceniem króla wylczyła zaraz dziesięć milionów ze skarbu dla przygotowania do obrony polskiej. Jeżeliby zaś wojna deklarowana<sup>1)</sup> była lub innym sposobem, pomimo deklaracji, Polska zaczepioną została, dozwołono królowi rozrządzić trzydziestu milionami, które na ten koniec komisya skarbowa zaciągnąć była winna.

Znał sejm, że liczba wojska, choć znaczna, mogła nie odpowiadać ze wszystkim napaści obcej; chciał ją więc wesprzeć uzbrojeniem jak największej liczby obywatelów. Na ten koniec wyznaczona została deputacya do ułożenia projektów wypraw wojennych, a to na miejsce używanego dawniej w Polsce polskiego

<sup>1)</sup> Deklarowana — wypowiedziana.

ruszenia. Wkrótce podała deputacya projekt, jednomyślnie od sejmu przyjęty, przez który milicje nadworne i ordynackie<sup>1)</sup> na żołąd Rzplitej natychmiast wzięto. Ktoby zaś wzbraniał się oddać swojej milicyi pod jej komendę, kazano ją rozbroić, broń podług szacunku zapłacić, wyciągając od niego zaręczenie na piśmie, iż milicyi swojej w żaden sposób przeciw Ojczyźnie nie użyje. Zachęcając wszystkich do ratunku kraju, uchwalił sejm dobrowolne składki i ofiary; przepisawszy pewny porządek, jakim każdy do powszechnej obrony mógł się przykładać, wezwał obywatelów do dobrowolnych zaciągów. Gdyby zaś bezpieczeństwo wymagało uzbrojenia wszystkich obywatelów któregośkolwiek województwa, ziemi lub powiatu, wtedy bądź na ich samych żądanie, bądź za uznaniem władzy wykonawczej król umocowanym został przepisać sposób i porządek takowego uzbrojenia, mianować osoby do przywodzenia województwom, poddając one zupełnie pod władzę wojskową z obowiązkiem odpowiedzi za krzywdy, przez niekarność popełnione.

Dzień za dniem coraz widoczniej dawał poznać, iż gotowość do obrony powszechnej jest nieuchronna. Zaczem sejm na przełożenie władzy wykonawczej postanowił, czego tylko sprawa tak ważna wyciągała. Podniósł etat wojskowy do liczby stu tysięcy głów, powierzył moc królowi, aby w straży mógł nakazać wybieranie rekruta do dopełnienia tej liczby wojska, w proporcji o kantonowaniu<sup>2)</sup> dawniej postanowionej; aby mianował, odwoływał i przestawiał komendantów

<sup>1)</sup> Dawniej każdy większy magnat miał na swoim dworze oddziały wojska, t. z. milicje.

<sup>2)</sup> Kantonowanie—podział kraju w celach poboru wojska.

korpusów podług potrzeby; aby żądania generałów komenderujących we wszystkim dopełniane były przez komisye porządkowe, magistraty miejskie, a nawet przez zwierzchności miejscowe w dobrach ekonomicznych królewskich, starościńskich, duchownych, dziedzicznych; aby w przechodach korpusów szczególnych dostawiano żywności, furazów, podwód, koni; aby do magazynów ogólnych wszystko, czego potrzeba, za kwitami komenderujących lub od nich wyznaczonych osób, dawano; aby właściciele miejsc, do obrony sposobnych tudzież miejsc na obozy, lazarety, składy, magazyny, nie wzbraniali; za wskazaniem generałów przystawiali robotnika, podwoły, materiały; nakoniec, — aby podobną pomoc do ułatwienia przepraw, do wzmocnienia grobel i mostów, czynienia zasieków i zalewów dawali. W tej uchwale, nakazując przyjmować asygnacye <sup>1)</sup> i kwity generałów, więcej sejm opatrzył władzę wykonawczą do prowadzenia wojny, niż gdyby jej kilkanaście milionów gotowych pieniędzy wyliczył, bo przez nią całą siłę, możność i dostatki narodu w jej ręce oddał. Śmiało on włożył ten obowiązek na polskich obywatelów, bo znał ich gorliwość o utrzymanie nowego rządu, o całość i niepodległość Rzplitej. Ale, mając na oku ścisłą sprawiedliwość, zawarował, iż właściciele, w takowy sposób przykładający się do ratunku Ojczyzny, koszta swoje, kwitami i paletami <sup>2)</sup> dowiedzione, przez komisję, na ten koniec wyznaczyć się mającą, wypłacone i nagrodzone mieć będą.

Cokolwiek władza wykonawcza sądziła za po-

<sup>1)</sup> Asygnacya — nakaz wypłaty.

<sup>2)</sup> Palet — karta drukowana lub pisana z nakazem opłacenia jakiej należności rządowej lub też naznaczająca, w jakim domu dano kwaterę dla żołnierzy.

trzebne w tym nadzwyczajnym obrony stanie, wszystkiego sejm dozwalał, wszystko nakazywał. Chciał król, aby oficerowie, na odgłos wojny z zagranicznej służby powracający, w wojsku Rzplitej umieszczonymi byli, — sejm to natychmiast postanowił; chciał król, aby uformować <sup>1)</sup> dwa pułki tatarów, dwa kozaków i cztery bataliony ochotników, — sejm to co rychlej skutecznie zalecił, sumę potrzebną ze skarbu wydać nakazał; chciał król, aby generałowie komenderujący mieli wyznaczone pensye dodatkowe, aby im pozwolić obszerniejszej w czasie wojny — sądowej władzy, — aby racye i porcye <sup>2)</sup> dla oficerów wyznaczono, — wszystko to podług podanych tabeli i przygotowanych projektów sejm jednomyślnością przyjął.

Między tłumem, iż tak powiem, uchwalonych do obrony pospolitej środków (bo każdy dzień prawie nowym dowodem obywatelskiej gorliwości był naznaczony), pamiętne będzie prawo, które służyć może za wzór najoświecieńszemu narodowi. Kiedy zuchwała napaść przymusza najspokojniejszy lud do wzięcia odpornej broni, klęski i nieszczęśliwości, wynikające z wojny, powinny być zarówno od wszystkich dzielone. W takim razie cały naród uważa się za jedną familię, majątki i dobra szczególne za dobro ogólne, szkody prywatnych za stratę wszystkich. Na tych prawidłach sejm konstytucyjny postanowił i najuroczyściej zaręczył, iż w przypadku wtargnienia wojsk nieprzyjacielskich w granice Rzplitej spustoszenia czyichkolwiek majątków przez spalenie miast i wsi albo rozproszenie osiadłego w nich ludu braterską całego narodu składką nagrodzone zostaną, — do czego,

<sup>1)</sup> Uformować — utworzyć.

<sup>2)</sup> Racya — wikt.

po skończonej wojnie nadzwyczajną komisję dla obrachowania szkód poniesionych wyznaczyć przyrzekł.

Na dniu 18-tym maja poseł moskiewski oddał ministrowi interesów zagranicznych deklarację<sup>1)</sup> carowej moskiewskiej, która usprawiedliwiła we wszystkim troskliwość sejmowi i dalej jeszcze posunęła święty jego w obronie Ojczyzny zapał. Zadziwiły się stany, słysząc zapowiedzenie tak srogiego gwałtu; lecz nie było ani bojaźliwego pomieszanego, ani płochego zuchwałości. Zimna krew panowała we wszystkich. Ufał sejm narodowi, gorliwemu o swobody swoje; ufał królowi, że poprzysiężonym obowiązkom i Ojczyźnie wiernym będzie. Czynami raczej, niż słowami, chciał dać poznać, że, gdy duma i zemsta nie pozwoliła mu się cieszyć żądanym przy nowej konstytucji pokojem, umie się przeciw tak przykreemu przypadkowi stawić z godnością. Wtedy król przed niebem i całą powszechnością ponowił tylokrotnie powtarzane śluby za konstytucją i obroną narodu: oświadczył najuroczyściej, iż, cokolwiek sejm postanowi, wszystkiego najchętniej dopełni; przyrzekł stawić się na czele wojska i w żadnej potrzebie swej osoby nie oszczędzać, radząc przytem, aby przy zbrojnym odporze wziąć środki negocjacji<sup>2)</sup> przez odezwanie się do alianta<sup>3)</sup>, do króla węgierskiego i do innych dworów.

Pefen dobrej nadziei sejm, lubo już przez dawniejsze uchwały skarb opatrzył, lubo minister skarbowy w straży<sup>4)</sup>, człowiek, dobrze znający prywatną i pu-

1) Carowa w ostrych słowach karciała Polaków za uchwalenie konstytucji 3 maja i groziła zemstą.

2) Negocjacja — prowadzenie układów.

3) Aliant — sojusznik.

4) Tomasz Ostrowski, podskarbi nadworny koronny.

bliczną ekonomię<sup>1)</sup>, zapewniał, że nowy podatek nie jest tak nagle potrzebny, że na początkowe wojny prowadzenie skarb dosyć ma zapasu, i że środki, powyżej uchwalone, przy dobrej administracji na utrzymanie pierwszej kampanii wystarczą, — pobór powszechny<sup>2)</sup> ustanowił. A tak przygotowany fundusz na wojnę, oddał podług ducha konstytucji komendę najwyższą wojsk Rzplitej w ręce króla i komisję wojskową prosto do posłuszeństwa jemu obowiązującą. Zachęcając do dzieł walecznych, nobilitacye<sup>3)</sup>, promocyje<sup>4)</sup> w wojsku i nagrody pieniężne w czasie wojny królowi oddał, na co znaczną sumę uchwalił. Gdy nadto król zaręczył, iż sam stawi się na czele wojska, sejm dwa miliony złotych na ekstraordynaryjne<sup>5)</sup> jego wydatki wyliczyć kazał. Zgoła, cokolwiek do zachęcenia króla, do jego i wojska opatrzenia potrzebne być widział, z ufnością osobie swego naczelnika, z pewnością ocalenia swobód i państw Rzeczypospolitej postanowił. Jemu wszystkie sposoby prowadzenia wojny powierzył, zachowując tylko sobie ostateczny układ traktatu pokoju.

Nie zostawało już sejmowi, jak wydać wyrok względem tych odrodnych Ojczyzny synów, którzy broń moskiewską na własny kraj sprowadzili. Wyznaczył zatem należyte kary ich przestępstwom, jako też i przeciw tym, którzyby się z nimi wiązali lub którzyby w wojsku moskiewskiem przeciw własnej walczyli Ojczyźnie, — lecz razem dał im czas do upamiętania. Dla czynienia zaś prędkiej w tak niebez-

1) Ekonomia — gospodarność, nauka gospodarstwa.

2) Pobór powszechny — pospolite ruszenie.

3) Nobilitacja — przyjmowanie do stanu szlacheckiego.

4) Promocja — przejście ze stopnia niższego na wyższy.

5) Ekstraordynaryjny — nadzwyczajny.

piecznych okolicznościach sprawiedliwości sąd ekstrordynaryjny postanowił i wybrał. Nakoniec, z umiarkowaniem odpowiedziawszy na deklarację imperatrowej, pełną fałszu i dumy, ogłosił narodowi, iż Rzplita znajduje się w stanie aktualnej <sup>1)</sup> obrony przeciw rządowi i wojsku moskiewskiemu. Zachęcał go do jedności, do męstwa, ostrzegał przeciw chytrym namowom zdrajców, wystawiał okropne niejedności skutki.

„Doniesiemy wam, przeczacni obywatele (słowa są ostatniej odezwy sejmu konstytucyjnego do narodu), że stan dzisiejszy Polski jest stanem obrony przeciw wojsku moskiewskiemu, że Moskwa wydała wojnę Polsce,— lecz razem doniesiemy, że, ile nieprzyjaciele czynią usiłowań na zniszczenie rządu, na zgubę Rzplitej, tyle my król wraz z stanami Rzplitej, zaufani w męstwie i cnocie narodu, przedsięwzjemy środków do odparcia obcej napaści. Idzie teraz o los najmilszej Ojczyzny waszej. Będziecie walczyć za ołtarze, za prawa, za wolność i majątki wasze,— będziecie walczyć za rodzice, żony, dzieci i to wszystko, co tylko sercu człowieka najdroższego być może. Jest wojsko kosztowne i gorliwością waszą dźwignione, w rynsztunki wojenne opatrzone, które was zasłoni piersiami swojemi. Jest duch rycerski i męstwo w Polakach, które wesprze jego usiłowania. Tak szlachetna ochota do obrony kraju, swobód i praw narodowych, wolnym tylko narodom właściwa, najlepsze nam czyni nadzieje. Odbieramy ze wsząd najpocieszniesze dla serca naszego wiadomości, jak liczne obywatelów różnego stanu zapisy na hasło obrony Ojczyzny zbrojno osobami swemi łączą się z wojskiem krajowem. Miłość Ojczyzny otwiera

<sup>1)</sup> Aktualny — czynny, istotny, bieżący.

wszystkich majątki na wsparcie powszechne. Niemasz żadnej klasy obywatelów, z którejby zajęte serca gorliwością o zbawienie Polski nie składały podług swojej możności posiłków. Mamy pewną ufność, że Bóg łaskawy, który tym duchem szlachetnym cały naród natchnął, przy niewinności sprawy naszej, przy czystości zamysłów naszych wesprze nas silnem ramieniem swoim“.

Tak zachęciwszy naród i wszystkie wzięwszy sposoby do obrony pospolitej, sejm załimitował swe sesye <sup>1)</sup>. Był wprawdzie spór niejaki względem tak ważnego postępu. Życzyli jedni trwałości sejmu, chcąc, aby ten miał pilne oko na wszystkie czyny władzy wykonawczej, aby nie spuszczał się na czyjąkolwiek gorliwość w najważniejszej sprawie narodu. Ale drudzy, uważając, iż sesye sejmowe czyniłyby wiele roztargnienia królowi, który wówczas wszystek egzekucją rządu zajęty być musiał i do obozu co rychlej wyjechać obiecywał; że ministrowie w straży nie mogliby dla tej samej przyczyny znajdować się na sesjach sejmowych; że wiele postów oddalić się musi, jedni do domów własnych dla ich ratunku w stanie nagłego najścia Rzplitej, drudzy jako do służby wojskowej obowiązani; i — że w czasie tym bardziej czynić, niż radzić należy: nakłonili wszystkich do limity sejmu. Zdawało się najzgodniejszą z interesem Ojczyzny rzeczą zaufać królowi jako współtwórcy nowego rządu i ujętemu tylu dowodami przychylności całego narodu. Na dniu zatem 29-ym maja 1792 załimitowane były sesye sejmowe uchwałą, ostrzegającą zwołanie sejmu podług potrzeby i na miejsce, które za najsposobniejsze osądzone będzie.

<sup>1)</sup> Zawiesił swoje obrady.



## CZĘŚCI II-iej. ROZDZIAŁ VIII.

Obraz i czyny sejmu grodzieńskiego <sup>1)</sup> pod rokoszem targowickim. — Uwagi nad formami, wymuszonymi co do podziału Polski.

Cała reprezentacya narodu polskiego i najwyższa jego władza znajduje się w sejmie. On jest tłómaczem woli narodowej, źródłem prawodawstwa, świątynią rady; jego wyroki o wszystkich walnych Rzplitej potrzebach nieodzownie stanowią. Oprócz króla i senatu, z których pierwszy jako głowa narodu przodkuje najwyższym obradom krajowym, drugi z urzędu swego na nich czynnie zasiada, — składają się one z posłów, wolnie na ten koniec wybranych. Zgromadzeni po województwach, ziemiach i powiatach na sejmiki obywatele pod sterem wezwanego od siebie do tej posługi urzędnika obierają wolnymi głosy reprezentantów na sejm w liczbie, prawem oznaczonej, dają im przepisy i zlecenia w rzeczach, które do dobra kraju przydatnymi być rozumieją, — zarządzenie nieprzewidzianym lub zdanie swoje przechodzącym okolicznościom, ich oświeceniu, cnocie i patriotyzmowi zostawując. Taki jest początek woli narodowej, która zebrana razem dopiero się wydaje na sejmach, gdy zgromadzeni na miejsce obrad posłowie pod przewodnictwem wybranego od siebie marszałka przystępują do użycia swego charakteru i mocy, im od współobywatelów nadanej. Zaniedbanie praw dawniejszych, wprowadzenie z czasem niebezpiecznych względem głosu wolnego opinii, a później narzucone ustawy od Moskwy skazyły sejmiki i sejmy. Sejm konstitu-

<sup>1)</sup> Sejm w Grodnie zebrał się w r. 1793 i pod przymusem uchwalił drugi rozbiór Polski.

cyjny w nowym i dokładnym opisie starał się równie pierwszym, jak drugim prawdziwą wolność, czynność i porządek powrócić. Wszakże mimo wszelkich niedokładności praw dawnych wolność obrad sejmikowych i sejmowych, głos, dla każdego obywatela z prawa mu należący, bezpieczeństwo osób dość troskliwie obwarowane były.

Wykład ten krótki sejmów, czem one są i jakie być powinny, daje jasno poznać gatunek tego sejmu, który rokosz do zatwierdzenia zaboru kraju przygotował. Nigdy arbitralność i zuchwałość nie posunęła się tak daleko w tamowaniu woli narodowej, w ścieśnieniu i zniszczeniu praw obywatelskich, jak ją okazała w swoich wyrokach generalność targowicka <sup>1)</sup>. Że, przywłaszczwszy sobie gwałtownie najwyższą w Rzeczypospolitej władzę, zniszczyła wszystkie ustawy sejmu konstytucyjnego, a z temi i ustawy jego względem sejmików, — zbrodnia ta, z istoty związku targowickiego wynikająca, nikogo już zastanawiać nie powinna. Nie inny duch kierował jej wyrokami w tak zuchwałem nad narodem przywłaszczeniu, tylko, aby sejm, mający dokonać ostatecznego zniszczenia konstytucyi 3-go maja i podziału krajów Rzplitej, tak przez nią był urządzony, iżby najdogodniej służył do skutecznienia tych celów, które sobie dwa <sup>2)</sup> mocarstwa zamierzyły. Nie można tego sejmu nazywać dziełem wyboru narodu; należy go uważać jako stworzenie despotyzmu moskiewskiego i arbitralnej rokoszan woli. Groźba na ustraszanie słabych, przekupstwo na uzyskanie podłych i łakomych, obietnice

<sup>1)</sup> Generalność targowicka — przywódco rokoszu czyli Konfederacyi targowickiej.

<sup>2)</sup> Moskwa i Prusy.

rozszarpania majątku publicznego i obywatelskiego: były to narzędzia, któremi przyciągano kandydatów do funkcji<sup>1)</sup> poselskiej. Nie mogła się tam okazać wola narodu, gdzie prawa milczały, gdzie kraj cały przywalony był obcą przemocą, gdzie miejsce obiad otoczone było żołnierzem moskiewskim, i gdzie na wszystko rozpasana zbrodnia przewodziła. Dziwić się owszem należy, że przy tylu rokoszan zabiegach kilka osób odważnych i czułych na nieszczęście Ojczyzny do sejmu wcisnąć się mogło.

Tak niesłychana swawola albo była skutkiem ostatniej wzgardy, którą mają despoci dla rządu republikańskiego, albo większej ich pewności w składzie rokoszan, niżeli w składzie sejmu. Poddany ich wyrokowi sejm grodzieński stał się osobliwym w swym gatunku zgromadzeniem, będąc z przeznaczenia prawodawczym ciałem, a przez przywłaszczenie woli generalności dokonywaczem. Użyła ona zaraz tej supremacji<sup>2)</sup> nad sejmem, narzucając mu swe rezolucje<sup>3)</sup> w kształcie roty przysięgi dla marszałka sejmowego, która pod wyrazem posłuszeństwa „R z p l i t e j s k o n f e d e r o w a n e j“<sup>4)</sup> ciągnęła za sobą podległość laski sejmowej<sup>5)</sup> samejże generalności. Spory, z tej okazyi

1) Funkcja — czynność.

2) Supremacja — przewaga.

3) Rezolucja — wniosek, uchwała.

4) Rzeczpospolita skonfederowana — Rzeczpospolita, w której sejm zawiązał konfederację dla przeprowadzenia ściśle określonych spraw.

5) Laska sejmowa, laska marszałkowska — oznaka godności marszałka sejmu polskiego, który nie używał, jak dziś przy obradach publicznych się dzieje, dzwonka, lecz stukał długą ozdobną laską. Dla zachowania tego narodowego zwyczaju marszałek sejmu krajowego w Galicyi używa również laski.

wynikłe, stały się przyczyną w dniu 19-tym czerwca 1793 pierwszego od Moskwy gwałtu na sejmie grodzieńskim, to jest, aresztowania pięciu posłów.

Do czego był sejm zwołany i przygotowany, od tego też zacząć musiał swoje obrady. Zaraz po złączeniu się izby poselskiej z prózną izbą senatu<sup>1)</sup> jednostajne posłów: moskiewskiego i pruskiego noty<sup>2)</sup>: podobnym sposobem, jak w czasie sejmu 1773<sup>3)</sup>, domagały się o wyznaczenie delegacyi, niby do negocjowania<sup>4)</sup>, a w istocie do podpisania traktatów, jakie narzucić miały dwa dwory i jakie już gwałtownie co do zaboru dziedzictw Rzplitej uskutečniły<sup>5)</sup>.

Pierwsza odpowiedź sejmu dwóm pomienionym posłom oznaczała zaraz wielką różnicę, którą przywódca sejmu założyć chcieli między traktowaniem z dworem petersburskim a dworem berlińskim. Przez odpowiednią notę moskiewskiemu posłowi błagał sejm carowę, aby nie przymuszała go do kroku, stwierdzającego podział Polski, mieniąc tenże krok być niemocnym do usprawiedliwienia zaboru i wyższym nad sejmową władzę; przez odpowiednią notę ministrowi pruskiemu żądał tylko ewakuacyi<sup>6)</sup> wojska z prowincyi najechanych.

Nie sprawiły najmniejszego zastanowienia odpowiedzi sejmowe w umyśle Sywersa i Bucholca, posłów dwóch dworów, umocowanych nie do rzetelne-

1) Senatorów przybyło zaledwie 10, na ogólną liczbę 138.

2) Nota — list, przedstawienie pewnej sprawy.

3) t. j., podczas sejmu, który zatwierdzić musiał pierwszy rozbiór Polski.

4) Negocjowanie — narada, prowadzenie układów.

5) Rosya i Prusy, nie czekając na uchwały sejmu grodzieńskiego, upatrzone już z góry łup zagarnęły przemocą.

6) Ewakuacja — opróżnienie, usunięcie.

go traktowania z Polską, ale do wykonania na Polsce podstępami i przemocą losu, od dwóch zmówionych mocarstw jej przeznaczonego. Ponowili zatem obaj ci posłowie żądanie delegacyi na dniu 24-ym czerwca. Tu Kossakowski, biskup inflancki, w postaci gorliwego o całość Ojczyzny senatora wprowadził sejm w maksymy i kroki, które przyspieszyły epokę zguby Polski. Jedyne i nieokreślone zaufanie w wielkomyślności Katarzyny przekładając sejmowi za zasadę zbawienia Polski, na miejsce żądanej od dwóch dworów delegacyi (której władzy traktowania z uszczerbkiem całości Rzplitej zaprzeczał) deputacyę proponował, — zamiast jednej i wspólnej osobną dla Moskwy, osobną dla Prusaka doradzał; za cel zaś obudwom deputacyom, łudząc słowy, objekta, spólnie Polsce i dwom dworom dogodnie, naznaczał. Człowiek ten, zaprzędany Moskwie, przewodzący w generalności targowickiej, stał się wyrocznią sejmu grodzieńskiego. Wnioski jego od króla z uwielbieniem poparte zostały. Przez jego zatem chytrą projekt wezwania o wstawienie się do Moskwy i Prusaka, do austriackiego dworu zmieniony tylko został w proste zalecenie ministrom przełożenia dworom stanu Rzplitej; sejm zaś wziął się zaraz do roztrząsania i decydowania instrukcyi, następnie plenipotencyi<sup>1)</sup> dla deputacyi z Moskwą. Projekt pierwszy do takiej instrukcyi, przez kanclerzów podany, wedle myśli biskupa inflanckiego, acz w wyrazach mniej jasnych, wcielił zupełnie Polskę w państwo moskiewskie.

Nie było rzeczą do wiary podobną, aby carowa, z królem pruskim złączona i pewniejsza z nim podziału Polski, jak bez niego opanowania jej całko-

<sup>1)</sup> Plenipotencya — pełnomocnictwo.

wicie, słuchać nawet podobnego projektu chciała i mogła. Wyrzucili zaraz sejmowi dwaj posłowie: moskiewski i pruski, że chciał oddzielić interesa ich dworów, które są złączone. Odnowili więc w sejmie mniej dowcipni od Kossakowskich, ale prosto wierni rozkazom posła stronnicy moskiewscy początkową propozycyę „czystej delegacyi“; popierał ją najusilniej Bieliński, godny tego sejmu marszałek, który w całym ciągu urzędowania swego usuwał z ręcznie projektu za Ojczyznę, a zgubne dla niej sam podawał i utrzymywał. Wniosek takowy niemałe zamieszanie w izbie sprawił; z tej okoliczności piętnastu posłów wziąć do aresztu Sywers, jedenastu przytrzymać na dniu 2 lipca kazał. Gwałt powtórnym, gdy sam przez się, a nawet przez popieranie Kossakowskich, z duszą oddanych Moskwie, ale niechętnych Sywersowi, ogólniejsze na sejmie ściągnął uczucie i okrzyki, — uwolnionymi od zatrzymania posłowie zostali. Utrzymał się w sejmie zamysł deputacyi z Moskwą. Przeszła na dniu 5 lipca instrukcyja, a na dniu 9 plenipotencya dla niej w opisie, który ani Kossakowskiego, ani Sywersa widokom całkowicie nie dogadzał.

Mniej dbał poseł moskiewski o imię, jakie sejm nadał wyznaczonym do traktowania z nim osobom, mniej o ograniczoną na chwilę deputacyi władzę. Do istoty dążąc, zapatrywał się na nią, jak na krok pierwszy, który mu dalsze ułatwi. Uzyskawszy deputacyę, usilniej natychmiast dopominać się zaczął o rozszerzenie jej plenipotencyi. Już nie tylko żądał, aby ona moc dostateczną miała do negocjowania z nim o traktat cesyjny<sup>1)</sup>, ale wyraźny rozkaz do podpisania gotowego traktatu, na jaki on projekt, w niczem

<sup>1)</sup> Traktat cesyjny — układ o ustępstwo krajów.

poprawić się nie mający, podawał. Poparł żądanie swoje poseł moskiewski groźbą, iż odpór sejmu tej wyraźnej carowej woli, wzięty za postępek nieprzyjacielski, ściągnie sekwestra<sup>1)</sup> prywatnej i publicznej własności, osobiste gwałty, egzekucję na naród cały. Chciała dość znaczna liczba sejmujących zastąpić się przysięgą aktu Konfederacji targowickiej przy całości państw Rzplitej<sup>2)</sup>. Nauczali sejm biskupi: wileński, chełmsko-lubelski, a szczególnie inflancki, ile przysięgi obowiązywać mogą, i że gwałtowi ustępować bez naruszenia sumienia powinny. Król oświadczywszy, iż nie przykłada się do rozbioru kraju, ale się do niego skłania, radził dogodzić żądaniom Moskwy, aby resztę ocalić. Rozsiewali Kossakowscy, że pozwolność sejmu dla carowej zmniejszy jej usilność w popieraniu negocjacji pruskiej, że poświęcenie się na jedną stratę Rzplitej od niebezpieczeństwa drugiej uwolni. Takimi pobudkami wiedzeni byli gorliwsi posłowie, bo większość sejmu najgorsza nie potrzebowała ich do wiernej Moskwie posługi. Zalecono zatem deputacyi na dniu 17 lipca, aby podpisała projekt traktatu z Moskwą wedle żądania, a raczej nakazu dworu rosyjskiego.

Zaraz po uchwale, przepisującej podpis narzuczonego z Moskwą traktatu, nie zaniedbał poseł pruski domagać się o oddzielną dla siebie deputację. Zwłóczono mu odpowiedź, gdy tymczasem deputacya z Moskwą śpiesznie postępowała i dzieła swego podług kresu, od posła oznaczonego na dzień 22 lipca, w przeciągu 5 dni dokonała. Nie można było

<sup>1)</sup> Sekwestra — zajęcie.

<sup>2)</sup> Każda konfederacya przy zawiązaniu zaprzysięgała, że bronić będzie całości Rzeczypospolitej.

prędzej sprawić się w robocie, która nie już jakie mniej ważne okoliczności, ale ustąpienie połowy Polski i Litwy w zamiarze miała. Zdając o tem sprawę sejmowi, chełpiła się deputacya z nickszemnych przyrzeczeń posła moskiewskiego oraz z nickszemnych zmian, w redakcyi traktatu otrzymanych. Za chlubną i pomyślną dla Ojczyzny donosiła poprawę piątego artykułu, którym, gdy Moskwa następnemu wolnemu sejmowi ulepszenie rządu zostawiać zdawała się, ona takową poprawę aktualnemu<sup>1)</sup> sejmowi zabezpieczyła. Jak gdyby naród mógł pokładać nadzieję otrzymania dobrej formy rządu z rąk sejmu niewolniczego na rozwalinach konstytucyi 3-go maja!

Rzecz w sejmie negocjacji z królem pruskim dała nakoniec powód do wniosku, który rozwiązać najwłaściwiej wypadało przy wyznaczeniu pierwszej deputacyi do traktowania z posłem moskiewskim.

Naglony sejm o koniec negocjacji z dworem petersburskim dla oddalenia chciwości pruskiej — znowu widział się być naglonym o koniec negocjacji z dworem berlińskim dla oddalenia wymyślonej podówczas chciwości austriackiej. Słabe w sejmie marudztwa, których doświadczał minister pruski, a w istocie zbyt łatwe płatanie Ojczyzny wymawiał jeszcze poseł moskiewski sejmowi, jako śmiertelne dla Polski zwłoki. Drewnowski, poseł łomżyński, dawniej sejmu Ponińskiego<sup>2)</sup> sekretarz, podał projekt deputacyi, do traktowania z dworem pruskim wyznaczyć się mającej, pod pozorem umocowania jej tylko do potrzeb i spraw handlowych. Ta zdradliwa postać deputacyi po doświad-

<sup>1)</sup> Aktualny — obecny, trwający.

<sup>2)</sup> Sejm Ponińskiego — sejmu, zatwierdzającego pierwszy rozbiór Polski, a którego to sejmu Poniński był marszałkiem.

czeniu, na jaką się zmieniła dla Moskwy, żywą w gorliwszych posłach wzbudziła przeciwność. Rzadkim wypadkiem, a zręczną Kossakowskich sztuką zdania sejmujących w tej okoliczności na dwie równe części podzielonemi zostały. Rozwiązał wedle służącego sobie prawa równość głosów na rzecz pruską Stanisław August, któremu los w owym dniu przeznaczył nie już nieszczęśliwym, lecz winnym okazać się, — a winniejszym od połowy złych obywatelów w sejmie najgorszym <sup>1)</sup>).

Zlecono deputacyi, do traktowania z posłem moskiewskim wyznaczonej, zaprząć się i traktowaniem z posłem pruskim, osądziwszy za rzecz zbawienną medycyę <sup>2)</sup> w tem dziele posła moskiewskiego. Przy podaniu sobie wzajemnych plenipotencyi niezgodną okazała się pruska z instrukcją, daną deputacyi, — gdyż nie traktat handlowy, ale cesyę zabranych krajów w zamiarze miała. Doniosła deputacya sejmowi, iż z tego powodu zawiesiła czynność swoją z ministrem pruskim. Krok prosty, uwielbiony w sejmie, jako środek doskonałości i przykładowego obywatelstwa deputacyi, stał się powodem skargi na nią przed sejmem ze strony ministra pruskiego, zadziwienia i nagany ze strony ministra moskiewskiego, groźby od obu dwóch. Błahemi formalnościami nazywając oni grunt każdego dyplomatycznego <sup>3)</sup> traktowania, to jest, plenipotencye, otrzymali w sejmie rozkaz, aby deputa-

<sup>1)</sup> Rozwiązanie to nastąpiło na sesyi dnia 30 lipca. (Dopisek Koliątaja).

<sup>2)</sup> Medycyca — pośrednictwo.

<sup>3)</sup> Dyplomacya — zasady postępowania i załatwiania spraw z obcemi państwami; dyplomatyczny — zgodny z zasadami dyplomacyi.

cya kontynuowała <sup>1)</sup> negocyacye swoje z posłem pruskim. W tym właśnie czasie nadeszła z Petersburga ratyfikacya <sup>2)</sup> zaborowego traktatu, świeżo na Polskę narzuconego. Po otrzymanej ratyfikacyi traktatu z Moskwą <sup>3)</sup>, który za wyraźną zasadę nowego Polski zaboru spółność sprawy i umowy z dworem berlińskim zakładał, poseł moskiewski, jednymże dalej postępując torem, rozszerzenie plenipotencyi dla traktowania z posłem pruskim za rzecz konieczną sejmowi przekładał. A lubo należało sejmowi zgodzić się na skutek, powód onegoż w ratyfikowanym dopiero traktacie przyjąwszy, opierali się woli posła ci nawet, którzy jej więcej, jak powolnymi niedawno byli. Przywiódł posła moskiewskiego ten nierozsądek w sposobie myślenia i czynienia do nowego gwałtu na dniu 2 września. Otoczywszy żołnierzem zamek, izbę sejmową, tron i króla nawet, groził Sywers sejmowi ostatnią surowością, skoroby w dniu owym nie nastąpiła podług projektu Podliorskiego, a do noty Sywersa z 30 sierpnia przyłączonego, uchwała, zalecająca deputacyi podpisanie ułożonego za pośrednictwem carowej traktatu z dworem pruskim. Wymusił gwałt niedobrowolne zalecenie. Dano rozkaz deputacyi podpisać traktat narzucony z dodatkiem, iż nie wprzód ratyfikowanym zostanie, póki traktat handlowy i wszystkie zaręczone nawzajem artykuły oddzielne pod wyjednaną obustronnie medycyą i gwarancją dworu rosyjskiego umówione i podpisane nie będą.

W przekonaniu, że dzień 2-gi września kończył podział Polski, że po nim powody do gwałtów w sejmie

<sup>1)</sup> Kontynuować — prowadzić dalej.

<sup>2)</sup> Ratyfikacya — zatwierdzenie.

<sup>3)</sup> Ratyfikacya traktatu z Moskwą zaszła na sesyi 17-go sierpnia 1793. (Dopisek Koliątaja).

miejsca mieć nie będą, zgodzili się król Stanisław August i Sywers na czasie przerwy traktowania z ministrem pruskim na rozwiązanie Konfederacji targowickiej, już niepotrzebnej, a co większa niemitej Moskwie. Obrzydł ten rokosz samemu dworowi petersburskiemu przez niestałość pierwszych jego herztów, przez chciwość ich zastępców, a szczególnie przez schizmę<sup>1)</sup>, którą Kossakowscy co do pruskich interesów czynili w systemacie<sup>2)</sup> moskiewskim, kolejno to Sywersa, to sejmujących w fałszywe wprowadzając kroki. Umyśliła zatem Moskwa przywrócić Stanisławowi Augustowi zaszczyt pierwszeństwa między stronnikami swymi, jako temu, który wszystkich innych ślepiem posłuszeństwem celował. Niczego bardziej nie pragnął król polski, bądź z chęci lepszego bytu, bądź z nałogu naczelnictwa, bądź że mniemał, iż nowem sejmu ochrzczeniem zmaże pierworodne jego przestępstwa i niesławę. Na dniu 15-tym września w pokojach królewskich podany był królowi akt, którym Konfederacja targowicka rozwiązana i za niebyłą uznana; nowy zaś związek ogłoszony pod sterem tejże laski, pod którą się sejm rozpoczął.

Ledwie się ten nowy wylał związek, nadesłana od króla pruskiego odpowiedź z zadziwieniem, niesmakiem i groźbami samego posła moskiewskiego przeraziła. Nie pomnąc on, że dodatki do zalecenia deputacy 2-go września za wiedzą, a po większej części za jego nastąpiły przepisem, powstał przeciwko nim, utrzymując z ministrem pruskim, iż żaden z przyłączonych warunków miejsca mieć nie może<sup>3)</sup>. Odpór

<sup>1)</sup> Schizma — odszczepieństwo, odstępstwo.

<sup>2)</sup> Systemat — plan działania.

<sup>3)</sup> Nota w tej mierze pruska podana 21-go; dwie moskiewskie 21 i 23 września. (Dopisek Kołłątaja)

tym nakazom w sejmie był powodem postowi moskiewskiemu do odnowienia gwałtu i powiększenia go przez aresztowanie czterech posłów i uwięzienie ich pod strażą kozaków z miejsca obrad sejmowych. Bez zagajenia sesji zapytana izba sejmowa o zgodę na projekt, zalecający deputacy podpisanie proste i bez żadnych warunków traktatu cesyjnego z królem pruskim, milczeniem wstręt swój do niego oznaczyła. Lecz Bieliński, marszałek sejmowy, milczenie to za zezwolenie biorąc, projekt z deputowanymi do konstytucji przestępnie podpisał.

Wśród gwałtów, ucisków i zagrożeń, którymi poseł moskiewski odrażał od ufności w Katarzynie II., Ankwicz, poseł krakowski, który wprzód bezczelnie podał projekt ratyfikacy zaborów od Moskwy, a jeszcze się go bezczelniej wypierał, wniósł projekt zalecenia pieczętarzom, aby ułożyli instrukcyę do aliansu obronnego i przymierza handlowego z Moskwą. Próżna tam była instrukcyja, gdzie mocniejszego wola przewodzić miała! Staął między sejmem a dworem petersburskim w 18-stu artykułach traktat aliansu, jaki się Moskwie przepisać podobało. Pod wyrazem traktatu, przyjaźni i związku zgodził się sejm grodzieński na pactum subjectionis<sup>1)</sup>, którem rząd interesa zagraniczne tudzież wojny i pokoju z powodu niby wielkich carowej względem Polski obowiązków państwu moskiewskiemu na zawsze poddał. Pod pozorem ocalenia reszty pozostała część zapewnił dla Moskwy, a taką plamą imię Polski skaził, że je za wymazane odtąd z księgi narodów liczyć można.

<sup>1)</sup> Pactum subjectionis (czytaj: paktum subiekcyonis) — układ, mocą którego niektóre sprawy jednego państwa załatwia państwo drugie.

Przestajemy na tym nieszczęsnym dniu 14-go października 1793, w którym nastąpiło zalecenie deputacyi podpisania tego aliansu, a raczej wyroku na ostateczne zatracenie imienia polskiego. Epoka ta nie już konstytucyi 3-go maja, ale samowładności i jeststwa narodu dokonała.

W tym sejmie ojczyznobójczym, przygotowanym do jej zguby od rokосу targowickiego, w którym większość najgorsza zawsze na rzecz sąsiadów przeciw Ojczyźnie czyniła, w którym nieczuli na wszystkie obowiązki, na prawidła wstydu i uczciwości, odrodni obywatele, jako to: marszałek sejmii Bieliński, Ankwicz, Podhorski, Kossakowscy i inni wyścigali się w podawaniu dobijających Ojczyznę projektów, a król je pochwalał i popierał, — znalazło się jednak kilka osób, stawających mężnie przeciw obcej chciwości, chytrności i przemocy. Nie chcąc sama Moskwa oznaczyła małą, ale pewną sejmujących liczbę, którym za spóczesnymi potomność przyzna chlubne imię miłośników Ojczyzny. Takimi są zaiste prześladowani posłowie w dniach 19-tym czerwca, 2-gim lipca, 2-gim września, a mianowicie 23-im tegoż miesiąca. Zatarli oni rodackim duchem, męstwem obywatelskim, pogardą życia dla wolności przystęp swój do targowickiego związku, niezawsze zgodne postępowanie swoje w ciągu sejmii grodzieńskiego. Obok tych cnotliwych Polaków na tem sprawiedliwsze potępienie zasłużyli w nierównie większej liczbie spó z nimi sejmujący, którzy nieczuciem swoim, nikczemnością, a raczej zaprzędaniem się sąsiadów interesom i nienawiścią ku własnej Ojczyźnie Polskę do rozbioru, a po rozszarpaniu do niewoli doprowadzili. Usprawiedliwiają oni czyny swoje przemocą: niebaczni, iż, będąc członkami, spólnikami, wreszcie następcami rokосу targo-

wickiego, nie mają prawa żalić się na przemoc, której sami wezwali, którą sprowadzili i ugruntowali. Usprawiedliwiają także postępowanie swoje niemocą narodu, gdy sami, zostając w związku targowickim, przywłaszczwszy sobie wszystkie władze, zniszczyli siłę narodową, a duch i zapaf obywatelom odjęli. Uprzedzają nakoniec surowy wyrok powszechności tem, że dla zachowania Polski niektóre jej części poświęcili, — gdy przeciwnie więcej oddali sąsiadom kraju, niżeli go przy Rzplitej zostawili, gdy owszem i tej reszcie odjęli samowładność i oną na niewolę Moskwie skazali. Tyle więc im służy inię zbawców Ojczyzny, które sobie bezczelnie przyznają, ile przystało rokoszowi targowickiemu nazwać się konfederacją, zjazdowi grodzieńskiemu mienić się sejmem, narzutom moskiewskim i pruskim przybierać się w postać negocyacyi i traktatów, a aktowi hołdu i niewoli nosić inię aliansu z Moskwą.

Na widok ucisków, narzutów, obelg, których sejm grodzieński od dwóch sąsiedzkich, spiknionych na Polskę, dworów doświadczył, a których wierny obraz przełożyliśmy, nieraz rozsądek do rozwiązania to sobie podał zapytanie: co za potrzeba była dla pomienionych mocarstw tak oczywistej, tak obraźliwej i gorszącej gwałtowności? Niepojęta jest ślepotą, która mniema, że krzywdę, cudzemu prawu wyrządzoną, usprawiedliwić mogą formy, a to jeszcze formy widocznie gwałtowne. Jeżeli łotr jakiś wymógł po rozbitym właścicielu wyznanie, iż rzecz, jemu porwana, darem jest wzięta, uczynił to zaiste bez świadków i w mniemaniu, że, gdyby się kiedykolwiek sprawa jego przed sąd wytoczyła, skarga na niego dowodów miećby nie mogła. Lecz utajeniu takowemu podpadać nie mogą polityczne rozboje, z natury swojej zbyt

jawne, zbyt głośne i obecnemu zawsze powszechności sądowi podległe. Co większa, gwałtowne środki, których przemoc do ukrycia w tym gatunku swej nieprawości używa, odsłaniają bardziej grunt złej sprawy, plamą, a nie barwią gwałcicieli. Dyplomatyczne deklaracje, noty, transakcje <sup>1)</sup> moskiewskie i pruskie z sejmem grodzieńskim, równie jako i odpowiedzi na nie sejmowe, tak są ułożone, taki tok i brzmienie mają, — że, gdyby wszystkie okoliczności, wypadki i czyny tej nieszczęśliwej epoki mogły być zatarte, jeszczeby potomność widziała w nich dowód maksym w prawie narodów najniegodziwszych, twierdzeń najfałszywszych, szkalowań najśmielszych, — zgoła dowód przemocy w połączeniu wszystkich chuci, które tylko chciwości towarzyszyć mogą.

Gwałtowne zatem postępowanie z sejmem dwóch spiknionych na Polskę mocarstw przeciwny ich zamiarom sprawiło skutek. Nie usprawiedliwiły one wymuszonymi traktatami niegodziwych zaborów, ale gwałtu nowymi gwałtami dokonały. Tym tylko z sejmujących takowe postępowanie dogodziło, którzy gwałtu oczekiwali, żądali go, a może doradzali, aby lepiej ukryć spółnictwo swoje w całej tej zagranicznej przeciw Ojczyźnie robocie. Tym ludziom tak dogodne było zwalanie własnej nieczułości, nikczemności i zaprzędania się obcych interesom, że oni głosami, a bardziej jeszcze namowami swemi utrzymywali zapal cnotliwych lub łatwowiernych w swem gronie, doradzali zwłok, natrącali przeciwności, podawali protestacje <sup>2)</sup>, aby potem niby gwałtem do zezwolenia przywiedzionymi być zdawali się.

<sup>1)</sup> Transakcja — przetarg, umowa, układ.

<sup>2)</sup> Protestacja — sprzeciw.

Przez ich zbrodnię, służącą za narzędzie obcej chciwości i przemocy, już Polska z rzędu państw wymazaną została. Rozbój, na jej odwiecznych i niezaprzeczonych dziedzictwach dopełniony, daje gwałtownikom takie korzyści, jakich po długich i najszcześniejszych wojnach spodziewały się nie mogli. Co Polska przez kilka wieków to przez spadki naturalne, to przez traktaty unii nabyła, gdy same narody wcielać się do niej ubiegały pod równością praw i swobód pospolitych, — to jej dziś przemoc Moskwy i Prus gwałtownie wydarła. Zabrała Moskwa przeszło cztery tysiące mil kwadratowych kraju, więcej nad trzy miliony ludności; zabrał król pruski kraj, więcej niż tysiąc mil kwadratowych i więcej niż milion mieszkańca obejmujący. Połowa zatem przy Polsce z jej dziedzictw nie została <sup>1)</sup>. Po tak wielkiej utracie obnażona z siły wojskowej, ściśniona w handlu stała się najnikczemniejszym i najślabszym krajem, zwłaszcza w szerokości swojej niezmiernie uszczuplona, a rozciągniona tylko w długości między dwoma przemożnymi sąsiadami. Nakoniec przez ostatni traktat pozbawiona samowładności oddaną została pod Moskwę panowanie, która nią podług woli swojej zarządzać będzie lub one dla dalszych swych widoków na ostateczne rozszarpanie poświęci.

<sup>1)</sup> Podług linii, na mapie oznaczonych, wzięła Moskwa mil kwadratowych kraju 4.157, miast 390, wsi 8.783, dymów 574.654, ludności głów 3,055.590, wojska głów 24.660. Król pruski wziął mil kwadratowych kraju 1.061, miast 262, wsi 8.274, dymów 195.016, ludności głów 1,136.389. Zostało przy Polsce mil kwadratowych 4.411, miast 762, wsi 11.260, dymów 625.248, ludności głów 3,468.808, wojska 36.000; lecz to na zwinienie skazane, a bezecni dopomagacze sąsiedzkim gwałtom część jego przez zdradę królowi pruskiemu oddać starali się. (Dopisek Kołłątaja).



## Z a k o ń c z e n i e .

Ten jest wierny wykład powstania Polski przez ustanowienie konstytucyi 3-go maja i zguby jej, nie tylko dokonanej przez upadek tejże konstytucyi, ale przez podział krajów Rzplitej. Ten wykład niesiemy pod sąd narodów i wieków, nie wątpiąc, że w nim, wystawując, z jednej strony, obraz narodu, używającego samowładności swojej ku ulepszeniu stanu swojego, — z drugiej, wytaczając sprawę największych gwałtów, rzecz nieobojętną dla ludzi, dla rządów, dla narodów przekładamy. Kogóż, choćby nie doznał na sobie samym ucisku, z wzgardą połączonego, nie obruszy bezwstydną przemoc, wyrządzającą szyerskie okrucieństwa zapomocą tych, co, zabójczą na Ojczyznę podniósłszy rękę, wyprzedzali się między sobą do zadania jej śmierci politycznej? Który naród, który rząd, spoglądając na gwałt Polsce zadany, nie ujrzy w nim zgorzenia, poprawy i uskromienia wymagającego? Nowy podział Polski powinienby wszystkie mocarstwa przerazić tem niebezpieczeństwem, jakie wypada z takowej pogardy i przestępstwa prawa narodów. Biada tym rządóm, które go nie pojmują, nie czują lub na bezczynnem onego uczuciu przestają. Bogdaj nie doświadczenie dopiero nauczyło narody, iż uchybienie jednemu z nich samotną jednego tylko narodu stratą i krzywdą być nie może.

Lecz jeżeli widok cierpiącej najniewinniej Polski, jeżeli gorszący przykład najbezwstydniejszych gwałtów żadnego w narodach i rządach europejskich nie uczyni dziś wrażenia, przynajmniej niech świadectwo prawdy idzie do sądu czulszej i sprawiedliwszej potomności. Zguba narodu, dopełniona w tym

momencie, kiedy on nabył prawa do najlepszych nadziei i kiedy najrozsądniejsze przedsięwziął środki do zbliżenia szczęścia powszechnego, zwracać zapewne na siebie będzie przyszłych wieków uwagę. Potępiana dotąd niesłusznie Polska, jako siedlisko barbarzyństwa i depczącej prawa ludzkie feudalności<sup>3)</sup>, pokazała w ustawach sejmu konstytucyjnego, iż w prawdziwym oświeceniu, rozsądnem prawodawstwie, uczuciu i szanowaniu praw ludzkich najświetlejszym w Europie narodom wyrównywa. Stan szlachecki, dotąd sam jedynie uprzywilejowanej wolności używający, zezwolił na jej rozszerzenie, podniósł stan miejski do swego braterstwa, rozciągnął opiekę prawa nad ludem wiejskim, aby przez nadanie onemu cywilnej wolności zbliżył go z czasem i oświeceniem do politycznej; zapewnił wolność wszystkim wyznaniom, utwierdził zarówno dla wszystkich prawa obywatelskie, a obwarowawszy istotne swobody narodu, tron, próżny lub niebezpieczniejszy jeszcze przy słabości, przywoitą mocą i powagą opatrzył. Niechaj despotyzm moskiewski i pruski w takowych ustawach swawolną upatruje demokrację. Zarzuty jego nikogo nie uwiodą. Wolno despotom w bezwstydných deklaracyach rozum i prawdę bezkarnie znieważać. Niechaj zbyt zapalony demokratyzm wyrzuca im słabość i niedostateczność. Filozof, przyjaciel prawdy, uzna w nich rozsądne umiarkowanie. Wiedząc on, że ludzi do wolności sposobić trzeba, że w nieprzygotowanych umysłach przemienia się ten dar w swawolę, bezrząd, zuchwałność, odda sprawiedliwość temu prawodawstwu, które powszechną wolność drogą pokoju i oświecenia zbliżyć pragnęło.

Rzecz godna zastanowienia, że, gdy połączeni

mocarze Europy skarżą noworepublikański naród<sup>1)</sup> o przestąpienie wszystkich praw, o wywrócenie porządku społecznego, sami w tymże czasie gwałcą bezwstydnie najszanowniejsze prawa społeczeństw ludzkich. Postępek carowej i króla pruskiego względem Polski, z których pierwsza przez najpodlejsze chytryści środki, drugi przez haniebne wiarołomstwo sprośnej dogadzają chciwości, zapala wszystkie serca czule nienawiścią względem takich rządów, dla których nic świętego nie masz. Przy takichże bezprawiach mogą oni mówić, że są obrońcami porządku społecznego? stróżami prawa narodów? uskromicielami wyuzdanej swawoli? Nie usprawiedliwiają negodziwością swoją gwałtownych sposobów, gdy Polskę, przez najumiarkowańszy tor postępowania z nierządu powstać usiłującą, prześladują i gubią? nie wydają na jaw przez takie kroki bezecznych tajemnic swego rządu? a rozszerzając gwałtem i bezprawiem swój despotyzm, nie zbliżają sami okropnych rewolucyi<sup>2)</sup>, które się na nieszczęściu narodów i ich samych kończyć mogą?

Bez żadnej winy ze swej strony, nie dawszy najmniejszego powodu sąsiadom do zemsty i nieprzyjacielstwa, przygotowawszy środki wszystkie do szczęścia własnego, ginie Polska, padając łupem dwóch mocarstw chciwości. Zgon jej tem smutniejszy, że przy gotowej sile i chęci narodu do odparcia obcego gwałtu jakby bezbronna, bezsilna i dobrowolnie podległa. Nie masz przykładu w dziejach tak łatwego upadku, ale też nie masz przykładu, aby razem tyle

<sup>1)</sup> To jest, Francuzów, którzy króla stracili z tronu i zaprowadzili Rzeczpospolitą czyli z łacińska: „republikę“.

<sup>2)</sup> Rewolucya — gwałtowny przewrót w rządach, powstanie.

zebranych okoliczności przyduśiło i zniszczyło duch narodowy, ile się ich zbiegło na odrętwienie i zgubę Polaków. Oprócz chytryści carowej w utworzeniu związku targowickiego, oprócz wiarołomstwa Fryderyka Wilhelma w wyparciu się najuroczystszo traktatu, oprócz zbiegu nagłych okoliczności, które, zwróciwszy na jedną stronę baczność i siły Europy, dogodnemi się stały znowie Moskwy i Prusaka przeciwko Polsce, — znalazła ona jeszcze w tym sprawcę swego upadku, w którym spodziewała się mieć przewodcę do najdzielniejszej obrony: Stanisław August przez niepodobny do pojęcia zawód sejmu konstytucyjnego i narodu, oddzielając interes korony swojej od sprawy Ojczyzny, najhaniebniejszym sposobem zgubę onej przyspieszył.

Musiałeś upaść, nieszczęśliwy narodzie, w tak trudnych okolicznościach i pod takim naczelnikiem! A kiedy ten dla ciebie był los przeznaczony pod Stanisławem, abyś poszedł na łup sąsiedzkiej chciwości, zachowuj wdzięcznie pamięć czynów sejmu konstytucyjnego, który zgon twój przez szlachetne usiłowania rozumu, cnoty i prawdziwej miłości Ojczyzny uzacnił. Nikczemność, w której cię po pierwszym podziale trzymała Moskwa, gotowała ci los podobny z ostatnią hańbą i niesławą. Uwolnił cię od nich sejm konstytucyjny, okazawszy Europie, jak myśleć i czynić umie Polska, wolna od wpływu zagranicznej przemocy; byłby cię ten sejm od pewnej nawet uratował zguby, gdyby był król tak się stawił w obronie twojej na czele wojska i obywatelów, jak po nim święte śluby, uroczyste przysięgi i obowiązki przewodnika narodu wyciągały. Ale nie rozpaczaj jeszcze zupełnie o losie twoim ani rozumiej, że się już nawet nadziei powstania podawać nie możesz. Te

same obawy, które wiszą nad rozmaitemi mocarstwami z przyczyny podziału Polski, mogą ci epokę zbawienną otworzyć. Niepodobna mniemać, aby Europa obojętnie długo patrzeć mogła na tak ogromny wzrost Moskwy i Prus przez nowy rozbiór twojej Ojczyzny. Gotujże się do niej w duchu rodackim, w duchu obywatelskim, światła wieku dzisiejszego godnym. Odrzucaj z pogardą chytre gwałcicieli mamidła, któremi upstrzyć pragną jarzmo, na twój kark włożone. Bądź przekonany, że żadne nie mogą mieć miejsca obowiązki względem tych, którzy żadnego do ciebie nie mieli prawa. Nikomu go nie daje gwałt i przemoc. Ustąpić im niekiedy każą okoliczności, lecz w każdym czasie zrzucić się z nich wolno. Jeżeliby zaś mimo wszelkich zdrowego rozumu wniosków w tym stanie, jak są dzisiaj, rzeczy zostały, jeżeli nieprawym gwałcicielom dozwolono będzie używać w pokoju łupów chciwości: trwaj zawsze w sentymentach <sup>1)</sup> prawdziwej wolności, uważaj konstytucję 3-go maja, jak ostatnią wolę konającej Ojczyzny, zachowuj uczucia braterstwa względem ludu miejskiego, sprawiedliwość najściślejszą względem ludu wiejskiego. Tym sposobem najgodniej się zemścisz nad gwałcicielami, przygotujesz zmianę losu przyszłych pokoleń i skuteczniejszą gębką przestrożę filozofa geneueńskiego <sup>2)</sup>, tak upomi-

<sup>1)</sup> Sentyment — uczucie, miłość.

<sup>2)</sup> Filozof geneueński, to znaczy: mędrzec z miasta Genewy w Szwajcaryi, był to Jan Jakób Rousseau (czytaj: Russo), ur. 1712 — zm. 1778, jeden z najślawniejszych pisarzy francuskich. W dziełach swych wypowiedział bardzo wiele głębokich, choć nie zawsze słusznych, myśli o społeczeństwie, o stosunku jednostki do całego narodu, o prawach i obowiązkach obywatela, o państwie i o rządzie. Między

nającego naród polski: „Polacy! jeżeli przeskodzić nie zdołacie, aby was nie pożarli sąsiedzi, starajcie się o to, aby was strawić nie mogli!“

innemi napisał też „Uwagi nad rządem polskim,“ w których daje na żądanie konfederatów barskich bardzo mądre wskazówki, w jaki sposób Polskę podnieść z upadku należy, jakimi środkami wzmocnić i utrwalić jej byt polityczny można. Rousseau był jednym z tych, których dzieła wywołały ten przewrót, który zakończył się wielką rewolucją francuską.

## IV.

## MEMORYAŁ O PRZYGOTOWANIACH DO POWSTANIA ROKU 1794

napisany dla Tomasza Wawrzeckiego <sup>1)</sup>.

Nim przystąpię do opisania, jak naleganie gorliwych zaczęło wpływać do zbliżenia insurrekcyi <sup>2)</sup> w Polsce, trzeba, abyś sobie wystawił to wszystko, co się od zaczęcia rokoszu targowickiego działo. Ucisk powszechny ciemniżył wszystkie części kraju, najbardziej zaś stolicę. Wojskowi, od pierwszych swych opuszczeni szefów, wystawieni najprzód na uszczypliwości Szczęsnego <sup>3)</sup>, później w połowie zagarnięci od Moskwy, w drugiej zupełnie zdeorganizowani <sup>4)</sup>, widzieli zbliżający się haniebny swój ko-

<sup>1)</sup> Tomasz Wawrzecki, generał, poseł na Wielkim sejmie, podczas powstania Kościuszki walczył na Żmudzi. Po klęsce Kościuszki pod Maciejowicami Wawrzecki mianowany został przez Najwyższą Radę narodową naczelnikiem powstania. Niestety, wojska rosyjskie zajęły Warszawę, a sam Wawrzecki dostał się 18 listopada 1794 pod Radoszycami do niewoli moskiewskiej. Dwa lata przesiedział w więzieniu petersburskiem razem z Kościuszką, Niemcewiczem i innymi. W latach późniejszych odgrywał dużą rolę na Litwie aż do śmierci w r. 1818. Kółłataj, chcąc Wawrzeckiego zaznajomić z historią początków powstania, napisał niniejszy memoriał.

<sup>2)</sup> Insurrekcyja — powstanie, rewolucya.

<sup>3)</sup> Szczęsny Potocki był wodzem Konfederacyi targowickiej.

<sup>4)</sup> Zdeorganizowany — pozbawiony organizacyi, rozbity.

niec. Prześladowania, wielorakie sancyta <sup>1)</sup>, a nareszcie zabór kraju, do którego chciano gwałtownych form, tak daleko rozjątrzył umysły wielu, że niedługo trzeba było pracować nad poruszeniem i skłonieniem do ostatecznej rozpaczy. W Warszawie znajdowali się jeszcze Francuzi z legacyi Descorches'a <sup>2)</sup>; niektórzy, choć do legacyi nie należący, lecz do swego narodu przywiązani, mieli łatwość rozsiewać maksymy, od ludu francuskiego przyjęte i popierane, które już były dawniej rozkrzewione w umysłach młodzieży oświecenijszej <sup>3)</sup>. Pierwsze więc zapaly były najłatwiejsze, a raz zajęty ogień, rozszerzany uwagą nad hańbą Polaka, szerzył się z największą łatwością.

Barss, adwokat generalny przy asesoryi, uciekając z Polski po akcie królewskim, osiadł był w Wiedniu, a szczerze przywiązany do mnie, utrzymywał ze mną korespondencyę. Wezwany nareszcie do Lipska, gdy miał sobie rzecz całą odkrytą, zaczął porządną korespondencyę z Warszawą, wystawując do brym, iż nadziei utracić nie powinni, iż może przyjsć pora, w której dobrzy jeszcze Ojczyznę uratować potrafią. Sprowadził on Maruszewskiego do Lipska i, z tym pojechawszy do Berlina, przypatrzywszy się z blizka rządowi tamtejszemu, nabrał tyle śmiałości, że

<sup>1)</sup> Sancyt — uchwała sejmu.

<sup>2)</sup> Descorches (czytaj: Dekorsz) był posłem rządu francuskiego w Warszawie za czasów Sejmu wielkiego. Po upadku konstytucyi Descorches nie uznał Konfederacyi targowickiej i na znak protestu wyjechał ze stolicy. Inni członkowie tego poselstwa bawili dalej w Warszawie.

<sup>3)</sup> We Francyi był to właśnie okres największego przewrotu w rządach: w roku 1793 król i królowa zostali ścięci, a lud utworzył republikę. W całym świecie oświecenijsze i młodsze żywioły sprzyjały tym, którzy ten rewolucyjny przewrót we Francyi przygotowali.

powrót jego do Warszawy był najskuteczniejszym środkiem do zjednoczenia tego zapału, się który w Warszawie szerzył. Za przybyciem jego i Maruszewskiego już było zgromadzenie w Warszawie, na którym koniecznie zamysłano o powstaniu narodowym. Nie umiem dotąd tego dojść, czy Barss, czy kto inny taki Kapostasowi<sup>1)</sup> zrobił kredyt, że on w tem patryotycznym zgromadzeniu najwięcej znaczył. Kapostas całej roboty układał plany, powierzał, komu chciał, sekretu, — zgoła był objektem admiracyi<sup>2)</sup> u wszystkich patryotów. Działyński przodkował wojskowym. Zapał rósł do tego punktu, że zgromadzenie patryotyczne warszawskie, mniemając, że już wszystko przygotowało, czego potrzeba było do powstania narodowego, ułożyło wysłać poselstwo do Kościuszki, aby co rychlej zjechał, aby stanął na czele wojska i rozpozczął insurrekcję narodową, na co byli wybranymi Aloe i Walichnowski.

Tak pojmowali patryoci warszawscy możność rozpoczęcia tej wielkiej sprawy, tak im wypadło wierzyć, gdy do Lipska zjechali. Kościuszko, chętny wystawić się na wszystkie niebezpieczeństwa dla Ojczyzny, nie chcąc zrażać ochoty wojska i obywatelów, zezwolił natychmiast, iż zjedzie na granicę Polski, iż tam wyegzaminuje gotowość do powstania, a jeżeliby widział rzecz porządnie przysposobioną, stawi się na czele.

Ja wówczas mieszkałem w Dreźnie. Generał Zajączek z Wiednia do Lipska zjechał. Przybiegł zatem do Drezna Kościuszko z Zajączkiem, ułożyliśmy akt powstania i wszystkie inne, stosowne do tej roboty

pisma, z którymi Kościuszko, mój brat średni i generał Zajączek na granicę Polski pod Kraków pojechali. Tam stanąwszy, przekonał się Kościuszko, iż oprócz zapału kilkudziesiąt poczciwych żadnego przygotowania nie znalazł. Delegowani ręczyli mu, że województwo krakowskie jest zupełnie przysposobione przez Stanisława Sołtyka. Okazało się na miejscu, że Sołtyk albo nic o tem nie wiedział, albo nic robić nie chciał. Również i między wojskowymi nic przygotowanego nie było tak dalece, że komenda krakowska nie miała sobie komunikowanego<sup>1)</sup> sekretu, dopiero od Kościuszki. Wszakże zgromadzenie warszawskie, więcej zapalone, jak ostrożne, uwiadomione o przybyciu Kościuszki na granicę, przesyłając emisaryuszów<sup>2)</sup> do niego, zupełnie sekret o jego przybyciu odkryło tak dalece, że ten dla odwrócenia szerzącej się o sobie wieści, widząc, iż nie masz nic przygotowanego, musiał odjechać do Włoch i tę podróż wraz z bratem moim przedsięwziął. Chcąc jednak, żeby zaczęty zapał w poczciwych nie upadł, przepisał im, jak się mają przygotować do powstania. Zostawił im akt powstania i zaręczył, że na każde zawołanie przygotowanych tego momentu stawi się. Sam zaś przez Wiedeń udał się do Włoch, gdzie, lubo rząd o jego bytności wiedział, wszelako żadnej nie doznał przeciwności. Nie będę tu opisywał, jaki zostawił przepis Kościuszko do przygotowania się gerliwym patryotom, gdyż wypadnie o nim trzy razy mówić; tego jednak przypomnieć nie można, że zgromadzenie warszawskie planu tego wykonać nie chciało, twierdząc go być niepodobnym, —

<sup>1)</sup> Kapostas — bankier warszawski.

<sup>2)</sup> Admiracya — podziw, szacunek.

<sup>1)</sup> Komunikować -- podawać, zawiadamiać.

<sup>2)</sup> Emisaryusz — wysłaniec, tajny poseł.

że Kapostas i Działyński tak dalece rozszerzyli sekret, że ten zupełnie do króla doszedł.

Nieuspokojeni patrioci tyle tylko zrobili, że na akcie powstania wystarli się o podpisy pryncypalnych<sup>1)</sup> szefów wojska, nie pojmując, że Kościuszko bynajmniej nie wątpił o wojsku, lecz wątpił o przygotowaniu się obywatelów do insurekcji.

Z takowymi podpisami wysłali do Włoch za Kościuszką Jelskiego od cywilnych, a Guszkowskiego od wojskowych, ręką powtóre, iż wszystko jest przygotowane, byle tylko zjechał rozpocząć insurekcję, — ostrzegając nadto, że, gdy nie zjedzie, wojsko rozpuszczone zostanie, najlepsi oficerowie rozejdą się, i nie będzie można niczego więcej dokonać. Kościuszko, roztrząsnąwszy to poselstwo, przekonał ich, że w niczem planu sobie podanego nie skutecznili, a zatem zaklinał ich na miłość Ojczyzny, aby koniecznie tych sposobów użyli, które im podawał, przepowiadając, że inaczej insurekcja nie będzie powszechna, i bardzo trudno będzie do niej przystąpić. Wszelako obiecał na początku lutego zjechać do Drezna, rozkazał przysłać sobie raporta o wykonaniu planu, a to bez najmniejszego zawodu. Delegowanym zaś zalecił, aby na Drezno powracali i stamtąd potrzebne rady, stosowne do jego planu, odebrali. Przed nadjechaniem delegowanych do Drezna przybył Barss, uchodząc z Warszawy przed prześladowaniem, które się coraz bardziej szerzyć zaczęło. Rezolucya<sup>2)</sup> jego była taka: albo jechać do Francji i tam na zawsze osiąść, jeżeliby insurekcja w Pol-

<sup>1)</sup> Pryncypalny — pierwszy, naczelny.

<sup>2)</sup> Rezolucya — wniosek, postanowienie.

sce nie miała miejsca, albo chyba z Kościuszką do Polski powrócić.

Za przybyciem Jelskiego i Guszkowskiego do Warszawy zgromadzenie patriotyczne odebrało instrukcję Kościuszki i listy jego, moje i Ignacego Potockiego do wielu obywatelów. Nie będę opisywał wszystkich nieostrożności tego zgromadzenia. To tylko powiem, że Jelski, mający wiele w zleceniach ustnych od nas i od Barssa, tak rzeczy poplątał, że to rekomendował<sup>1)</sup>, czegośmy nie zalecili, to zaniedbał, co mu było powierzone. Najwięcej chcieliśmy, aby obywatele sobie wierzyli i nie przymuszali się do żadnych podpisów, — Jelski podpisów od wszystkich wymagał. Pragnęliśmy, aby instrukcja Kościuszki rozesłana była tak do wojskowych, jako i tych, którzy mieli robić insurekcję po województwach, — zgromadzenie zachowało względem niej wielki sekret. Listy do Litwy wysłał przez Grossmanna, od którego ksiądz Bohusz odebrawszy, spalił wszystkie. Nie mogliśmy więc od nikogo z Litwy mieć wiadomości, do Ciebie nawet nasze listy nie doszły. Szczęściem, że list Kościuszki, do Prozora pisany, dostał się w jego ręce, i ten jedynie mieliśmy związek przez niego z całą Litwą. Zgromadzenie zaś warszawskie wysłało do nas Maruszewskiego z przełożeniem, że instrukcja Kościuszki wykonaną być nie może, że wszelako wszystko jest gotowe, że Zieliński o swoim koszcie utrzymuje trzy tysiące Kurpików<sup>2)</sup>, że, gdy my tak oziębłe będziemy rzeczy traktować, tedy oni sami podniosą insurekcję, do

<sup>1)</sup> Rekomendować — polecać, zalecać.

<sup>2)</sup> Kurpiki, Kurpie — ludność, zamieszkała w lesistych okolicach północnego Mazowsza, w okolicach Ostrołęki, znana z czynnego udziału w wojnach i walkach narodowych.

której już wszelką mają gotowość, gdyż podług nich siły, przygotowane do insurekcji, są wystarczające. Wszystkie te pobudki były próżne, lecz przełożenie, iż nadchodzi moment, w którym wojsko ma być rozpuszczone, że bez wojska do insurekcji nie przyjdzie, było tak sprawiedliwe, iż go sam skutek usprawiedliwił. Oglądanie się więc na wszystkie inne względy musiało ustąpić temu, że należy przyspieszać robotę, póki wojsko rozpuszczone nie zostanie. Wszelako nie mogliśmy nie odpisać zgromadzeniu warszawskiemu, póki Kościuszko z Włoch nie nadjechał. Za przybyciem którego wypadły ogólniejsze rezolucye, bo właśnie wtenczas zjechał Gliszczyński z Wielkopolski i Prozor z Litwy, a zatem była jakakolwiek sposobność rozesłania po trzeci raz instrukcji Kościuszki, naznaczenia terminu do raportów, a po odebranych raportach do rozpoczęcia.

Gdy z Francji aż do początku miesiąca marca nie mieliśmy nic więcej, tylko pochlebne obietnice, w Polsce rzecz do swej dojrzałości przychodziła. Ale ta dojrzałość tem była niebezpieczniejszą, im więcej ludzi zaczęło wchodzić w sekret zgromadzenia warszawskiego, od samego początku nieroztropnie rozpoczętego. Było wprowadzić naszym życzeniem, a nadeszły Tadeusza Kościuszki, żeby się w niektórych miejscach Polski uformowały zgromadzenia sekretne. Niedostatek miast wielkich nie dozwalał utworzyć ich wiele, a niedobór ludzi zrobił je zupełnie niebezpiecznymi co do tych wielkich przedsięwzięć. Najpierwej w Warszawie utworzyło się takowe zgromadzenie pod przywództwem Kapostasa i szefa Działyńskiego. Zgromadzenie warszawskie, nie czekając naszych rozesańców, samo przedsiębrało kilkakrotnie rzecz rozpocząć. Jedni chcieli bez żadnego

szefa wpaść na Zamek podczas audyencji<sup>1)</sup> publicznej i tam, wyciąwszy Moskalów, rozpocząć robotę przez rozesłanie sztafet<sup>2)</sup> po województwach; drudzy Prozora chcieli wziąć za przewodnika, nim jeszcze ten do Drezna pojechał. Coraz większa niecierpliwość wzrastała, coraz bardziej sekret był trudniejszy, aż też Sierpiński wydał go królowi. Zaczęto więc arestować młodzież. Węgierski w domu swoim zgromadzenie na sesji utrzymywał, zjeżdżano się do niego widocznie. Dnia 7 marca była sesya bardzo ludna, na której jedni gwałtem nacierali o zaczęcie, nie chcąc czekać na żadne z Drezna wiadomości i układy, — drudzy zwłóczyli zaczęcie, a że już była robota wiadoma królowi, przeto zaczęła się formować partya jedna, żądająca, aby insurekcję zacząć pod ks. Józefem, drudzy — pod Kościuszką. Zapaleni mniej na tę partycję uważali, bo im było jedno, czy z szefem czy bez szefa zaczynać, byle zacząć, ile że sekret coraz bardziej się wydawał. Nie śmiano o tem na sesji mówić, ale tylko zaszły kłótnie o zwłokę, którą Kapostas proponował i utrzymał. Mejer, człowiek zapalny, lecz poczciwy, porwał się do szpady na Kapostasa, i zrobił się tumult. Radzący rozeszli się bez ładu i porozumienia. Mejer wyjechał do Drezna z Jeżowskim, chcąc donieść o wciśniętych niby intrygach w zgromadzenie patryotyczne i zachęcić Kościuszkę do jak najszybszego zjechania do Polski, Węgierski zaaresztowany, Kapostas i Dziurkowski uciekli, inni się rozsykali tak dalece, że zgromadzenie to, przez czas długi nieczynne lub bałamuące,

<sup>1)</sup> Audyencya — posłuchanie, przyjęcie.

<sup>2)</sup> Sztafeta — rozkaz wojskowy, rozesłany z największą szybkością od oddziału do oddziału.

w samym zbliżeniu się roboty zniknęło. Nastąpiły prześladowania, szpiegowania i najuciążliwsze ostrożności. Nie wolno się było nigdzie kupić ludowi, nawet palącego się domu bronić, — wydano dyspozycyę<sup>1)</sup> do zredukowania<sup>2)</sup> wojska, rozpuszczania regimentów i artyleryi. Czego obszernie opisywać nie należy, bo te okoliczności są Ci zapewne znane. Co się działo w stolicy i po prowincjach wiadomo, — Ty sam miałeś być ofiarą zemsty. Wielu pocziwych w Wilnie lub na wsi w ich własnych domach aresztowano i z Polski wywieziono. Między patriotami zupełny związek upadł nie tylko w kraju, ale nawet w Warszawie. W takim to czasie doszły do Polski trzecie dyspozycye i instrukcye Kościuszki.

Gliszczyński, zajechawszy do Wielkopolski, już się do nas więcej nie mógł zgłosić; Prozor także żadnej o sobie nie dał wiadomości; Maruszewski tylko, zjechawszy do Krakowa, zastał tam kilku uciekających z Warszawy, którzy strach nieśli na wszystkie strony. Stateczny w swem przedsięwzięciu, zostawiwszy zlecenia w Krakowskim i Sandomierskim, sam udał się do Warszawy, gdzie już zgromadzenia patriotycznego nie zastał. Nie zrażony tem bynajmniej, starał się zbierać gorliwszych, z nimi komunikować, zaklinać na miłość Ojczyzny, aby nie opuszczali roboty rozpoczętej. Rozdał listy do wojskowych, wyjechał sam do dalszych komend, — zgola tak swoje zlecenia skuteczniał, że nic nie opuścił w dopełnieniu, nic nie hazardował<sup>3)</sup> w powierzeniu tak dalece, że zaczęcie pracy na nowo około insurrekcyi w Warszawie,

<sup>1)</sup> Dyspozycya — polecenie, rozkaz.

<sup>2)</sup> Zredukowanie — zmniejszenie.

<sup>3)</sup> Hazardować — ryzykować, zdawać na los szczęścia.

poruszenie całego koronnego wojska jemu winni jesteśmy. Gdy Maruszewski objeżdżał komendy, a Mejer z Jeżowskim zjechał do Drezna, Madaliński<sup>1)</sup> w tym samym czasie, chroniąc się rozbrojenia, dawszy wprzód słowo niektórym patriotom, za odebraniem listu Tadeusza Kościuszki pierwszy powstał w Pułtusku a, przeprawiwszy się za Narew, przeszedł potem przez Wisłę.

Wtenczas Komisyja wojskowa rozsyłała do wszystkich korpusów Rzeczypospolitej z ordynansami do rozpuszczenia wojska, wtenczas zdawało się, iż cały układ tak długo gotowanej roboty zupełnie upadnie, kiedy Polacy, obarczeni od siły nieprzyjacielskiej, nie będą mieli żadnej — choć na moment — zasłony od własnego żołnierza. W wojsku nastąpiło największe pomieszenie i żal. Jedni uczyli stratę z swego do życia sposobu, drudzy postrzegali, jak daleko okryci będą wstydem i hańbą. Na miejsce więc układów porządných nastąpiła rozpacz. Zdawało się, iż mimo wszystkie zakazy, mimo bojaźń wyciągali ręce jedni do drugich i, nie oglądając się na żadne, choćby też najsmutniejsze, wypadki, oczekiwali tylko, kto pierwszy ma zacząć, — i kiedy Madaliński rozpoczął swą robotę nad Narwią, wtenczas od zgromadzenia krakowskiego przysłany Cichońiewski przywiózł listy od Linowskiego z najsilniejszemi zaklęciami: iż już niema czasu dłużej oczekiwać i oglądać się na jakikolwiek systematyczny układ; że ta robotą, jeżeli nie będzie skutkiem roz-

<sup>1)</sup> Madaliński Antoni Józef (ur. 1739, † 1805) — generał wojsk polskich, wzór odwagi i poświęcenia, brał udział w wielu bitwach powstania kościuszkowskiego, po którego upadku dostał się do niewoli pruskiej.



paczy, przez żaden inny sposób udać się nie może; że ją trzeba rozpocząć z wojskiem, nim go do reszty rozpuszczą; że wojsko, około Krakowa stojące, na to jedynie czeka; że Kościuszko odpowie Bogu i Ojczyźnie, jeżeli zwlecze dłużej tę robotę, której prawie tydzień tylko czasu zostawiono. Po odebraniem takowym liście widząc Kościuszko, że rozpisął do wszystkich wojsk, że tylokrotnie od wojska i obywatelów wzywany zawiódłby ich ufnosć, gdyby naznaczony termin nie zjechał, spodziewając się przytem, iż choć po części przynajmniej przygotowania i raportu w Krakowie zastanie: postanowił wyjechać do Krakowa, i, kiedy się wybierał w tę najhazardowniejszą podróż, właśnie tego samego dnia przyjechał Mejer i Jeżowski do Drezna z zaręczeniem o wszelkiej gotowości ze strony wojska i ludu warszawskiego. Co wszystko kombinując<sup>1)</sup>, zdawało się, iż Kościuszko jedzie na rzecz jakożkolwiek przygotowaną, ile że przed tygodniem odebrał był także wezwanie siebie od Kazimierza Sapiehy, od Zielińskiego i innych obywatelów. Wysłany X. Dmochowski przez Wrocław, aby ostrzegł zgromadzenie krakowskie o terminie przyjazdu jego; sam zaś Kościuszko z bratem moim udał się przez Pragę, po którego wyjeździe poczta przyniosła wiadomość do Drezna, iż Madaliński, nie czekając na nic, rozpoczął insurrekcyę nad Narwią. A po tej wiadomości wyjechali Zajączek i Weysenhoff do Krakowa. Wkrótce Gaudzicki przybiegł kuryerem od generała Wodzickiego, wzywając Kościuszkę, aby jak najrychlej przyjechał, zaręczając wszystko z nim robić, oświadczają-

<sup>1)</sup> Kombinować — wnioskować, łączyć.

jąc, iż bez niego nic nie rozpocznie. Stał Kościuszko pod Krakowem dnia 23 marca. Dnia 24 zrobił się akt insurrekcyi. W momencie którego wysłał Kościuszko do nas kuryera, donosząc o rozpoczęciu roboty, zaklinając na miłość Ojczyzny, abyśmy zjechałi, grożąc nawet ogłoszeniem za nieprzyjaciół powstania, jeżeli nie zjedziemy. Jakoż bez żadnej zwłoki postanowiliśmy zjechać do Polski, poświęciwszy wprzód dni kilka ułożeniu robót najważniejszych, jakie były: sprostowanie korespondencyi ze Szwajcaryi prosto do Krakowa i wysłanie do Paryża z doniesieniem o insurrekcyi polskiej. W czasie wyjazdu Kościuszki zachorowałem na podagrę. Atak tej choroby przeszkodził mi przedzić wyjazd Ignacego Potockiego. Tymczasem nadeszły najsilniejsze rekwizycye<sup>1)</sup> z Petersburga i Berlina, aby nas osadzić w Königsteinie<sup>2)</sup>, jako sprawców insurrekcyi w Polsce. Elektor<sup>3)</sup> kazał nas o tem ostrzedz przez Burxdorfa, kanclerza swego. Ułatwił on nam wyjazd. Potocki wyjechał pierwej, wziąwszy z sobą Wieniawskiego. Ja wyjechałem później i otwarciej, bo stan mego zdrowia nie pozwalał, abym mógł sekretnie ruszać z Drezna. Znajdując się w stanie słabym, jechać musiałem powoli tak, iż dopiero 17 kwietnia stanąłem w Krakowie. Inni zaś Polacy zostali jeszcze w Dreźnie. Doprowadziwszy rzecz całą aż do 24 marca, dałem Ci jakieśkolwiek wyobrażenie o robocie, która przygotowała powstanie narodowe.

<sup>1)</sup> Rekwizycya — żądanie ze strony jednej władzy, aby druga załatwiła jakąś sprawę.

<sup>2)</sup> Königstein (czytaj: Kenigsztajn) — twierdza w Saksonii.

<sup>3)</sup> Elektor saski, Fryderyk, był na mocy postanowień konstytucyi 3-go maja uznanym, jako następca tronu polskiego po bezpotomnym Stanisławie Augustcie.

Tu jest miejsce opisać, co zawierała w sobie instrukcja Kościuszki, którą po trzykroć gorliwym o powstanie narodowe do wykonania powierzał. Dla uchronienia się nieszczęśliwych wypadków rewolucyi francuskiej, zgodziliśmy się, że insurrekcyja w Polsce powinna być pod dyktaturą<sup>1)</sup> jednego człowieka, któryby pozyskał powszechne zaufanie. Cały naród i wojsko wskazywały do tego Kościuszkę. On więc, jako wybrany, takowe podawał kondycye<sup>2)</sup>, ażeby insurrekcyja z całym rządem rewolucyjnym była zupełnie wojskowa, ażeby w każdym województwie, ziemi i powiecie jeden obywatel podjął się być generałem-majorem, ażeby takowy generał-major miał się wcześniej starać o przysposobienie kos, pik, broni jakiegokolwiek bądź kalibru<sup>3)</sup>, o przysposobienie sucharów przynajmniej na dziesięć dni; powinien był dowiedzieć się o sile nieprzyjacielskiej w swem województwie lub powiecie, a swoją powinien był przez swych dobranych oficerów z jak największą ostrożnością dysponować<sup>4)</sup> lub razem do powstania odprowadzić i o tem wszystkiem raport do Krakowa przesłać najpóźniej 15 marca. Że zaś nie można było w Dreźnie osób wybrać po województwach ani być pewnym, czyby się wybrane podjęły, przeto Kościuszko rozpiisał listy podług liczby województw, ziem i powiatów, rozdał je emisaryuszom z przyłączonemi instrukcyami, dając im wolność powierzenia rzeczo-

<sup>1)</sup> Dyktatura — nieograniczona naczelna władza nad wojskiem lub nawet nad całym państwem, oddana w ręce jednego człowieka na czas grożącego narodowi niebezpieczeństwa.

<sup>2)</sup> Kondycya — warunek, zastrzeżenie.

<sup>3)</sup> Kaliber — miara, rodzaj, wielkość.

<sup>4)</sup> Dysponować — zarządzać.

nych listów każdemu, ktoby się tej roboty podjął. Do Litwy i w Kijowskie wziął je Prozor, do Wielkopolski wziął je Gliszczyński, w Sandomierskie, Sieradzkie, Łęczyckie i do Warszawy wziął je Maruszewski, w Krakowskie przesłane były do Januszewicza, w Lubelskie przesłał je Ignacy Potocki przez Dembowskię. Na Wołyń nikt się misyi nie podjął. Co się zaś tyczy wojskowych, napisał Kościuszko do wszystkich szefów i pułkowników listy swoje, zalecił dać sobie raport o gotowości na dzień 16 marca. W tym raporcie każda komenda winna była donieść o sile nieprzyjacielskiej w swej okolicy, o gotowości generała-majora do powstania, o przysposobieniu żywności,—i czekać na miejscu ordynansu do ruszenia. Takowe listy wziął Prozor do Litwy i na Ukrainę, Maruszewski do Korony. Otóż to jest taka planta<sup>1)</sup>, jakiej sobie Kościuszko życzył, jaką po trzykroć do wykonania zalecał, jakiej zgromadzenie patryotyczne wykonać nie chciało, lubo, biorąc przeciąg tak wielki czasu od początków miesiąca sierpnia aż do 24 marca, (miało dość czasu!) można było przy szczerzej gorliwości wszystkiego dopełnić. Lecz podobno połowa winy na zgromadzenie patryotyczne, a połowa większa na nieczułość i niedbalstwo samego narodu w tej mierze spadać musi.

<sup>1)</sup> Planta — plan, projekt.

V.

## UWAGI

nad

teraźniejszym położeniem tej części ziemi  
polskiej,

którą

od pokoju Tylżyckiego <sup>1)</sup>

zaczęto zwać

KSIĘSTWEM WARSZAWSKIEM.

[Ze wstępu].

...Gdy przychodzi stosować skutki do przyczyn, na których w dawnym polityki układzie tak wiele rachowano, żaden wyraz tej umiejętności nie okazuje się tyle czczym, ile owa waga polityczna, do której powszechnie odwoływali się wszyscy, lecz z której każdy sztydził, gdy się jego sprzeciwiała zamiarom: zawsze moc i szczęście stanowiły o losie mocarstw. Kiedy Austria zawarła raz pierwszy alians z Francją, postanowiła zaraz użyć tej nowej siły na zniszczenie domu brandenburskiego <sup>2)</sup>; zaczęto więc rozgłaszać, że nowo powstałe na północy Królestwo Pruskie psuło wagę polityczną. To mniemane niebezpieczeństwo po-

<sup>1)</sup> Pokój w Tylży zawarty został w dniach 7 i 9 lipca 1807 r. między Francją a Prusami i Rosją. Na jego podstawie z ziem, które zabrały Polsce Prusy przy drugim i trzecim zaborze, zostało utworzone Księstwo Warszawskie; — księciem warszawskim został dawny elektor, a od r. 1806 król saski Fryderyk August.

<sup>2)</sup> Dom brandenburski — rodzina króla pruskiego.

wtarzało się, jak echo, w Wersalu <sup>1)</sup>, w Petersburgu, w Sztokholmie <sup>2)</sup>, w Dreźnie <sup>3)</sup>, po wszystkich dworach Rzeszy Niemieckiej, a nawet stało się hasłem do zrobienia koalicji <sup>4)</sup> przeciw Fryderykowi II. Łudzone Saksonię nadzieją dziedzicznej korony polskiej, okazywano fałszywą chęć dźwignia z nierządu Polski; lecz mocarstwa, które zdawały się pomagać temu wielkiemu projektowi, prędko się go ulękły. Niesłuchanie wielka koalicja okazała się być szarlatanstwem <sup>5)</sup> politycznym: Austria, która sobie z niej tak wiele obiecywała, sama jedna musiała dźwigać ciężar tak niepożytecznej wojny. Dom saski stał się ofiarą swego zaufania w tak potężnych mocarstwach, a Polska została, jak dawniej, pogrążoną w swej anarchii.

Po skończonej siedmioletniej wojnie <sup>6)</sup> przekonano się przeciwnie, że Królestwo Pruskie potrzebne jest do wagi politycznej. Gabinet wersalski pierwszy na tę dostojność inaugurował <sup>7)</sup> Fryderyka II., a Rosya robiła z nim odtąd wspólną sprawę. Od tego momentu wypadało uważać Polskę za niezdatną do utrzymania tej rangi <sup>8)</sup> między mocarstwami, jaką z honorem zastępowała aż do końca siedemnastego wieku. Ale Polska była zbyt wielka, żeby od razu zaginać mogła, a są-

<sup>1)</sup> Wersal — miasto we Francji, oddalone 2 mile od Paryża. Była to siedziba królów francuskich.

<sup>2)</sup> Sztokholm — stolica Szwecji.

<sup>3)</sup> Drezno — stolica Saksonii.

<sup>4)</sup> Koalicja — związek polityczny kilku państw.

<sup>5)</sup> Szarlatanstwo — oszustwo.

<sup>6)</sup> Wojna siedmioletnia między Austrią a Prusami toczyła się w latach 1756—1763 i skończyła się klęską Austrii, bo zabranieniem przez Prusy tej części Śląska, którą dziś Górnym Śląskiem nazywamy

<sup>7)</sup> Inaugurować — dać początek.

<sup>8)</sup> Utrzymać rangę — zachować dawną siłę i powagę.

siedzi nie byli dość śmiały, żeby jej zadać śmierć polityczną za pierwszym dogodzeniem swej chciwości; trzeba więc było tę haniebną robotę na dwie osobne podzielić zbrodnie: na złodziejstwo i na zabójstwo. Że Rosya i Prusy zgodziły się na wykonanie tego projektu, niema się czemu dziwić, lecz że Austria (która niedawno krzyczała na całą Europę, iż powstająca monarchia pruska psuła wagę polityczną) zasmakowała w tym samym projekcie, — to jest największą satyrą<sup>1)</sup> na logikę<sup>2)</sup> jej ministrów i na ową ortodoksyę<sup>3)</sup> polityczną, którą się pospolicie chlubi gabinet wiedeński. Wszelako, lubo Rosya i Prusy przysposobiły Polskę do tak okropnego wypadku, przecież dekret jej podziału podpisany został w Wiedniu. Należało tylko obrać moment stosowny do tego rozboju. Francya zdobyła podówczas Korsykę<sup>4)</sup>, krzyknęto więc, iż taki postępek naruszał wagę polityczną; lecz ponieważ trudno było przeszkodzić Francji w jej zdobyczy, przeto dla zrównania tej wagi każde sąsiedzkie Polski mocarstwo wzięło sobie tyle z jej krajów, ile się któremu podobało, a Europa z obojętnością patrzyła na tę gorszącą scenę, jak gdyby waga polityczna mocarstw była tylko rękomią bezpieczeństwa Francji i sąsiadów Polski.

Kiedy nowe okoliczności posłużyły, że Polska znalazła moment sposobny podźwignąć się z anarchii

<sup>1)</sup> Satyra — szyderstwo, kpiny.

<sup>2)</sup> Logika — myślenie; nauka, badająca i podająca prawidła rozumnego myślenia.

<sup>3)</sup> Ortodoksyja — prawowierność.

<sup>4)</sup> Korsyka — wyspa, położona na morzu Śródziemnym. Na Korsyce, w mieście Ajaccio (czytaj: Ajaczo) urodził się w r. 1769 wielki Napoleon Bonaparte, późniejszy cesarz Francuzów i twórca Księstwa Warszawskiego.

i pokazać całej Europie, iż jej polityczna choroba była podobną do uleczenia, choć o tem po siedmioletniej wojnie przeciwnie sądzono, — książe Kaunitz<sup>1)</sup> zaczął wołać na wszystkie gabinety, że konstytucya 3-go maja 1791 r. psuła wagę polityczną, i publicznie tłumaczył, że niepodobna jest utrzymać tę wagę między mocarstwami, jak prędko Polska wyszła z swego nierzędu. Osobliwsza logika! Więc Polska ani w stanie anarchii, ani w stanie poprawionego rządu nie mogła być stosowną do układu dawnej polityki! Inni sąsiedzi nie przestali krzyczeć, że konstytucya, którą sobie Polska dała, jest prawdziwym jakobinizmem<sup>2)</sup>, a zatem wypadało wprzód zniszczyć ten nieszczęśliwy naród, nimby się wzięto do ratunku Francji. Zgodzono się na tak cnotliwą robotę, a Polska wymazana została z kart Europy. Otóż to takie były

<sup>1)</sup> Kaunitz — kanclerz i minister spraw zagranicznych w Austrii 1711—1794. Cesarzowej austriackiej Maryi Teresy był prawą ręką, wiele też znaczył za cesarzy: Józefa II. i Leopolda II. Zwano go ze względu na wielki wpływ w Europie „europejskim woźnicą“, a ze względu na jego reformy kościelne „ministrem heretyków“. Przez swój wpływ przyczynił się bardzo do rozbioru Polski.

<sup>2)</sup> Jakobini — jedno z najsilniejszych stronnictw podczas Wielkiej rewolucji francuskiej; nazwę swą wzięli od klasztoru św. Jakóba, gdzie odbywali swe obrady. Jakobini, świetnie zorganizowani, pochwycili w r. 1791, a więc w dwa lata po wybuchu rewolucji, rządy we Francji i rozpoczęli krwawy sąd nad wszystkimi tymi, którzy im się wydawali nie dość szczerymi rewolucjonistami. Ich też dziełem było zrzucenie króla Ludwika XVI. z tronu, osadzenie go wraz z królową w więzieniu i wreszcie skazanie obojga na śmierć. Nie mając miary w okrucieństwie, zaczęli potem jakobini wymordowywać się nawzajem między sobą i doprowadzili Francję do zupełnego rozwichrzenia i rozkładu, z którego pod niósł ją dopiero Napoleon. — Jakobini stali się postrachem nie tylko we Francji, lecz i w całej Europie. Dlatego też

skutki owej wagi politycznej! jej zasady do wszystkiego służyły. Podzielono Polskę w r. 1773, bo dla swego nierządu nie była pomocną w wadze politycznej; zniszczono aż do szczytu jej imię w r. 1795, bo jej konstytucja sprzeciwiała się wadze politycznej. I do jakichże robót nieprawości nie służył ten oklepny argument? <sup>1)</sup>

Wszelako podział Polski możnaby dobrze porównać do smacznej, lecz bardzo niestrawnej potrawy. Sąsiedzi pożyli ją z apetytem, ale jej dotąd strawić nie mogą, i długo podobno dokuczać im będzie ta polityczna indygestya <sup>2)</sup>. Traktat w Kampo Formio <sup>3)</sup> najjaśniej tego dowiódł. Austria musiała oddać, co tylko miała w Niderlandach i we Włoszech, żeby tych niestrawności ulżyć, Rzesza Niemiecka musiała odstąpić wszystkich swoich posesyi za Renem, bo znowu wymagała tego owa waga polityczna, aby Francja użyła z procentem tyle, ile zyskali sąsiedzi Polski na jej podziale. Był to tylko początek tej kuracji, lecz ponieważ Austria nie mogła się powściągnąć od tak szkodliwego apetytu, przeto wypadało ją dłużej leczyć. Polska podzielona została dlatego, że raz nie

o wszystkich ludziach, którzy wówczas przyznawali się do nowych myśli o wolności i prawach człowieka, mówiono, że muszą być jakobinami, czyli inaczej, posądzano ich o jakobinizm, choć nie myśleli oni o żadnym gwałcie lub niesprawiedliwym okrucieństwie. — I Kollåtaja nazywali jego przeciwnicy polityczni jakobinem polskim.

<sup>1)</sup> Argument — dowód, środek przekonywujący.

<sup>2)</sup> Indygestya — niestrawność z przejedzenia się.

<sup>3)</sup> Kampo Formio — wieś w dawnym Królestwie Weneckiem. W tej wsi przyszedł w dniu 17 października 1797 r. do skutku układ pokojowy po wojnie między Francją a Austrią, skutkiem którego Austria straciła Medyolan i Mantuę we Włoszech i prowincje belgijskie, położone między Niderlandami czyli Hollandią a Francją.

pomagała, drugi raz nie dogadzała wadze politycznej. Wenecję podzielono jedynie dla dobrego apetytu Austrii. Otóż znowu przyczyna do indygestyi. Prusy zdawały się być na pozór strawniejszego żołądka; wszelako zbytni apetyt, okazany przy podziale posesyi duchownych w Niemczech, nie wyszedł im na zdrowie. Austria nie mogła się inaczej wyleczyć ze swej niestrawności, póki nie straciła do reszty, co na Wenecyanach zyskała, póki nie zrzekła się cienia nawet wpływu do Rzeszy Niemieckiej. Dzisiejszy zaś Fryderyk Wilhelm III., którego poprzednicy przyłożyli się najdzielniej do podziału Polski, a w Niemczech największe na indemnizacyi <sup>1)</sup> popełnili obżarstwo, oddać musiał ten niestrawny pokarm. Nie będziemy odnosić do tego podobieństwa innych w Europie wypadków, widząc zwłaszcza, że system wagi politycznej już zupełnie upada. Gdy jednak apetyt podziału krajów trwa jeszcze dotąd, nie śmiemy zareczyć, jeżeli nowa polityka nie ma już gotowego do zadania emetyku <sup>2)</sup>, który może znagli innych, nawet sąsiadów Polski, do wyrzucenia tak niestrawnego pokarmu.

...Wybiła godzina, w której ma przyjść koniec monarchii pruskiej. Nadszedł okropny czas kary, na którą oddawna zasługiwał gabinet tyle przewrotny. Fryderyk Wilhelm podniósł rękę przeciw Napoleonowi i natychmiast sam upadł, od nikogo nie żałowany, stawszy się dla terażniejszych i przyszłych pokoleń

<sup>1)</sup> Indemnizacya — wynagrodzenie szkody, straty, spłata (mowa tu o odszkodowaniu za zabrane dobra kościelne).

<sup>2)</sup> Emetyk — środek przeczyszczający.

<sup>3)</sup> Jowisz (Zeus) — bóg grecki i rzymski.

wielkim przykładem, że potęga, na nieprawości zbudowana, przez własną nieprawość upaść koniecznie musi.

Nie należy do naszych uwag opisywać nagłe postępy tej wojny, która od granic Frankonii <sup>1)</sup> posuwała zwycięstwa Napoleona aż po brzegi Niemna, gdzie je Aleksander <sup>2)</sup> nareszcie wstrzymał nie mocą oręża, bo go owszem dzielne Francji wojska pokonały, lecz rozsądnem umiarkowaniem, wzywając pokoju, którego Napoleon zwyciężonym przez siebie nieprzyjaciółom nigdy nie zwykł odmawiać. Pokój ten stanął w Tylży. Odebrawszy królowi pruskiemu posesye, Polsce wydarte w dwóch ostatnich podziałach, zostawił go przy posesyi pierwszego zaboru, a to jedynie na wstawienie się Aleksandra I., którego przyjaźni żądał i której dotrzymanie zostawił przysięgę doświadczeniu.

### [Z rozdziału VI.]

#### Jakie dobroczynne dla narodu polskiego okazał widoki Napoleon w utworzeniu Księstwa Warszawskiego?

Napoleon, surowy, lecz sprawiedliwy sędzia narodów, dochodząc prawdziwych przyczyn naszego nie-

<sup>1)</sup> Czyli od rzeki Renu, stanowiącego granicę między Francją a Niemcami.

<sup>2)</sup> Car Aleksander I. (panował 1801—1825).

szczęścia, nie znalazł ich w zepsuciu charakteru narodowego, ale tylko w zastarzałym błędzie, którym uwiedli się ojcowie nasi. Litość, sprawiedliwość, potrzeba Europy mówiły do serca jego za tym nie-szczęśliwym ludem: postanowił wskrziesić Polskę i przywrócić jej dawną świetność, lecz, jako doskonały przewodawca i głęboki polityk, obrał takie środki, któreby nas nie przyprawiły o niebezpieczną recydywę <sup>1)</sup>. Dźwignąć razem z upadku cały ten naród, nawykły do nierządu, rozdzierany na partye, nie mogący obstać bez obcego wpływu, było jedno, co wystawić go na wszystkie niebezpieczeństwa wewnętrzne i zewnętrzne. Znał już dobrze Napoleon naszych możnych, którzy dla dawnego nałogu nie mogli się powściągnąć od intryg i płaszczenia się przed naszymi sąsiadami, byle tylko zjednali podłych dla siebie klientów <sup>2)</sup> między resztą obywatelów, aby się przed nimi nawzajem płaszczyli; znał równie, że nagłe podźwignienie Polski tem było niebezpieczniejsze, iż jej sąsiedzi nie zostali jeszcze ogołoceni zupełnie z tej przewagi, która zawsze była groźną dla narodu, odwykłego tak dawno od tęgiego rządu i niezdolnego zapobiedz wszystkim zaburzeniom, z jakiegokolwiek przyczyny powstać mogącym. Naród, tak rozległą zaludniająca ziemię, przechodząc nagle z ostatniego poniżenia do wysokiego znaczenia, upojony własnem szczęściem, mógłby się zapomnieć i wystawić na niezliczone przeszkody w przyjęciu planu nowej polityki, do której nie był jeszcze usposobionym: jedni nie widzieli dla siebie nic lepszego nad ową konstytucję 3-go maja, do

<sup>1)</sup> Recydywa — powtórzenie się pewnej choroby.

<sup>2)</sup> Klient — stale udający się o radę do pewnego człowieka; zwolennik.

której powrotu wdychali; drudzy tworzyli sobie wcale inne plany; nikt nie był w stanie zrozumieć prawdziwych widoków wybawiciela Polski, który ją przeznaczał na państwo, mające być złączone z Francją przez konstytucyjny związek i stać się przedmurem całego zachodniego imperyum<sup>1)</sup>.

Podnosząc do egzystencyi<sup>2)</sup> politycznej małe Księstwo Warszawskie, mógł mu od razu nadać doskonałą konstytucję, przywieść do skutku bez żadnego zamieszania całą jego organizację. Dając konstytucję księstwu, nie tylko ją zupełnie przygotował do powszechnych zasad nowej polityki, ale nadto przygotował ją dla całego narodu polskiego i dał wyraźnie widzieć, że ją przeznaczył dla obszernego państwa. Każda część ziemi, która kiedykolwiek przyłączy się do Księstwa Warszawskiego, nie będzie więcej dzielona na prowincye i województwa, lecz na departamenta, które natychmiast wezmą też samą organizację; senat składać się będzie z biskupów, wojewodów i kasztelanów; władza duchowna biskupów przywiązana zostanie do granic departamentowych, a wojewodowie i kasztelanowie nie będą mieli dawnych stołecznych nazwisk, lecz pierwszeństwo ich stosować się musi tylko do dawniejszej nominacji; reprezentacja prawodawcza powiększy się podług raz ustanowionej liczby dla każdego w szczególności wydziału, tak dla obywatelów ziemskich, jak i dla obywatelów innych klas ludu polskiego; prawo cywilne, kryminalne i handlowe będzie jedno dla wszystkich przez kodeks Napoleona<sup>3)</sup>, raz przyjęty, który uważać

1) Imperium — cesarstwo Napoleona.

2) Egzystencya — istnienie.

3) Kodeks Napoleona — jest to zbiór ustaw cywilnych i karnych, wprowadzony przez Napoleona we Francyi

należy, jak powszechną zasadę przyszłego prawodawstwa; władza wykonawcza, nalazłszy równe co do rozległości i ludności departamenta, znajdzie jednaką w nich pomoc i wystugę co do wykonania praw, administracyi skarbowej, konskrypcyi<sup>1)</sup> wojskowej i tym podobnych przedmiotów. A tak części Polski, wrócić kiedyś mające do swej całości, będą mogły być organizowane nawet w czasie wojny, zmiana zaś nazwisk tych części da szczęśliwie zapomnieć wszystkim o ich dawnej niezgodzie i odwiecznej anarchii: nikt nie będzie więcej Litwinem, Prusakiem, Wołynianinem, Podolaninem, Kijowianinem, Rusinem i t. d., ale wszyscy będą Polakami.

Szczęśliwem zdarzeniem zaczęła się ta wielka reforma od owej części ziemi, która była odwiecznym gniazdem i kolebką naszego narodu: jej powstanie jest przyjemnem hasłem dla wszystkich Polaków, a jej urządzenie przeznaczone jest stać się wzorem dla innych części tego wielkiego kraju. Najtrudniejsze byłoby zaprowadzenie równości przed oblicznością prawa wszystkich tej ziemi mieszkańców. Litwa i prowincye południowe Małopolski nie mogły się nigdy zdobyć na przywrócenie wolności stanowi rolniczemu. Ta jednak wolność, zaprowadzona już w Księstwie Warszawskiem, jednych oswoi z tak pożyteczną nowością, drugim usposobi do jej przyjęcia, inni uprzedzą nawet wyrok konstytucyjny przez przywrócenie praw

i wszystkich tych krajach, w których Napoleon po wojnach swych porządek zaprowadzał. Kodeks ten, który wprowadził jednolity wymiar sprawiedliwości na podstawie nowych stosunków społecznych i politycznych po rewolucyi francuskiej, stał się podwaliną nowego prawodawstwa cywilnego i karnego w całej niemal Europie.

1) Konskrypcya — spis.

przyrodzonych rolnikom, w ich dobrach osiadłym, i ułożą się z nimi przez kontrakty dobrowolne: byle tylko życzliwi swemu narodowi pisarze pracować nie zaniebali nad upowszechnieniem tak ważnej prawdy, i byle rząd zachował prawidła roztropności w zaprowadzeniu tego nowego prawa, podobnego we wszystkim do skutecznego, lecz zbyt mocnego lekarstwa, które trzeba umieć dać choremu podług pewnej miary i czasu, a razem przekonać go, że inaczej wyleczonym być nie może. Polska, mająca składać kiedyś wielką część imperyum zachodniego i przedzielać go od imperyum wschodniego, nie stanie się inaczej godną należeć miejsce w tej powszechnej całej Europy rzeczypospolitej, tylko pod warunkiem, aby przestała być ziemią, przez niewolników zamieszkaną; bo ta jedynie być musi różnica między narodami, które już przyszły do wyższego cywilizacji <sup>1)</sup> stopnia, a tymi, które jeszcze do niej nie doszły. Nie narzekajmy więc na dzieło dobroczynne naszego prawodawcy, uwielbiamy raczej jego zadziwiająca przezorność, że nas stopniami prowadzić postanowił do tak wielkiego szczęścia, które podobno nie jest zbyt od nas odległe, i nie oddalajmy się dobrowolnie sami od niego. Pracując on nad urządzeniem części narodu polskiego, rzucił fundamenta przyszłej jego wielkości; dosyć to, aby na wzór Księstwa Warszawskiego urządzone zostały inne Polski części, które on z rąk przywiązanych i szczyścielów pewnie kiedyś odbierze.

Tymczasem samo Księstwo Warszawskie stało się już dla nas nicobojętnem dobrodziejstwem. Wieluż to nie znajdziemy, którzy dla statecznego do swej Oj-

<sup>1)</sup> Cywilizacja — stan oświatowy w kraju, uszlachetnienie obyczajów.

czyzny przywiązania, nie mogą nigdzie indziej znaleźć spokojnego dla siebie przytulenia mimo ich najskromniejsze zachowanie się; i dla tych Księstwo Warszawskie stało się już ziemią obiecaną. Wieleż to ochoczej młodzieży nie znalazło pożądanej sposobności ćwiczenia się w sztuce wojskowej, aby się stać mogli podporą swej Ojczyzny i mścicielami jej krzywdy? Wieleż innych nie usposabia się do rozmaitych posług cywilnych, do których sprawowania trzeba będzie kiedyś bardzo wiele zdatnych osób na całe tak rozległe państwo? Księstwo Warszawskie zdaje się być przeznaczone na pożyteczną w tym względzie szkołę dla pierwszych i drugich. Kraj ten zasłonięty został nie tylko od obcej napaści, ale nawet od niebezpiecznego wpływu naszych sąsiadów. Księstwo Warszawskie, rachując z wojskiem francuskim, gotowem dla naszego bezpieczeństwa, może liczyć do 60 tysięcy najlepszego żołnierza pod dowództwem sławnego i walecznego marszałka, ma zorganizowane gwardye narodowe dla utrzymania spokojności i porządku wewnętrznego na przypadek, gdyby wojsko liniowe znalazło się w potrzebie ruszyć za granicę; rachuje na dobrze urządzonej policji, która zapewne czuwa na wszystkie postęпки niespokojnych, złośliwych lub rozestanych przez naszych sąsiadów agentów; a mimo rząd, sprawowany przez dobrego króla, ma jeszcze dozór, powierzony nad sobą wspomnianemu marszałkowi Davoust<sup>1)</sup>, który, szczerze przywiązany do naszego dobra, pilnie przestrzega, aby pomyłki wykonawców rządu lub woli króla, gdyby się jakie trafiły, nie stały się dla nas szkodliwymi.

<sup>1)</sup> Davoust (czytaj: Dawu) mieszkał w Warszawie z ramienia cesarza Napoleona, którego był od młodości szczerym i oddanym przyjacielem.



Handel i przemysł Polski mogą tymczasem szukać pożytków w zawarowanej wolnej drodze przez państwa pruskie, która służy razem za drogę wojskową, gdyby kiedy kraj nasz znalazł się w potrzebie silniejszej obrony, — bo ta droga służy nie tylko dla wojsk saskich i polskich, ale nawet dla wojsk francuskich i innych tego wielkiego imperyum sprzymierzeńców. Pewna jest, że tę drogę uważać należy, jak doczesne dobrodziejstwo; spodziewać się przecież można, iż po zupełnem urzędzeniu Federacyi Reńskiej<sup>1)</sup> i krajów polskich nie będziemy jej potrzebować na przyszłość.

### [Zrozdziału VII.]

Co się tyczy nadania wolności naszym rolnikom i przywrócenia im równości w obliczu prawa, to musiało być zasadą kontraktu społecznego<sup>2)</sup>, który nie może w niczem gwałcić praw przyrodzonych człowieka. Nikt nie jest w stanie zrzec się tego prawa ani się go pozbyć, i żaden rząd nie może przyjmować od nikogo takowego zrzeczenia, choćby go kto dobrowolnie ofiarował, — bo całe moralne postępowanie człowieka zależy od osobistej wolności. Człowiek, uważany w stanie niewoli, nie jest zdolny do

<sup>1)</sup> Napoleon, oderwawszy od Rzeszy Niemieckiej kilka państewek, położonych nad rzeką Renem, stworzył z nich osobny związek czyli Federacyę Reńską, której on sam został zwierzchnikiem.

<sup>2)</sup> Kontrakt społeczny — niby istniejąca, choć nie spisana umowa między jednostką a społeczeństwem co do wzajemnych praw i obowiązków. Błędny ten pogląd o rzekomej umowie społecznej wymyślił Rousseau i na nim oparł swe pisma o ustroju społecznym.

spraw dobrych lub złych, nie jest godzien nagrody, nie zasługuje na karę, bo w takim stanie wszystkie jego postęпки są konieczne, — a zatem nie może znajdować się w społeczności rządnej. Wolność tylko zaręcza za jego postępowanie moralne, na niej się zasadza cała moc prawodawstwa cywilnego i kryminalnego, na niej gruntują się wszystkie opisy i kontrakty. Kto nie jest wolny, nie może na siebie przyjąć żadnych obowiązków, żadnych powinności, bo jest istotą bezwładną i konieczną. I jakże można było wymagać, aby mądry prawodawca nie miał uchylić tak haniebnego nadużycia i człowieka, który ma wspólne początki z podobnymi sobie, zostawiać w liczbie bydła? Takiego kontraktu społecznego nie dozwala zdrowy rozsądek, zakazuje religia chrześcijańska, zabrania dobro powszechne narodów, bo on byłby zgwałceniem prawa przyrodzonego, grzechem przeciw tak świętej religii i okryłby nas hańbą w oczach oświeconych narodów. Przed tak ważnymi i sprawiedliwymi naszego prawodawcy powodami umilknąć powinien interes osobistych zysków, które się stają niegodziwe, jak prędko są zasadzone na zgwałceniu świętych praw natury i religii; takowy nawet interes nie mógł być natchnięty, tylko przez grube barbarzyństwa nałogi i niedostatek oświecenia. Powiemy pewnie, że lud rolniczy nie jest usposobiony do przyjęcia tak wielkiego dobrodziejstwa. Do kogóż należało, aby był przysposobiony, jeżeli nie do nas, którzy bogaciłiśmy się o jego krwawym pocie, którzy zlepiłiśmy wielkie nasze majątki jego łzami? Już na to dokładnie odpowiedział filozof królewiecki<sup>1)</sup> przez nierozwiązany przez nikogo zarzut.

<sup>1)</sup> Filozof królewiecki czyli mędrzec z Królewca (mia-

Albo niewola, mówi Kant, usposabia ludzi do oświecenia, więc oni aż nadto muszą już być oświeconymi, zostając tak długo w tym hydzącym naturę ludzką stanie, a zatem godni są, aby im powrócić wolność,— albo przez niewolę (co jest podług mnie podobniejszą) nie mogli być dotąd oświeceni, więc trzeba im wprzód powrócić wolność, aby się stali godnymi przyjść do oświecenia, ich stanowi przyzwoitego. Należało do mądrego prawodawcy powrócić prawa, człowiekowi właściwe; do rządu zaś należy prowadzić lud takimi drogami, aby uznał własne szczęście i innego nie nadużywał. Rząd dobry ma do tego skuteczniejsze środki, niż ludzie partokularni; potrafi on zapobiedz wszystkim nadużyciom, potrafi lud ten oświecić w miarę jego potrzeby; opieka prawa zasłoni go od ucisku, a razem utrzyma w obrębach przyjętych powinności. Ani o tem na moment wątpić nie należy, bo któryż obywatel, choćby najmóżniejszy, nie może być utrzymany w tych obrębach? Tem bardziej człowiek ubogi, żyjący z wyrobku rąk własnych i nie mający żadnego od natury dobrodziejstwa, tylko powierzone sobie siły własnej osoby, któremi wszystkie potrzeby życia opędzać winien. Próżne są nawet narzekania wielu, jak gdyby, tracąc nieprawe przywłaszczenia cudzej osoby, mieliśmy tracić na naszych dochodach, jak gdyby praca niewolnika mogła nam zabezpieczyć większe pożytki, niż umowa z człowiekiem wolnym, która się zasadza na wzajemnej potrzebie; przyznajmy raczej, że pod tymi mniemanymi pożytkami ukrywa się widoczna niesprawiedliwość, której się tak długo do-

sta w Prusiech książęcych) — Emanuel Kant (1724—1804), jeden z najslawniejszych pisarzy niemieckich.

puszczali łakomi i okrutni właściciele, bo ci, do których litość mówiła za tym biednym ludem, znają dobrze, ile ich kosztowało utrzymanie bytu rolnika. Dobrych i sprawiedliwych panów rolnicy, odmieniając stan niewoli legalnej<sup>1)</sup>; nie uczują nawet jego zmiany; ale panowie źli i niesprawiedliwi postrzegą się być znagneni, aby nie nadużywali praw pospółstwa, jeżeli nie chcą widzieć spustoszonych swej ziemi i włości. Nie teraz to tylko odzywa się ludzkość za tym najpożyteczniejszym stanem: byli, którzy od dawna mówili za nim do uporczywych przywascielców ich swobód. Nie pomogły przestrogi: został się dla całego narodu wstyd, że tę sprawiedliwość ludowi naszemu oddał dopiero powszechny Europy prawodawca, na którą my sami nie mogliśmy się zdobyć. Wyrzekliśmy: że ktokolwiek stanie nogą na ziemi polskiej, jestem samem wolny, — a nie śmieliśmy wyrzec: że ten, który się na niej urodził, powinien być równie wolny.

### [Z rozdziału VIII.]

#### Słów kilka do obywatelów Księstwa Warszawskiego.

Wszystko, cokolwiek się dotąd stało z całym naszym narodem, jest widocznem Opatrzności dziełem. Zasłużwszy przez długi nierząd na niewolę i pogardę w oczach Europy, uważaliśmy smutny stan rzeczy naszych, jak karę nieba, którą ściągaliśmy na siebie przez wielorakie nadużycia dawnych swobód; wsze-

<sup>1)</sup> Legalny — zgodny z ustawą.

Iako skazani na tak ciężką pokutę wytrzymaliśmy z szlachetnym męstwem wszystkie uciski, nie straciliśmy narodowego ducha, nie rozpaczaliśmy o naszej dobrej sprawie, pragnęliśmy szczerze poprawić się, staraliśmy się zasługiwać na litość narodu, do którego nas wiodła wrodzona prawie skłonność. Jedni, wystawieni na niesłychane prześladowanie i trudne do wierzzenia uciski, wytrzymali je bez spodlenia siebie w oczach prześladowców; drudzy, opuściwszy ziemię ojczystą, udali się pod znaki Napoleona, aby, przykładając się do wspólnej sprawy zwycięskiego ludu, wysłużyć mogli ratunek swej nieszczęśliwej Ojczyzny; inni zakrzętnęli się około utrzymania ducha narodowego; wielu przez uratowanie od zguby mowy i obyczajów ojczystych starali się z wszelką usilnością o zachowanie tego światła nauk i umiejętności, które robiły rzetelną sławę narodu naszego w wieku XV. i XVI., a które tak pomyślnie na nowo zajaśniały były przy zbliżającym się zgonie imienia naszego. Im bardziej nasi prześladowcy wysilali się na zatarcie wszystkich śladów naszego właściwego charakteru, tem troskliwiej staraliśmy się zachować go i utwierdzać w przyszłych pokoleniach. W krajach, które się dostały pod panowanie Austrii, wykorzeniono do szczętu prawidła polskiego wychowania; w krajach, które się dostały królowi pruskiemu, postąpiono podobnie. Mimo jednak tylu przeszkód we wszystkich rozszarpanej Polski częściach, młodzież nasza ochroniona została; troskliwi rodzice starali się przelewać w nich cnoty i obyczaje narodowe, pilnie przestrzegając, aby następujące po nich pokolenie nie przetwarzało się na lud, własnej Ojczyźnie obcy. W Warszawie utworzyło się Zgromadzenie przyjaciół nauk, które gorliwie pra-

cowało nad uratowaniem literatury polskiej; nigdy prawie nie smakował tyle Polak w dziełach swych własnych pisarzy, jak gdy widział zgubione imię swej Ojczyzny, — chcąc przez to dowieść, że tę przynajmniej narodową własność: mowę — mówię — ojczystą pragnął wiernie dochować dla późnych pokoleń, jako jedyny skarb, który w tak powszechnem rzeczy naszym zatraceniu dał się jeszcze uratować.

Gdy przyszedł ów szczęśliwy moment, w którym litująca się nad nami Opatrzność natchnęła Napoleona, aby zwycięskie swe wojska zaprowadził aż do naszej ziemi, okazaliśmy całej Europie, że tak długa niewola nie potrafiła w nas zmienić właściwego Polakowi charakteru: powitaliśmy z radością powracających naszych braci, którzy w uformowanych przez Napoleona legiach wprawili się do dzieł wojennych, — szliśmy z ochotą na jego zawołanie i staliśmy się godnymi litości naszego zbawcy. Pierwsze wszystkich uczucia były nacechowane radością, ufnością i gotowością do ratowania Ojczyzny; widział Napoleon, widziały jego wojska, że duch Polaka był tylko przytłumiony obcą przemocą, lecz się utrzymał w całej swej żywości i nie odstąpił w niczem od cnoty swych ojców; każdy z ochotą garnął się pod zwycięskie znaki przyszłego swego wybawiciela; niczego nie oszczędzał: majątek, zdrowie i życie nawet niósł w ofierze; zbiegała się ze wszzech stron Polski ochotcza młodzież, opuszczając domy swych rodziców: miłość Ojczyzny przemagała, — ojciec z pociechą znosił prześladowania okrutnych Polski przywłascicieli za to jedynie, iż potrafił dochować w swem potomstwie narodowego ducha; wszyscy wyciągali ręce do zwycięzcy, przywracającego im Ojczyznę; nikt się nie spodlił przekładaniem krzywd osobistych; krzywda

całego narodu zemszczona była hasłem powszechnej radości. Takie były pierwsze uczucia w owym pamiętnym odrodzenia się naszego momencie.

Gdy doświadczenie przeszło dwóch wieków przekonało każdego, iż wpływ sąsiadów w nasze interesa wewnętrzne, pogrążywszy nas w anarchii, przywiódł nareszcie o zgubę imienia naszego, przeto, wyrzekając się na zawsze najmniejszego stronnictwa z tymi sąsiedzkiemi mocarstwami, powinniśmy zatykać uszy na wszelkie choćby najpochlebniejsze ich podszepty i też samą przestrogę powtarzać wszystkim naszym braciom, których jeszcze dotąd pęta niewoli uciskają, aby podobnie nie dali się złudzić nowemi dobrodziejstwami i obiecywanemi łaskami; aby każdy z Wirgiliuszem <sup>1)</sup> jeden drugiemu powtarzał: *timeo Danaos et dona ferentes* <sup>2)</sup>, bo wszystkie takowe ofiary łaski, od któregokolwiek sąsiada pochodzące, są trucizną śmiertelną dla naszego politycznego bytu, dla naszej całości i wolności. Ta jednak ostrożność względem poszeptów i pochlebstw naszych sąsiadów nie powinna nas prowadzić ani do zuchwałości, ani do wzgardy. Możemy ze wszystkimi zachować prawa dobrego sąsiedztwa, możemy wszystkie ludy z przychylnością nawet poważać, ale miłość Ojczyzny powinna w nas natchnąć tę konieczną ostrożność, abyśmy się im więcej ludzi nie dali, abyśmy pamiętali, iż żaden naród obstać nie może przy swej niepodległości, tylko taki, który w samym sobie znajduje dosyć siły na utrzymanie swego bezpieczeństwa, a wszystkie polityczne związki tyle tylko są trwałe i pożyteczne, ile jest mocny naród, który je zawiera.

<sup>1)</sup> Wirgiliusz — poeta rzymski, żyjący w czasie Narodzenia Chrystusa Pana.

<sup>2)</sup> Po łacinie: „Boję się Danaów, nawet dary niosących“.

Moment odrodzenia się naszej Ojczyzny jest zdarzeniem tyle szczęśliwym, iż go nie powinna zachmurzać żadna niechęć, — tem bardziej zemsta. Jeżeli patrzymy na niesłychany dotąd w dziejach ludzkich cud, który zrządziło dzielne Napoleona ramię, iż naród nasz powraca do swego politycznego życia, czemuż nie mamy się spodziewać większego jeszcze, że on przez mądre swe ustanowienia złych nawet poprawić zdoła, odejmując im wszelką sposobność szkodzenia na potem własnej Ojczyźnie. Niech odtań staną między nami długim nałogiem zaciągnięte przywary podstępnego oczerniania i złośliwych potwarzy: były one haniebne nawet w czasie anarchii, teraz zaś stałyby się zbrodnią przeciw Ojczyźnie, boby spóźniały zbliżenie jej szczęścia, psułyby opinię publiczną, która towarzyszyć powinna dobremu rządowi, i zakładałyby w same fundamenta przyszłą jego nietrwałość. W tych pierwszych momentach prawda tylko usposobić potrafi dobrego króla do wyboru ludzi poczciwych i zdalnych, przez których wszystkie części wykonawczego rządu, doskonale prowadzone, przekonać potrafią o dobroczynnych widokach naszego prawodawcy, ochronią od ucisku wszystkich tej ziemi mieszkańców, zagruntują na długie wieki trwałość i moc całego narodu. Czyśmy, co chcemy, wysiłajmy się na największe ofiary, lecz, jeżeli się w tych wadach poprawić nie zechcemy, jeżeli naszego kredytu używać mamy na to, abyśmy zręcznie łudzili naszego króla i naszego zbawcę śwłętokradzkim tajemieniem prawdy: okażemy, że miłość własna przemaga u nas nad miłością Ojczyzny, dowiedzimy, że nieszczęścia nasze nie poprawiły nas jeszcze, powstaniami, abyśmy tem haniebnej kiedyś na nowo upadli.

Jeżeli nam wyrzec się na zawsze należy tych nałogów, któreśmy zaciągnęli w czasie długiej anarchii, tem bardziej byłoby rzeczą smutną, gdybyśmy nabyli tych, na które w czasie obcego rządu z zgorzzeniem patrzyliśmy: gdzie dobro publiczne służyło tylko za pozór, aby się pod nim bogacili prywatni; gdzie sprawiedliwość zbyt długim ulegać musiała zwłokom, aby mogła być drożej przedaną; gdzie starano się wprowadzić takie fiskalności zasady, aby poborca i dozorca skarbu mogli się niemi bezkarnie dzielić z rządem, a ucisk ludu i łzy jego nie mogły znaleźć politowania i ulgi; gdzie zamiast upewnienia swobody dla pospólstwa starano się jedynie kłócić z właścicielami gruntu, aby przez to dla pniaczów i dozorców publicznych obmyślić wyżywienie. Polacy! chrońmy się tych i tym podobnych gorszących przykładów; niech nas wreszcie mają za mniej ucywilizowanych, byleśmy nie splamili naszych obyczajów temi przebiegłościami, które przynoszą nieuczciwe zyski, tem bardziej zyski z urzędów publicznych; niech raczej sławą naszą będzie owo świadectwo, które czytamy na nadgrobkach tylu cnotliwych poprzedników, że na urzędach publicznych przyszli do ubóstwa, ale nam zostawili w bogactwie cnotę i jej dobry przykład. Kto się chce z bogacić, niech szuka zamierzonego sobie celu z gospodarstwa i przemysłu, lecz nie z posiadania urzędów publicznych; kto chce utrzymać wielki po swych dziadach majątek, niech go utrzymuje przez dobry rząd domowy; kto chce posiadać urząd, niech się stara, aby się do sprawowania jego usposobił, aby przyniósł z sobą zapas cierpliwości, pracowitości i cnoty; kto pragnie, aby go rząd w imieniu Ojczyzny nagroził, niech się

o to stara przez zasługi, nie przez protektorów<sup>1)</sup>; kto ma świadczyć o zasłudze, niech będzie sprawiedliwym i bezstronnym jej sędzią.

Szczęście może podźwignąć naród, ale utrzymać go przy trwałym bycie sama tylko sprawiedliwość jest zdolna. Szczęśliwa byłaby Polska, gdyby przy swem odrodzeniu znalazła obywatelów, podobnych onemu Spartańczykowi<sup>2)</sup>, który się cieszył, że ojczyzna jego miała trzechset zdatniejszych nad niego dla swej usługi synów; gdyby niejeden mógł powtórzyć ze Scypionem<sup>3)</sup>, który zapytany od przyjaciół, czemu dla niego nie wystawiono posągu? — odpowiedział: lepiej, że się pytają, czemu Scypionowi nie wystawiono posągu, niżeli gdyby się pytano, dlaczego mu go wystawiono.

Takimi to prawdami przejęte serca Polaków potrafią upowszechnić dobrą opinię publiczną. Otaczając oni nowy rząd, z rąk swego wybawiciela dany, zdawać się będą z nim wspólnie czynić, ufność powszechna uprzętnie wszystkie przeszkody, podwoi się gorliwość jego wykonawców; każdy chętnie swe pomyłki poprawi, każdy pracować nie zaniedba, aby się coraz pożyteczniejszym stawał dla Ojczyzny, — nikt urzędu nie poczyta za swoją własność, — dziś roztropnie ulegać będzie rozkazom następców, bo dobro Ojczyzny staje się wspólnem dla tych, co rozkazują, jako i dla tych, którzy rozkazom ulegają.

1) Protektor — popierający, pomagający starającemu się o jakąś rzecz w jej uzyskaniu.

2) Spartańczyk — Grek, zamieszkały ongi w mieście Sparcie w południowej Grecji (na półwyspie Bałkańskim).

3) Scypion — sławny wódz rzymski, żyjący w 3-cim wieku przed Chrystusem.

Im krytyczniejsze <sup>1)</sup> jest położenie nasze, tem więcej wymaga talentu, tęgości duszy, usilności, roztropności w osobach, które rząd nowy zaprowadzać i wszystkie jego części urządzić mają, — muszą albowiem pamiętać na dwa niebezpieczeństwa, przez które naród nasz tak świeżo przechodził. Anarchia, która przywiodła nas niedawno do zguby, zostawiła w sercu Polaka skłonność do krytykowania <sup>2)</sup> wszystkiego, do nieposłuszeństwa prawu, do formowania <sup>3)</sup> partyi; kilkunastoletnia niewola zaczęła nas wprawiać do nieczułości i niedbania o to wszystko, co się wówczas zwało rzeczą publiczną: im bardziej nienawidziliśmy rządu narzuconego, tem więcej smakowaliśmy w egoizmie <sup>4)</sup>.

Dziś rząd nasz własny winien jest uchronić nas od tych dwóch ostateczności, przywiązując do siebie przez widoki, które zdolne są zapalić serce Polaka do miłości Ojczyzny, a razem tak jego rozumem i wolą kierować, żeby własnych swobód nie oddzielał od posłuszeństwa prawu i władzom postanowionym, żeby nie tracił nadziei o przyszłym zjednoczeniu się z swymi nieszczęśliwymi dotąd braćmi i był w stanie przez uznanie własnego dobra wzbudzać w nich ochotę tak pożądanego zjednoczenia, żeby sam, nie skąpiąc dla Ojczyzny ofiar, nie przestawał innych zachęcać do podobnych, utwierdzać ich w cierpliwej ufności przyszłego oswobodzenia i uczestnictwa tego wielkiego szczęścia, którego powinien do-

1) Krytyczny — tu znaczy: niepewny, niebezpieczny.

2) Krytykowanie — ocenianie, sądzenie o czemś; tu: wydawanie sądu niepoehlebnego, opartego na niechęci lub uprzedzeniu.

3) Formowanie — tworzenie.

4) Egoizm — samolubstwo.

znawać obywatel Księstwa Warszawskiego. Prawda jest, że to są trudne zbyt usiłowania, w takim zwłaszcza czasie, kiedy ta mała ziemia wystawioną została na tyle ciężarów, lecz czegoż rząd dobry nie potrafi osłodzić, wystawując tak przyjemną narodowi przyszłość? któryż ojciec nie będzie gotów okupić największym kosztem przyszłej pomyślności swego potomstwa? któryż obywatel Księstwa Warszawskiego narzekać będzie na te ciężary, wspomniawszy, że ziemia jego, będąc niegdyś kolebką całego narodu, stała się dziś punktem nowego odrodzenia? Cieszyć się owszem będzie, że ona jest pierwszym początkiem tak ważnej w polityce zmiany, która całą północ ma kiedyś uszczęśliwić!

## VI. PORZĄDEK FIZYCZNO-MORALNY

czyli

**nauka o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia <sup>1)</sup>.**

### WSTĘP.

Przedsiębiorzymy naukę bardzo ważną, bez której w żadnym położeniu naszego życia obejść się nie możemy. Jest to nauka o naszych należytościach i powinnościach, którą wydobyć usiłujemy z praw przyrodzenia wiecznych, nieodmiennych i koniecznych albo

<sup>1)</sup> Fizyczem nazywamy to wszystko, co się odnosi do przyrody, do tych więc przedmiotów i zjawisk, które poznajemy za pośrednictwem naszych zmysłów. Wszystkie takie zjawiska badają i wyjaśniają nauki przyrodnicze, z których najważniejszą, bo rozpatrującą podstawowe prawa przyrody, jest fizyka. Obok przedmiotów i zjawisk fizycznych istnieją też takie, które poznajemy bez pośrednictwa zmysłów, pojmujemy umysłem i zachowujemy w duszy naszej. Takie zjawiska lub uczucia stanowią świat duchowy, pozazmysłowy, moralny. Ciepło, głos, błyskawica, ciężkość, odżywianie się człowieka lub zwierząt, zasiew, wzrost i rozpienianie się roślin — oto przykłady zjawisk ze świata fizycznego, — podczas gdy posłuszeństwo, miłość, przyjaźń, strach, przywiązanie do ziemi ojców, wiara — są przejawami duchowego lub moralnego życia naszego. — Należytością nazywamy to, co się nam należy, a więc do czego mamy prawo; powinnością jest obowiązek i w ogóle to wszystko, co się komukolwiek od nas należy. — Ze względu na ważność tego dzieła Kołłątaja zostało ono tutaj dokładnie streszczone, główne zaś rozdziały prawie w całości podane.

z tego porządku fizyczno-moralnego, któremu zupełnie poddani jesteśmy. Czyli bowiem uważać się będziemy jak ludzie, czy jak członki rządnej społeczności, czy zwrócimy uwagę na nasze życie prywatne czy publiczne: w każdym położeniu i postępowaniu nie możemy być pewni spraw naszych moralnych, póki nie będziemy wiedzieć, co się nam od wszystkich należy, cośmy nawzajem winni nam samym, naszym bliźnim, naszej Ojczyźnie, naszej władzy opiekuńczej, — co nareszcie należy się naszej społeczności politycznej, co znowu ta winna jest nam i nam podobnym.

Nauka, o której mowa, jest w samej rzeczy pierwszym i jedynym źródłem naszej moralności, bo z niej wypływają wszystkie umiejętności moralne... Im bardziej więc starać się będziemy zgruntować tę naukę, im lepiej poznamy jej prawdziwe zasady, im widoczniej wydobędziemy je z porządku przyrodzonego, któremu poddani jesteśmy, — tembardziej wszystkie inne umiejętności moralne, które z niej wypływają i na niej się opierają, będą ochronione od wszelkich błędów w swych zasadach, od fałszywego tłumaczenia, od obłąkanych uwidzeń, od fałszów, obłudy i zdrady. A ponieważ od gruntownego zrozumienia naszych należytości i powinności zależy wydoskonalenie wszystkich innych umiejętności moralnych, każdy pojmie, jak ważną jest rzeczą zgłębić dobrze tę naukę. Nie możemy przeto uwolnić się od najpilniejszego poszukiwania wszystkich prawd w tej mierze, któreby stopniami doprowadziły nas do pierwszej i ogólnej prawdy.

Biorąc się do tak ważnego zamiaru, najpierwej stawia się w umyśle wyobrażenie, które pojmować mamy pod wyrazem przyrodzenia (natura), bośmy zamierzili sobie szukać i uczyć się należytości i powinności, przyrodzonych człowiekowi. Musimy

przeto zacząć nasz rozbiór od tego wyrazu, a jego zrozumienie poprowadzi nas stopniami do dalszego rozbioru wyobrażeń o prawach przyrodzenia, o należyłościach i powinnościach wzajemnych, — i doprowadzi nas aż do uznania tego porządku fizyczno-moralnego, któremu poddani jesteśmy, podług którego sprawować się powinniśmy. Zacznijmy więc od pierwszego wyobrażenia i badajmy: co jest przyrodzenie? co jego prawa, w ogólności uważane?

## ROZDZIAŁ I.

### O przyrodzeniu i jego prawach w ogólności.

Po długiem dostrzeganiu skutków niezliczonych jestestw, które rozpoznać możemy zapomocą naszych zmysłów, najdujemy: że wszystkie kopalnie układają się zawsze w jednaki i właściwy sobie kształt, że rośliny i zwierzęta odradzają się w jeden sposób, że nie tylko w samych rodzajach i gatunkach, ale nawet w swych częściach organicznych zachowują tę samą postać, że ciała niebieskie jednako zawsze krążą nad naszymi głowami; — z czego wnosimy: że wszystkie dopiero wyliczone jestestwa podlegają pewnym prawidłom co do swego ukształcenia, rozradzania się i ruchu.

A ponieważ te prawidła zawsze trwają i nigdy się nie odmieniają, przeto uważamy je za stateczne i nigdy nieodmienne, owszem za konieczne dla każdego jestestwa w szczególności i dla wszystkich w ogólności, bo wszystkie jestestwa podlegają im koniecznie i nie mogą być inaczej, tylko tak, jak są, z takimi własnościami i odmianami, które im służą

i naznaczają między niemi istotną różnicę. Przekonywamy się zatem, że wszystkie jestestwa, które znamy zapomocą naszych zmysłów, podlegają prawidłom statecznym, nieodmiennym i koniecznym, podług których układają się w pewny kształt, odradzają się, biorą na siebie właściwą postać, mają swój ruch samowolny lub pochodzący od rzutu, przyciągania i odpychania, spoczywają, ciężą i mają sobie nadane wielorakie inne własności.

Zważając, że takowe prawidła są, jak gdyby sposoby, właściwe każdej istocie w szczególności lub ich rodzajom i gatunkom w ogólności, nazwaliśmy je prawami czyli ustawami; z czego wnieśliśmy: że prawa, od których zależy byt i jego sposób, każdemu jestestwu właściwy, nic innego nie są, tylko prawidła stateczne, nieodmienne i konieczne, podług których każde jestestwo w szczególności i wszystkie w ogólności tak, jak są, utrzymują się stosownie do swego bytu.

Łatwo jest pojąć, że jestestwa, które poznajemy zapomocą naszych zmysłów, nie mogły sobie nadać praw takowych, — bo owszem podług nich są koniecznie tem, czem są, i zachowują się stosownie do właściwego sobie bytu. A ponieważ skutek nie może być przyczyną siebie samego, ponieważ byłoby rzeczą zdrożną przypuścić, żeby jestestwa tak liczne i tak różne mogły mieć siłę i pojętność do obrania i nadania sobie jednakiego sposobu swego ukształcenia, rozradzania się i bytu wprzód, nim same zostawały, — łatwo przeto pojąć, że prawa, o których tu jest mowa, nadane im zostały od wcale innej



siły: od przyczyny, mówię, która zrządziła, że konieczne być muszą tak, jak są, i tym sposobem, jak je widzimy.

.....

Przyczynę jedną i konieczną wszystkich rzeczy nazwiemy przyrodzeniem<sup>1)</sup>; sposoby, podług których zostają i utrzymują się wszystkie rzeczy, nazywać będziemy prawem przyrodzonym, — a tym sposobem otrzymamy jasne i różne wyobrażenia o przyrodzeniu i jego prawach: rozróżnimy, mówię, w naszym pojęciu przyczynę, która zrządziła być wszystkich rzeczy, od sposobów, podług których te rzeczy zostają tak, jak są.

## ROZDZIAŁ II.

### O prawach przyrodzonych, którym podlega człowiek, o należyściach i powinnościach jego, które z praw rzeczonych pochodzą.

Człowiek poddany jest prawom przyrodzenia, które mu są wspólne ze wszystkimi innymi istotami, ma jednak prawa szczególne, sobie samemu służące, które go różnią od innych istot.

<sup>1)</sup> Przygotowawszy czytelników przez tyle wyobrażeń do uznania pierwszej przyczyny i nazwawszy ją przyrodzeniem, przystąpić wypada z porządku do wyłomaczenia, że pod tem nazwiskiem każdy sobie wyobrazić powinien Istność najwyższą, Pojętność nieskończoną, Opatrzność powszechną: Boga, mówię, — i ostrzedz, że, ile razy mowa będzie o prawach przyrodzenia, będzie tem samem o prawach Boga, którym On poddał wszystkie rzeczy i świat cały. (Dopisek Kołłątaja).

W podziale takowych jestestw, pod zmysły podpadających, należy on do wydziału zwierząt, a zatem podlega prawom, które mu są ze zwierzętami wspólne, — podlega i tym, które są wspólne roślinom, — podlega nawet w całości lub części prawom, którym są poddane wszystkie jestestwa, a chociaż przez niedostatek stosunków nie znamy tych wszystkich praw, dostrzegamy jednak przez porównanie, że wszystkie jestestwa przywiązane są do praw ogólnych, jak gdyby do łańcucha, który łączy w jedno porządek wszystkich rzeczy, których są istotnymi częściami. Rozbierając wszelako wyż wyliczone prawa, którym podlegają wszystkie jestestwa, jakie znać możemy zapomocą naszych zmysłów, dostrzegamy samych tylko praw fizycznych, bo stosunki, które między niemi a człowiekiem zachodzą, są zupełnie fizyczne; gdy jednak przychodzi rozbiierać prawa, ludziom właściwe, znajdujemy: że jedne są fizyczne, drugie — moralne, ponieważ stosunki, które zachodzą między jednym i drugim człowiekiem, są fizyczne i moralne.

Widzimy na przykład, że człowiek rozmnaża się podobnie, jak zwierzęta i rośliny; że ma ten sam ruch samowolny, co i zwierzęta; że utrzymuje swój byt przez pożywność, że umiera, jak zwierzęta i rośliny: z tego względu każdy człowiek podlega tym samym prawom, które mu są wspólne z roślinami i zwierzętami. Podobnych praw wiele naliczyć można, które nam są wspólne z nieczującymi jestestwami.

Wszelako są inne prawa fizyczne, szczególne samemu człowiekowi: na przykład zdolność udzielania swych wyobrażeń przez mowę, przyjmującą swe udoskonalenie aż po udział wyobrażeń myślnych. Przyrodzenie dało mu do tego osobne w machinie jego

narzędzia, których odmówiło innym zwierzętom: i to jest prawo fizyczne, które nas różni od zwierząt. Jest wiele innych podobnych praw, które naznaczają cechę różnicy człowieka od reszty zwierząt. Lecz to nie jest przedmiotem naszego badania.

Co nas bardziej zastanawiać powinno, jest, że przyrodzenie poddało człowieka pod prawa moralne, które go obowiązują w jeden prawie sposób, jak prawa fizyczne, to jest, że obowiązują statecznie, nieodmiennie i koniecznie. Tego gatunku jest prawo, które nazywamy władzą samowolnego działania, to jest, że cokolwiek działamy, działamy podług naszej woli, naszego obioru, naszego zezwolenia i nie możemy działać inaczej tak dalece, że wszystko, cobyśmy uczynili nie samowolnie, nie byłoby naszą sprawą, lecz byłoby skutkiem jakiej obcej siły, która do nas nie należy. To prawo istotnie jest potrzebne do tego, aby sprawa jakakolwiek uznana być mogła za naszą własną: z niego wypływa rzetelna cena naszych uczynków, uznanie, czyśmy dopełnili naszych obowiązków, czyśmy je przestąpili, bo, co nie jest przez nas samowolnie zrobione, nie może być uważane ani przyznane za nasze własne dzieło.

.....

Doszedłszy do odkrycia praw moralnych, którym przyrodzenie poddało człowieka w równy prawie sposób, jak jest poddany prawom fizycznym, musimy badać dalej: czem się różnią prawa fizyczne od moralnych? A rozpatrując się dobrze między pierwszymi i drugimi, postrzegamy: że prawa fizyczne mają swój stosunek z naszym bytem fizycznym, — moralne — z naszymi sprawami moralnymi; przez prawa fizyczne nasza machina organiczna jest opatrzona w zdol-

ności do wszystkich działań fizycznych, póki żyjemy, — przez prawa moralne władza, w nas działająca, jest opatrzona w zdolności do działania spraw moralnych. Te oba gatunki praw są równie potrzebne i konieczne, bo bez pierwszych nie moglibyśmy żyć i nie bylibyśmy zdolnymi do działań fizycznych, bez drugich nie bylibyśmy zdolni do spraw moralnych.

Między prawami moralnymi jest jedno z najważniejszych: że każdy człowiek rodzi się z pewnymi należytościami, sobie jedynie właściwymi, do których są przywiązane pewne powinności, jak gdyby warunki, pod którymi używać ma swych należytości. Trzeba, abyśmy sobie zrobili jasne wyobrażenie tego prawa moralnego i nie mieszały z niem należytości i powinności, które z niego pochodzą.

.....

Prawa czyli ustawy przyrodzone działają w nas mimo nas albo, jaśniej mówiąc, bez przyłożenia się naszej woli; są to pewne zdolności, siły i prawa nam wrodzone, których nie można odosobnić i oddalić od nas bez zepsucia naszej maszyny w części lub całości. Należytości są, jak dobrodziejstwa, które nas przyrodzenie opatrzyło przez swe wieczne i nieodmienne prawa, jeżeli ich zechcemy użyć; powinności są obowiązkami, do wypełnienia potrzebnymi, jeżeli je zechcemy dochować, abyśmy byli pewni naszych należytości, — słowem: ustawy przyrodzenia nie mogą być przestąpione, choćbyśmy chcieli; należytości mogą być zgwałcone, powinności — opuszczone, a lubo w zgwałceniu należytości i niedopełnieniu powinności cierpieć musimy, każdy przecież wie, bo o tem codziennie przekonywa doświadczenie, że woła

ludzka przestępuje jedno i drugie, gdy tymczasem na krok przestąpić nie może, gdzie zachodzą wieczne i nieodmienne przyrodzenia ustawy.

### ROZDZIAŁY: III. — IX.

W rozdziale III. Kołłątaj stwierdza, że wskutek niedokładności naszych zmysłów i niedoskonałości środków, zapomożą którymi staramy się badać zjawiska przyrody, nie możemy poznać wszystkich jestestw i praw przyrodzonych. Również, co dziwniejsza, nie znamy samych siebie. Podaje więc Kołłątaj prawidła, których się trzymać należy w poznawaniu samych siebie.

Wytłómaczywszy w rozdziale IV., czem jest czucie czyli uczucie lub odczuwanie w życiu człowieka, a także, jakie znaczenie mają w odczuwaniu zmysły nasze, Kołłątaj w rozdziale V. bada związek, jaki zachodzi pomiędzy naszymi uczuciami a potrzebami życiowymi. Rozpatruje więc kolejno czucie zbytku i głodu oraz potrzebę zaspokajania tego ostatniego. Dalej rozważa potrzebę odzieży, mieszkania i sprzętów. Jako dalszą potrzebę wymienia potrzebę społeczności małżeńskiej i wynikającą z niej potrzebę życia społecznego w ogólności, opartą na nieuchronnej potrzebie pomocy. W VI. rozdziale zaznacza, że człowiek lepiej jest zaopatrzonej od innych jestestw w siły fizyczne i umysłowe celem zaspokajania swych potrzeb.

Na podstawie tych wszystkich rozważań o istotnych i koniecznych potrzebach człowieka, z jednej strony wynikających z jego uczuć, z drugiej zaś nakazujących mu wyciągać pożytek z tego, co go na świecie otacza, Kołłątaj w rozdziale VII. mówi: „Nazywamy należytością przyrodzoną człowieka: sposobność i wolność, którą mu przyrodzenie nadało do nabywania, posiadania i używania tego wszystkiego, co jest potrzebne do utrzymania życia i jego wygód, — lecz nadało pod warunkiem dopełnienia nieoddzielnych powinności. Nazywamy również powinnością przyrodzoną człowieka: warunki, przywiązane do jego należytości, które zachodzą

wać i dopełnić winien, jeżeli chce używać tych należytości“.

W rozdziale VIII. zastanawia się Kołłątaj nad własnością, jako prawem przyrodzonym człowieka, i wypływającymi z prawa własności należytościami i powinnościami. Uważa on pracę jako to, co jedynie daje prawo do nabywania rzeczy. W szczególności zaś rozpatruje sprawę własności ziemi, o której mówi, że najbardziej usposabia ludzi do społecznego życia; wreszcie określa dokładnie, że: „Własność jest to posiadanie rzeczy, nabytej podług prawa, które wyłącza sprawiedliwie należytość innych do tej samej rzeczy“.

Rozdział IX. poświęca Kołłątaj rozpatrzeniu innego prawa przyrodzonego, a mianowicie „wolności człowieka, uważanej w stosunku do jego potrzeb, sił, należytości, powinności i związków, które ma z innymi rzeczami“. W związku z tem zastanawia się bardzo gruntownie nad znaczeniem wolności w stosunkach między człowiekiem a człowiekiem z jednej strony, z drugiej zaś między człowiekiem a społeczeństwem — i stara się określić ograniczenia, jakim prawo wolności podlegać musi.

### ROZDZIAŁ X.

#### O sprawach moralnych człowieka, uważanych w stosunku do jego należytości, powinności i wolności.

Cała nauka o naszych należytościach i powinnościach, a nawet o naszej w działaniu wolności na małoby nam była przydatna, gdybyśmy jej nie umieli przystosować do spraw życia społecznego, które jest naszym przyrodzonym stanem. Bo w takim życiu zachodzące między nami wzajemne stosunki wymagają koniecznie, abyśmy umieli ocenić każdą naszą sprawę. Wiemy albowiem, że nasze sprawy moralne są związane z naszymi należytościami i powinnościami, że w nich o to jedynie idzie, abyśmy wiedzieli, co

się komu należy, co kto komu powinien. Wiemy podobnie, że, jeżeli sprawy nasze zgadzają się z tem, co się nam i komu innemu należy, lub cośmy powinni nam i innemu człowiekowi, — są dobre, są godziwe; jeżeli przeciwnie, — są złe, są niegodziwe.

Ile jest rzeczą niewątpliwą, że niemasz żadnej należytości, którejby nie odpowiadała żadna stosowna do niej powinność, tyle jest pewną, że nasza wola nie może dokonać żadnej sprawy bez spólnego przyłożenia się innych władz duszy, stosownych do takiego skutku. Z czego wypada: że sprawa moralna jest to uczynek, w którym idzie o nienaruszenie lub naruszenie jakiej należytości, o dopełnienie lub niedopełnienie jakiej powinności, a to za przyłożeniem się naszej woli, za przyzwoleniem naszego rozsądku.

.....

Abyśmy byli zdolni do jakiej sprawy, trzeba, żebyśmy byli w wieku dojrzałym, w stanie zdrowia, które nam dozwala zażywać rozumu, — żebyśmy byli przytomni samym sobie, — żebyśmy wiedzieli, co chcemy czynić, to jest, abyśmy nie byli w niewiedomości tego, co ma nastąpić z naszego uczynku, abyśmy się nie pomylili przez jaki błąd, abyśmy nie byli zagnani przez jaką moc przymuszającą: — wtenczas to dopiero nasze sprawy, jeżeli są związane z naszymi należytościami i powinnościami, będą w samej rzeczy moralne, i będzie nam można poczytywać za takie, to jest, za dobre i godziwe, gdy się będą zgadzały z naszymi należytościami i powinnościami, — za złe i niegodziwe, gdy się nie będą zgadzały.

Takowym sprawom nadajemy w nauce moralnej

nazwiska, któreby w wyobrażeniu naszym wystawiały ich różnicę, to jest: sprawę godziwą i dobrą nazywamy cnotliwym uczynkiem, sprawę niegodziwą i złą nazywamy występkiem. Zaczem cnotliwy uczynek nic innego nie jest, tylko sprawa moralna, która się zgadza z należytościami i powinnościami przyrodzonymi przez ich ścisłe zachowanie. Występek jest to sprawa moralna, przez którą należytości i powinności rzeczony nie są zachowane i dopełnione, owszem opuszczone lub zgwałcone.

Gdy jednak należytości i powinności przyrodzone muszą być uważane w wielorakich stosunkach, przeto cnoty i występki będą różne przez wzgląd na też same stosunki. Najdujemy należytości i prawa, które się odnoszą jedynie do naszej własności osobistej i własności rzeczy. Najdujemy inne, które odnosić wypada do własności osoby i rzeczy drugich ludzi. Zaczem najdujemy należytości i powinności, których zachowanie tyczy się jedynie naszej osoby przez obowiązek, któryśmy zaciągnęli od przyrodzenia względem nas samych. Najdujemy inne należytości i powinności, które nam są wzajemne z drugimi ludźmi przez obowiązek, jaki zachodzi między nami a nimi. Zaczem muszą być cnoty i występki: jedne — tyczące się nas samych, drugie — tyczące się nam podobnych. Pierwsze wypływają z powinności, którą na nas przyrodzenie włożyło, abyśmy się starali o zachowanie naszej istności, i mają za cel ubezpieczenie i udoskonalenie naszej osoby. Drugie wypływają z powinności ścisłego zachowania należytości drugich ludzi i mają za cel sprawiedliwość i dobroczynność.

Łatwo można wyobrazić, cośmy samym sobie winni, bo każdy czuje potrzebę zachowania swej osoby

i doskonalenia sił własnych ; lecz, aby poznać powinności względem innych ludzi, trzeba się dobrze zastanowić nad stosunkami, jakie zachodzą między nami a nimi ; trzeba uważać, że wszyscy mamy jednakie należytości, zasadzone na podobnym czuciu, potrzebach i siłach ; — zaczem z jednakich należytości wypływają jednakie dla nas powinności, które być muszą wzajemne.

.....

Sprawiedliwość nic innego nie jest, tylko powinność, która nas obowiązuje do ścisłego zachowania prawa, jakie ma każdy do swej własności. Nie masz żadnego przypadku, w którymbyśmy nie byli ściśle obowiązani do zachowania tej powinności. Nie masz przypadku, któryby nas od niej mógł uwolnić.

Gdy jednak przychodzi rozbiierać obowiązki, które dobroczynność na nas wkłada, dostrzegamy, że ona się wcale różni od sprawiedliwości. Dobroczynność jest to powinność, która nas obowiązuje do wspomaganiania się wzajemnego, ilekolwiek potrzebujemy pomocy drugich lub ją dać komu innemu możemy. Mamy niezawodnie należytości do takiej pomocy, mamy wyraźną powinność wspomagać się, dawać pomoc wzajemną, a nawet nie oczekując odwzajemnienia, — wszelako ta powinność obowiązuje nas tylko w stosunku do naszej możliwości, to jest, ile możemy i kiedy możemy. Dlatego też różni się zupełnie od tej, którą na nas sprawiedliwość wkłada. Bo nie mogą upominać się o należytość, którą mam do pomocy wzajemnej lub łaskawej, jak mogę, jak mi jest wolno upominać się o zachowanie sprawiedliwości. Pomoc wzajemna i łaskawa zależy od możliwości tych, od których jej wymagać zechcą : są oni obowią-

zani do niej, ile mogą i kiedy mogą, są obowiązani przed sądem własnego sumienia.

.....

Zakończmy już tę długą naukę o sprawach moralnych pocieszającą uwagą, to jest, że nad powinności pospolite jesteśmy w stanie robić jeszcze dobrze, a nad przestąpione nie jesteśmy dalej w stanie robić źle ; — uwaga prawdziwie pocieszająca, bo całą moralność zwraca na pożytek rodu ludzkiego, dowodząc, że z samego przyrodzenia więcej jesteśmy zdolni do dobrego, niż do złego.

## ROZDZIAŁ XI.

### O równości przyrodzonej między ludźmi i na czem takowa zależy równość.

...Jakośmy okazali, że przyrodzenie nie nadało ludziom nieograniczonej wolności, jakośmy dowiedli, że człowiek nie był nigdy skazany od przyrodzenia na samotne życie, lecz zawsze rodzi się i żyje w społeczności, tak równie chcemy teraz przypatrzeć się, jaka to jest równość między ludźmi i na czem zależy.

...Zaczynając ten rozbiór od najpospolitszych wiadomości, postrzeżemy, że każdy człowiek jednako się rodzi, jest poddany jednakiemu czuciu, jednakim potrzebom, — każdy ma własne siły, może je doskonalić, utrzymywać w czerstwości, nabywać niemi rzeczy do zaspokojenia swych potrzeb, — każdy podlega wielorakim niedoleżnościom, namiętnościom, słabościom, chorobom, — każdy nareszcie musi umierać. W tem wszyscy ludzie są między sobą równi, to jest, równie podlegają jednemu przyrodzenia prawom ; żaden ich pozbyć się, odmienić ani przestąpić nie może.

Porównyując dalej postać, czucie, potrzeby, siły i namiętności jednego człowieka z drugim, dostrzeżemy widocznej między nimi nierówności. Jeden od drugiego różni się wzrostem i kolorem; jeden ma drażliwsze czucie, niż drugi; jeden ma większe siły fizyczne, drugi umysłowe; jeden jest mocny, czerstwy, zdrowy, drugi niedołązny, słaby, chory; jeden ma więcej dowcipu, drugi rozsądku; jeden jest zdolny do wszystkiego, drugi do jednej szczególnej rzeczy, trzeci do niczego; jeden jest krnąbrny, opryskliwy, popędliwy, drugi łagodny, powolny, rozważny; — i ta różnica jest tak widoczną, że się na każdym człowieku łatwo postrzedz daje. Zaczem widzimy, że z tej strony nie jesteście równi między sobą.

Zważając dalej, że ludzie w jednym względzie są sobie równi, w drugim nierówni, cóż tedy wypada wnieść o ich równości?... Mówmy, co chcemy, — nie znajdziemy innej między ludźmi równości, prócz tej, że wszyscy jednym i tymże samym przyrodzenia podlegają prawom, — nie są więc równi między sobą, bo przyrodzenie naznaczyło ich tak widoczną różnicą i nierównością; lecz, podlegając jednym prawom, jakkolwiek się między sobą różnią, mają przecież wszyscy podobne czucia, potrzeby i siły, mają wszyscy jednakie należytości i powinności wzajemne, mają jednakie prawa do swej osoby i rzeczy... W czym ich przyrodzenie chciało mieć równymi, zawsze są i zawsze będą, — lecz w czym przyrodzenie położyło nierówność między ludźmi, w tem żadne umowy, żaden kontrakt społeczny nie zdoła ich porównać: przez żadną umowę niższy nie będzie wyższym, czarny nie będzie białym, słabszy nie będzie mocniejszym i t. d.

Inne zaś różnice między ludźmi nie mogą być brane za nierówność, lecz za podział nieuchronny

w społeczności, na który ludzie z potrzeby przystają, a do czego samo przyrodzenie wskazuje im prawo. W społeczności jednej familii ojciec jest naturalnym przełożonym swych dzieci, w społeczności domowej jest gospodarz, w społeczności narodu jest ten, któremu dostaje się władza opiekuńska. Wszystkie podziały ludzi na klasy, będąc istotnie potrzebne, nie pochodzą z wprowadzonej nierówności, owszem utrzymują rzetelną równość, — bo przełożony i podległy, właściciel i rolnik, rzemieślnik i kupiec, każdy zgoła ma też same należytości i powinności, ma też samo prawo do własności osoby i rzeczy. Innej równości między ludźmi nigdy nie było, taka utrzymywać się zawsze powinna: człowiek był i być zawsze powinien właścicielem swej osoby, swych rzeczy, jeżeli je prawnie i sprawiedliwie nabył, — nikt nie może przywłaszczać sobie tej jego własności.

.....

## ROZDZIAŁ XII.

### **Prawodawstwo przyrodzenia czyli zbiór przyrodzonych należytości i powinności człowieka.**

Odkrywszy przyrodzone należytości i powinności człowieka w prawdziwym ich źródle, okazawszy, jak we wszystkich stosunkach nieodstępnie trzymać się ich powinien, oceniwszy jego sprawy, ile się godzą lub nie godzą z temi pierwszymi moralności zasadami: czas jest, abyśmy już przystąpili do porządnego zbioru tego wiecznego i nigdy nieodmiennego prawodawstwa, które się nieustannie objawia w naszym czuciu, potrzebach i siłach. Umilknąć tu muszą wszystkie domniemywania, ustaną niezgodne badania i spory, samych tylko przyrodzenia wyroków słuchać

będziemy, które, jak gdyby z wiecznie trwałych tablic, bo z serca człowieka, wypiszemy. Nigdy one zaginać, nigdy odmienić się nie mogą, póki tylko ród ludzki trwać będzie. Próżno obłuda chciałaby korzystać z nieuwagi i łatwomierności, próżno uniesiony dowcip chciałby nas mamić tworamı swych przywidzeń. Wyroki przyrodzenia zapisane są w sercu każdego niestartymi niczem charakterami, i nic ich wygładzić nie potrafi. Przemijają i przemijać będą domniemywania ludzkie, pójdą w zaniechanie obowiązki, którymi obłuda lub fantazyja obarcza rozum i krępuje wolę człowieka, lecz odwieczne prawdy, które przyrodzenie objawia w nas samych, jako do istności naszej przywiązane, trwać zawsze będą i nigdy się nie zmieniają.

Nie możemy ich nie znać, nie możemy zapomnieć, bo je przypomina bezprzestannie nasze czucie; dość jest zwrócić oko na nas samych, a poznamy wolę przyrodzenia: jak nas mieć chciało, jakim poddało prawom, jakimi udarowało należytościami, jakie do nich przywiązało powinności. Czytajmy już te wieczne i nigdy nieodmienne wyroki.

### Wola przyrodzenia względem człowieka.

Człowiek przychodzi na ten świat nie z swego obioru i upodobania, nie zależy od niego być lub nie być, być w ten lub inny sposób. Przychodzi on na świat z woli tej przyczyny, którą nazwaliśmy przyrodzeniem, która poddała go prawom statecznym, nieodmiennym lub koniecznym, — słowem, chciała, aby tak był, jak jest; a zatem nie może on być inaczej i nie jest zdolny odmienić w sobie woli przyrodzenia.

### Prawa przyrodzenia względem własności osoby człowieka.

Podług tej najwyższej jedynej woli człowiek rodzi się z czuciem, siłami umysłu i ciała, obdarzony jest władzą samowolnego ruchu i działania. Wszystko to przynosi on z sobą na ten świat, wszystko to znajduje się w nim, póki żyje, wszystko ustaje z jego śmiercią. Chcąc sobie wystawić pod jednym wyrazem byt człowieka i prawa, którym jest od przyrodzenia poddany, nazywamy go osobą czyli istotą osobną, o sobie będącą, odosobnioną od wszystkich innych, należącą jemu tylko samemu w zawisłości od pierwszej przyczyny, a zatem jego własną. Z tych praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych wypływają dla człowieka należytości i powinności nieoddzielne, które obok siebie kładziemy.

#### Należytości człowieka.

1. Osoba człowieka jemu tylko samemu należy; jest on jedynym jej właścicielem z daru przyrodzenia czyli najwyższej przyczyny, której jedynie jest odpowiednym.

#### Powinności człowieka.

1. Powinien człowiek zachowywać w całości swoją osobę, to jest: utrzymywać ją przy życiu i zdrowiu, chronić się wszystkiego, coby szkodziło życiu lub zdrowiu, bronić się przeciw napaści, ilebykolwiek szło o zachowanie jego osoby.
2. Człowiek podług prawa przyrodzenia czuje w sobie wielorakie potrzeby.

2. Powinien człowiek zaspokajać swe potrzeby dla uniknięcia dolegliwego uczucia, dla zachowania swej osoby przy życiu i zdrowiu.

3. Należą się człowiekowi jego własne siły, to jest, władze umysłu i zdolności organiczne ciała; może ich używać, gdy chce, może je doskonalić, może niemi nabywać rzeczy, zgodnych do zaspokojenia swych potrzeb.

3. Powinien człowiek używać sił własnych, to jest, władz umysłu i zdolności organicznych swego ciała; powinien niemi nabywać rzeczy, zgodnych do zaspokojenia swych potrzeb; powinien te siły doskonalić, ażeby przez władzę umysłu lepiej umiał, przez zdolności zaś organiczne lepiej mógł nabywać rzeczy, zgodnych do zaspokojenia swych potrzeb.

4. Człowiek obdarzony jest władzą samowolnego chcenia i działania, to jest, może chcieć i robić podług własnego obioru i zezwolenia.

4. Powinien człowiek tak chcieć, obierać, zezwalać i czynić, jak mu jego należytości dozwalają, jak mu jego powinności przepisują; powinien zachować miarę w zażyciu sił i w zaspokojeniu potrzeb.

Prawo przyrodzenia względem własności rzeczy, przez człowieka nabytych.

Człowiek, skazany czuć swoje potrzeby, opatrzony siłami umysłu i ciała, przychodzi na ten świat, gdzie go przyrodzenie osadziło wśród rzeczy, mogących jedynie zaspokoić jego potrzeby. Te rzeczy oddane są jego wolnemu nabywaniu i użyciu pod karą cierpienia lub śmierci, gdyby ich nie nabywał i ku swym po-

trzebom nie używał. Przymuszony więc jest człowiek tem przyrodzenia prawem nabywać siłami własnymi rzeczy, zgodnych do zaspokojenia swych potrzeb. Z tak koniecznego obowiązku wypływa jego własność rzeczy ruchomych i nieruchomych, do której są przywiązane następujące należytości i powinności:

1. Należą się człowiekowi rzeczy, zgodne do zaspokojenia jego potrzeb.

1. Powinien człowiek nabywać tych rzeczy, aby niemi mógł zaspokoić swoje potrzeby.

2. Ma człowiek własne siły, któremi zdolny jest nabywać rzeczy potrzebnych.

2. Powinien człowiek temi siłami nabywać rzeczy potrzebnych.

3. Nabywając człowiek rzeczy własnymi siłami, nabywa je u przyrodzenia za cenę swej pracy, a zatem należą mu się, jak własność nabyta, równa własności osobistej.

3. Powinien człowiek tej własności nabytej używać na zaspokojenie potrzeb, powinien ją tak zachowywać, jak własność swej osoby.

Prawo przyrodzenia względem społeczności ludzkiej.

Człowiek nie może przyjść na ten świat, tylko w społeczności, nie może być wychowany bez społeczności, w ciągu całego życia potrzebuje społeczności, — w kalectwie, w chorobach, wieku zgrzybiałym potrzebuje wsparcia społeczności, umiera nawet na łonie społeczności, zgola: przeznaczony jest od przyrodzenia żyć w społeczności. A zatem podług tych praw przyrodzenia ma należytości i powinności wza-



jemne, które obowiązują wszystkich i każdego nawzajem.

1. Każdy człowiek ma zupełną należytość swej osoby czyli jest jej jedynym właścicielem z daru przyrodzenia.

1. Żaden człowiek nie powinien przywłaszczać sobie osoby drugiego ani naruszać w niczem jego własności osobistej.

2. Każdy człowiek, będąc właścicielem swej osoby, jest wraz właścicielem swych sił: może ich używać, jak sądzi dla siebie lepiej, może je doskonalić i nabywać niemi przez pracę rzeczy potrzebnych.

2. Żaden człowiek nie powinien przeszkadzać drugiemu w użyciu jego sił, w ich udoskonaleniu, w nabywaniu przez pracę rzeczy, jemu potrzebnych.

3. Każdy człowiek, nabywając rzeczy przez pracę, nabywa do nich własności, ma prawo spokojnie posiadać taką własność i ową używać.

3. Żaden człowiek, jak nie powinien przeszkadzać drugiemu w nabywaniu rzeczy jego własnymi siłami, tak powinien jego nabytą własność szanować i onej nie wydzierać ani sobie mocą przywłaszczać.

4. Każdy człowiek obdarzony jest władzą samowolnego działania, ma wolność czynić podług własnej woli, obioru i zezwolenia, zgoła ma wolność przyrodzoną działania.

4. Żaden człowiek nie powinien przeszkadzać ani tamować wolności drugiego człowieka.

5. Każdy człowiek, jako właściciel swej osoby i rzeczy, może się z drugim dobrowolnie umawiać o pracę, zamianę lub odstąpienie

rzeczy, byle takowe umowy były zawarte godziwie i bez krzywdy trzeciego.

5. Każdy człowiek powinien dotrzymać dobrowolnej umowy, zawartej godziwie i bez krzywdy trzeciego.

6. Każdy człowiek ma należytość bronić się przeciw napaści i odeprzeć gwałt mocą.

6. Żaden człowiek nie powinien napastować drugiego ani używać przeciw niemu mocy, chyba w potrzebie sprawiedliwej obrony.

7. Każdy człowiek ma należytość do pomocy wzajemnej lub łaskawej drugich ludzi.

7. Żaden człowiek nie powinien odmawiać pomocy wzajemnej lub łaskawej drugim ludziom, ile tylko może.

Otóż całe prawodawstwo przyrodzenia, na trzy podzielone tablice, z których pierwsza zabezpiecza człowiekowi własność jego osoby, druga — własność nabytych przez niego rzeczy, trzecia upewnia należytości i powinności wszystkich nawzajem. Jest to w samej rzeczy porządek moralny, wydobyty z porządku fizycznego, — nie tego, mówię, któremu podlega powszechność świata, bo go w całości nie znamy i nigdy znać nie będziemy, lecz owego, któremu w szczególności podlega człowiek. Ten porządek raczej nazwać należy fizyczno-moralnym, bo przez prawa fizyczne dochodzimy do odkrycia prawa moralnego, z którego wypływają nasze należytości i powinności. Wiemy albowiem, że z porządku uczuć następuje porządek naszych potrzeb, z tego porządek ich zaspokojenia, dalej porządek pracy, nareszcie porządek społeczności, której celem jest sprawiedliwość i wzajemna pomoc.

## SPIS RZECZY.

- O ks. Hugonie Kollątaju, jego życiu i dziełach str.  
na tle owoczesnej epoki . . . . . 3

## WYBÓR PISM.

- I. Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III. (1750—1764) . . . . . 69

Wychowanie publiczne w Polsce, 69. Co do mowy polskiej, 70. Co zepsuło mowę polską, 71. Wielorakie mowy polskiej dyalekty i osobne języki w wielu prowincjach, 74. Co do wychowania młodzieży, 76. W szkołach klasztornych, 78. Szkoły farne dla pospólstwa, 86.

- II. Do Stanisława Małachowskiego o przyszłym sejmie Anonima Listów kilka . . . . . 91

Część I. O podźwignieniu sił krajowych, 91.

Do czytelnika, 91. Dnia 1-go sierpnia: obowiązki marszałka sejmowego, potrzeba zgody w sejmie, konieczność zawiązania sejmu w konfederację, 92. Dnia 3 t. m.: powiększenie siły zbrojnej i obliczenie wydatków na wojsko, 101. Dnia 6 t. m.: konieczność podniesienia dochodów Rzplitej celem uzyskania środków na wojsko, 113. Dnia 15 t. m.: inne konieczne wydatki Rzplitej, obrona handlu i fundusz na ekonomię polityczną, 117. Dnia 21 t. m.: położenie Polski wobec polityki jej sąsiadów i innych państw europejskich, 123. Akt konfederacji obojga narodów, 128.

Część II. i III. O poprawie Rzeczypospolitej, 130.

Dnia 7 października: po obiorze Małachowskiego marszałkiem dalsze wskazówki co do po-

rządki obrad, konieczność trwałego rządu i trwałych sejmów, 130. Dnia 11 t. m.: o wolności człowieka, zwłaszcza chłopów, 148. Dnia 17 t. m.: o właścicielach gruntowych, 153. Dnia 2 listopada: o organizacyi urzędów powiatowych i o popisach wojskowych, o zarządzie miast, 158. Dnia 28 t. m.: o Komisyi Edukacyjnej, 172.

Część IV. Prawo polityczne narodu polskiego czyli układ rządu Rzeczypospolitej, 178.

Odezwa do deputacyi, wyznaczonej dla ułożenia konstytucyi rządu polskiego, 178.

- III. O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3-go maja . . . . . 189

Części I. rozdział VI.

Przygotowanie projektu ustawy rządowej przez króla. Obraz dnia 3-go maja i dzieło samejże konstytucyi, 189.

Części II. rozdział III.

O ustawach sejmu konstytucyjnego względem obrony kraju aż do pory ostatniej limity jego, 205.

Części II. rozdział VIII.

Obraz i czyny sejmu grodzieńskiego pod koszem targowickim. Uwagi nad formami, wymuszonymi co do podziału Polski, 220.

Zakończenie, 236.

- IV. Memoriał o przygotowaniach do powstania r. 1794, napisany dla Tomasza Wawrzeckiego 242

- V. Uwagi nad terazniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskiem . 256

[Ze wstępu]. „Waga polityczna” w polityce państw europejskich, 256. Pokój tylżycki, 262.

[Z rozdziału VI.]. Jakie dobroczynne dla narodu polskiego okazał widoki Napoleon w utworzeniu Księstwa Warszawskiego, 262.

[Z rozdziału VII.]. Nadanie wolności rolnikom, 268.

[Z rozdziału VIII.]. Słów kilka do obywatelów Księstwa Warszawskiego, 271.

**VI. Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia . . . . . 280**

Wstęp, 280.

Rozdział I. O przyrodzeniu i jego prawach w ogólności, 282.

Rozdział II. O prawach przyrodzonych, którym podlega człowiek, o należytościach i powinnościach jego, które z praw rzeczonych pochodzą, 284.

Rozdziały: III—IX. (Streszczenie, 288).

Rozdział X. O sprawach moralnych człowieka, uważanych w stosunku do jego należytości, powinności i wolności, 289.

Rozdział XI. O równości przyrodzonej między ludźmi i na czym takowa zależy równość, 293.

Rozdział XII. Prawodawstwo przyrodzenia czyli zbiór przyrodzonych należytości i powinności człowieka, 295.



120, -

Biblioteka Pedagogiczna w Radomiu  
nr inw.: K - 25871



BGZs 25871

